# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY



Centralne Czasopismo Prawnicze
poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

**WARSZAWA**
**ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ**
**WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
**Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 50 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 40 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 30 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I 655. Cena numeru — 20 zł.

**Nr 9–10 (og. zb.–11–12).** **Wrzesień – Październik – 1946 r.** **Rok II.**

***Numer podwójny, 64 str. druku.*** ***Cena — 40 zł.***

# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

**Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości.** **Redaguje — Komitet Redakcyjny.**

**Nr 9–10 (og. zb.–11–12). Wrzesień – Październik – 1946 r. Rok II.**

**WARSZAWA**
**ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ**
**WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN**

## W TREŚCI ZESZYTU:

| | Str. |
|---|---|
| *Henryk Świątkowski:* Nowa Konstytucja Jugosławii | 2 |
| *Antoni Landau i Czesław Wasilkowski* Zagadnienia t. zw. Volksdeutschów w świetle prawa | 6 |
| *Dr. Jan Wasilkowski:* Zagadnienia ogólne prawa cywilnego | 18 |
| *Seweryn Szer:* Nowe prawo rzeczowe | 22 |
| *Stefan Bancerz:* Wymiar sprawiedliwości w świetle narady krajowej prawników P.P.R. | 29 |
| *Marian Muszkat:* Zagadnienia popularyzacji prawa | 31 |
| *Dr. Manfred Lachs:* Reforma studiów prawniczych a zagadnienie pomocy prawnej ludności | 33 |
| Sprawozdanie z konferencji w sprawie reformy studiów prawniczych | 34 |
| Głosy o szkole prawniczej | 46 |
| Odpowiedzi prawne Depart. Ustawodawczego Min. Sprawiedl. | 49 |
| *Stanisław Gombiński:* Śp. Sędzia Stefan Mateja | 51 |
| 2 Uchwały Krajowej Rady Narodowej | 54 |
| Kronika | 55 |
| Zjazd prawników P.P.R. | 57 |
| Zjazd Zrzeszenia prawników demokratów | 58 |
| *Jerzy Jodłowski:* Z wydawnictw prawniczych | 60 |
| *H. Św.:* *Z prawniczej prasy zagranicznej* | 62 |

*HENRYK ŚWIĄTKOWSKI*
Minister Sprawiedliwości.

# NOWA KONSTYTUCJA JUGOSŁAWII

## I. WSTĘP.

Pierwsza Konstytucja Jugosławii uchwalona została 28 czerwca 1921 r. Stanowiła ona próbę zabezpieczenia w nowoutworzonym „Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców" (S. H. S.) hegemonii Serbów nad innymi narodami Jugosławii. W atmosferze kryzysu politycznego zmieniały się gabinety, a parlamenty nie były w stanie utrzymać hegemonii wielkoserbskiej wskutek obstrukcji opozycji uciskanych narodów i były rozwiązywane.

6 stycznia 1929 r. król, zmierzający do utrzymania centralistycznego państwa jugosłowiańskiego, ogłosił manifest, którym zlikwidował parlamentarny sytem rządzenia i zniósł Konstytucję z 1921 r. Nazwa „Królestwo S. H. S." została zniesiona i zastąpiona nazwą „Królestwa Jugosławii". Wprowadzona została wojskowo - faszystowska dyktatura, na której czele stanął król Aleksander.

3 września 1931 r. dekretem królewskim ogłoszona została nowa konstytucja, stanowiąca próbę skonsolidowania systemu rządzenia drogą stworzenia faszystowskiego państwa korporacyjnego według wzoru włoskiego. Powołano do życia nową partię rządową o charakterze monopolistycznym. Po zabójstwie króla Aleksandra przez chorwackich nacjonalistów kryzys dyktatury zaostrzył się. Władza królewska przeszła do rąk trzech regentów.

Z końcem sierpnia 1939 r. rządzący Jugosławią centraliści serbscy musieli zgodzić się na wyłom w systemie, udzielając najpoważniejszemu z opozycyjnych czynników — narodowi chorwackiemu dość rozległej autonomii terytorialnej. Tymczasem zaś burza wojenna doprowadziła w r. 1941 do rozpadnięcia się państwa i przyniosła nowe rozwiązanie: quasi niezależną Chorwację, nominalnie niezależną Czarnogórę oraz mającą zapowiedź niezależności Serbię. Poważne obszary pańtwa zostały zajęte przez zaborczych sąsiadów: Niemców, Włochów i Albańczyków, Węgrów i Bułgarów. W ten sposób doszło do rozpadu całości, aby na miejsce państwa, w którym poszczególne narody nienawidziły się wzajemnie, w r. 1943, tj. jeszcze w okresie walk z okupantami i rodzimą zdradziecką reakcją, powstała „Demokratyczna i federacyjna Jugosławia" (D. F. J.), a od listopada 1945 r. „Federatywna Narodowa Republika Jugosławia" (F. N. R. J.).

Dawniej dewiza Królestwa Jugosławii brzmiała: jeden król, jedno państwo, jeden naród — wszystko symbolizowało się jedynką. Dziś zamiast jedynki mamy zestawienie 4:5:6, tworzące jedność bardzo odmienną od dawnej. Symbol 4:5:6 oznacza, że mówiące czterema językami narody Jugosławii w liczbie pięciu, żyją w sześciu republikach federalnych. Uznaje się jako równouprawnione następujące narody: serbski, czarnogórski (te dwa mówią jednym językiem serbskim), chorwacki, słoweński i macedoński. Żyją one w następujących republikach federalnych: w Serbii, Chorwacji, Słowenii, Czarnogórze, Macedonii i Bośni — Hercegowinie (jest to republika, w której żyją zmieszane dwie narodowości — serbska i chorwacka). Tak więc każda z równouprawnionych narodowości ma własną republikę federalną, a obszar bośniacko - hercegowiński, w którym pomieszanie narodowości jest takie, że nie można go przyłączyć ani do Serbii, ani do Chorwacji, stał się osobną republiką federalną. Podobnie ma się rzecz z dwoma obwodami autonomicznymi, włączonymi do Serbii, tj. Wojwodiną, która rzedstawia konglomerat różnych narodowości (Serbowie, Chorwaci, Węgrzy, Rumuni, Słowacy, Rusini) oraz Metochią, która jest mieszanym obszarem serbsko - albańskim; obszary te są zbyt małe, by tworzyć z nich osobne republiki federalne, ale posiadają one autonomię w ramach republiki federalnej Serbii.

## II. UCHWALENIE NOWEJ KONSTYTUCJI JUGOSŁAWII

31 stycznia 1946 r. zebranie połączonych izb Zgromadzenia Konstytucyjnego uchwaliło demokratyczną konstytucję Federacyjnej Narodowej Republiki Jugosławii (FNRJ).

Projekt konstytucji opublikowany został 3-go grudnia 1945 r. i poddany publicznej dyskusji wśród najszerszych kół pracującej ludności. Dyskusja trwała półtora miesiąca i wniosła do projektu cały szereg poprawek i uzupełnień.

Wicepremier jugosłowiańskiego rządu związkowego Edward Kardel tak określił istotę nowej konstytucji FNRJ: „Nasza konstytucja winna nadać formę prawną tym wszystkim wielkim przemianom w strukturze Jugosławii, jakie nastąpiły w latach wiekopomnej walki wyzwoleńczej".

Konstytucja weszła w życie z dniem jej uchwalenia (art. 139).

## III. ZASADY NOWEJ KONSTYTUCJI FNRJ.

### 1. Stosunki narodowościowe.

Na treść nowej Konstytucji Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii wywarły wpływ istniejące tam stosunki narodowościowe.

FNRJ jest państwem różnonarodowym. Wszystkie narody FNRJ w latach wojny i okupacji hitlerowsko - faszystowskiej brały czynny udział w walce z najeźdźcą. To też w wyniku wojny i okupacji na gruzach dawnego Królestwa Jugosławii, opierającego się na fikcji jednolitego narodu jugosłowiańskiego, powstała republika federacyjna, której podstawową zasadą jest równouprawnienie narodów Jugosławii i przyznanie im prawa do samostanowienia.

Zasada ta urzeczywistniona już w toku walk wyzwoleńczych z okupantem znalazła swoje prawno - ustrojowe potwierdzenie w nowej Konstytucji FNRJ (art. 1). Konstytucja wymienia następujące republiki ludowe Jugosławii: Serbia, Chorwacja, Słowenia, Bośnia - Hercegowina, Macedonia i Czarnogóra. Ludowa republika Serbia obejmuje autonomiczny kraj Wojwodinę i autonomiczny okręg Kosowo — Metochię (art. 2).

Każda z republik ludowych jest suwerenna, posiada własną konstytucję uzgodnioną z konstytucją FNRJ. W Jugosławii żyje więc razem pięć równouprawnionych narodów: serbski, czarnogórski, chorwacki, słoweński i macedoński. Mniejszościom narodowym (Słowacy, Węgrzy, Rumuni i inni) poręcza się prawa polityczne i kulturalne (art. 13).

FNRJ jest więc związkiem równouprawnionych narodów Jugosławii, dobrowolnie złączonych w jednym federatywnym państwie (art. 1).

Uwzględniając różnonarodowościowy charakter FNRJ. Konstytucja przewiduje dwie izby parlamentu: Radę Związkową i Radę Ludów, nie mającą zresztą nic wspólnego z senatem. Do Rady Związkowej wybierani są przez ludność posłowie — jeden na 50 000 mieszkańców w tajnym, bezpośrednim, powszechnym i równym głosowaniu.

Do Rady Narodów wybiera się — po 30 posłów z każdej republiki ludowej, po 20 z kraju autonomicznego i po 15 z okręgu autonomicznego Obie izby są równouprawnione (art. 7, 52, 53, 54).

### 2. Konstrukcja władz.

Narody Jugosławii utworzyły w walce z okupantem i reakcją jednolity front walki ze wspólnym wrogiem, powołały do życia nową armię i nowe organy władzy, pieczętując krwią swoją trwałość podstaw nowego państwa. Nowa konstytucja potwierdza najważniejsze osiągnięcia walki narodowo - wyzwoleńczej — ludowładztwo.

Art. 6 nowej konstytucji głosi: „Naród urzeczywistnia swoją władzę przez swobodnie wybrane przedstawicielskie organy władzy państwowej — komitety ludowe, które powstały i rozwinęły się — od lokalnych komitetów ludowych do parlamentów republik ludowych i Parlamentu FNRJ. — w narodowo-wyzwoleńczej walce przeciwko faszyzmowi i reakcji — i które stanowią podstawową zdobycz tej walki".

Podmiotem władzy w nowej Jugosławii są więc szerokie masy ludowe: robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi. Wszelkie prawa — ogólno związkowe, prawa dla poszczególnyczh republik ludowych, oraz prawa lokalne uchwalają swobodnie wybrani przedstawiciele narodu. Prawa te ulegają wykonaniu przez organy władzy powołanej przez wybrańców narodu. Posłowie i radni są odpowiedzialni przed narodem i mogą być odwołani przez wyborców przedterminowo, o ile działalność ich nie odpowiada przyjętym przez nich obowiązkom (art. 7).

Według konstytucji starej Jugosławii z 1931 r. nie naród a król w rzeczywistości był źródłem władzy (miał prawo absolutnego veta przy uchwalaniu ustaw). Rząd był przede wszystkim odpowiedzialny przed królem (art. 29, 77).

Inaczej przedstawia się struktura organów władzy według nowej konstytucji. Najwyższym organem władzy państwowej FNRJ jest parlament, wybierany na okres lat czterech. Na czele parlamentu FNRJ stoi prezydium: przewodniczący, sześciu jego zastępców, 2 sekretarzy i nie więcej niż 30 członków. Organem wykonawczym Parlamentu FNRJ jest Rząd FNRJ. W skład Rządu wchodzą: Prezes Rady Ministrów, wicepremierzy, ministrowie, przewodniczący Związkowej Komisji Planowania, przewodniczący Związkowej Komisji Kontroli; przy Rządzie FNRJ istnieją komitety do spraw oświaty i kultury, zdrowia publicznego i ubezpieczeń społecznych. Rząd FNRJ jest odpowiedzialny przed parlamentem FNRJ. (art. 49, 69).

W rządzie FNRJ konstytucja rozróżnia ministerstwa związkowe i związkowo - republikańskie (art. 86), Ministerstwa związkowe prowadzą sprawy ogólnozwiązkowe: obrony narodowej, sprawy zagraniczne, handlu zewnętrznego itd. Ministerstwa związkowo - republikańskie urzeczywistniają swoją działalność przez odnośne Ministerstwa republik ludowych: ministerstwo finansów, ministerstwo przemysłu, ministerstwo spraw wewnętrznych itd. (art. 87, 88).

Każda republika ludowa posiada własne organy władzy: parlament republiki i ich prezydia, rząd republiki ze związkowo - republikańskimi i republikańskimi ministerstwami (art. 90—102).

Terenową władzę państwową stanowią powstałe w czasie wojny miejscowe komitety ludowe, ściśle związane z ludnością miejscową. Zastąpiły one wyznaczonych z nominacji burmistrzów

i naczelników powiatów. Komitety ludowe działają we wsiach, w miastach, w powiatach, okręgach. Organami wykonawczymi i administracyjnymi komitetów ludowych są komitety wykonawcze (art. 107 — 114).

**3. Organizacja życia gospodarczego.**

Istnieją trzy wielkie gałęzie działalności gospodarczej i własności: państwowa, spółdzielcza i prywatna. Środki produkcji w FNRJ stanowią własność ogólnoludową i znajdują się w rękach państwa, albo stanowią własność organizacji spółdzielczych, albo wreszcie stanowią własność osób prywatnych fizycznych lub osób prawnych. Wszystkie bogactwa kopalniane i wodne, naturalne źródła energii, środki komunikacji kolejowej i powietrznej, poczta, telegraf, telefon i radio stanowią własność ludu. Środki produkcji znajdujące się w rękach państwa eksploatuje samo państwo lub oddaje je do użytku innym osobom. Handel zagraniczny znajduje się pod kontrolą państwa (art. 14).

Konstytucja poręcza zachowanie własności prywatnej i inicjatywy prywatnej w życiu gospodarczym. Państwo zachowuje sobie jednak prawo kontroli nad przedsiębiorstwami prywatnymi i prawo ingerencji, o ileby interes ogółu miał być na szwank narażony (art. 18).

Konstytucja sankcjonuje ustrój rolny, oparty na dokonanej już (na mocy ustawy z sierpnia 1945 r.) reformie rolnej (obszar gospodarstwa wieiskiego do 25 — 35 ha). Według konstytucji ziemia należy do tych, którzy ją uprawiają. Państwo bierze w szczególną ochronę ubogiego i średniego chłopa przez ogólną politykę gospodarczą, tani kredyt i system podatkowy (art. 19).

W interesie wszechstronnego rozwoju gospodarstwa narodowego, podniesienia dobrobytu i bezpieczeństwa nardów w FNRJ nowa Konstytucja wprowadza zasadę planowości w życiu gospodarczym. Państwo prowadzi planową gospodarkę, opierając się na gospodarczych sektorach państwowym i spółdzielczym i wykonując kontrolę ogólną nad prywatnym sektorem gospodarczym (art. 15).

Punktem oparcia dla urzeczywitsnienia planów gospodarczych w nowej Jugosławii są masowe organizacje pracujących, a przede wszystkim związki zawodowe. Państwo wszechstronnie bierze w opiekę interesy klasy pracującej. Konstytujca poręcza ludziom pracy prawa: do organizowania się w związkach zawodowych, do godziwego wynagrodzenia, do ochrony pracy i płacy (art. 20).

**4. Stosunek państwa do wyznań.**

Poręczona została wolność sumienia i wyznania. Wprowadzony został system rozdziału państwa od wyznań. Państwo może jednak, o ile to uzna za właściwe, wspomagać wyznania religijne materialnie. Zabronione zostało nadużywanie kościoła i wiary dla celów politycznych, jakoteż istnienie organizacji politycznych o podłożu religijnym (art. 25).

**5. Zasady nauczania.**

W zasadzie szkoły są państwowe. Otwieranie szkół prywatnych wymaga zezwolenia władz państwowych. Nauka w szkołach powszechnych jest obowiązkowa i bezpłatna. Szkoła ma charakter świecki, tj. oddzielona została od wyznań (art. 38).

**6. Sądownictwo.**

Konstytucja sankcjonuje obieralność sędziów nie zawodowych. Na straży wykonania ustaw stoi Prokurator FNRJ, obrany przez Parlament FNRJ (art. 115 — 127).

**7. Inne ważniejsze zasady Konstytucji FNRJ.**

Małżeństwo i rodzina znajdują się pod szczególną opieką państwa. Ważnym małżeństwem jest jedynie małżeństwo zawarte przed państwowym urzędem stanu cywilnego, co nie przeszkadza w wykonaniu obrzędu religijnego ślubu (art. 26).

Praca jest obowiązkiem każdego obywatela FNRJ (art. 32).

Obrona ojczyzny jest najważniejszym obowiązkiem każdego obywatela FNRJ. (art. 34).

Konstytucja uznaje prawo azylu w Jugosławii dla każdego, kto jest prześladowany za swoją działalność demokratyczną, za walkę narodowowyzwoleńczą, za obronę praw ludzi pracy, za działalność naukową i kulturalną (art. 31).

Konstytucja sankcjonuje zdobyte przez lud w czasie wojny narodowo-wyzwoleńczej prawa obywatelskie, jak równouprawnienie mężczyzn i kobiet, prawo zrzeszania się w organizacje polityczne, gospodarcze i kulturalne, wolność prasy i t. d.

## IV. PORÓWNANIA I WNIOSKI.

1. Oto jakie uwagi nasuwają się w związku z historią powstania i treścią nowej konstytucji Jugosławii[1]):

a) Państwo powstaje i tworzy się przed uchwaleniem konstytucji. Konstytucje stanowią wyraz tych sił społecznych, które utworzyły nowy porządek społeczny i państwowy. Tylko ludzie ży-

---

1) Por. odczyt wygłoszony w dniu 7 grudnia 1945 r. przez radio belgradzkie przez Wicepremiera Rządu Związkowego Jugosławii, ministra dla Konstytuanty Edwarda Kardela na temat nowej konstytucji F.N.R.J.

jący iluzjami mogą sądzić, że można rozwój społeczny skierować na drogę tych właśnie iluzji — niezależnie od obiektywnych warunków i sił, na których rozwój społeczny się opiera.

b) Masy ludowe Jugosławii nie tylko miały dość świadomości i siły, aby z bronią w ręku rozbić okupanta i popierające go rodzime wstecznictwo, oraz stworzyć podstawę demokratyczno-ludowej władzy. Masy ludowe niewątpliwie potrafią tę żywą konstytucję, za którą przelały tyle krwi w czasie wojny, obronić obecnie przed atakami wstecznictwa i wypisać konstytucję swoją słowami i paragrafami jako fundament republiki ludowej.

c) W ciągu ostatniej wojny doszło w Jugosławii nie tylko do zmiany rządu. Dokonano tu głębokich przeobrażeń rewolucyjnych w kierowniczych pozycjach władzy. Zmienił się podmiot władzy: od reakcyjnej grupy wyzyskiwaczy władza przeszła do rąk ludu .

d) Dokonano podstawowych zmian w strukturze społeczno-gospodarczej nowej Jugosławii. Działają trzy sektory w gospodarce F.N.R.J.: państwowy, spółdzielczy i prywatno-kapitalistyczny. Praktyka obaliła szkodliwą iluzję o możliwości jakiegoś państwa spółdzielczego, t. j. spółdzielczości, która sama przez się może wyzwolić masy pracujące od wyzysku gospodarczego. Tylko w oparciu o państwowy, tj. ogólnoludowy sektor gospodarczy spółdzielczość może rozwijać się niezależnie od wpływów kapitału finansowego i przyczynić się do rozwoju społecznego i dobrobytu mas pracujących. Istnieje i nadal sektor prywatno-kapitalistyczny, obejmujący znaczną część życia gospodarczego F.N.R.J. W ramach ogólnego planu gospodarczego państwo wykonuje kontrolę nad sektorem prywatno-kapitalistycznym; pozatym życie gospodarcze w tym sektorze rozwija się zgodnie z dynamiką inicjatywy prywatnej.

e) Gruntownemu przeobrażeniu uległ również stosunek między narodami Jugosławi. System hegemonii wielkoserbskiej upadł. F.N.R.J. wyrosła z dobrowolnego zjednoczenia ludów Jugosławii na zasadzie równouprawnienia i stanowienia o sobie. Dobrowolne zjednoczenie ludów Jugosławii przypieczętowane zostało wspólnie przelaną krwią w walce o niepodległość. Już w czasie tej walkii powstały republiki wyzwolonych ludów, ich władze republikańskie i wspólna federacyjna wspólnota z naczelną władzą. Stworzone zostały podstawy do całkowitej likwidacjii kwestii narodowościowych, które stale podkopywały i osłabiały starą Jugosławię.

2. W zakresie uregulowania stosunków narodowościowych nowa Jugosławia nie straciła z oczu najlepszych w świecie wzorów Związku Radzieckiego. Republiki związkowe radzieckie i autonomiczne republiki Z.S.R.R. można porównać z republikami federalnymi oraz obwodami autonomicznymi w ramach Serbii federalnej. Twórcy nowej Jugosławii opierali się również na pewnych projektach ustrojowych z okresu powstania pierwszej Jugosławii. W kresie bowiem przygotowywania pierwszej konstytucji „SHS" (w r. 1921) pojawił się już opracowany przez pierwszego premiera nowego państwa Protica projekt utworzenia w państwie dziewięciu wielkich jednostek autonomicznych (liczba ta odpowiada 6 obecnym republikom federalnym z 2 obwodami autonomicznymi a nadto osobne stanowisko miała Dalmacja, obecnie włączona do republiki chorwackiej.) Projekt ten został przez centralistów serbskich odrzucony, ale nie przestał być programem federalistów, zwłaszcza wśród Chorwatów i Czarnogórców.

3. Nowy ustrój polityczny Jugosławii świadczy dobitnie, że nastąpiła nie zwykła zmiana rządu, a gruntowna zmiana systemu rządzenia. Powstała nowa forma państwa demokratycznego nie tylko w znaczeniu politycznym, ale i społecznym. Istotną właściwością F.N.R.J., jako nowego typu demokratycznego państwa[1]), jest jego ingerencja do życia gopsodarczego kraju nie w interesie klas dawniej panujących, lecz w interesie najszerszych mas narodu. Takie reformy, jak reforma rolna, nacjonalizacja kluczowych gałęzi przemysłu i banków, zrealizowana została w interesie warstw pracujących. F.N.R.J. nie jest demokracją socjalistyczną, gdyż zachowany tam został znaczny gospodarczy sektor prywatno - kapitalistyczny i niema dyktatury klasy robotniczej. Nie jest to też zwykła demokracja burżuazyjna, lecz nowy specyficzny typ republiki demokratyczno-burżuazyjnej[2]).

4. Nowa konstytucja F. N. R. J., słusznie nazwana „Titowską Konstytucją" od nazwiska twórcy nowego państwa jugosłowiańskiego Marszałka Józefa Broz-Tito, stanowi wspaniałą kartę wolności, postępu i dobrobytu bohaterskich narodów Jugosławii.

---

1) Charakterystyka ta mutatis mutandis może być zastosowana również do nowej Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Czechosłowackiej i Bułgarii — powojennych państw słowiańskich.

2) Por. „Wiestnik Akademii Nauk Z. S. R. R." Nr 3/1946, Sprawozdanie o prelekcji akademika I. P. Trajnina p. t. „Demokracja w uwolnionych od faszyzmu krajach Europy południowo-wschodniej", str. 81 — 82.

*ANTONI LANDAU*
Sędzia Sądu Najwyższego
*i CZESŁAW WASILKOWSKI*
v. prezes S. O.

# ZAGADNIENIE t. zw. VOLKSDEUTSCHÓW W ŚWIETLE PRAWA

## ROZDZIAŁ I.

### Izolacja „volksdeutschów".

I. Jednym z najważniejszych zagadnień, wobec którego stanęło Odrodzone Państwo Polskie było uregulowanie odpowiedzialności obywateli polskich, którzy w okresie wojny, rozpoczętej w dniu 1 września 1939 r., wobec władz niemieckich zgłosili swą odrębność narodową. Chodzi tu o t. zw. popularnie kwestie „Volksdeutschów".

W tej materii ukazały się dwa zasadnicze akty ustawodawcze.

1) Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 54); do tego dekretu wydane zostało rozporządzenie wykonawcze z dnia 30 listopada 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 14, poz. 75);

2) Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96). Ustawa ta została trzykrotnie znowelizowana, a to dekretami: z dnia 24 sierpnia 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 203), z dnia 30 października 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 307) i z dnia 22 lutego 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 73) i zostały wydane do tej ustawy rozporządzenia wykonawcze: Ministra Administracji Publicznej z dnia 25 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 128), Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 130) i Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 26 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 129).

Oba te akty prawodawcze, tworzone w dużym pośpiechu w czasie toczącej się wojny, kiedy archiwa władz okupacyjnych nie były jeszcze dostępne, a warunki ogólne i komunikacyjne nie pozwalały dostatecznie na zbadanie problemu na poszczególnych obszarach Państwa, nie mogły uregulować tego zagadnienia całkowicie i w sposób nie budzący zastrzeżeń. W chwili wyzwalania i obejmowania nowych terenów i zapoznawania się z tym niezwykle skomplikowanym zagadnieniem, wychodzono z założenia, iż „volksdeutschów" jako element niebezpieczny dla Państwa i Narodu Polskiego trzeba niezwłocznie wyłączyć ze społeczeństwa. Natomiast ocenę indywidualnej winy „volksdeutschów" z punktu widzenia prawa karnego oraz wymierzenie kary pozostawiono przyszłości. Najlepszym dowodem, że uregulowanie to było traktowane jako prowizorium, jest okoliczność, iż umieszczanie w miejscu odosobnienia następowało w zasadzie na czas nieoznaczony, przy czym nie wskazano ani instytucji, któraby miała następnie oznaczyć czas odosobnienia, ani też terminu, w jakim mianoby przystąpić do ostatecznego rozstrzygnięcia o losie odosobnionych.

Obecnie wobec wyświetlenia problemu „volksdeutschów" oraz dążności do normalizacji stosunków powojennych, należało przystąpić do ostatecznego rozwiązania powyższego zagadnienia. Postulatowi temu czyni zadość dekret z dnia 28 zerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237). W rozdziale niniejszym przedstawione zostaną zasady dotychczasowego ustawodawstwa w tej dziedzinie, o ile jest to potrzebne do łatwiejszego zrozumienia dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r., który będzie omówiony w rozdziale następnym.

II. Zarówno dekret z 4 listopada 1944 r., nazywany w dalszym ciągu w skróceniu „dekretem 1944", jak i ustawa z dnia 6 maja 1945 r., nazywana w dalszym ciągu w skróceniu „ustawą 1945", uzależniają stosunek do „volksdeutschów" od terytorium, na którym obywatel polski, odstępując w czasie wojny od swej narodowości, naruszył swój konstytucyjny obowiązek wierności wobec Państwa. W przypadku, gdy chodzi o czyny popełnione na terytorium t. zw. „Generalnej Guberni" oraz województwa białostockiego, wchodzą w zastosowanie przepisy dekretu 1944. Jeżeli zaś wciągnięcie obywatela polskiego na niemiecką listę narodową nastąpiło na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej oraz na terytorium byłego Wolnego Miasta Gdańska, odpowiedzialność ocenia się według przepisów ustawy 1945.

Przy takim ujęciu problemu „volksdeutschów" pozostaje nieunormowana wyłaniająca się niejednokrotnie w praktyce kwestia stosowania środków zabezpieczających, przewidzianych w dekrecie 1944 lub w ustawie 1945, do obywateli polskich, którzy zgłosili niemiecką odrębność narodową na ówczesnych kresach wschodnich oraz poza granicami Państwa Polskiego. Czynione w praktyce próby rozwiązania powyższej kwestii w ten sposób, iż w odniesieniu do obszarów wschodnich należy stosować dekret 1944, a w odniesieniu do ziem zachodnich — ustawę 1945, nie znajdują oparcia w obowiązujących przepisach.

III. Przepisy dekretu 1944 odnoszą się do obywatela polskiego, który „bądź zadeklarował swą przynależność do narodowości niemieckiej lub swoje pochodzenie niemieckie, bądź faktycznie korzystał z praw i przywilejów z tytułu przynależności do narodowości niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego" (art. 1). Dekret 1944 nie jest ustawą karną; nie nakazuje orzekania o winie sprawcy i o karze, lecz stwierdza expressis verbis w art. 1, że sprawca podlega p r z y t r z y m a n i u n i e z a l e ż n i e o d o d p o w i e d z i a l n o ś c i k a r n e j". Do czynów określonych w dekrecie nie mają więc zastosowania przepisy części ogólnej kodeksu karnego 1932 r. Dekret zawiera przepisy o administracyjnych środkach zabezpieczających, których stosowanie powierzono jednak władzom wymiaru sprawiedliwości. Władze te nie są uprawnione do badania warunków, w których nastąpiło złożenie deklaracji, ani okoliczności, wyłączających z mocy ogólnych przepisów kodeksu karnego przestępczość lub karalność czynu (stan wyższej konieczności, przymus, błąd itd.). Wyjątek stanowi jedynie działanie z nakazu organizacji wolnościowej. Stosowanie sankcji przewidzianych w dekrecie 1944 następuje więc automatycznie, co w praktyce prowadzi niejednokrotnie do wyników krzywdzących.

Jak już wspomniano, przesłanką odpowiedzialności na podstawie przepisów dekretu 1944 jest bądź złożenie odpowiedniej deklaracji, bądź też faktyczne korzystanie z praw i przywilejów. Deklaracja jest jednostronnym oświadczeniem woli, skierowanym do władz okupacyjnych niemieckich, wyrażający chęć należenia do niemieckiej wspólnoty narodowej. Akceptowanie deklaracji i wydanie przez władze niemieckie odpowiedniego dowodu nie stanowi warunku odpowiedzialności na podstawie dekretu 1944.

Dekret nie przepisuje żadnej granicy wieku dla osoby składającej deklarację. Ponieważ zaś przepisy kodeksu karnego o odpowiedzialności małoletnich w przypadku tym nie obowiązują, należy uznać, iż złożenie deklaracji przez nieletniego, nawet nie posiadającego pełnego rozeznania, rodzi dla niego skutki ujemne, przewidziane w dekrecie 1944. Nieletni zresztą odpowiadać będą częstokroć ze względu na korzystanie z praw i przywilejów. Jeżeli bowiem ojciec (matka) jako ustawowy przedstawiciel dziecka złożył w jego imieniu deklarację lub też nawet z powodu złożenia deklaracji we własnym imieniu otrzymywał dla dziecka zaopatrzenie, wyznaczone dla niemców, a dziecko z zaopatrzenia korzystało, wówczas nieletni podlegać będzie sankcjom dekretu. Aby jednak nie rozciągać odpowiedzialności nieletnich poza racjonalne granice, rozporządzenie wykonawcze do dekretu 1944 zakazuje zatrzymywania nieletnich, którzy nie ukończyli 13 roku życia (§ 1 ust. (2) rozp. wyk.).

Osoby, które złożyły deklarację lub korzystały z praw i przywilejów czyli, jak je nazywa dekret „zdrajcy Narodu" podlegają przytrzymaniu, umieszczeniu na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie) i poddaniu pracy przymusowej (art. 1). Nadto zdrajcy Narodu tracą na czas nieoznaczony prawa publiczne i obywatelskie prawa honorowe oraz prawa rodzicielskie i opiekuńcze (art. 4), a majątek ich ulega konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa (art. 3).

Jeżeli chodzi o formalną stronę zagadnienia, to przedstawia się ona w sposób następujący. Władze bezpieczeństwa publicznego zatrzymują osoby podejrzane o zdradę Narodu, przesłuchają je i najdalej w ciągu 14 dni od daty zatrzymania obowiązane są przekazać akta sprawy właściwemu prokurtorowi specjalnego sądu karnego (§ 1 ust. (1) i § 4 ust. (1) rozp. wyk.). Prokurator, uznając, że są dostateczne dane do ustalenia, iż zatrzymany złożył odnośną deklarację lub korzystał z praw i przywilejów, zarządza przytrzymanie i skierowanie do miejsca odosobnienia (art. 2 ust. (1) dekretu i § 4 ust. (2) rozp. wyk.). Zarządzenie prokuratora specjalnego sądu karnego ulega wprawdzie natychmiastowemu wykonaniu, nie kończy jednak postępowania. Prokurator winien wnieść sprawę do specjalnego sądu karnego, który na posiedzeniu niejawnym postanowieniem bądź utrzymuje w mocy zarządzenie prokuratora o przymusowym odosobnieniu, — bądź też zarządzenie prokuratora uchyla (art. 2 ust. (2). W jednym tylko przypadku sąd może badać powody złożenia deklaracji lub korzystania z praw i przywilejów. Dzieje się to w przypadku, gdy sprawca działał „z nakazu wolnościowej organizacji podziemnej, walczącej przeciw okupantom niemieckim". Okoliczność ta jest przyczyną zaniechania środków izolacji — może być jednak uwzględniona tylko przez sąd a nie przez prokuratora (art. 2 ust. (3). Postanowienie specjalnego sądu karnego nie ulega zaskarżeniu (art. 2 ust. 4), a więc jest prawomocne*). Jednak Prezes specjalnego sądu karnego może bądź z własnej inicjatywy, bądź na wniosek prokuratora, poddać sprawę pod ponowne rozpoznanie wzmocnionemu kompletowi specjalnego sądu karnego, orzekającemu przy udziale 2-ch sędziów zawodowych i 3 ławników (art. 2 ust. (5). Uznanie przez specjalny sąd karny w powyższym składzie, iż nie zaszedł fakt zdrady Narodu w rozumieniu dekretu 1944, nazywa rozporządzenie wykonawcze (§ 6) rehabilitacją skazanego. Przekazanie sprawy do powtórnego rozpoznania w składzie 5 sędziów jest postępowaniem swoistym najbardziej może w istocie swej zbliżonym do pojęcia wznowienia, poważnie jednak różniąc się od niego podstawą i trybem postępowania. Majątek zdrajców Narodu ulega zajęciu przez władze skarbowe i zostaje oddany pod dozór miejscowej rady narodowej lub osoby przez nią wskazanej (§ 1 ust. (3) i § 2 ust. (1), (3) i (4) rozp. wyk.). Konfiskatę majątku oraz utratę praw orzeka specjalny sąd karny postanowieniem, przyczym co do zmiany orzeczenia obowiązuje to co wyżej powiedziano.

*) Inaczej Sawicki i Walawski komentarz do zbioru przepisów specjalnych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom Narodu str. 26, uwaga 14.

Według przepisów dekretu 1944 ujemne następstwa w pewnym zakresie dotykają także członków rodziny żyjących wspólnie ze zdrajcą Narodu. Osoby te tracą na czas nieoznaczony prawa publiczne i obywatelskie prawa honorowe, prawa rodzicielskie i opiekuńcze, a ich majątek ulega konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa; powyższe środki zabezpieczające orzeka postanowieniem specjalny sąd karny. Postanowienie takie może być zmienione przez wzmocniony komplet sądu (art. 3, 4 i 5 dekretu i § 1 ust. (3) i § 2 ust. (1), (3) i (4) rozp. wyk.). W pewnych przypadkach następuje zwrot skonfiskowanego majątku. Dzieje się to w szczególności w przypadku rehabilitacji (§ 6 rozp. wyk.).

Jak już wspomniano, dekret 1944 nie traktuje przewidzianych w nim sankcyj jako środków represji karnej i przewiduje pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, niezależnie od zastosowania środków zabezpieczających, które określa. Oczywiście sprawca będzie odpowiadał karnie, o ile dopuścił się prześladowania ludności cywilnej lub jeńców wojennych, idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej lub spełnił inny czyn, określony w dekrecie z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. z 1944 r. Nr 4, poz. 16 i z 1945 r., Nr 7, poz. 29). Jednak odpowiedzialność na podstawie tego aktu ustawodawczego nie łączy się ściśle z charakterem „volksdeutscha". Natomiast według uchwały całej Izby karnej Sądu Najwyższego z dnia 2 czerwca 1945 r. fakt zgłoszenia przez obywatela polskiego w czasie wojny swej przynależności do narodowości niemieckiej jest działaniem na korzyść nieprzyjaciela w rozumieniu art. 100 K. K. W konsekwencji obywatel polski, który w czasie okupacji niemieckiej zadeklarował swą przynależność do narodowości niemieckiej, z czym na równi należy traktować zgłoszenie pochodzenia niemieckiego, ulega odpowiedzialności karnej z mocy art. 100 K. K.*). Podlega on więc karze najmniej 10-letniego więzienia, jeżeli zachodzi dolus directus lub eventualis, a karze więzienia najmniej 6-miesięcznego, jeżeli wchodzi w rachubę tylko wina nieumyślna.

IV. Ustawa 1945 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów w początkowym swym stadium — do chwili wydania ostatniej noweli (z 22 lutego 1946 r.), nie była, podobnie jak dekret 1944, ustawą karną, lecz prawem, nakazującym izolację. Losy tej ustawy są jednym z licznych dowodów, że potrzeby życia są silniejsze od stanowionego prawa; w walce z prawem niedoskonałym zwycięstwo odnosi życie. Ze względu na specyficzne warunki, w jakich na obszarach przymusowo wcielonych do Rzeszy ludność, z tych czy innych powodów, masowo znalazła się na liście narodowej niemieckiej, zasada surowej izolacji, stosowana zaledwie przez kilka miesięcy, groziła wywołaniem głębokich wstrząsów w życiu społecznym i gospodarczym. Rzeczywistość przypomniała o odwiecznej zasadzie: k a r a n i e w i n n y c h w m i a r ę p o p e ł n i o n e j w i n y.

Nowela z dnia 22 lutego 1946 r. uczyniła z ustawy 1945 pomost od izolacji za popełniony czyn do osądzenia i ukarania za winę.

Przesłanką stosowania przepisów ustawy 1945 jest wpisanie na niemiecką listę narodową lub zaliczenie do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta*). W przeciwstawieniu więc do dekretu 1944, samo zgłoszenie wobec władz okupacyjnych niemieckiej odrębności narodowej nie daje jeszcze podstawy do zastosowania sankcji określonych w ustawie 1945. Dopiero uwzględnienie wniosku przez wciągnięcie na niemiecką listę narodową lub przez zaliczenie do grupy uprzywilejowanej rodzi skutki określone w ustawie 1945. Kwestia ta posiada doniosłe znaczenie z punktu widzenia państwowego i społecznego. Nie były bowiem odosobnionymi przypadki, w których władze niemieckie odrzucały akces zgłoszony do narodowości niemieckiej ze względów rasowych, z uwagi na nieprzydatność do niemieckiej machiny wojennej (starsze kobiety) lub z innych powodów. Obraża poczucie słuszności uzależnianie stosunku państwa do obywatela od przypadkowej, a w każdym razie od sprawcy niezależnej okoliczności, czy władza okupacyjna pozytywnie, czy też negatywnie ustosunkowała się do zgłoszonego wniosku.

Władze okupacyjne niemieckie ustanowiły cztery grupy niemieckiej listy narodowej: I, II, III i IV. Osoby wpisane do I i II grupy uzyskiwały według niemieckich przepisów z mocy samego prawa przynależność państwową niemiecką. „Volksdeutsche" III grupy otrzymywali przynależność państwową niemiecką z zastrzeżeniem możności odwołania jej przez władze państwowe w ciągu 10 lat. Zaliczenie do IV grupy niemieckiej listy narodowej niepowodowało uzyskania niemieckiej przynależności państwowej. Spośród osób wpisanych do III grupy wydzielić należy te, co do których władze niemieckie zrzekły się — w zasadzie z powodu gorliwej współpracy z nimi — prawa odwołania ich niemieckiej przynależności państwowej. Osoby tej kategorii ustawa 1945 traktuje na równi z „volksdeutschami" II kategorii.

Ustawa 1945 zajmuje się tylko osobami wpisanymi do grup: II, III i IV. Jedynie w rozdziale III o opisie i zajęciu majątku ustawa 1945 wspomina o „volksdeutschach" I grupy, nakazując opis i zajęcie ich majątku. Skoro „volksdeutsche" innych grup, o czym będzie później mowa, mogą się rehabilitować, zaś dla I grupy rehabilitacja nie jest przewidziana, uznać należy, iż do grupy tej stosuje się najostrzejsze sankcje przewidziane

*) Inaczej Sawicki i Walawski, komentarz str. 24 i 25, uwaga 8.

¹) Wprawdzie ustawa 1945 obejmuje także obywateli polskich zaliczonych przez władze niemieckie do grupy t. zw. „Leistungs-Pole", lecz grupą tą w artykule niniejszym nie będziemy się zajmować, gdyż nie dotyczą jej przepisy dekretu o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r.

w ustawie 1945 bez możności uzyskania ich zmiany lub uchylenia.

W praktyce zdarzały się przypadki zmiany grupy niemieckiej listy narodowej. W takim przypadku rozstrzyga ostatni wpis na niemiecką listę narodową (§ 2 rozp. Ministra Sprawiedliwości z 26 maja 1945 r.)

Według założeń niemieckich władz o wpisie do wyższej lub niższej grupy listy narodowej powinien był decydować bliższy lub dalszy stosunek do narodu niemieckiego. Najwyższą grupą była grupa I. Ustawa 1945 wyciąga wnioski z dokonanego przez władze okupacyjne niemieckie podziału na grupy niemieckiej listy narodowej. W praktyce okazało się jednak, że podział na grupy bardzo często był zupełnie przypadkowy, nawet z punktu widzenia przepisów centralnych władz niemieckich i że lokalne władze z różnych pobudek dokonywały wpisu do tej czy innej grupy, niezgodnie z przepisami. Częstymi były np. przypadki przyznawania wyższej grupy ze względu na przydatność do pracy (fachowcy), płeć (wzgląd na służbę wojskową) i inne.

Jak już zaznaczono, ustawa 1945 na równi z wpisaniem na niemiecką listę narodową traktuje zaliczenie do grup uprzywilejowanych przez okupanta. W tym względzie szerszy jest zasięg ustawy 1945 od dekretu 1944. Jakkolwiek również na terenie t. zw. Generalnej Gubernii niektórzy obywatele polscy, niepomni swych obowiązków wobec państwa, idąc na lep propagandy hitlerowskiej, dążącej do rozbicia jedności społeczeństwa polskiego, zgłosili swą przynależność do grup uprzywilejowanych przez okupanta, to jednak na obszarze „Generalnej Gubernii" takimi obywatelami dekret 1944 się nie zajmuje. Jednakowoż zaliczenie do grupy uprzywilejowanej nie dyskwalifikuje w świetle ustawy 1945 obywatela polskiego, jeżeli i przed wybuchem wojny należał on do innej narodowości niż polska (uchwała całej Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 26 września 1945 r.).

Przepisy ustawy 1945, jak i dekretu 1944, mają zastosowanie do nieletnich. Ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego kładzie bowiem nacisk na skutek — wpisanie na niemiecką listę narodową (zaliczenie do grupy uprzywilejowanej). Nieletni, zazwyczaj do lat 18, byli wciągani na niemiecką listę narodową bez własnego wniosku. Otrzymywali oni grupę taką jak ojciec, a niekiedy jak matka. Zdarzały się również przypadki przyznawania nieletnim grupy wyższej niż ojcu (matce) lub wpisywanie ich na niemiecką listę narodową, chociaż rodzice na tę listę nie zostali wciągnięci. Do przypadków wpisania na tę listę bez zgłoszenia należy oczywiście zaliczyć także wypadki dokonania zgłoszenia przez opiekuna.

Los „volksdeutschów"[1]), o ile się nie zrehabilitowali, do czasu ogłoszenia ostatniej noweli do ustawy 1945 (t. j. do dnia 31 marca 1946 r.) był taki sam jak na obszarze mocy obowiązującej dekretu 1944 r.. Podlegali oni umieszczeniu na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie), poddaniu pracy przymusowej, tracili raz na zawsze prawa publiczne oraz obywatelskie prawa honorowe, a cały ich majątek ulegał przepadkowi. W przeciwieństwie jednak do dekretu 1944, ustawa 1945 otwiera „volksdeutschom" szerokie możliwości uniknięcia stosowania do nich powyższych środków represji. Dzieje się to w drodze rehabilitacji — osoba zrehabilitowana posiada pełnię praw obywatelskich i nie podlega powyższym sankcjom (art 16). W przeciwieństwie do dekretu 1944, ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów nie przewiduje pozbawienia wolności „volksdeutschów" do czasu rozstrzygnięcia kwestii rehabilitacji. Stosowana w niektórych okręgach praktyka prewencyjnego pozbawienia wolności tych „volksdeutschów", co do których przypuszczać należy, iż nie zostaną zrehabilitowani, nie znajduje oparcia w przepisach ustawy. W zakresie stosunków majątkowych przed zrehabilitowaniem ograniczeniom podlegają „volksdeutsche" IIgrupy, a z pośród III grupy, ci, co do których byłe władze okupacyjne niemieckie zrzekły się odwołania ich niemieckiej przynależności państwowej. Majątki tych osób na obszarach wcielonych przemocą do Rzeszy i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska podlegają opisowi i zajęciu. Dozór i zarząd tych majątków należy do władzy skarbowej. Jednak władza ta może powierzyć wykonanie dozoru i zarządu bądź innym organom władzy, bądź instytucjom społecznym lub osobom prywatnym. Dopuszczalne jest również pozostawienie dozoru i zarządu właścicielowi lub posiadaczowi majątku (art. 21, 22 i 24). Dobrzeby było pamiętać o tych okolicznościach przy zapoznawaniu się z rozważaniami rozdziału II o tym jak zagadnienia majątkowe rozwiązują dekret o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości.

Ustawa 1945 r. zna dwa tryby rehabilitacji: rehabilitację administracyjną i sądową. W tym względzie posiada decydujące znaczenie okoliczność, do jakiej grupy niemieckiej listy narodowej został zaliczony „volksdeutch" przyczym wpisanie do wyższej (II) grupy powoduje utrudnienie w rehabilitacji. Stało się to słabą stroną ustawy 1945 gdyż, jak już wspomniano, okupant nie przeprowadził konsekwentnie swych założeń przy zakwalifikowaniu do poszczególnych grup

Warunkiem rehbilitacji wogóle, a więc i rehabilitacji w trybie administracyjnym, jest wpisanie na niemiecką listę narodową pod przymusem lub wbrew woli wpisanego oraz wykazanie swym zachowaniem polskiej odrębności narodowej (art. 1 i 10).

Jak wiadomo okupant, stosując w szerokim zakresie politykę germanizacyjną, dążył do pomnożenia ilości „volksdeutschów" na ziemiach zachodnich. Aby osiągnąć swój cel, hitlerowcy chwytali się nawet występnych metod — kierowania do obozów koncentracyjnych, wysiedlania i innych. Duży

1) Ilekroć w dalszym ciągu niniejszego artykułu będzie się używało określenia „volksdeutsch" oznaczać będzie ono w zasadzie także osobę zaliczoną przez władze okupacyjne do grupy uprzywilejowenej do grupy uprzywilejowanej.

psychiczny wpływ posiadały również gorsze warunki dla Polaków w zakresie traktowania osobistego i położenia majątkowego. Przymus stosowany przez okupanta był różny na różnych terenach. Wiele zależało od indywidualnego ustosunkowania się poszczególnych lokalnych wielmożów hitlerowskich. Nadto natężenie terroru nie było stale jednakowe. Na tych samych terenach były okresy łagodniejszego i ostrzejszego traktowania ludności; wynikają stąd wielkie trudności przy generalnym określaniu terenów, na których stosowano powszechny przymus. Ustawa 1945 w art. 8 ust. (2) upoważniła Ministra Administracji Publicznej do określenia w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami obszarów, na których nie był stosowany powszechny przymus przez okupanta przy wciąganiu na niemiecką listę narodową. Na mocy § 10 rozp. wyk. z dnia 25 maja 1945 r. właściwi wojewodowie mieli podać do wiadomości publicznej w drodze obwieszczeń obszary, o których była powyżej mowa. Jako takie uznano m. in. województwo poznańskie i łódzkie.

„Voksdeutsche" III i IV grupy rehabilitują się przez złożenie wobec władzy administracji ogólnej I-ej instancji deklaracji wierności Narodowi i demokratycznemu Państwu Polskiemu (art. 2 ust. (1). Władza administracyjna po przyjęciu deklaracji wydaje składającemu zaświadczenie, stwierdzające złożenie deklaracji wierności; jest ono ważne tylko na przeciąg 6 miesęcy Po wydaniu zaświadczenia władze administracyjne obowiązane są ogłosić o złożeniu deklaracji i wezwać do zgłaszania zarzutów, dotyczących bądź wpisania się z własnej woli na niemiecką listę narodową osoby rehabilitującej się, bądź też jej zachowania, nie dającego się pogodzić z polską odrębnością narodową (art. 2 ust. (2) i art. 3 ustawy oraz § 6 rozp. wyk. z 25 maja 1945 r.). Wspomniane zarzuty prokurator specjalnego sądu karnego lub władze bezpieczeństwa publicznego, w miarę wyników dochodzenia, kierują do sądu grodzkigo, który je rozpoznaje jak przy rehabilitacji sądowej (art. 4). Dopiero wtedy, gdy w ciągu 6 miesięcy od wydania zaświadczenia tymczasowego nie zgłoszono zarzutów, lub gdy zarzuty zostaną odrzucone bez skierowania na drodze postępowania sądowego, władza administracyjna wyda zaświadczenie stałe. Również wydanie takiego zaświadczenia nie wyłącza późniejszego wszczęcia sądowego postępowania rehabilitacyjnego, jeżeli zgłoszone zostały zarzuty. Nowela z 24 sierpnia 1945 r. wprowadziła uproszczenie w rehabilitacji administracyjnej przez to, że mieszkańcy pewnych obszarów otrzymują jednocześnie ze złożeniem deklaracji wierności stałe zaświadczenie, stwierdzające obywatelstwo polskie i przynależności do narodowości. Z punktu widzenia możności późniejszego wszczęcia postępowania wskutek zgłoszonych zarzutów stałe zaświadczenie wydane z mocy wspomnianej noweli nie wywiera innych skutków niż zaświadczenie wydane z powodu upływu 6-miesięcznego okresu od dnia złożenia deklaracji wierności. Pomimo wydania wspomnianej noweli na niektórych obszarach nie wydano zaświadczeń stałych o treści wyżej określonej (Górny Śląsk).

Ustawa 1945 przewiduje utrudnienia w rehabilitacji osób, zaliczonych do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej, gdy chodzi o obszary, na których nie był powszechnie stosowany przymus. Nakłada ona obowiązek (art. 8 ust. (1) oprócz złożenia deklaracji wierności, wykazania, że wpis na niemiecką listę narodową nastąpił wbrew woli składającego deklarację lub pod przymusem i złożenia w tym celu wniosku do sądu grodzkiego o rehabilitację (§ 9 rozp. wyk. z 25 maja 1945 r.). Osoby takie nie otrzymują stałych zaświadczeń.

Stosownie do przepisów rozporządzenia z dnia 7 maja 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 22, poz. 147) termin do składania deklaracji wierności osób zaliczonych do III lub IV grupy niemieckiej listy narodowej upłynął w dniu 31 lipca 1946 r.

Na wszystkich obszarach, objętych ustawą 1945 rehabilitacji sądowej podlegają „volksdeutsche" II grupy oraz grupy III, jeżeli władza okupacyjna niemiecka zrzekła się odwołania przynależności państwowej niemieckiej, tudzież osoby zaliczone do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta (art. 9).

Rehabilitacji zarówno sądowej jak i administracyjnej podlegają „volksdeutsche" począwszy od ukończonego (do dnia 1 stycznia 1945 r.) 14 roku życia (§ 2 rozp. wyk. z 26 maja 1945 r. i § 2 rozp. wyk. z 25 maja 1945 r.). W ten sposób ustawa 1945 każe usprawiedliwiać się ze swego postępowania lub zachowania w okresie, w którym osoba rehabilitująca się mogła działać bez dostatecznego zrozumienia swego postępowania.

Wniosek o rehabilitację rozpoznaje sąd grodzki w składzie jednego sędziego i dwóch ławników po uprzednim ogłoszeniu o wszczęciu postępowania rehabilitacyjnego (art. 12 i 13 ust. (1) i (3).

Jak już wspomniano, ustawa 1945 w pierwotnym brzmieniu przewidywała w wyniku postępowania rehabilitacyjnego tylko bądź całkowitą izolację (umieszczenie na czas nieoznaczony w obozie itd.), bądź też pełną rehabilitację, czyli stwierdzenie posiadania pełnych praw obywatelskich z równoczesnym uchyleniem ograniczeń w zakresie majątkowym. Nowela z 22 lutego 1946 r., dążąc do dostosowania odpowiedzialności do winy, wprowadziła t. zw. rehabilitację w rozmiarze ograniczonym i przyznała sądowi w pewnym zakresie swobodę przy określaniu skutków oddalenia wniosku rehabilitacyjnego. Obecnie więc możliwe są trzy rozwiązania (art. 16):

1) rehabilitacja w pełnym rozmiarze — polega ona na uznaniu wnioskodawcę za zrehabilitowanego i posiadającego pełnię praw obywatelskich;

2) rehabilitacja w ograniczonym rozmiarze — w tym przypadku wnioskodawca zostaje uznany

za zrehabilitowanego, ale z jednoczesnym zawieszeniem praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na okres do lat 5; zamiast lub obok zawieszenia praw może być wymierzona grzywna od 500 do 2.000.000 złotych lub orzeczony przepadek całości lub części mienia;

3) oddalenie wniosku o rehabilitację — w tym przypadku sąd orzeka utratę przez wnioskodawcę na zawsze praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia; ponadto sąd może zastosować dalszy środek represji w postaci umieszczenia wnioskodawcy na czas oznaczony lub nieoznaczony w obozie i poddania go przymusowej pracy; wreszcie sąd może także orzec przepadek mienia żyjących wspólnie z wnioskodawcą bliskich członków rodziny.

Mamy tu na myśli trzy rozwiązania, powzięte po merytorycznym badaniu wniosku rehabilitacyjnego. Ustawa 1945 zna jednak także załatwienie sprawy przez odrzucenie wniosku o rehabilitację bez badania jego słuszności. Odrzucenie wniosku następuje: a) w razie złożenia wniosku po terminie (art. 11 ust. (3); termin do składania takich wniosków upłynął w dniu 31 lipca 1946 r., b) w razie niestawienia się wnioskodawcy na rozprawę rehabilitacyjną, o ile stawieniu się wnioskodawcy na rozprawę nie stoi na przeszkodzie trwała, wywołana stanem zdrowia niemożność przybyc a d osądu (art. 14 i 14[1]). Odrzucenie wniosku o rehabilitację pociąga za sobą najostrzejsze sankcje, przewidziane w ustawie 1945. Mianowicie „volksdeutsche" w takim przypadku podlegają umieszczeniu w miejscu odosobnienia na czas nieoznaczony, poddaniu pracy przymusowej, tudzież utracie raz na zawsze praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych i całego mienia, nadto na wniosek prokuratora specjalnego sądu karnego sąd grodzki może orzec przepadek mienia żyjących wspólnie z nimi bliskich członków rodziny (art. 20). Z odrzuceniem wniosku o rehabilitację stoi na równi niezgłoszenie takiego wniosku oraz niezłożenie deklaracji wierności (art. 7 i 20).

W razie rehabilitacji w pełnym rozmiarze zawsze, a przy rehabilitacji częściowej w tych granicach, w jakich nie orzeczono konfiskaty mienia, majątek osoby rehabilitującej się zostaje zwolniony z pod zajęcia, dozoru i zarządu. Mimo to takie mienie nie zawsze powraca do osoby zrehabilitowanej. W szczególności dzieje się tak, jeżeli taki majątek został w terminie do dnia 1 sierpnia 1945 r. faktycznie rozparcelowany lub przydzielony na cele osadnictwa. Chodzi tu zarówno o nieruchomości ziemskie i miejskie, jak i o przedsiębiorstwa przemysłowe lub handlowe oraz ruchomości. Majątek taki przechodzi na podstawie zarządzenia władzy na własność Skarbu Państwa. Pokrzywdzeni właściciele powinni jednak otrzymać ekwiwalent w naturze, gdy chodzi o nieruchomości, a w pieniądzach, gdy chodzi o inne objekty majątkowe (art. $25^1$ — $25^5$, wprowadzone nowelą z dnia 30 października 1945 r.).

W sprawach rehabilitacyjnych sąd grodzki orzeka postanowieniem. Postanowienie sądu, który orzekł rehabilitację w pełnym lub ograniczonym rozmiarze ulega zaskarżeniu w drodze zażalenia. Prawo wniesienia zażalenia służy jedynie prokuratorowi specjalnego sądu karnego (art. 17). Zażalenie rozpoznaje specjalny sąd karny (art. 18). Postanowienie tego sądu jest ostateczne. Prawomocne postanowienie sądu grodzkiego, orzekające rehabilitację może być zmienione przez specjalny sąd karny, jeżeli prokurator przed upływem 10 lat od wydania postanowienia wystąpi z odpowiednim wnioskiem, opartym na ujawnieniu okoliczności nieznanych w poprzednim postępowaniu (art. 19). Powyższe uprawnienie prokuratora nie pozbawia jednak orzeczenia rehabilitacyjnego charakteru prawomocnego postanowienia. Jest to swego rodzaju nadzwyczajne, ułatwione wznowienie postępowania na niekorzyść osoby zrehabilitowanej.

W przypadku gdy wniosek o rehabilitację został oddalony, postanowienie sądu grodzkiego staje się prawomocnym już z chwilą jego wydania. To samo ma miejsce, gdy sąd grodzki orzeka przepadek mienia członków rodziny „volksdeutscha".

Postanowienie sądu, dotyczące zastosowania represji względem „volksdeutscha" lub jego członków rodziny, wykonywa prokurator specjalnego sądu karnego, wydając stosowne zarządzenia. W razie odrzucenia przez sąd wniosku o rehabilitację, zarządzenie prokuratora podlega sprawdzeniu przez specjalny sąd karny w tym samym trybie, jak w przypadku wydania przez prokuratora na podstawie przepisów dekretu 1944 zarządzenia o przymusowym odosobnieniu (art 20[1]). Takie zarządzenie prokuratora jest wprawdzie wykonalne, nie staje się jednak prawomocnym przed wydaniem przez specjalny sąd karny postanowienia, które utrzymuje w mocy zarządzenie prokuratora. W razie niezgłoszenia wniosku o rehabilitację lub niezłożenia deklaracji wierności, sąd grodzki nie wydaje orzeczenia o skutkach zachowania się takiego „volksdeutscha". Również w tym przypadku zarządzenie co do umieszczenia w obozie itd. wydaje prokurator specjalnego sądu karnego, a dalszy tok postępowania jest taki sam jak w razie odrzucenia wniosku (art. 20[1]).

Rzecz oczywista, że i do „volksdeutschów", których dotyczy ustawa o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, odnosi się to co powiedziano o odpwiedzialności karnej z mocy art. 100 k. k.

## ROZDZIAŁ II.

### Ukaranie „volksdeutschów".

I. Działanie obywatela dyskryminowane przez państwo i społeczeństwo winno być uznane za przestępstwo, a więc, musi być zagrożone karą Wymaga tego ład w demokratycznym Państwie. Izolacja mogła odgrywać tylko rolę środka ochrony społeczeństwa i zapobieżenia uchy-

leniu się od kary. Tę stronę sprawy reguluje dekret z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r. Dekret ten zawiera jeden tylko artykuł, dający dyspozycję i sankcje — jest to artykuł 1. Więzieniem od 6 miesięcy do 10 lat karze się tego, kto, będąc obywatelem polskim, w czasie ostatniej wojny światowej zgłosił swą przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta. Na równi ze zgłoszeniem przynależności do narodowości niemieckiej dekret traktuje zgłoszenie pochodzenia niemieckiego, albowiem był to jeden sposób włączenia się do wrogiego społeczeństwa niemieckiego.

Dekret pozornie hołduje w najczystszej formie, niepopularnej w prawie karnym zasadzie lex retro agit (ustawa działa wstecz), w rzeczywistości sytuacja jest raczej przeciwna. Obowiązujący kodeks karny zawiera przepis karzący za działanie w czasie wojny na korzyść nieprzyjaciela (art. 100). Jak już wspomniano w rozdziale I, Sąd Najwyższy w zasadzie prawnej powziętej w dniu 2 czerwca 1945 r. orzekł, że zgłoszenie w znanych warunkach w okresie okupacji przynależności do narodowości niemieckiej stanowiła działanie na korzyść nieprzyjaciela. Analogiczną sytuację zdaniem Sądu Najwyższego stwarzało zgłoszenie przez obywatela polskiego przynależności do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta (rosjanie, ukraińcy, białorusini i inni). Przepis ten jest jednak zbyt sztywny, nie przewidując sytuacji sui generis, która wytworzyła się dopiero w czasie ostatniej wojny totalnej i w okresie okupacji hitlerowskiej. W konsekwencji przepisu art. 100 k. k. nie czyni różnicy pomiędzy najgroźniejszymi aktami zdrady Państwa podczas działań wojennych i czynami, zdziałanymi najczęściej z uzpełnie innych pobudek, mianowicie w zamiarze stworzenia dla siebie lub osób bliskich uprzywilejowanej sytuacji, polegającej na zabezpieczeniu dobrobytu lub zapewnieniu bezpieczeństwa osobistego. Stosowanie przepisu art. 100 k. k. musiałoby również doprowadzić do bezwzględnego i bardzo surowego ukarania wszystkich, którzy wyrzekli się swej narodowości, niezależnie od takich okoliczności, które powinny spowodować bądź usprawiedliwienie czynu, bądź jego wybaczenie (art. 4 dekretu, o którym później jeszcze będzie mowa).

Dekret (w art. 1) karze już samo zgłoszenie przynależności do narodowości niemieckiej lub zgłoszenie pochodzenia niemieckiego, w czym różni się od ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, która interesuje się tylko wynikiem zgłoszenia: wpisaniem na niemiecką listę narodową przez co pomija tych, którzy dali wyraz swym przestępnym zamiarom (może nawet niejednokrotnie) lecz z powodów od siebie niezależnych — braku zgody władzy niemieckiej — nie zostali wciągnięci na hańbiącą listę.

Wskutek przejścia od izolacji do systemu oceny indywidualnej winy oderwaliśmy się od sztywnych przesłanek ustawowych, uzależniających los obywatela: a) od podziału na grupy niemieckiej listy narodowej i b) od rozróżniania terytorium, w zależności od tego czy władza okupacyjna stosowała masowo przymus do spowodowania odstępstwa od narodowości polskiej; w konsekwencji oderwaliśmy się od uzależnienia losu obywatela od dotychczasowych dwóch aktów prawodawczych, ustanawiających różne sankcje za ten sam czyn. Jak niebezpieczne w skutkach były powyższe sztywne przesłanki ustawowe, o tym była mowa w rozdziale I. Jednocześnie w słuszny i ogólnie przyjęty sposób została rozwiązana kwestia odpowiedzialności nieletnich, dotychczas ściganych za czyny popełnione bez rozeznania, a nawet za niezależne od ich woli działania osób trzecich.

Dekret daje normę elastyczną. Dążąc do jak najsprawiedliwszej oceny każdego poszczególnego przypadku, § 3 art. 1 zezwala sądowi na znaczne złagodzenie losu oskarżonego, jeżeli działał on wskutek ciemnoty lub usprawiedliwionego warunkami życia braku wyrobienia obywatelskiego. Mowa jest wszak o stosunku obywatela do swojego Narodu i Państwa. Stworzenie właściwej postawy obywatela wymaga odowiedniego społecznego wychowania. Krótkotrwały okres II Rzeczypospolitej, po wiekowej niewoli, i niewątpliwie zaniedbania przedwojennych władz państwowych, spowodowały istnienie w kraju nie małych rzesz obywateli nieoświeconych i nie posiadających właściwego wyrobienia obywatelskiego. Redakcja art. 1 § 3 dekretu daje sędziemu orzekającemu możność właściwego ustosunkowania się do oskarżonych, rekrutujących się z tych właśnie grup społeczeństwa.

Ze względu na to, że odstępstwo od narodowości częstokroć było powodowane chęcią poprawienia w występny sposób sytuacji materialnej, a prawie zawsze miało za skutek stworzenie sytuacji materialnej lepszej od tej, w jakiej znaleźli się lojalni obywatele Państwa, dekret zezwala sądowi na orzeczenie obok kary pozbawienia wolności również grzywny, a jako kar dodatkowych utraty praw oraz przepadku całego lub części majątku.

Ze względu zaś na specyficzny charakter tego przestępstwa i konieczność zachowania i na przyszłość ze strony zdrowych odłamów społeczeństwa daleko posuniętej ostrożności w stosunku do odstępców, sąd może zarządzić w pismach ogłoszenie wyroku skazującego (art. 2 § 1).

Dekret załatwia wyraźnie sprawę pozornego przestępstwa, mianowicie zgłoszenia przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej, jednak z zamiarem działania na szkodę wrogiej władzy, a na rzecz własnego Państwa i społeczeństwa. Takie działanie, rzecz oczywista, uznane zostało za dozwolone — nie przestępne (art. 3).

Inaczej ustosunkowuje się dekret do omawianego czynu, gdy został on popełniony pod swoistym przymusem, stosowanym przez władze lub

organizacje niemieckie lub, gdy został on okupiony późniejszym ofiarnym działaniem na rzecz Państwa i społeczeństwa polskiego (art. 4 lit. a) i b). Uznając w zasadzie czyn za występny, skoro szerokie rzesze obywateli potrafiły się oprzeć temu przymusowi, dekret zwalnia sprawcę tylko od kary. W ten sam sposób dekret odniósł się do osób, które również w okresie przedwojennym w stosunkach z własną władzą lub społeczeństwem stale wykazywały swą przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej (art. 4 lit. c). Osoby te nie zaskoczyły w sposób nielojalny Państwa i społeczeństwa polskiego podczas wojny. Przewinienie ich ma charakter raczej formalny, polegający na regulowaniu swej sytuacji przy udziale wrogiej dla kraju władzy okupacyjnej. Stąd zwolnienie od kary.

Do przestępstwa, określonego w rozpatrywanym dekrecie, stosuje się przepisy części ogólnej kodeksu karnego (art. 92 k. k.). Ze względu na charakter przestępstwa, jakim zajmuje się dekret, należało jasno unormować stosunek niektórych przepisów kodeksu do art. 1 dekretu. Wątpliwości w wykładni mogłyby powstać stąd, że przepis art. 1 dekretu obejmuje czyny, które gdyby dekret nie został wydany, należałyby do grupy czynów, zagrożonych karą w art. 100 k. k. Powstałoby pytanie, czy przepis art. 1 jest odgałęzieniem art. 100 k. k., czy też należy go traktować jako normę przewidującą przestępstwo sui generis, w zupełnym oderwaniu od przepisu macierzystego. Przestępstwo przewidziane w art. 100 k. k. jest czynem skierowanym przeciwko bezpieczeństwu Państwa, a zatem z mocy art. 8 k. k. nie miałby zastosowania przepis art. 6 k. k., który zezwala na ściganie przestępstwa popełnionego zagranicą tylko wówczas, jeżeli czyn jest uznany za przestępny w miejscu jego popełnienia. Jak wiadomo, obywatele polscy zgłaszali swą przynależność do narodowości niemieckiej również poza granicami Państwa (obozy pracy, obozy koncentracyjne itd.). W zależności od takiego czy innego rozwiązania wątpliwości co do istoty i charakteru przestępstwa z art. 1 dekretu, zapadałyby co do czynów popełnionych zagranicą niejednolite rozstrzygnięcia w kwestii możliwości ścigania tego czynu w Polsce. Ponieważ elementarne względy słuszności i sprawiedliwości nakazują poddanie ocenie sądu tych czynów, popełnionych poza granicami kraju, przeto dla uniknięcia różnorakiej wykładni unormowano tę kwestię wyraźnie przez wyłączenie stosowania art. 6 k. k.

Podobna sytuacja wytworzyła się z przepisem art. 22 części ogólnej kodeksu karnego. Ze względu na niebezpieczeństwo, jakie groziło pewnym grupom obywateli polskich na niektórych terenach ze strony władz okupacyjnych, liczyć się trzeba było z tym, że w licznych przypadkach oskarżeni powoływać się będą na to, że czyn ich nie podlega karze. Obrona byłaby w zasadzie trafną gdyby rozwiązać zagadnienie, o którym powyżej była mowa, w ten sposób, że nowopowstały przepis reguluje sprawę przestępstwa sui generis, a nie stanowi jednego z przypadków, objętych przepisem art. 100 k. k. Gdyby bowiem traktować ten przepis jako pochodny od art. 100 k. k., należałoby w zasadzie wyłączyć obronę przez powołanie się na działanie w stanie wyższej konieczności, albowiem wszelkie osobiste dobro chronione będzie zawsze przedstawiało wartość oczywiście mniejszą niż poświęcone w tym przypadku dobro Państwa. Nie wolno zaś zapominać o przepisie art. 22 § 3 k. k., który głosi, że dobro poświęcone nie może przedstawiać wartości oczywiście większej niż dobro chronione. Dekret wyłącza więc również stosowanie przepisu art. 22 k. k., dając wzamian własny przepis art. 4 pod lit. a), o którym wyżej już była mowa.

Stworzenie w dekrecie samodzielnego przepisu o treści, określonej w art. 4 lit. a), jest podyktowane względami słuszności i sprawiedliwości. Przepisy części ogólnej kodeksu karnego są tu nie wystarczające. Obywatele polscy, którzy zgłosili odrębność narodową, nie mogliby najczęściej bronić się nie tylko przepisami kodeksu karnego o wyższej konieczności, o czym już była mowa, lecz także przepisem i o przymusie (art.19 k. k.) Przesłanką zastosowania przepisu art19 k k. jest popełnienie czynu pod wpływem nieodpornego przymusu fizycznego. Władza okupacyjna w rzadkich tylko przypadkach stosowała tego rodzaju przymus celem uzyskania wniosków o wpis na niemiecką listę narodową. Natomiast, o czym była już mowa w rozdziale poprzednim, panującym był system gróźb i prześladowań, stosowanych przez okupanta do osób, nadających się do wpisania na niemiecką listę narodową. Groźby prześladowania (pozbawienia wolności, wysiedlenia, pozbawienia majątku w pewnych przypadkach lub możności zarobkowania i inne), stosowane bądź bezpośrednio wzgledem osób odmawiających zgody na akces do narodowości niemieckiej, bądź pośrednio względem innych osób, znajdujących się w analogicznej sytuacji, nie dają jeszcze podstawy do stosowania kodeksowych przepisów o przymusie. Mimo to jednak ustawodawca musi się liczyć z tymi faktami i nie może od każdego obywatela wymagać postawy bohaterskiej. Względy te nakazały skonstruowanie przepisu art. 4 lit. a).

Rzecz oczywista, że nie żądając bohaterstwa, Państwo jednak nie zgadza się na byle jaki stosunek obywatela do jego elementarnych obowiązków obywatelskich. Samo zagrożenie prześladowaniem nie wystarcza. Sąd w każdym konkretnym przypadku rozważy, zarówno czy prześladowanie było rzeczywiście ciężkim atakiem na warunki istnienia obywatela, jak i okoliczność czy zagrożony obywatel mógł bez szczególnych trudności uniknąć prześladowania. A więc np. dla obywatela polskiego, posiadającego w Katowicach sklep i tamże zamieszkałego, nie będzie stanowić groźby ciężkiego prześladowania groźba odebrania mu tego sklepu, jeżeli posiada on jeszcze

drugi, dobrze prosperujący sklep w Warszawie. W tym wypadku będzie on mógł również uniknąć groźby prześladowania osobistego (np. uwięzienia) przez wyjazd do Warszawy, gdzie ma źródło egzystencji. Wprawdzie pozbawienie sklepu stanowi dotkliwy uszczerbek majątkowy, a zmiana miejsca zamieszkania łączy się z poważnymi niedogodnościami, należy jednak uprzytomnić sobie iż okres barbarzyńskiej okupacji spowodował u wielu ludzi załamanie ich egzystencji, utratę zdrowia, a nawet życia. W tej relatywnej skali należy oceniać groźbę ciężkiego prześladowania oraz możność uniknięcia go bez szczególnej trudności.

Przy właściwym stosowaniu przepisu art. 4 lit. a) rezultatem jego wprowadzenia do omawianego dekretu będzie to, że da on zupełnie inny wynik na terenach, na których był stosowany powszechny przymus do zapisywania się na niemiecką listę narodową, inny zaś na terenach, na których takiego przymusu nie było. Sąd bowiem przy ocenie indywidualnej winy „volksdeutscha" bierze pod uwagę czas i miejsce zgłoszenia wniosku o wpis. Jeżeli na podstawie znajomości miejscowych stosunków sąd dojdzie do przekonania że na danym terytorium i w danym czasie okupant stosował powszechny przymus w powyższym znaczeniu, wtedy w praktyce ciężar dowodu, iż oskarżony dobrowolnie zgłosił odrębność narodową, spoczywać będzie na oskarżycielu. W tych warunkach oskarżeni będą najczęściej uniewinniani ze względu na przepis art. 4 lit. a). Inaczej będzie się działo na terenie (i w czasie), na którym nie stosowano przymusu powszechnego. Niezależnie od tej czy innej teorii o ciężarze dowodu, w praktyce oskarżony będzie zmuszony do udowodnienia swej obrony, że w stosunku do niego zastosowano środki przymusu w celu zgłoszenia niemieckiej odrębności narodowej oraz że prześladowania nie mógł inaczej uniknąć. Na tych więc obszarach przewidywać należy, że odszczepieńcy nie unikną kary.

Kodeks karny (art. 61 i nast.) wprowadza instytucję warunkowego zawieszenia kary. Myślą przewodnią tej instytucji jest przypuszczenie, że skazany pomimo niewykonania kary nie popełni nowego przestępstwa. Należy przede wszystkim mieć na uwadze ewentualne ponowienie przestępstwa tego samego rodzaju. Skoro zaś dalecy jesteśmy od oczekiwania nowej wojny totalnej i nowej okupacji, a zatem i możliwości ponownego popełnienia tego rodzaju przestępstwa, to instytucja zawieszenia kary w stosunku do omawianego czynu straciła swą rację bytu. Dekret (art. 5 § 1 lit. a) wyłącza stosowanie przepisu art. 61 k. k.

Wyłączenie stosowania art. 100 k. k. i jego odpowiednika w kodeksie karnym Wojska Polskiego — również art. 100 (art. 5 §1 lit. b i c dekretu) — nie wymaga wyjaśnienia wobec przytoczonych na ten temat rozważań.

Dekret z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii, darowując lub łagodząc karę za liczne przestępstwa, nie objął swym dobrodziejstwem zbrodni z atr. 100 k. k. Wiemy już, że czyn zagrożony karą w nowym dokrecie zawiera wszystkie znamiona działania, przewidzianego w art. 100 k. k. Znów powstałaby wątpliwość, oparta na tych samych co i poprzednio założeniach. Dekret powinien więc zająć w tej kwestii stanowisko wyraźne. Ponieważ nie zaszły żadne powody do zmiany stosunku do omawianego przestępstwa, przeto dekret powtórzył w art. 5 § 1 lit. d przepis o niestosowaniu amnestii, zapobiegając niebezpiecznym wątpliwościom wykładni.

Wojna i okupacja trwały długo. Nie może Państwo pozwolić na to, ażeby okoliczność, że najszersze masy lojalnej l udności krwawiły i cierpiały tak długo, stała się czynnikiem zwalniającym od kary obywateli nielojalnych, którzy przez swe występne działanie znaleźli się w sytuacji uprzywilejowanej. Dekret nie dopuszcza uchylenia się od odpowiedzialnośi wskutek przedawnienia ścigania tego czynu Stanowi o tym art. 5 § 2, który zresztą w swej istocie jest również potwierdzeniem już istniejącej sytuacji (art. 16 dekretu z dnia 6 czerwca 1945 r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej — Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 11 w związku z art. 88 k. k.).

Ze względu na to, że do zlikwidowania zbrodni powstałych w okresie wojny i okupacji powołane zostały do życia specjalne sądy karne, sądom tym dekret powierza orzecznictwo w sprawach o przestępstwa, określone w art. 1 (art 6 dekretu).

Jak wiadomo, nieodosobnione są przypadki, w których zgłoszenie niemieckiej odrębności narodowej stało się źródłem poważnego wzbogacenia się odszczepieńców. Słusznym więc było wprowadzenie jako kary dodatkowej konfiskaty majątku. Gorszącym byłoby pozostawienie tak zdobytego majątku, niekiedy bardzo znacznego w rękach spadkobierców przestępcy (w razie śmierci) lub w posiadaniu innych osób w razie ucieczki sprawcy czynu występnego. Analogiczna sytuacja zachodzi, gdy sprawca zapadł na chorobę psychiczną i nie może być sądzony przy stosowaniu zwykłych przepisów postępowania karnego. Tej sytuacji zapobiegają przepisy art. 7 i 8.

II. Dekret napotyka na zupełnie inną sytuację niż zazwyczaj każdy inny akt prawodawczy, albowiem losu osób, przeciwko którym skierowane jest jego ostrze, Państwo wprawdzie jeszcze nie przesądziło jednak zastosowało już bardzo daleko idące środki izolacyjne i zabezpieczające: osadzenie na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienina, poddanie pracy przymusowej, pozbawienie praw i konfiskatę majątku. Wie o tym czytelnik z rozdziału I niniejszego artykułu. Należało więc stworzyć specjalną procedurę, któraby przeniosła dotychczasowy stan prawny z toru tymczasowego na zwykły tor postępowania w stosunku do osób, które dopuściły się przewinienia.

Zagadnieniom związanym z tym problemem poświęcone są art. 10—19 omawianego bekretu.

Dekret nie przechodzi do porządku dziennego nad korzystnymi dla „volksdeutscha" prawomoc-

nymi postanowieniami powziętymi na podstawie dekretu 1944 lub ustawy 1945. Jak wiemy już z rozdziału I, możność obrony osoby podlegającej przepisom dekretu 1944 jest bardzo ograniczona. Jeżeli więc specjalny sąd karny uchylił zarządzenie prokuratora o przymusowym odosobnieniu, widocznie albo nie nastąpiło zgłoszenie przez daną osobę niemieckiej odrębności narodowej, albo też działała ona z nakazu organizacji wolnościowej, co odpowiada dyspozycji art. 3 dekretu. Byłoby więc niecelowe wytaczanie sprawy karnej z uwagi na przewidywanie wydania wyroku uniewinniającego. Podobnie ma się sprawa gdy wydano orzeczenie o rehabilitacji sądowej w pełnym rozmiarze. W razie rzeczenia rehabilitacji w ograniczonym rozmiarze, należy liczyć się z tym, iż sprawca dopuścił się odstępstwa od narodowości. Uwzględnić jednak należy, iż w tym przypadku z mocy przepisów noweli z 22.2.1946 r. do ustawy 1945, ten kto odstąpił od narodowości spotkał się już z represją w postaci grzywny lub przepadku mienia i t d., co można traktować na równi z karą. Nie powinno się również przejść do porządku dziennego nad tym, że władza wymiaru sprawiedliwości wydała już prawomocne orzeczenie, chociaż pod innym kątem widzenia. Ponowne pociągnięcie do odpowiedzialności celem zastosowania represji wogóle lub represji silniejszej niż dotychczasowa, mogłoby podważyć autorytet władzy państwowej i zrodzić u oskarżonego poczucie krzywdy. To też w tych przypadkach art. 10 dekretu stanowi, iż postępowania się nie wszczyna.

Dekret uwzględnia nietylko orzeczenia wydane w wyniku s ą d o w e g o postępowania rehabilitacyjnego, lecz nie pomija także rezultatu a d m i n i s t r a c y j n e j rehabilitacji— stałych zaświadczeń, (por. rozdział I). Przeciwko posiadaczom takich zaświadczeń nie będzie się prowadzić dochodzenia o odstępstwo od narodowości w czasie wojny (art. 11 § 1). Jednak tak jak przy umorzeniu dochodzenia (art. 252 k. p. k.), można będzie podjąć je w razie ujawnienia nowych okoliczności, wskazujących na popełnienie przestępstwa z art 1 dekretu. W ten sposób dekret nie pogorszył położenia prawnego posiadaczy stałych zaświadczeń.

Omawiany dekret ocenia zgłoszenie odrębności narodowej z innego punktu widzenia niż dekret 1944 i ustawa 1945. To też dalsze prowadzenie postępowania w trybie przewidzianym w dekrecie 1944 i w ustawie 1945 musi być zaniechane — postępowanie to umarza się z mocy samego prawa (art. 13 § 1). W szczególności umorzeniu podlega postępowanie, mające na celu zastosowanie środków zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu oraz żyjących z nim wspólnie członków rodziny (dekret 1944), choćby osoba, przeciwko której toczyło się postępowanie była już umieszczona w obozie Dalej umarza się sądowe i administracyjne postępowanie rehabilitacyjne, prowadzone na podstawie ustawy 1945. To samo dotyczy postępowania, zmierzającego do zastosowania środków represji względem osób, które nie złożyły deklaracji wierności oraz nie zgosiły wniosku o rehabilitację albo osób, których wniosek o rehabilitację został odrzucony (ustawa 1945.) Podkreślić należy, iż mowa tu o postępowaniu, które w chwili wejścia w życie omawianego dekretu nie zostało jeszcze prawomocnie zakończone.

Umorzenie toczącego się postępowania łączy się z uchyleniem już dokonanych czynności w toku tego postępowania, chyba że szczególny przepis stanowi inaczej. Ponieważ jednak przy regulowaniu problemu „volksdeutschów“ nie chodzi o zwolnienie ich od odpowiedzialności, lecz o unormowanie tego zagadnienia na innych zasadach, przeto dekret utrzymuje w mocy pewne akty zdziałane w dotychczasowym postępowaniu, które mają znaczenie i dla nowego postępowania. Chodzi tu przede wszystkim o to, że osoby umieszczone już w miejscach odosobnienia, mimo umorzenia postępowania, nie powinny bez dalszych badań odzyskiwać wolności. Byłoby zjawiskiem gorszącym najpierw wypuszczać z obozu, a następnie niezwłocznie lub w niedługim czasie tę samą osobę aresztować za ten sam czyn (zgłoszenie odrębności narodowej) a podstawie innych przepisów. Postępowanie takie umożliwiłoby zresztą częstokroć uchylenie się od wymiaru sprawiedliwości przez ucieczkę podejrzanego. Z tych motywów dekret (art. 13 § 2 w związku z art 17) określa warunki, pod którymi następuje zwolnienie z obozu. Mianowicie prokurator specjalnego sądu karnego, w którego okręgu znajduje się miejsce odosobnienia, obowiązany jest możliwie szybko zbadać sprawę osoby, osadzonej w obozie. Celem umożliwienia mu tego, specjalny sąd karny, prokurator tego sądu lub sąd grodzki przekazują posiadane w tych sprawach akta temu prokuratorowi (art. 16). Jeżeli prokurator specjalnego sądu karnego na podstawie ewentualnego zbadania osoby osadzonej w obozie i przeprowadzenia na miejscu dowodów, dojdzie do przekonania, iż brak dowodów zgłoszenia odrębności narodowej lub że czyn sprawcy nie jest bezprawnym (art. 3) albo nie podlega karze (art. 4), bądź też że zachodzą inne okoliczności wyłączające ściganie, wydaje postanowienia stwierdzające, że czyn nie podlega ściganiu i wtedy dopiero zarządza zwolnienie z miejsca odosobnienia (art. 17 § 1). Badanie sprawy przez prokuratora właściwego ze względu na miejsce położenia obozu doprowadzić powinno do pożądanych rezultatów i przyspieszyć załatwienie spraw, zwłaszcza osób młodocianych. Jak wiadomo z rozdziału I, środki zabezpieczające stosowano nawet z tytułu zachowania się sprawcy w wieku bardzo młodym. Obecnie będzie miał zastosowanie kodeks karny, który uzależnia pociągnięcie do odpowiedzialności od popełnienia czynu z rozeznaniem. Jeżeli prokurator, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia, na podstawie materiału, znajdującego się w aktach sprawy lub uzupełnionego przez siebie, nie znajdzie podstaw do stwierdzenia, że czyn nie podlega ściganiu, przekazuje niezwłocznie sprawę prokuratorowi

specjalnego sądu karnego, właściwego na mocy ogólnych przepisów, a więc w zasadzie sądu miejsca popełnienia przestępstwa (art. 17 § 2). Prokurator ten bada ponownie sprawę i po uzupełnieniu materiału dowodowego, kieruje sprawę na drogę postępowania sądowego lub umarza dochodzenie . W razie wniesienia aktu oskarżenia prokurator obowiązany jest zarządzić tymczasowe aresztowanie oskarżonego, osadzonego w miejscu odosobnienia (art. 17 § 3). Dekret, dążąc do szybkiego zlikwidowania stanu, opartego na przepisach dekretu 1944 i ustawy 1945 i do nieprzedłużania ponad konieczną potrzebę okresu przebywania w obozie, określa termin, w którym prokurator winien zadecydować, czy skieruje sprawę do sądu, czy też ją umorzy. W razie niedotrzymania tego terminu prokurator winien zwolnić z miejsca odosobnienia osobę tam umieszczoną (art. 17 § 4).

Drugą kwestią, jaką trzeba było uregulować w związku z umorzeniem postępowania, była sprawa majątku, który stosownie do przepisów dekretu 1944 i ustawy 1945 podlegał zajęciu, dozorowi i zarządowi. Według dekretu zwolnienie nie następuje automatycznie wskutek umorzenia postępowania. Majątek taki może być skonfiskowany na podstawie orzeczenia sądu, wydanego na zasadzie art. 2 § 1 dekretu. Zajęcie zabezpiecza przyszłą konfiskatę. Stąd zwolnienie, w pełnym lub ograniczonym rozmiarze, może nastąpić dopiero po wydaniu wyroku uniewinniającego albo wyroku wprawdzie skazującego, lecz nie orzekającego konfiskaty wogóle, bądź też orzekającego tylko częściową konfiskatę. Z wyrokiem uniewinniającym stoi na równi postanowienie prokuratora o zaniechaniu ścigania (art. 13 § 3). W takich przypadkach majątek podlega zwolnieniu, o ile jest jeszcze w posiadaniu właściciela (np. gdy władza skarbowa powierzyła właścicielowi dozór i zarząd zajętego majątku). Jeżeli właścicielowi zostało odebrane posiadanie zajętego majątku, zwrot mienia może nastąpić tylko wtedy, gdy zgłoszenie odrębności narodowej było pozorne — zdziałane z pobudek patriotycznych (art. 17 § 3 lit. b); w tym to bowiem przypadku nie dopuszczono się czynu bezprawnego. Jednak i tu zwrot w naturze ograniczony jest względami państwowymi lub społecznymi (np. w przypadku oddania obiektu na szpital). W tym względzie dekret poszedł po tej samej linii co omawiana już nowela z 30 października 1945. Życie nie mogło czekać na rozstrzygnięcie, konieczności odbudowy oraz zagospodarowania kraju nakazywały rozporządzenie pewnymi obiektami gospodarczymi, jakkolwiek los ich nie był wtedy jeszcze definitywnie przesądzony. Jeżeliby zwrot majątku z powyższych względów nie nastąpił, właściciel pokrzywdzony w ten sposób (jednak tylko w przypadku zastosowania art. 3 dekretu), winien otrzymać inny obiekt majątkowy na zasadach określonych w ukazać się mającym rozporządzeniu Rady Ministrów. (art. 14).

Była już mowa o znaczeniu prawomocnych postanowień korzystnych dla podejrzanego. Obecnie oświetlimy stanowisko omawianego dekretu co do innych prawomocnych decyzji, powziętych na podstawie dekretu 1944 lub ustawy 1945. Jak wiemy już, omawiany dekret, będąc ustawą karną, ocenia zgłoszenie odrębności narodowej na podstawie innych przesłanek niż dekret 1944 i ustawa 1945. W konsekwencji prawomocnie zastosowane już środki zabezpieczające względem osoby uznanej za „volksdeutscha" powinny w zasadzie stracić moc prawną. Z mocy art. 12 § 1 dekretu tracą moc postanowienia sądu grodzkiego oraz specjalnego sądu karnego, jak również zarządzenia prokuratora specjalnego sądu karnego w części, dotyczącej umieszczenia w miejscu odosobnienia, poddania pracy przymusowej i utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, tudzież praw rodzicielskich i opiekuńczych. Natomiast prawomocne postanowienia i zarządzenia zachowują moc prawną w części, orzekającej grzywnę i konfiskatę mienia. Jak wiadomo, grzywnę wymierza się tylko przy ograniczonej rehabilitacji, przyczym traktuje się ją jako karę. Ponieważ dekret uznaje skutki rehabilitacji częściowej, przeto słusznym jest, aby orzeczenie nakładające grzywnę pozostało w mocy. Skoro dekret, uwzględniając nałożone już grzywny, nie zachował postanowień ustawy 1945 co do postępowania w przypadku nieściągalności grzywny, było rzeczą konieczną wprowadzenie w dekrecie przepisów o trybie postępowania i sposobie zamiany nieściągalnej grzywny (art. 12 § 3). Mienie, które już prawomocnie skonsfiskowano na podstawie dekretu 1944 lub ustawy 1945, przeszło na własność Skarbu Państwa. Zwrot jego byłby niejednokrotnie niemożliwy, a w innych przypadkach wywoływałby nadmierne komplikacje w sferze interesów państwowych lub społecznych. Te względy podyktowały rozwiązanie zawarte w dekrecie. (art. 12 § 1).

Jakkolwiek prawomocne decyzje o umieszczeniu w miejscu odosobnienia utraciły według dekretu moc prawną, zwolnienie nie następuje natychmiast. Może ono nastąpić tylko na takich samych zasadach, jak zwolnienie osoby osadzonej w obozie w przypadku umorzenia postępowania (art. 17 § § 1 i 2).

Dekret dąży do zlikwidowania jak najszybciej spuścizny po okupancie. Sprawę o odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 powinny być jak najszybciej wykrywane i prowadzone. Nie powinno się pomijać materiału zebranego dotychczas w trybie przewidzianym dekretem 1944 i ustawą 1945. Stąd w nowym dekrecie przepis (art. 16) o obowiązku władz wymiaru sprawiedliwości, które prowadziły sprawy „volksdeutschów", przekazywania akt spraw prokuratorowi specjalnego sądu karnego, właściwemu według przepisów k. p. k. do ścigania przestępstwa, polegającego na odstępstwie od narodowości. Prokurator na podstawie materiału znajdującego się w aktach sprawy lub uzupełnionego w nowym postępowaniu, bądź umarza

dochodzenie, bądź też wnosi akt oskarżenia (art. 17). Jeżeli podejrzany był umieszczony w obozie, prokurator, jak już wspomniano, stosuje zawsze jako środek zapobiegania uchylenia się od sądu, tymczasowe aresztowanie. W przypadku, gdy podejrzany znajduje się na wolności, dekret pozostawia uznaniu prokuratora, czy i jaki wybrać środek zapobiegawczy (art. 17 § 3). Środki te stosuje prokurator a nie sąd, gdy z mocy art. 6 nowego dekretu postępowanie przygotowawcze w tych sprawach toczy się przy zastosowaniu przepisów dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestęptwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Uwzględnić nadto należy, że również władze administracji ogólnej obowiązane są (art. 242 k. p. k.) postawić do dyspozycji prokuratora specjalnego sądu karnego akta (rejestry) spraw, dotyczących składania deklaracji wierności przez „volksdeutschów" (1 egzemplarz rejestru składanych deklaracyj powinien być już zresztą w posiadaniu powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego). Wobec tego w ręku właściwego prokuratora specjalnego sądu karnego koncentrują się nici wszystkich dotychczas ujawnionych faktów odstępstwa od narodowości i będzie on miał możność szybkiego rozwikłania tych spraw.

Również w postępowaniu sądowym akta spraw, prowadzonych na podstawie dekretu 1944 lub ustawy 1945, powinny być zużytkowane. Ponieważ jednak nie są to akta sprawy karnej, przeto aby umożliwić ich odczytanie, dekret (art. 18) wprowadził specjalny przepis, który pozwala na ich ujawnienie według zasad ogólnych, dotyczących odczytania materiału zebranego w aktach spraw karnych.

Ponieważ niejednokrotnie rozpoznawane będą sprawy, w których oskarżony przebywał już przez pewien okres czasu w miejscu odosobnienia, przeto wyłania się zagadnienie, jak traktować ten okres w razie wydania wyroku skazującego. Przebywanie w obozie stanowi dolegliwość nie mniejszą niż odbywanie kary więzienia. Słusznym jest przeto zaliczenie tego okresu na poczet kary. Dekret (art. 19) nakazuje zaliczenie na poczet kary również okresu pozbawienia wolności, jaki oskarżony przebył do czasu wydania orzeczenia sądu co do rehabilitacji. Jak wiemy już, prokurator winien przywrócić wolność osobie osadzonej w miejscu odosobnienia, jeżeli wciągu 6 miesięcy od dnia wejścia w życie rozpatrywanego dekretu nie wniósł aktu oskarżenia (art. 17 § 4). Jednak, pomimo wypuszczenia podejrzanego na wolną stopę, postępowanie może się nadal toczyć, a w razie umorzenia dochodzenia, dochodzenie to może być podjęte na nowo. Według dekretu (art. 19) zalicza się na poczet kary również ten okres pozbawienia wolności, tj. okres przebywania w obozie od wejścia w życie omawianego dekretu do czasu zwolnienia podejrzanego z obozu.

Czyn polegający na zgłoszeniu przez obywatela polskiego w czasie wojny akcesu do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej, wypełnia dyspozycje art. 100 k. k. Wobec tego, że art. 5 dekretu wyłącza stosowanie art. 100 k. k. do czynu polegającego na zgłoszeniu odrębności narodowej w czasie wojny 1939 — 1945, należało unormować kwestię zawisłych już procesów karnych o przestępstwo z art 100 k. k. Dekret (art. 20) wypowiada zasadę, iż sprawy, w których wpłynął już akt oskarżenia kończą się według dotychczasowych, a sprawy, które nie znajdują się jeszcze w takim stadium postępowania — według nowych przepisów procesowych.

Dekret stanowi niewątpliwie poważny krok na drodze do stabilizacji stosunków społecznych w Państwie i dalszego ugruntowania praworządności. Sąd i tylko sąd w ściśle określonym postępowaniu bada, w jakim stopniu obywatel zawinił wobec Narodu i Państwa, i wymierza karę stosowną do przewinienia.

*Dr. JAN WASILKOWSKI*
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

# Zagadnienia ogólne nowego prawa cywilnego

U w a g i w s t ę p n e. Kodeks zobowiązań oraz dekrety o prawie osobowym, prawie małżeńskim, prawie małżeńskim majątkowym, prawie rodzinnym, prawie opiekuńczym, prawie rzeczowym i prawie spadkowym realizują niemal całkowitą unifikację prawa cywilnego w Polsce. Z przedmiotów, unormowanych w dzielnicowych kodeksach cywilnych, nie zostały objęte tą unifikacją jedynie materie, których włączenie do wymienionych aktów ustawodawczych nie było możliwe ze względów techniki legislacyjnej. Materie te można podzielić na trzy grupy:

1. Materie natury ogólnej, mające znaczenie istotne dla całokształtu prawa prywatnego. Należą tu kwestie następujące: a) zagadnienie prawa zwyczajowego; b) stosowanie prawa; c) wykonywanie praw prywatnych i granice ich ochrony; d) zagadnienie samopomocy; e) ciężar dowodu; f) ograniczenia możności rozporządzania prawami majątkowymi; g) wykonanie obowiązku złożenia rachunków; h) actio ad exhibendum, i) wykonanie obowiązku zabezpieczenia. Miejscem właściwym dla większości tych zagadnień jest część ogólna przyszłego kodeksu cywilnego. Dawna Komisja Kodyfikacyjna zamierzała opracować projekt części ogólnej po zakończeniu prac nad projektami innych działów kodeksu; jednakże ten zamiar nie został urzeczywistniony, a kodeks zobowiązań objął szereg materyj, należących niewątpliwie do części ogólnej, jako to teoria t. zw. oświadczeń woli i umów, przedstawicielstwo, obliczanie terminów, przedawnienie. Unormowanie tych materyj w kodeksie zobowiązań, dokonane przede wszystkim pod kątem widzenia prawa obligacyjnego, wywołuje istotne trudności w innych dziedzinach prawa cywilnego i uzasadnia, także ze względów czysto praktycznych, postulat rychłej kodyfikacji [1]). Narazie trzeba było przy opracowywaniu poszczególnych działów nowego prawodawstwa poprzestać co do omawianych materyj na odesłaniu do przepisów kodeksu zobowiązań, pozostawiając rozwiązanie nieuniknionych wątpliwości doktrynie i orzecznictwu.

2. Drugą grupę stanowią materie, które według pojęć, przyjętych w nowym ustawodawstwie polskim, nie należą do prawa cywilnego, a które są unormowane w jednym z kodeksów dzielnicowych. Chodzi tu mianowicie o przepisy kodeksu cywilnego niemieckiego o fundacjach i o odpowiedzialności za szkody, wyrządzone przez urzędników w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych. Zastąpienie tych przepisów jednolitymi przepisami polskimi wykracza poza ramy unifikacji prawodawstwa cywilnego.

3. Kodeks zobowiązań pozostawił w mocy pewną ilość przepisów dzielnicowych, dotyczących przedmiotów tym kodeksem objętych. Niektóre z nich, mianowicie przepisy o odpowiedzialności za szkody, wyrządzone w związku z ruchem kolei żelaznych i innych środków komunikacji, poruszanych zapomocą sił przyrody, mają być uchylone przez osobny dekret; utrzymane w mocy przez art. XXVII przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań przepisy kodeksu niemieckiego, dotyczące oświadczeń woli (§§ 119 — 124, 142 — 144, które utraciły moc tylko w zastosowaniu do zobowiązań), pełnomocnictwa (§ 181) i dokumentów na okaziciela (§ 794 ust. 1 i 797 zd. 2) mogą być uchylone bez zastąpienie ich narazie jednolitymi przepisami [2]).

Uwagi powyższe prowadzą do wniosku, że w celu zakończenia unifikacji prawa cywilnego, rozpoczętej w roku 1933 przez wydanie kodeksu zobowiązań i kontynuowanej w latach 1945 i 1946 przez dekrety, wymienione na wstępie, należy: a) uregulować jednolicie materie, wyliczone w punkcie pierwszym niniejszego zestawienia; b) rozciągnąć niektóre przepisy kodeksu zobowiązań na pewne kwestie, należące do innych działów prawa cywilnego, oraz c) uchylić wyliczone w punkcie trzecim przepisy kodeksu niemieckiego. To zadanie powinien spełnić osobny akt unifikacyjny, który byłby fragmentem części ogólnej jednolitego prawodawstwa cywilnego.

Nie ulega wątpliwości, że zakończona w ten sposób unifikacja może nasuwać pewne zastrzeżenia ze stanowiska techniki ustawodawczej i wywołać w praktyce trudności większe, niżby wywołał prawidłowo zbudowany kodeks cywilny. Trzeba jednak stwierdzić, iż metoda unifikacji fragmentarycznej — oczywiście wadliwa — została przyjęta jeszcze w okresie międzywojennym [3]). Wobec faktu, że jaknajszybsze

[1]) Przyszła kodyfikacja nowego prawa cywilnego powinna polegać, między innymi, na przebudowie niektórych części kodeksu zobowiązań, zwłaszcza tytułu drugiego.

[2]) Przepisy kodeksu zobowiązań o oświadczeniach woli powinny być, jak wspomniano wyżej, zmienione w związku z opracowaniem części ogólnej; przepisy tego kodeksu o dokumentach na okaziciela, ujęte wadliwie, wymagają wielu zmian

[3]) Główna przyczyną były pewne braki w organizacji prac kodyfikacyjnych (mam na myśli zarówno zasady ustawy z 3 czerwca 1919 r. o komisji kodyfikacyjnej, jak i wykonanie tej ustawy, w szczególności regulaminy komisji) oraz niedocenianie przez rządy ówczesne ogólnopaństwowego znaczenia unifikacji prawa w Rzeczypospolitej (wystarczy przytoczyć jako przykład, że ani projekt prawa małżeńskiego, ukończony przez komisję kodyfikacyjną w 1929 roku ani projekt prawa o aktach stanu cywilnego, ukończony w roku 1931, nie został wniesiony do sejmu wbrew przepisom ustawy z 3 czerwca 1919 roku).

zakończenie unifikacji stało się po wojnie 1939 — 1945 potrzebą o szczególnej doniosłości dla Państwa, rewizja tej wadliwej metody była narazie zadaniem niewykonalnym. W tym stanie rzeczy trzeba jednak mieć na względzie, że jakkolwiek kodeks zobowiązań i wydane w latach 1945 — 1946 akty unifikacyjne obejmą, po ich uzupełnieniu kilku ogólnymi przepisami, całokształt materyj stanowiących — tradycyjnie — przedmiot kodeksów cywilnych, nie mogą one być uważane za jednolity kodeks cywilny polski. Nietylko dlatego, że nie są jednym aktem ustawodawczym, lecz szeregiem aktów odrębnych (punkt widzenia formalny), lecz także dlatego, że nie tworzą jeszcze jednolitej, harmonijnie zbudowanej całości. To rozróżnienie między fragmentaryczną unifikacją a kodyfikacją może mieć znaczenie przy wykładni nowego prawodawstwa, nie jest zaś tylko, jakby się to mogło pozornie wydawać, rozróżnieniem wyłącznie teoretycznym.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba sformułowania kilku wniosków de lege ferenda w zakresie najogólniejszych zagadnień nowego prawodawstwa cywilnego. Chodzi mianowicie o kwestję prawa zwyczajowego i kwestję t. zw. luk w przepisach prawa oraz o granice ochrony praw prywatnych.

## I.

Wedle powszechnej dziś opinii zagadnienie metod wykładni prawa należy do nauki i orzecznictwa. Ustawowe wskazówki w tej materii niełyby realnego znaczenia jako sprzeczne z istotą normy prawnej. To też kodyfikacje nowoczesne, w przeciwstawieniu do niektórych prawodawstw dawniejszych, nie zawierają postanowień, mających na celu ustalenie zasad wykładni. Natomiast określenie źródeł, z których wypływają normy prawne, oraz roli sędziego przy stosowaniu prawa, wydaje się niewątpliwym zadaniem ustawodawcy. Ustawowe ujęcie tych kwestyj powinno m. zd. wynikać z założeń następujących:

1. Organizacja stosunków prywatno-prawnych w Polsce współczesnej jest oparta na prawie stanowionym. Jednakże stosunki te są zbyt złożone i zmienne, ażeby ich reglamentacja ustawowa mogła być wyczerpująca. Niepodobna przypuszczać, żeby prawodawca mógł przeprowadzić drobiazgowe zróżniczkowanie zjawisk społecznych, wymagających ochrony prawnej, oraz określić z dostateczną ścisłością przesłanki i charakter potrzebnej sankcji. Pogląd ten wydaje się szczególnie uzasadnionym w odniesieniu do nowego prawodawstwa polskiego, ze względu na będącą w toku przebudowę ustroju i związaną z nią płynność stosunków prywatnoprawnych. Wynika stąd, że bez uciekania się do szkodliwej społecznie fikcji niepodobna zamykać oczu na nieuniknione luki w przepisach ustawy; uznając ustawę za główne i najdoskonalsze źródło norm prawa obowiązującego, nie można jej uważać za źródło jedyne [4]).

2. Poza ustawowym źródłem norm prywatno-prawnych może być prawo zwyczajowe. Jednakże wydaje się tu koniecznym zastrzeżenie, że musi chodzić o zwyczaj powszechny w Państwie. Takie ograniczenie, usankcjonowane już obecnie w jednolitym prawie polskim (art. 1 kodeksu handlowego), tłomaczy się nietylko względami ustrojowymi, lecz także obawą przed utrwaleniem, pod postacią prawa zwyczajowego, zasad zawartych w uchylonym prawie dzielnicowym. Natomiast nie jest potrzebne określenie w ustawie przesłanek, od których zależy powstanie prawa zwyczajowego; ustalenie tych przesłanek należy pozostawić nauce; nie wydaje się także właściwym rozstrzyganie spornej kwestii, czy prawo zwyczajowe może się wytwarzać contra legem, zachodzi bowiem wątpliwość, czy ustawowe rozstrzygnięcie tej kwestii w dziedzinie prawa prywatnego miałoby znaczenie realne.

Praktyczna doniosłość prawa zwyczajowego, zwłaszcza wobec ograniczenia, że może ono wypływać jedynie ze zwyczajów powszechnych w Państwie, wydaje się napozór niewielką. Prawo zwyczajowe wytwarza się i rozwija głównie w środowiskach zwartych i nie podlegających silnym wpływom zewnętrznym, albowiem jego podstawą jest przede wszystkim jednolite poczucie prawne środowiska. W społeczeństwach, w których stosunki ludnościowe, polityczne i gospodarcze ulegają szybkim przeobrażeniom, brak naogół warunków do ustalenia się zwyczajów powszechnych, których zachowanie byłoby uznawane przez interesowanych za obowiązek prawny. Jest również oczywiste, że wydatna działalność ustawodawcza, umożliwiająca szybsze i technicznie doskonalsze rozwiązywanie zagadnień prawnych, przeciwdziała ze swej strony powstawaniu prawa zwy-

---

[4]) Fikcja, o której mowa w tekście, uzasadniana z teoretycznego punktu widzenia głównie w doktrynie niemieckiej (die logische Geschlossenheit des Rechts), sprowadza się do twierdzenia, że w epoce współczesnej organizacja stosunków społecznych pod sankcją przymusu ze strony państwa jest oparta wyłącznie na prawie stanowionym Ma stąd wynikać, że w odniesieniu do konkretnego stosunku społecznego możliwa jest tylko następująca alternatywa: albo stosunek ten da się podciągnąć (wprost lub w drodze wykładni) pod pewien przepis ustawy i wtedy jest stosunkiem uregulowanym przez prawo, albo nie może być podciągnięty pod żaden przepis i wtedy jest stosunkiem, poza prawnym, należącym do dziedziny stosunków nie objętych prawem obowiązującym (rechtsleerer Raum). Ustawa daje więc zawsze — bezpośrednio lub pośrednio — dostateczną podstawę rozstrzygnięcia. Zob co do tej teorii F r G e n y, *Méthode d'interprétation et sources en droit privé positif*, Paryż 1919, tom I, str 193—293, oraz tegoż autora *Science et Technique en droit privé positif*, tom IV, Paryż, 1924, str. 34—46.

czajowego[5]). Jednakże zastrzeżenia powyższe dotyczą raczej prawa zwyczajowego, które tworzy się „samorzutnie", wskutek długotrwałego stosowania w praktyce pewnych zasad z woli interesowanych. W społeczeństwach współczesnych kontynentu europejskiego, w szczególności w Polsce, główny sposób tworzenia się norm zwyczajowych jest odmienny: czynnikiem rozstrzygającym w procesie powstawania tych norm stało się oddawna orzecznictwo sądowe.

3. W Polsce orzecznictwo sądowe nie może być uważane za samoistne źródło norm prawnych; orzeczenie jest rozstrzygnięciem konkretnego przypadku nie zaś ustaleniem reguły ogólnej, która ma normować w przyszłości nieograniczoną teoretycznie liczbę przypadków, posiadających określone cechy; pogląd prawny, wyrażony w orzeczeniu, nie wiąże co do innych przypadków ani ogółu sądów, ani nawet sądu, który wydał orzeczenie[6]). Jest jednak oczywiste, że zasada ustalona od dłuższego czasu w orzecznictwie może uzyskać wszelkie cechy normy prawa zwyczajowego, to jest stać się regułą postępowania, opartą na powszechnym przekonaniu o jej zgodności z prawem obowiązującym (opinio iuris seu necessitatis). Wobec trudności ustalania się zwyczajów powszechnych w praktyce pozasądowej, orzecznictwo wydaje się w ustroju współczesnym Polski i wielu innych państw niezbędnym niemal czynnikiem w procesie powstawania prawa zwyczajowego.

4. Jak już była o tym mowa wyżej, luki w przepisach ustawy są zjawiskiem nieuniknionym[7]). Prawo zwyczajowe, oparte na praktyce pozasądowej, może te luki wypełnić tylko w minimalnym zakresie. Wyłania się więc kwestia na jakiej podstawie winno się oprzeć orzeczenie sądu, jeżeli przepisy obowiązujące nie dają dostatecznych podstaw rozstrzygnięcia. Logicznie rzecz biorąc, odpowiedź może być tylko jedna: sąd musi ustalić podstawę rozstrzygnięcia samodzielnie. Jak wiadomo, ta niewątpliwa prawda ulegała nieraz, zwłaszcza w nauce francuskiej i niemieckiej ubiegłego stulecia, zaciemnieniu przez fikcję, która nakazywała widzieć w ustawie wystarczające źródło norm prawnych. Pod rządem prawodawstw dzielnicowych, obowiązujących w Polsce, fikcja ta nie miała oparcia w tekstach ustawowych: kodeks cywilny niemiecki pomija całkowicie zagadnienie stosowania prawa, prawo zaś poaustriackie (§ 7 kod. cyw. austr.[8]) i prawo polsko-francusko-rosyjskie (z art. 9 ros. ustawy post. cyw.[9]) przewidują expressis verbis istnienie luk w ustawie. Z nowoczesnych prawodawstw odrzuca wyraźnie omawianą fikcję kodeks cywilny szwajcarski z 1907 roku, którego przepisy o stosowaniu prawa (art. 1) oceniane są naogół

---

[5]) F r G e n y. *Méthode d'interprétation et sources en droit privé positif*, Paryż, 1919, tom I, str. 325.

[6]) Ani art. 438 kodeksu postępowania cywilnego, ani art. 40 i 41 prawa o ustroju sądów powszechnych nie nadają orzeczeniom Sądu Najwyższego mocy przepisu prawa; wprawdzie według art. 438 kod. post. cyw. sąd któremu sprawa została odesłana, oraz strony spór wiodące są związane wykładnią prawa, zawartą w orzeczeniu Sądu Najwyższego, jednakże tylko w odniesieniu do danej sprawy; zasada prawna, wpisana do księgi zasad prawnych na podstawie art. 40 lub 41 prawa o ustroju sądów, nie może być uważana za rodzaj interpretacji autentycznej, opartej na szczególnej delegacji ustawowej, albowiem — w braku odpowiedniej normy — nie wiąże ona de iure sądów merytorycznych ani innych władz.

[7]) Zakres stosunków, unormowanych przez przepisy ustawy. bedzie przedstawiał się różnie w zależności od poglądu na metodę wykładni. Jak wiadomo, ścierają się tu oddawna dwa zasadniczo sprzeczne zapatrywania. Według jednego z nich, który możnaby nazwać „realistycznym", a który ma zwolenników zwłaszcza w doktrynie francuskiej, ustawa jest przejawem konkretnej woli ludzkiej i wobec tego powinna być tłomaczona zgodnie z rzeczywistą intencją tych, którzy byli jej twórcami; przy wykładni należy zatym wziąć za punkt wyjścia stosunki i wyobrażenia, istniejące w chwili wydania ustawy. Wynika stąd, między innymi, że t. zw. analogia, polegająca na stosowaniu rozstrzygnięć ustawowych do przypadków, których ustawodawca niewątpliwie nie przewidział, wykracza poza granice właściwej wykładni i stanowi odrębny środek techniczny stosowania prawa. Jest oczywiste, że przy takim ujęciu stwierdzenie luk w przepisach ustawy musi być zjawiskiem stosunkowo częstym. Według drugiego z omawianych poglądów, rozpowszechnionego zwłaszcza w doktrynie germańskiej, ustawa odrywa się z chwilą wydania od wyobrażeń ludzi, którzy ją stworzyli, i „żyje życiem własnym". Tekst ustawy powinien być uważany za źródło norm prawnych niezależne od konkretnej woli twórców i podlegające ogólnemu prawu ewolucji społecznej. Treść przepisów ustawowych ulega powolnym lecz ustawicznym modyfikaciom, zgodnie ze zmianami stosunków społecznych, których ma dotyczyć. W konsekwencji, przy wykładni ustawy nie ma celu dążyć do ustalenia rzeczywistej woli jej twórców; mówiąc o „zamiarze ustawodawcy" mamy raczej na myśli zamiar „dzisiejszego ustawodawcy", albo — jak mówią niektórzy — „intencję personifikowanej ustawy". Pogląd ten, który m. zd. nie jest pozbawiony cech pewnego mistycyzmu, rozszerza niezmiernie zakres zastosowania tekstów ustawowych. Jako przykład klasyczny takiej wykładni może służyć francuska teoria „odpowiedzialności za szkody, wyrządzone przez przedmioty nieżyjące" (responsabilité du fait des choses inanimées); przy rozstrzyganiu zagadnienia odpowiedzialności za wypadki, związane z motoryzacją, teoria ta znajduje rzekome oparcie w przepisie ust. 1 art. 1384 kod. Napoleona, a więc w przepisie, wydanym „w epoce dyliżansu i lektyki" (w literaturze polskiej charakterystykę tej teorii zawiera moja monografia *Odpowiedzialność za szkody, zrządzone przez rzeczy*, ogłoszona w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", rocznik 1930 i 1931). Co do omawianych metod wykładni zob. F r. G e n y *Méthode d'interprétation et Sources en droit privé pisitif*, Paryż, 1919, tom I, str. 255 i nast.

[8]) „Jeżeli jaki przypadek prawny nie da się rozstrzygnąć ani według wyrazów, ani według naturalnego znaczenia ustawy, należy uwzględnić podobne przypadki w ustawach wyraźnie rozstrzygnięte i podstawy innych pokrewnych im ustaw. Jeżeli przypadek prawny jest jeszcze wątpliwy, należy go rozstrzygnąć według naturalnych zasad prawnych, przy uwzględnieniu okoliczności starannie zebranych i dojrzale rozważonych".

[9]) „Wszystkie sądy obowiązane są rozstrzygać sprawy według istotnej myśli ustaw obowiązujących, a w razie niedokładności, niejasności, braku lub sprzeczności opierać wyrokowanie na ogólnych zasadach prawa".

bardzo dodatnio[10]). Wzór kodeksu szwajcarskiego wydaje się godnym naśladowania, byłoby może jednak lepiej zastąpić obrazowe porównanie roli sędziego z rolą prawodawcy bardziej konkretną wskazówką, że sąd — ustalając samodzielnie podstawę rozstrzygnięcia — powinien kierować się interesem społecznym i uzasadnionymi interesami stron. Takie sformułowanie charakteryzuje należycie proces prawidłowego tworzenia się norm prywatno-prawnych, które powinny polegać na pewnym kompromisie między wymaganiami istniejącej organizacji społecznej i względami słuszności indywidualnej.

## II.

We współczesnej nauce prawa ustalił się pogląd, że działania, formalnie zgodne z treścią praw podmiotowych, mogą być w istocie sprzeczne z istniejącym porządkiem prawnym. Pogląd ten, nieobcy doktrynie i prawodawstwu XVIII-go stulecia, nie był uznawany w szczytowym okresie liberalizmu. Zaczął on jednak stopniowo odzyskiwać prawo obywatelstwa w drugiej połowie XIX-go wieku; rozwinięty zwłaszcza w judykaturze i nauce francuskiej, jako t. zw. teoria nadużycia prawa[11]), nie jest dziś naogół kwestionowany co do samej zasady; natomiast co do zakresu tej zasady oraz jej techniczno-prawnego ujęcia zachodzą duże różnice opinii. Sankcjonują omawiany pogląd, w różnym zresztą zakresie, kodyfikacje nowoczesne, między innymi kodeks cywilny niemiecki (§ 226), kodeks cywilny szwajcarski (art. 2) i polski kodeks zobowiązań (art. 135).

Punktem wyjścia teorii „nadużycia prawa" jest kolizja między działaniem, objętym formalnie treścią prawa podmiotowego, a interesem prywatnym innej osoby, głównym zaś celem określenie przesłanek, które uzasadniają obowiązek naprawienia szkody, wyrządzonej przez takie działanie. Tylko nieliczni teoretycy znajdują właściwe kryterium w sprzeczności działania z interesem społecznym[12]). Sformułowanie odpowiednich przepisów w kodyfikacjach zachodnio-europejskich nie kładzie nacisku na kryterium interesu społecznego, a niekiedy nawet zdaje się je pomijać (np. § 226 kod. cyw. niemieckiego i § 1295 kod. cyw. austr. w brzmieniu noweli z 1916 r., które mają na względzie jedynie przypadek, gdy celem wykonywania prawa jest wyrządzenie szkody innej osobie). Natomiast kodeks cywilny Rosji Radzieckiej z 1922 roku w naczelnym przepisie art. 1 (którego znaczenie wydaje się zresztą bardziej zasadniczym niż znaczenie rozpatrywanej na tym miejscu kwestii) określa granice wykonywania praw prywatnych wyłącznie przy pomocy kryterium społeczno-gospodarczego[13]). Tendencjom nowego prawodawstwa polskiego zdaje się najlepiej czynić zadość zastosowanie obu omawianych kryteriów; co do ich sformułowania nasuwają się uwagi następujące:

Treść praw podmiotowych jest ukształtowana przez obowiązujące ustawodawstwo. Prawodawca kształtuje tę treść bądź bezpośrednio, o ile określa jej poszczególne elementy w tekście ustawy, bądź pośrednio, o ile pozostawia ustalenie pewnych elementów interesowanym, określając granice autonomii woli, a tym samym granice umownej treści prawa. Zarówno interes społeczny, który powinien wyznaczać granicę uprawnień indywidualnych, jak i interesy prywatne, które mogą wchodzić w kolizję z treścią poszczególnych praw podmiotowych, zostają w obu przypadkach uwzględnione przez prawodawcę w takim zakresie, w jakim to uznał za właściwe[14]). Wydaje się przeto, że działanie, objęte ustawową treścią prawa podmiotowego albo treścią umowną, ustaloną w granicach autonomii woli, nie może — samo przez się — stanowić naruszenia interesu społecznego w r o z u m i e n i u o b o w i ą z u j ą c e g o p r a w o d a w s t w a, ani bezprawnego naruszania interesów prywatnych, jeżeli ma na celu jedynie realizację treści prawa.[15]) Natomiast kwestia może przedstawiać się inaczej, gdy celem działania jest nie tylko realizacja prawa, lecz także osiągnięcie innych skutków.

Wynika stąd, że w przepisie ogólnym o wykonywaniu praw podmiotowych kryterium interesu społecznego nie powinno być sformułowane w taki sposób, żeby można było je uwa-

---

[10]) „La loi régit toutes les matières auxquelles se rapportent la lettre ou l'esprit de l'une de ses dispositions.

A défaut d'une disposition légale applicable, le juge prononce selon le droit coutumier et, a défaut d'une coutume, selon les règles qu'il établirait s'il avait à faire acte de législateur.

Il s'inspire des solutions consacrées par la doctrine et la jurisprudence".

[11]) W literaturze polskiej przedstawił tę teorię Marceli L e w y w monografii *Nadużycie prawa według orzecznictwa francuskiego i prawa polskiego*, Warszawa, 1938.

[12]) Przede wszystkim F r G e n y, *Méthode d'interprétation et sources en droit privé positif*, tom II, str. 171--178; R. S a l e i l l e s, *Etude sur la théorie générale de l'obligation*, Paryż 1901, str. 321.

[13]) Podkreślenie czynnika gospodarczego tłomaczy się tym że kodeks cywilny rosyjski obejmuje jedynie prawo majątkowe. Powołany artykuł stanowi, że prawa prywatne korzystają z ochrony ustaw za wyjątkiem przypadków, gdy są wykonywane niezgodnie z ich społeczno gospodarczym przeznaczeniem.

[14]) W uwagach niniejszych można pominąć przypadki, gdy przy określeniu treści prawa podmiotowego ustawodawca używa kryteriów, których znaczenie może być ustalone z dostateczną ścisłością tylko ze względu na konkretne okoliczności. Należą tu, między innymi, kryteria takie jak słuszność, dobre obyczaje, ważne powody, odpowiednie wynagrodzenie, odpowiedni termin, uzasadniony interes, zwykły zarząd, interes społeczno-gospodarczy, prawidłowa gospodarka (zob. np. art. 60, 118, 448, 470, 471, 512, 534, 572, 573, 578, 78, 250, 468 kod. zobow. oraz art. 30, 82, 88, 95, 106, 138, 211—213 proj. prawa rzeczowegi). W przypadkach tego rodzaju ocena interesów ogólnych i indywidualnych, według której mają być kształtowane pewne elementy uprawnienia, zostaje przerzucona przez ustawodawcę na sądy.

[15]) Pogląd przeciwny przeważa np. we współczesnej doktrynie prawa szwajcarskiego; zob. A. E g g e r, *Kom. zum schweiz ZGB*, tom I, str. 66—67 i 71—72, Zurych 1930.

żać za samoistne ograniczenie treści (zakresu) prawa. W odniesieniu do treści ustawowej tak sformułowane kryterium sankcjonowałoby subiektywną ocenę interesu społecznego, sprzeczną oceną, którą kierował się prawodawca, co otwierałoby pole do wykładni contra legem; w odniesieniu do treści umownej kryterium takie było natomiast bezprzedmiotowe, albowiem ocena, czy treść ustalona przez umowę nie sprzeciwia się interesowi ogólnemu. jest już przekazana sądom przez przepisy o autonomii woli (art. 55 kod. zobow.).

Rozwiązaniem poprawnym wydawałoby się takie ujęcie, które — nie ograniczając treści uprawnień, ustalonej zgodnie z właściwymi przepisami — sankcjonowałoby obowiązek wykonywania tych uprawnień w sposób, odpowiadający ich celowi społecznemu i wymaganiom dobrej wiary. Jak już zaznaczono wyżej, naruszenie interesów indywidualnych przez działanie, formalnie zgodne z treścią pewnego prawa podmiotowego, może wynikać z celu, w jakim to działanie było podjęte. Działanie, mające cel aspołeczny, nie może być uważane za wykonywanie prawa, choćby zewnętrznie pokrywało się z jego treścią[16]). Tradycyjne kryterium „dobrej wiary" może okazać się pożytecznym jako kryterium pomocnicze, ze względu na trudności, jakie w pewnych przypadkach może nasuwać kryterium celu.

[16]) Kryterium celu przy ocenie wykonywania praw podmiotowych znalazło już wyraz w ustawodawstwie polskim, w szczególności w art. 135 kod zobowiązań. Przepis ten, określając t. zw. nadużycie prawa, mówi o „celu, ze względu na który prawo służy". To nieco mgliste pojęcie należy zastąpić pojęciem celu społecznego, które odpowiada rzeczywistości.

Ogólna sankcja naruszenia obowiązku określonego w omawianym przepisie, powinna polegać na tym, że działania stanowiące to naruszenie nie mogą korzystać z ochrony prawa. Natomiast inne skutki, w szczególności obowiązek odszkodowania, pozostają przedmiotem osobnych przepisów, przy czym mogą być uzależnione od przesłanek dodatkowych.

Wywody powyższe zdają się uzasadniać propozycję, żeby w akcie ustawodawczym, który zakończy unifikację prawa cywilnego, zostały umieszczone przepisy następujące:

Art. 1. Zwyczaj może mieć moc przepisu ustawy, jeżeli jest powszechny w Państwie.

Art. 2. Jeżeli ani ustawa ani prawo zwyczajowe nie daje dostatecznych podstaw do rozstrzygnięcia przypadku, będącego przedmiotem rozpoznania, sąd ustali podstawę rozstrzygnięcia samodzielnie, kierując się interesem społecznym oraz uzasadnionymi interesami stron.

Art. 3. § 1. Prawa prywatne winny być wykonywane zgodnie z ich treścią, w sposób odpowiadający ich celowi społecznemu i wymaganiom dobrej wiary.

§ 2. Działania, sprzeczne z powyższym przepisem, nie mogą być uważane za wykonywanie prawa i nie korzystają z ochrony.

*SEWERYN SZER*
Wicedyrektor
Departamentu Ustawodawczego.

# NOWE PRAWO RZECZOWE

Celem niniejszego artykułu jest ogólna charakterystyka prawa rzeczowego i prawa o księgach wieczystych.[1]) Omówimy kolejno poszczególne zagadnienia i instytucje w ten sposób, aby umożliwić zorientowanie isę w zasadach, na jakich oparte zostały powyższe akty ustawodawcze.

## I. Rzeczy, jako przedmiot praw rzeczowych.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej z 1939 r. w tytule I, poświęconym przedmiotom praw rzeczowych, normował oddzielnie pojęcie rzeczy, oddzielnie zaś pojęcie innych dóbr, do których zaliczał dobra będące przedmiotem własności górniczej lub naftowej, lokale, stanowiące przedmiot odrębnej własności, przedsiębiorstwa, opatentowane wynalazki, zarejestrowane, wzory, utwory chronione przez prawa autorskie, prawa majątkowe, prąd elektryczny i inne postacie energii. Projekt ten stanowił przytym, że do praw rzeczowych na powyższych dobrach stosuje się przepisy ustaw szczególnych a w ich braku odpowiednie przepisy prawa rzeczowego.

[1]) Powyższe akty ustawodawcze objęte są dwoma dekretami z 11 października 1946 r., które wkrótce ukażą się w D. U. R. P. z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1947 r.

Nowe prawo rzeczowe zajmuje się tylko rzeczami, przez które rozumie jedynie przedmioty materialne; nie zajmuje się zatym prawami rzeczowymi na przedmiotach innych, aniżeli rzeczy, w szczególności na wyżej wymienionych dobrach.

Nowe prawo z tego przede wszystkim względu pomija milczeniem prawa rzeczowe na przedmiotach niematerialnych, ponieważ unormowane one zostały w odrębnych przepisach prawnych (jak np. rozporządzenie o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, kodeks handlowy, kodeks zobowiązań),

które muszą być znowelizowane, aby je uzgodnić z przepisami zunifikowanego prawa cywilnego. Nastąpić to winno w drugim etapie historycznej pracy legislacyjnej, mianowicie przy kodyfikacji w jedną całość, w jednolity polski kodeks cywilny poszczególnych, odrębnych dotąd dziedzin zunifikowanego prawa cywilnego.

Nawiasem zauważyć należy, że kodyfikacyjnie, jeżeli idzie o systematykę, przepisy o rzeczach, jako mające znaczenie ogólne dla całości prawa prywatnego, niewątpliwie znajdą swe miejsce w części ogólnej przyszłego kodeksu cywilnego.

## II. Pojęcie własności.

Prawo własności, w myśl nowego prawa rzeczowego, uprawnia właściciela, w granicach przez ustawy określonych, do korzystania z rzeczy z wyłączeniem innych osób oraz do rozporządzania się rzeczą. W ten sposób własność jest najpełniejszym prawem rzeczowym w zestawieniu z tak zw. prawami rzeczowymi ograniczonymi, do których należą: użytkowanie, służebności, hipotekę, zastaw i ciężary realne. Jednakże takie ujęcie treści własności nie oznacza, że instytucja ta służy wyłącznie interesowi właściciela. Nowe prawo zarzuca zdecydowanie koncepcje własności, jaką spotykamy w kodeksach dotychczas obowiązujących na poszczególnych częściach Państwa Polskiego, jak np. w kodeksie Napoleona, w myśl którego własność jest prawem, korzystania z rzeczy i rozporządzania nią w sposób jaknajbardziej nieograniczony (dopuszczalne restrykcje miały z reguły charakter wyjątkowy, oparty na przepisach prawa administracyjnego). W tym zrozumieniu nieograniczonych atrybutów właściciel mógł np. rzecz zniszczyć, wogóle z niej nie korzystać: pozostawić pole odłogiem leżące, plac niezabudowany i t. p. Taka koncepcja własności odpowiadała ustrojowi wybujałego kapitalizmu, ale, oczywiście ostać się nie mogła na tle nowej rzeczywistości, bowiem w tej rzeczywistości własność służąc interesowi jednostek, staje się jednocześnie funkcją społeczną, realizującą doniosłe cele ogólnonarodowe [1]). Zespołowi uprawnień właściciela musi odpowiadać zespół obowiązków względem ogółu. Własność to nie tylko uprawnienia, ale jednocześnie i obowiązki społeczne.

Włączenie do prawnego pojęcia własności systemu obowiązków stanowi zasadniczy zwrot w konstrukcji prawnej tej instytucji i odrywa ją radykalnie od tych koncepcji i tych ustaw, które we własności widziały jedynie nieograniczone uprawnienia właściciela o charakterze przyrodzonym, naturalnym, wyrastające poza porządek prawny.

Ujawnia się charakter społeczny własności w różnych przepisach nowego prawa rzeczowego, mianowicie przy normowaniu takich stanów faktycznych, gdzie interes społeczno-gospodarczy tego wymaga Tak więc w myśl art. 30, jakkolwiek własność nieruchomości obejmuje przestrzeń nad i pod jej powierzchnią, to jednak właściciel nie może sprzeciwiać się działaniom, dokonywanym na takiej wysokości lub w takiej głębokości, że nie zagrażają jego uzasadnionym interesom. Następnie, chociaż stosownie do art. 93 i 95 każdy współwłaściciel może żądać zniesienia współwłasności przez podział rzeczy, to jednak zgodnie z art. 95 § 2 „Podział nieruchomości nie jest dopuszczalny, jeżeli byłby sprzeczny z interesem społeczno-gospodarczym". Należy nadto podkreślić, że idea funkcji społecznej stała się powodem, jeżeli nie decydującym, to w każdym razie jednym z głównych, że nowe prawo dopuszcza nabycie własności rzeczy nieruchomej przez zasiedzenie (przedawnienie nabywcze, dawność) nawet contra tabulas: przeciwko właścicielowi wpisanemu w księdze wieczystej, który jednak nieruchomości faktycznie nie posiadał (art. 50). Wreszcie niewątpliwie wzgląd na interes społeczno-gospodarczy sprawił, że prawo nie zezwala na przeniesienie własności nieruchomości z zastrzeżeniem warunku lub terminu, ponieważ stan tymczasowości, istniejący do czasu ziszczenia się warunku lub nastąpienia terminu nie srzyja racjonalnej gospodarce (art. 45).

Poza tymi ograniczeniami prawa własności, wynikającymi z jej charakteru funkcji społecznej, nowe prawo wprowadza nadto ograniczenia, usprawiedliwione usazadnionym interesem osób trzecich, realizując w ten sposób poglądy doktryny i orzecznictwa, zwłaszcza francuskiego, jakie ukształtowały się w związku z tak zw. nadużyciem prawa.

Należą tu w pierwszym rzędzie ograniczenia uprawnień właściciela, kolidujących z uprawnieniami jego sąsiadów, czyli ograniczenia, wynikające ze stosunków sąsiedzkich. Tak więc nie wolno właścicielowi nieruchomości przez wytwarzanie cieczy, dymu, ciepła, zapachów, przez wywoływanie hałasów, wstrząsień lub przez inne działanie podobne, zakłócać korzystanie z cudzej nieruchomości w sposób przekraczający zwykłą w stosunkach miejscowych miarę, chyba że to nie prowadzi do zmniejszenia wartości lub użyteczności tej nieruchomości; w żadnym przypadku nie jest dopuszczalne samowolne, oddziaływanie na cudzą nieruchomość przy pomocy przewodów lub innych urządzeń podobnych (art. 31). Następnie, gdy nieruchomość nie ma odpowiedniego dostępu do drogi publicznej, właściciel może żądać od właścicieli nieruchomości sąsiednich, ażeby ustano-

---

[1]) por. S. Szer: Momenty społeczne w nowym zunifikowanym prawie. „Demokr. Przegląd Prawniczy", Nr 2, 1946 r.

Dr S. Grzybowski: Własność w projekcie prawa rzeczowego. „Państwo i Prawo", zeszyt 4, 1946 r.

S. Szer: Instytucja własności według projektu prawa rzeczowego. „Myśl Współczesna" zeszyt 3—4, 1946 r.

wili na nich służebności drogi koniecznej za odszkodowaniem (art. 33, 34). Nie wolno również właścicielowi dokonywać robót ziemnych w taki sposób, żeby to groziło nieruchomościom sąsiednim utratą oparcia (art. 35). Ponadto właściciel nie może zabronić sąsiadowi wyjścia na nieruchomość celem usunięcia gałęzi i owoców, zwieszających z nieruchomości sąsiedniej, jednak może żądać naprawienia wynikłej stąd szkody (art. 36). Może przy tym właściciel nieruchomości obciąć i zatrzymać dla siebie bez odszkodowania korzenie drzew lub krzewów, przechodzące z nieruchomości sąsiedniej oraz zwieszające się z niej gałęzie i owoce po bezskutecznym upływie terminu, wyznaczonego sąsiadowi do usunięcia tych gałęzi i owoców (art. 38). Wreszcie właściciele nieruchomości sąsiadujących obowiązani są do współdziałania przy ich rozgraniczeniu oraz przy utrwalaniu i utrzymywaniu stałych znaków granicznych (art. 40).

W sferę uprawnień właściciela wkraczają ponadto szczególne ograniczenia prawa własności, które spowodowane zostały stanem przymusowym, najczęściej stanem obrony koniecznej, w jakim znalazła się osoba trzecia. Właściciel bowiem nie może zabronić użycia rzeczy, o ile jest ono konieczne w celu odwrócenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego dobrom osobistym lub majątkowym innej osoby; jednakże może żądać naprawienia wynikłej stąd szkody (art. 29). Może więc ten, kogo napada np. wściekły pies, wyrwać żerdź z płotu sąsiada w celu ochrony.

### III. Współwłasność.

Nowe prawo zajmuje się szczegółowo instytucją współwłasności Brak jej unormowania na terenie mocy obowiązującej kodeksu Napoleona (zawierał zaledwie kilka przepisów fragmentarycznych) był źródłem licznych procesów, nie sprzyjaj — z ujmą dla interesu powszechnego — należytej gospodarce nieruchomościami, stanowiącymi przedmiot współwłasności, tak częstej w wyniku spadkobrania. Obecnie i do stosunków prawnych między spadkobiercami przed działem spadku, w myśl przepisów prawa spadkowego (art. 59) [1]), stosować się będzie odpowiedino przepisy prawa rzeczowego o współwłasności.

Współwłasność na tle nowego prawa rzeczowego jest współwłasnością w częściach idealnych, ułamkowych, zwanych udziałami i nie ma nic wspólnego z opartą na kodeksie cywilnym niemieckim spólnością do niepodzielnej ręki (Gemeinschaft zur gesamten Hand). Wśród problemów, jakie nastręcza instytucja współwłasności, na plan pierwszy wysuwają się następujące zagadnienia: rozporządzanie rzeczą wspólną, zarząd tą rzeczą oraz zniesienie współwłasności.

1. W myśl prawa do rozporządzenia rzeczą wspólną, w szczególności do jej zbycia lub obciążenia, jako też do zmiany jej przeznaczenia oraz do innych czynności, przekraczających zakres zwykłego zarządu, potrzebna jest zgoda wszystkich współwłaścicieli (art. 82). Prawo rzeczowe nie poprzestaje jednak na wprowadzeniu jednomyślności przy rozporządzaniu rzeczą wspólną, jak to czynił projetk Kom. Kod. Brak jednomyślności nie może bowiem być przeszkodą do osiągnięcia celu gospodarczo usprawiedliwionego i nie kolidującego z interesami wszystkich właścicieli. Z tych względów w dalszym ciągu cytowany art 82 stanowi, że w braku zgody wszystkich współwłaścicieli, większość spośród nich może żądać rozstrzygnięcia przez sąd, który orzeknie, mając na względzie cel rozporządzenia oraz interesy wszystkich współwłaścicieli.

2. Inaczej sytuacja się przedstawia, jeżeli idzie o zwykłe zarządzanie rzeczą. Do takiego zarządu wystarczy zgoda większości współwłaścicieli; w braku zaś większości każdy współwłaściciel może żądać rozstrzygnięcia przez sąd (art. 83 § 2). Dyspozycja ta, którą zawiera również projekt Kom. Kod., nie wystarczy. Nie wystarczy w tych nierzadko spotykanych w praktyce przypadkach, gdy zarząd większości krzywdzi mniejszość albo gdy sprawowany jest wbrew zasadom racjonalnej gospodarki. I dlatego nowe prawo stanowi, że, jeżeli większość współwłaścicieli postanawia i o zarządzie rzeczą wspólną w sposób oczywiście krzywdzący mniejszość albo oczywiście sprzeczny z zasadami prawidłowego zarządu, każdy ze współwłaścicieli, będących w mniejszości, może wystąpić do sądu o wyznaczenie zarządcy; sąd może przy tym wyznaczyć jako zarządcę jednego ze współwłaścicieli albo osobę trzecią (art. 84).

We wszystkich przypadkach, gdy chodzi o obliczenie większości, ustala ją się według wielkości udziałów (art. 85) a nie większością głosów.

Ważna jest zasada, idąca po linii sprawności gospodarczej zarządu, w myśl której za zobowiązania, zaciągnięte przez zarządcę rzeczy wspólnej w granicach zwykłego zarządu, odpowiadają wszyscy współwłaściciele solidarnie (art. 88).

3. W doniosłej kwestii zniesienia współwłasności, czyli ustania niepodzielności, prawo rzeczowe uznając współwłasność za stan prowizoryczny, z jednej strony uprawnia każdego z współwłaścicieli do jej zniesienia, nadając temu roszczeniu charakter nieprzedawnialny (art. 93 § 1 i 99) z drugiej strony odmawia skuteczności prawnej umowom o wyłączeniu działu na okres czasu, przenoszący lat pięć (art. 93 § 2). Następnie każdy współwłaściciel może żądać, ażeby zniesienie współwłasności nastąpiło przez podział rzeczy, chyba, że podział

[1]) Prawo spadkowe, objęte dekretem z dnia 8 października 1946 r. wkrótce ukaże się w Dz. U. R. P.

taki sprzeciwiałby się przepisom ustawy albo pociągałby za sobą zmianę istoty lub znaczny ubytek wartości (art. 95 § 1).

Nowe prawo jednak na tych przepisach nie poprzestaje, jak to czyni Kom. Kod., lecz wprowadza daleko idące ograniczenia w powyższych uprawnieniach współwłaścicieli, podyktowane, zarówno interesem społeczno-gospodarczym, jak i uzasadnionym interesem prywatnym.

Tak więc sąd na żądanie któregokolwiek ze współwłaścicieli może odroczyć dokonanie działu, jeżeli spowodu nadzwyczajnych wypadków, jako to: wojny, zarazy, zupełnego nieurodzaju lub innych klęsk żywiołowych groziłoby to żądającemu odroczenia rażącą stratą (art. 96 § 1).

Następnie podział nieruchomości nie jest dopuszczalny, jeżeli byłby sprzeczny z interesem społeczno-gospodarczym (art. 95 § 2). W tym ostatnim przepisie przejawia się zasada funkcjonalizmu społecznego własności, o czym wyżej była mowa.

## IV. Własność czasowa.

Własność czasowa stanowi oryginalną koncepcję, występującą jako odrębna instytucja w projekcie Kom. Kod. Prawo rzeczowe przyjmuje ją wprowadzając pewne uzupełnienia. Wszechstronne i wyczerpujące uzasadnienie odpowiednich przepisów opracowane przez prof. dr Jana Wasilkowskiego [1]) czyni zbędnym omawianie w tym miejscu własności czasowej i tylko dla całości charakterystyki zostaną podane pewne zasady tej instytucji zaczerpnięte zresztą z powyższych wywodów prof. Jana Wasilkowskiego.

W myśl wstępnego uzasadnienia projektu Min. Spraw. „Konstrukcja własności czasowej, przewidziana w art. 100 — 112 projektu, ma stanowić prywatno-prawną formę produkcyjnej eksploatacji gruntów, należących do Państwa lub innych osób prawa publicznego, które nie są tym podmiotom potrzebne do bezpośredniego wykonywania ich zadań". Powyższe podmioty prawa publicznego, będąc właścicielami nieruchomości, niejednokrotnie nie mają zamiaru narazie z różnych powodów ich eksploatować. Oczywiście gospodarczo i społecznie niekorzystny byłby taki stan rzeczy, przy którym nieruchomości te w ciągu pewnego okresu czasu pozostawały niewykorzystane; sprzeczne byłoby to z funkcją społeczną własności. Z drugiej strony wyzbycie się ostateczne tych gruntów przez wspomniane podmioty, ze względu na interes publiczny, może być niewskazane, np. gminie miejskiej narazie należące do niej grunty są niepotrzebne, ale po pewnym czasie sytuacja może się zmienić w związku z rozrostem miasta. Otóż, aby umożliwić gospodarczą eksploatację gruntów przez osoby trzecie do momentu, kiedy grunty te staną się potrzebne państwu lub innym podmiotom prawa publicznego, ustawodawca stwarza omawianą instytucję własności czasowej. Tak więc w myśl nowego prawa przeniesienie własności nieruchomości przez Skarb Państwa, związek samorządu terytorialnego lub inną osobę prawa publicznego może nastąpić z zastrzeżeniem, że z upływem oznaczonego terminu własność powróci samym przez się prawem do zbywcy. Jak widać z powyższego własność czasowa stanowi instytucję wyjątkową, gdyż tylko podmioty prawa publicznego mogą ją ustanowić.

Termin jej trwania nie może być krótszy niż lat trzydzieści ani dłuższy niż lat osiemdziesiąt; może być jednak przedłużany (art. 100).

Ograniczona terminem własność stanowi zresztą ustawowo dopuszalny wyjątek od zasady art. 45, w myśl którego przeniesienie własności nieruchomości nie może nastąpić z zastrzeżeniem warunku ani termin, chyba, że szczególny przepis stanowi inaczej, co właśnie zachodzi w stosunku do omawianej instytucji.

W ten sposób nabywca, czyli właściciel czasowy jest właścicielem ograniczonym terminem w swych uprawnieniach, zaś zbywca zachowuje tak zw. prawo powrotu, które prawo zalicza do kategorii ograniczonych praw rzeczowych i które ulega ujawnieniu w księdze wieczystej.

Właściciel czasowy, póki nie nastąpi termin powrotu, zyskuje w zasadzie pełną własność, zarówno jeżeli idzie o korzystanie z nieruchomości, jak i rozporządzanie się nią.

Jeżeli sposób korzystania nie został określony w umowie zbycia, właściciel czasowy sam rozstrzyga o przeznaczeniu nieruchomości i może z niej korzystać, jak właściciel nieograniczony terminem; jest jednak odpowiedzialny za zniszczenie lub pogorszenie, będące następstwem rażącego niedbalstwa (art. 106). Jeżeli idzie o rozporządzanie się nieruchomością, to w czasie trwania własności czasowej właściciel może nieruchomość zbyć lub obciążyć np. hipoteką; jednak wszystkie te dyspozycje upadają, wszelkie ustanowione przezeń prawa rzeczowe wygasają z chwilą nastąpienia terminu powrotu; wówczas nieruchomość wolna od obciążeń, niezależnie od tego, w czyich znajduje się rękach, wraca do zbywcy, czyli do wyżej wspomnianych podmiotów prawa publicznego. Najbardziej praktycznym, choć nie jedynym celem ustanowienia własności czasowej będzie przeznaczenie jej na zabudowę. W tych przypadkach umowa o przeniesienie własności z zastrzeżeniem powrotu winna określać między innymi: termin rozpoczęcia i zakończenia robót, rodzaj budynków i innych urządzeń; rodzaj i wysokość świadczeń na rzecz uprawnionego do powrotu oraz sposób ich uiszczania; wynagrodzenie, jakie uprawniony do powrotu ma zapłacić właścicielowi czasowemu za budynki i urządzenia, istniejące na nieruchomości w chwili wygaśnięcia własności czasowej (art. 106). Jak widać z powyższego przepisu co do gruntów przezna-

[1]) Demokr. Przegl. Prawn. Nr 8 z 1946 r.

czonych na zabudowę prawo ustala konieczną treść umowy i precyzuje obowiązki właściciela czasowego.

W innych przypadkach eksploatacji gruntów o sposoibe tej eksploatacji decyduje umowa. Nowe prawo oznacza w braku odmiennej umowy wysokość wynagrodzenia na rzecz właściciela czasowego za budynki i urządzenia, istniejąec na nieruchomości w chwili wygaśnięcia własności czasowej; wynagrodzeine to wynosi jedną czwartą część wartości budynków i urządzeń. Na roszczeniu o wynagrodzenie zyskują ustawowe prawo zastawu wierzyciele, którzy utracili hipoteki wskutek nadejścia terminu powrotu (art. 112).

Za przeniesienie własności nieruchomości z zastrzeżeniem prawa powrotu nabywca zwykle zobowiązuje się płacić czynsz lub spełniać inne świadczenie okresowe na rzecz zbywcy; wynagrodzenie takie w braku odmiennej umowy obciąża nieruchomość jako ciężar realny.

W powyższy sposób unormowana została instytucja, która niewątpliwie spełni doniosłą rolę w naszym życiu gospodarczym. Raz jeszcze wypada przytoczyć uzasadnienie wstępne do projektu: „instytucja własności podzielonej według okresów czasu chroni należycie interesy obu stron zarówno w przypadku, gdy Państwo lub inny podmiot prawa publicznego przeznacza nieruchomość na zabudowę przez osobę prywatną jak i w przypadku, gdy chodzi o grunty przeznaczone do eksploatacji gospodarczej innego rodzaju. Stabilizuje ona bowiem w wysokim stopniu sytuację prawną nabywcy i udostępnia mu kredyt hipoteczny, Państwu zaś i innemu podmiotowi publiczno-prawnemu, który dokonał aljenacji, zapewnia dzięki konstrukcji prawa powrotu oraz możności ujawnienia w księdze warunków umowy, skuteczny nadzór nad sposobem eksploatacji gruntów..."

Oczywiście wobec takiego unormowania własności czasowej stracił całkowicie swą rację bytu dekret z 26.X.1945 r. o prawie zabudowy (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 280) a nadto zbędną się stała ustawowo zresztą niesprecyzowana, instytucja wieczystej dzierżawy w dekrecie z 26.X.1945 r. o własności i użytkowaniu grnutów na obszarze m. st. Warszawy (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 279). To też w myśl art. XXXIX § 2 przepisów, wprowadzających prawo rzeczowe i prawo o księgach wieczystych[1]), przez prawo dzierżawy wieczystej lub zabudowy, o jakich mowa w powołanym dekrecie o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy, należy rozumieć (od dnia wejścia w życie nowego prawa) przeniesienie własności gruntu z zastrzeżeniem powrotu na rzecz gminy m. st. Warszawy.

[1]) Dekret z 11 października 1946 r., który wkrótce ukaże się w Dz. U. R. P.

### V. Ustalenie, nabycie i utrata własności.

W myśl noweog prawa (art. 14) w celu ustalenia praw rzeczowych na nieruchomości prowadzi się dla wszelkich nieruchomości księgi wieczyste. Ustalenie praw rzeczowych na nieruchomości to stwierdzeine rzeczywistego stanu prawnego nieruchomości oraz uzewnętrznienie tego stanu wobec osób trzecich. Prawo rzeczowe, proklamując przymus ksiąg wieczystych, zwanych dotychczas na poszczególnych obszarach Państwa Polskiego hipotecznymi lub gruntowymi, czyli wprowadzając zasadę powszechności tych ksiąg, wychodzi z założenia, że należyte ujawnienia własności i innych praw rzeczowych na nieruchomościach, leży nie tylko w interesie prywatnym, lecz czyni również zadość ważkim potrzebom społecznym, gwarantuje bowiem bezpieczeństwo i pewność obrotu prawnego w odniesieniu do praw rzeczowych. W przeżywanym okresie doniosłych przemian społeczno - gospodarczych księgi te nabrały szczególnego znaczenia. Dość wspomnieć o wpisywaniu: prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej i działek, nadanych w wyniku tej rofermy (por. dekret z 8.VIII.1946, Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 233) oraz gospodarstw nadanych osadnikom na Ziemiach Odzyskanych dekret z 6.IX.1946, o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 279) i o ujawnianiu prawa własności nieruchomości, które wchodzą w skład przedsiębiorstw znacjonalizowanych w myśl ustawy z 3.I.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 17).

Od tej zasady powszechności ksiąg wieczystych istnieje jeden tylko wyjątek co do nierucohmośc, stanowiących własność Skarbu Państwa lub związków samorządu terytorialnego: dla tych nieruchomości księgi wieczyste zakładane będą na żądanie ich właścicieli (art. 14 § 2).

Wprowadzając przymus ksiąg wieczystych, jako zasadę, polski prawodawca zdawał sobie jednocześnie sprawę, że w obecnych warunkach spustoszeń wojennych o powszechnym zaprowadzeniu ksiąg wieczystych mowy być nie może, gdyż przerastałoby to nasze możliwości, zarówno jeżeli idzie o ogrom kosztów i wielki wysiłek pracy, że ten stan rzeczy rozkłada pracę założenia ksiąg na dziesiątki lat, jak świadczy o tym praktyka innych krajów. I dlatego, w myśl art. XX przepisów wprowadzających, zakładanie ksiąg wieczystych z urzędu będzie przeprowadzane okręgami, zaś okręgi i terminy wszczęcia, postępowania określi zarządzenie Ministra Sprawiedliwości; do czasu wszczęcia postępowania księgi wieczyste będą mogły być zakładane na żądanie właścicieli. W pewnym jednak zakresie, pomijając ujawnienie praw rzeczowych w związku z przebudową ustroju rolnego i nacjonalizacją podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, przymus zakłada-

nia ksiąg będzie musiał być odrazu realizowany, a to z tego względu, że w myśl prawa dla powstania, zmiany lub utraty niektórych praw rzeczowych (jak własność czasowa, hipoteka, ciężar realny) wpis w księdze wieczystej stanowi niezbędną, ustawową przesłankę.

Jaka jest tedy rola wpisu na tle nowego prawa rzeczowego? Znaczenie wpisu według ustawodawstw dotychczas obowiązujących na terenie Państwa Polskiego było doniosłe, zwłaszcza w myśl prawa polskiego z 1818 r i austriackiego (kod. cyw. austr., austr. ustawa o księgach gruntowych) wpis stanowił konieczną przesłankę nabycia własności i innych praw rzeczowych na nieruchomościach i to we wszystkich przypadkach, a więc nie tylko wówczas, gdy nabycie wynikało z czynności prawnych, ale i wtedy, gdy podstawą nabycia były zdarzenia prawne np. śmierć właściciela nieruchomości (orzecznictwo sądów polskich w pewnym stopniu łagodziło tę rygorystyczną zasadę). Kodeks cywilny niemiecki, jak również projekt Komisji Kodyfikacyjnej rygorystyczną zasadę wpisu stosował tylko do czynności prawnych, co zresztą w praktyce najczęściej zachodzi. W ten sposób w myśl dotychczasowych ustaw wpis do księgi miał znaczenie twórcze, konstytutywne, bowiem mimo dopełnionej czynności prawnej (np. umowy sprzedaży) bez wpisu nie mogło powstać prawo rzeczowe w szczególności prawo własności.

Nowe prawo wychodzi z założenia, że na koncepcji prawa niemieckiego oparta zasada konstytucyjnej mocy wpisu nie odpowiada polskiej rzeczywistości, że ta rygorystyczna zasada na znacznych obszarach Rzeczypospolitej więcej wywołała krzywd niż pożytku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poczucie prawne chłopa polskiego, gdy obejmował uczciwie ziemię na mocy umowy sprzedaży, gwałciła obca, papierowa koncepcja, która uzależniała powstanie prawa własności od wpisu w księdze gruntowej lub hipotecznej. I dlatego chłop sprzedawał, dzielił, darował ziemię, nie bacząc na to, że ważność tych zmian w stanie praw rzeczowych zależy od wpisu jako warunku ustawowego. Chłop nie troszczył się w wielu przypadkach o wpis. Prowadziło to do sprzeczności między księgą a stanem prawnym w rzeczywistości i było źródłem wielu tragedii chłopskich.*)

Wychodząc z powyższych założeń oraz z faktu, że należyte zorganizowanie ksiąg wieczystych, jak to już zaznaczyliśmy, jest w całym Państwie sprawą dalekiej przyszłości, prawo rzeczowe uznaje tylko wyjątkowo znaczenie konstytutywne wpisu. W szczególności przeniesienie własności następuje bez wpisu z mocy samej umowy między właścicielem a nabywcą (art. 43). Zobaczymy, że ta sama zasada ma również zastosowanie do ustanowienia użytkowania, służebności gruntowych oraz służebności osobistych i tylko wyjątkowo w odniesieniu do hipoteki, ciężaru realnego, własności czasowej, oraz do przeniesienia i zmiany treści oraz pierwszeństwa praw rzeczowych ograniczonych, ujawnionych w księdze wieczystej) — wpis jest ustawową przesłanką powstania i zmiany tych praw.

Nie tylko jednak na podstawie czynności prawnej (jak umowa sprzedaży, zamiany, darowizny) prawo własności powstaje poza księgą wieczystą. Prawo nie wprowadza i w innych przypadkach żadnych pod tym względem ograniczeń. Tak więc np. przy przejściu praw z mocy spadkobrania, dokonanej sprzedaży w drodze egzekucji publicznej — wpis w księdze wieczystej nie ma charakteru konstytutywnego. Nic może silniej nie charakteryzuje tendencji nowego prawa jak dopuszczalność nabycia własności przez zasiedzenie nawet contra tabulas t. j. przeciwko wpisanemu do księgi właścicielowi (art. 50, o czym niżej). Wracając jeszcze do umownego przeniesienia prawa własności, zauważyć należy, że umowa między właścicielem a nabywcą musi zawierać podstawę prawną świadczenia (np. sprzedaż, darowizna, zamiana), że przeto nie może mieć charakteru abstrakcyjnego, że następnie przeniesienie własności nieruchomości nie może nastąpić z zastrzeżeniem warunku ani terminu i że wreszcie umowa o przejście prawa własności nieruchomości winna być pod nieważnością zawarta w formie aktu notarialnego (art. 34, 44, 45, 46).

W ten sposób w myśl nowego prawa nabycie własności dokonywać się będzie niezależnie od księgi wieczystej i dopiero nabyte w ten sposób prawo ujawnia się w tej księdze. Wpis stracił zatym na odcinku nabycia praw własności (a jak widzieliśmy i co do innych praw) znaczenie twórcze, warunkujące powstanie prawa rzeczowego a ma jedynie charakter deklaratywny, czyli stwierdzający, istnienie nabytego poza księgą prawa.

Nie znaczy to jednak, co specjalnie podkreślić należy, aby przez takie ujęcie wpis w myśl prawa nie posiadał, szczególnego znaczenia prawno - materialnego. Księga wieczysta nadal spełnia doniosłą rolę a to z uwagi na kapitalną zasadę, jaką realizuje, mianowicie zasadę rękojmi wiary publicznej (art. 20 — 27).

Stosownie do tej zasady (mającej zastosowanie w ogóle do wszelkich praw jawnych księgi wieczystej) w razie niezgodności księgi z rzeczywistym stanem prawnym, treść księgi rozstrzyga na korzyść tego, kto przez czynność

---

[1]) Nie ma potrzeby przytoczenia wszystkich argumentów teoretycznych i praktycznych przeciw przyjęciu „zasady wpisu". Znane są pod tym względem nieraz publikowane i wygłaszane poglądy prof. Fryderyka Zolla. Por. art. S. Szera. Dem. Przegl. Prawn. Nr 2 z 1946 r. Momenty Społeczne w nowym zunifikowanym prawie.

prawną nabywa własność lub inne prawo rzeczowe, chyba, że chodzi o rozporządzenia bezpłatne albo że nabywca działał w złej wierze (art. 20). W ten sposób, jeżeli np. ktoś nabył prawo własności nieruchomości od osoby wpisanej jako właściciel do księgi, nabycie takie będzie prawnie skuteczne mimo, że wpisany właściciel w rzeczywistości w chwili sprzedaży prawa nie był już właścicielem, a był nim ktoś komu jawny z księgi właściciel poza księgą zbył swe prawo.

Jednakże jak zaznaczyliśmy, ta zasada rękojmi wiary publicznej nie ma zastosowania: a) w razie nabycia pod tytułem bezpłatnym i b) w razie, gdy nabywca był w złej wierze, to znaczy nie wiedział, iż treść księgi wieczystej jest niezgodna z rzeczywistym stanem prawnym (art. 22 § 1); czyli, jak w powyższym przykładzie wiedział, że nabywa od osoby, która choć figuruje w księdze, jako właściciel, w rzeczywistości już nim nie jest.

Pewne usprawiedliwione odchylenie od doniosłej zasady rękojmi wiary publicznej zachodzi w przypadku, gdy ktoś nabył nieruchomość przez zasiedzenie (przedawnienie nabywcze) i nie postarał się o ujawnienie tego nabycia w księdze, zaś osoba trzecia w dobrej wierze nabyła z mocy umowy prawo własności od osoby figurującej w księdze wieczystej, która w rzeczywistości już przestała być właścicielem wskutek wspomnianego zasiedzenia (art. 47). Otóż w tym przypadku nabywca dobrej wiary tylko wówczas może skorzystać z rękojmi wiary publicznej w stosunku do posiadacza, jeżeli przed upływem roku od daty umowy o przeniesienie własności zażądał oddania mu nieruchomości w posiadanie. Nowe prawo z tego względu w omawianym przypadku uchyla moc zasady wiarygodności ksiąg, ponieważ uważa, że skoro nabywca w ciągu roku od daty umowy nie wykazał żadnego zainteresowania nieruchomością do tego stopnia, że nawet nie postarał się o objęcie jej w posiadanie, tą sądzić należy, iż zawarł umowę ze względów czysto spekulacyjnych i dlatego z uwagi na charakter własności, jako funkcji społecznej, projekt chroni interesów tego, kto ma nieruchomość w posiadaniu.

Zasadniczy cel, jaki przyświeca instytucji ksiąg wieczystych, jest osiągnięcie takiej sytuacji, aby prawa jawne z księgi wieczystej były zgodne z rzeczywistym stanem prawnym nieruchomości .Oczywiście, osiągnięcie w całej pełni tego celu w naszych warunkach nie jest możliwe, już choćby dlatego, że wpis, jak widzieliśmy, tylko wyjątkowo stanowi konieczną przesłankę nabycia praw rzeczowych. — Z tego względu prawo rzeczowe zadawala się domniemaniem w odniesieniu do zasady tak zw. jawności materialnej. Mianowicie, w myśl art. 18) domniemywa się, że prawo jawne z księgi wieczystej jest wpisane zgodnie z rzeczywistym stanem prawnym oraz domniemywa się, że prawo wykreślone z księgi nie istnieje.

Z drugiej jednak strony mając na widoku osiągnięcie tego celu, jaki proklamuje jawność materialną, prawo rzeczowe przewiduje skuteczne środki do jej zrealizowania.

Do takich środków należy przede wszystkim inicjatywa osoby interesowanej. Mianowicie osoba, której prawo nie jest wpisane do księgi, jakkolwiek może, lub powinno być wpisane, albo której prawo wpisane jest błędnie, lub dotknięte jest wpisem nieistniejącego obciążenia czy ograniczenia, może żądać usunięcia niezgodności, jaka z powyższych powodów powstała między treścią księgi wieczystej a rzeczywistym stanem prawnym (art. 23).

Następnie na interesującym nas odcinku przeniesienia własności, ponieważ, jak wiemy, nabycie prawa własności jest niezależne od wpisu do księgi, co łatwo może doprowadzić do jej niezgodności z rzeczywistym stanem prawnym nieruchomości, nowe prawo, aby temu zaradzić stwarza następujące środki. Po pierwsze nakłada nabywcę prawa własności obowiązek ujawnienia tego prawa pod sankcją grzywny; mianowicie, sąd prowadzący księgę, będzie przynaglał opieszałego właściciela za pomocą grzywien; przytym w razie uzyskania wpisu, grzywny nieuiszczone mogą być przez sąd darowane w całości lub w części (art. 29 § 1 prawa o księgach wiecz.).

Po drugie, notariusz, który sporządził akt, obejmujący umowę przenoszącą własność nieruchomości, obowiązany jest z urzędu przesłać w ciągu tygodnia wypis aktu do sądu, prowadzącego właściwą księgę wieczystą wraz z wnioskiem o dokonanie wpisu (art. 41 § 1 prawa o księgach wiecz.).

Dotychczas mówiliśmy o nabyciu prawa własności i nieruchomości. Dla wyczerpania omawianego zagadnienia należy jeszcze wspomnieć o przeniesieniu własności rzeczy ruchomej.

W stosunku do ruchomości, jak i nieruchomości obowiązuje ogólna zasada art. 43 w myśl którego przeniesienie własności następuje z mocy samej umowy między właścicielem i nabywcą. Tylko, że, o ile umowa o zbycie nieruchomości, jak wiemy, pod rygorem nieważności musi być zawarta w formie aktu notarialnego, winna zawierać podstawę prawną oświadczenia i przeniesienie własności nieruchomości nie może być ograniczone warunkiem lub terminem, to wszystkie te zastrzeżenia nie dotyczą przejścia własności rzeczy ruchomej.

Zasadnicza jednak różnica między nabyciem właściwości nieruchomości i ruchomości ujawni się w związku z koniecznością w pewnych przypadkach wydania rzeczy ruchomej. Jak wiadomo, jeżeli idzie o przeniesienie własności nieruchomości, wystarczy sama umowa bez potrzeby, zarówno wpisu w księdze wieczystej, jak i wejścia w posiadanie. I jakkolwiek również w sto-

sunku do ruchomości nabycie własności nie jest uzależnione od wydania, przecież w pewnych przypadkach ze względu na bezpieczeństwo i pewność obrotu, wydanie, nie będąc ustawową przesłanką przeniesienia własności, wskazuje jednak na chwilę, kiedy nabywca uzyskuje własność rzeczy ruchomej.

Zachodzą tu dwa stany faktyczne: a) osoba nieuprawniona do rozporządzania rzeczą (np. przekroczenie pełnomocnictwa) zbywa ją i b) zbycie dotyczy rzeczy zagubionych, skradzionych lub utraconych. W pierwszym przypadku zbycie o tyle tylko powoduje przeniesienie własności o ile nabywca był w dobrej wierze i rzecz została mu wydana (art. 48 § 1). W drugim przypadku poza umową zbycia, dobrą wiarą nabywcy i wydaniem rzeczy dochodzi nadto czwarta jeszcze przesłanka: nabywca musi przez trzy lata rzecz posiadać (chyba, że chodzi o dokumenty na okaziciela lub rzeczy, sprzedane z licytacji publicznej: art. 48 § 2).

**D. c. n.**

*STEFAN BANCERZ,*
Dyr. Depart. Ustawodawczego

# WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI
## W ŚWIETLE NARADY KRAJOWEJ PRAWNIKÓW PPR.

W nazym życiu państwowym wkraczamy niewątpliwie w okres stabilizacji. Zasadnicze reformy gospodarcze i społeczne mamy już poza sobą. Osiągnięcia na tym polu są ustalane w nowym ustawodawstwie. Uregulowało ono szereg zasadniczych dziedzin. Sejm, którego wyboru dokona w niedługim czasie Naród, utrwali w formie konstytucji zdobycze demokracji ludowej — usankcjonowane przez Naród w głosowaniu ludowym w zakresie organizacji Państwa. Zakończymy w ten sposób okres, gdzie prawo z trudem podążało za lawiną przeobrażeń, sankcjonując już tylko to, co przez wartki nurt zostało dokonane. W takim momencie rola sędziego, prokuratora — stróża nowych praw nabiera specjalnego znaczenia. Ustawodawstwo zakończyło swe zasadnicze dzieło. Prawo opuści gabinety ustawodawcze. Rozpocznie swój samodzielny byt. Opiekę nad nim roztoczy sędzia i prokurator. Oni zdecydują, czy wola ustawodawcy będzie realizowana w sposób należyty, czy też zniekształcona lub nawet sabotowana. W ręce kapłanów Temidy dany jest bardzo ważny odcinek polskiej rzeczywistości. Dlatego na odcinek sądowy zwraca coraz większą uwagę Rząd i całe społeczeństwo. Z tej samej przyczyny kierują tu swój wzrok partie polityczne. Polska Partia Robotnicza, partia, która włożyła największy wkład w dzieło Polski Ludowej — w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa i narodu, wzmocnienie naszego aparatu państwowego i jego odrodzenie uważa za jedno z naczelnych zadań. Troska o aparat sądowy jest tymbardziej uzasadniony, że istnieją w Polce siły, które za wszelką cenę nie chcą dopuścić do stabilizacji stosunków. Wrogie demokracji siły czynia wszystko, aby szerzyć w kraju zamęt, chaos. Nie mogąc obalić siłą, usiłują rozsadzić od wewnątrz znienawidzony im ustrój. Metody, jakimi posługują się są bardzo rcżnorodne — od band, mordujących działaczy dmokratycznych i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Urzędów Bezpieczeństwa — przez sabotaż i szkodnictwo gospodarcze — do przenikania do aparatu państwowego i organizacji społecznych.

Obecnie jednego z najważniejszych instrumentów Państwa w walce o stabilizację, a takim jest niewątpliwie sądownictwo, omawianiu jego braków i niedociągnięć oraz wskazaniu środków poprawy, poświęcona była pierwsza narada prawników PPR-owców, zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości.*)

Niedomagania naszego sądownictwa w świetle narad mają swe dwa główne źródła: pierwsze w materiale ludzkim, drugie w strukturze organizacyjnej.

Ministerstwo Sprawiedliwości jest tym resortem, który oparł się niemal całkowicie na kadrach przedwojennych Kadry te w okresie przedwrześniowym, aczkolwiek rzekomo apolityczne, były dobrym instrumentem w ręku ówczesnych rządów. Mimo to, by nie obniżać poziomu sądownictwa, obóz demokracji zbudował je na starych kadrach, wychodząc z założenia, że wojna oraz przemiany, jakie po niej nastąpiły, dokonały i tu radykalnych zmian i dawny sędzia, czy prokurator znajdzie się w obozie zwolenników Polski Ludowej. Czy ta metamorfoza duchowa nastąpiła? Niestety nie u wszystkich i nie w dostatecznym stopniu. Jest już wśród sądowników polskich zastęp ludzi, stojących mocno po stronie demokracji. Jest jeszcze wielka masa ludzi biernych, niezdeklarowanych, nie wprzęgniętych w nurt współczesnej Polski. Są też i jednostki obce, a częto i wrogie rządzącemu obozowi. One nadają nieraz ton tej biernej masie niezdeklarowanych t. zw. bezpartyjnych. Te wrogie jednostki, przejawiają swą działalność. O ich istnieniu

*) Sprawozdanie z narady tej, odbytej w dn. 3 i 4 X. b. r. zamieszczamy oddzielnie na str. 57.

świadczą zjazdy sądowników, zwłaszcza związku zawodowego i wystąpienia na nich. Działalność ich zdradzają wyroki, niekoniecznie te, o których pisała prasa codzienna. Co sądzić, np. o sędziach, którzy w 60, 70, a nawet 90 procent swych wyroków zawieszają wykonanie kary przestępcom? Czymże, jak nie aktem wrogim są wyroki z zawieszeniem w sądzie doraźnym? A czy nie tym samym przejawem są motywy łagodnego wyroku dlatego, że dane przestępstwo szerzy się nagminnie. To wszystko dzieje się w okresie, w którym życie nasze zalewa fala przestępczości i do walki z nią wydaje Rząd najbardziej drakońskie ustawy? Przykłady przeze mnie wskazane zostały zaczerpnięte z materiałów Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Przykładów tych więcej cytują w swych artykułach ob. Wiceminister Chajn*) i sędzia Kapitaniak.**).

Sędziowie, którzy ferują wymienione wyżej wyroki, sami wydali na siebie jednocześnie wyrok. Usprawiedliwiony jest w tych warunkach postulat narady Peperowców — wydalenia z sądownictwa i prokuratury wrogiego elementu. Na ich miejsce muszą przyjść ludzie o przekonaniach szczerze demokratycznych, którzy pojmują należycie zadania sądownictwa i potrafią pociągnąć za sobą liczną masę sądowników oraz nadać odpowiedni ton całemu sądownictwu.

Wady wymiaru sprawiedliwości są różne. Jego struktura w czasach przedwojennych — a więc w innych zupełnie warunkach gospodarczych i społecznych. Nie należy też zapominać, że ówczesne życie było ustabilizowane Nie mniej i wówczas maszyna ta ściągała na siebie wiele zarzutów. Najważniejszy z nich — to jej zbytnia powolność. Procesy karne i cywilne ciągnęły się miesiącami, jeśli nie latami. Zapomniano o kardynalnej zasadzie — że szybki wymiar sprawiedliwości jest lepszy od powolnego choćby nawet doskonalszego. Drugim zarzutem — to niesłuszne i niesprawiedliwe potraktowanie interesu społecznego i interesu pokrzywdzonego, czy powoda. Pupilem procesu karnego był oskarżony. Pod kątem ochrony jego osoby, zbudowany został cały K. P. K., zapomniano o interesie ogółu i pokrzywdzonego. Podobnie było z pozwanym w procedurze cywilnej.

Te niedomagania były jedną z przyczyn, dla których ustawodawca Polski Ludowej dla szeregu spraw powołał odrębne sądy, których cechą charakterystyczną było właśnie skrócone postępowanie. To tworzenie odrębnych sądów dla niektórych spraw pociągnęło za sobą inne ujemne następstwa. W labiryncie różnego rodzaju sądów — gubi się dziś już i prawnik — nie mówiąc o szarym obywatelu. Te odrębne sądy rozpoznają sprawy najpoważniejze, zagrożone surowymi karami. Są one już dwuinstacyjne. Natomiast w sprawach drobniejszych działa stara o trzech instancjach maszyna. Nie jest to objaw normalny.

*) D. P. P. Nr 7/46 — L. Chajn — Trzeci Rok.
**) D. P. P. Nr 7/46 — Z. Kapitaniak — Nadzór Sądowy.

Aby wyjść z tego niepożądanego stanu, narada wysunęła postulat znoszenia odrębnych sądów, a zwłaszcza tych, które na skutek zmiany stosunków, straciły rację bytu i powrót do jednolitego sądownictwa powszechnego oraz przebudowy sądownictwa. Przebudowa ta winna pójść w kierunku zniesienia drugiej instancji odwoławczej — przy jednoczesnej zmianie Sądu Najwyższego przez uczynienie z niego instancji kasacyjno-rewizyjnej. W przyszłym sądzie we wszystkich sprawach karnych w pierwszej instancji, obecność czynnika obywatelskiego jest konieczna. Czynnik obywatelski musi być odpowiednio tylko dobrany i przeszkolony, a zda napewno dobrze egzamin. Po uruchomieniu sądów obywatelskich i przekazaniu im szeregu spraw z dzisiejszych sądów grodzkich — podział rzeczowy spraw na sądy grodzkie i okręgowe straci rację bytu. Powstanie jeden rzeczowo właściwy dla wszystkich spraw sąd państwowy w pierwszej instancji Siedziby takich sądów nie mogą się mieścić w siedzibach dzisiejszych sądów okręgowych. Sądy takie nie byłyby dosterne dla obywateli z uwagi na zaczną odległość. Nie możemy sobie z najróżnorodniejszych względów pozwolić na tworzenie takich sądów i w granicach obecnych okręgów sądów grodzkich. Utworzenie zaś w rodzaju wydziału zamiejscowego dzisiejszego sądu okręgowego w siedzibie każdego żywotnego sądu grodzkiego jest zupełnie realna. Odległość od obywatela do ądu nie wzrośnie i pociągnie to ten kapitalny skutek, że wszyscy mieszkańcy kraju będą mieli jednakowo dobry sąd Dzisiaj bowiem olbrzymi procent mieszkańców na wsi jest obsługiwany przez sądy grodzkie, często jednoosobowe i najsłabsze fachowo. Przy nowym ustroju wszystkich będą sądziły jednakowe sądy lepiej fachowo obsadzone.

Zmiany proponowane odbiją się także i na strukturze organizacyjnej prokuratury. Wedle zapadłych na naradzie uchwał zakres uprawnień prokuratora winien być znacznie rozszerzony. Próby w tym kierunku spotykamy w dekretach Polski Demokratycznej. Najważniejsza jednak zmiana winna polegać na wyodrębnieniu prokuratury i podporządkowaniu jej przyszłemu ciału ustawodawczemu. Po dokonaniu tych przemian prokuratura będzie mogła skutecznie spełniać swe zadania.

Zapadłe więc w wyniku pierwszej narady uchwały zmierzają do podniesienia znaczenia sądownictwa i prokuratury przez odpowiednią przebudowę organizacyjną. Tak pomyślane sądownictwo stanie się sprawnym narzędziem, za pośrednictwem którego Państwo zapewni szybką i skuteczną pomoc prawną swym obywatelom. Nie należy zapominać, że najlepiej pomyślana organizacja szwankuje, jeśli ludzie nią kierujący zawodzą — dlatego z przebudową musi kroczyć oczyszczenie kadr sądownictwa z nieodpowiedniego materiału, odrodzenia aparatu sądowo - prokuratorskiego.

*MARIAN MUSZKAT pułk.*
Wiceprezes Najw. Sądu Wojskowego

# ZAGADNIENIE POPULARYZACJI PRAWA

Omówienie na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" założeń, zadań i struktury nowego Departamentu szkolenia zawodów prawniczych i popularyzacji prawa *) opierało się w uzasadnieniu potrzeby akcji, dotyczącej tego ostatniego zagadnienia na 2 motywach. Podkreśliło mianowicie znaczenie prawnego uświadomienia obywatela, który nie może zasłaniać się nieznajomością ustaw, a ponadto równoznaczność uświadomienia prawnego z uświadomieniem polityczno-społecznym z uwagi na to, że prawo jest wykładnikiem ustroju społecznego, w naszych więc warunkach ustroju demokratycznego.

Szczególne znaczenie propagandy i popularyzacji prawa czyni celowym wskazanie i innych pobudek, którymi niewątpliwie musieli się kierować projektodawcy i realizatorzy powołanego dla tego celu ogniwa organizacyjnego.

Prawo jest bezspornie wyrazem istniejących stosunków społecznych. Staje więc na straży tego układu gospodarczego, którego pochodną jest dany konkretny ustrój polityczny. Ale prawo stanowione przez ustawodawcę demokracji ludowej, a więc w warunkach, kiedy władza polityczna należy do przedstawicieli większości narodu nie zawsze jest tylko systemem norm, odzwierciadlającym już istniejące stosunki społeczne i powoływanym do ich ochrony. Nader często uchylając dawne ustawodawstwo nowe demokratyczne prawo odgrywa rolę potężnego instrumentu, przy pomocy którego realizowane są odpowiadające szerokim masom społeczeństwa przemiany ustrojowe, jest więc nie tylko nadbudową stosunków, które już się w życiu ułożyły, ale i szermierzem i budowniczym nowego układu socjalnego. Takiej roli prawo nie może odgrywać w ustrojach antydemokratycznych, gdzie funkcje jego muszą z natury rzeczy ograniczyć się tylko do tego, by stać na straży porządku istniejącego wbrew woli większości i przciwdziałać rozsadzaniu utrwalonych tradycyjnych norm przez podmywające je, prące ku nowym wyższym formom rozwoju stosunki społeczne, będące wyrazem postępu ekonomicznego.

Ustawodawstwo feodalne było nie tylko wykładnikiem ustroju politycznego średnich wieków ale i równocześnie hamulcem dla rozwoju kapitalizmu, którego elementy w wyniku nowych form produkcji powstałych jeszcze w epoce feodalizmu i rozwiniętych przed jego upadkiem kiełznane były przez przywileje stanowe, system pańszczyźniany itp. Prawo kapitalistyczne chroniąc interesów burżuazji, będącej wszak w mniejszości w stosunku do klas nieposiadających, musi tamować rozwój stosunków społecznych, domagających się nowych form ustrojowych w konsekwencji uspołecznionych metod produkcji, tworzących się jeszcze w epoce kapitalizmu.

Tej funkcji hamulca rozwoju społecznego wyzbywa się prawo, kiedy stanowione jest ono nie w interesie poszczególnych nielicznych w dodatku klas, ale dla dobra większości narodu, dla narodu jako całości. Poznanie więc twórczej roli prawa w określonym układzie socjalnym, konkretnie w warunkach demokracji ludowej jest poznaniem drogi, która umożliwia w danej sytuacji historycznej dokonywanie przebudowy ustrojowej bez przewrotu, bez wstrząsów rewolucyjnych. Propaganda demokratycznego prawa jest więc propagandą pokojowych, wyłącznie twórczych metod kształtowania nowych stosunków społecznych, uprzedzających, a więc i ułatwiających przeradzanie się dotychczasowych form produkcji w nowe, doskonalsze, odpowiadające logicznemu biegowi swego rozwoju, a więc i prowadzące do wyższego i lepszego poziomu życia narodu.

Uświadomienie tej roli demokratycznego prawa jest nie tylko równoczesnym uświadomieniem, że każde inne prawo jest sprzeczne z interesami pragnących coraz lepszych warunków bytowania szerokich mas narodu, że nie ma i nie może być dla nich powrotu do porządku, w którym nie były one podmiotem praw, a więc i władzy, ale tylko ich przedmiotem. *W warunkach demokracji ludowej popularyzacja prawa jest zarówno szkołą wierności dla niej, jednym z czynników siły demokratycznego ustroju, podporą władzy ludowej, jak i nauką dróg, prowadzących w twórczym pokojowym wysiłku ku coraz doskonalszym sposobom wytwarzania i życia.* Jedynie słuszne i naukowe materialistyczne pojmowanie zjawisk prawnych, jako rezultatu zjawisk ekonomicznych i w ich wyniku społecznych, nie pozbawionych jednak po ich zaistnieniu samodzielnej siły wpływania i wtórnego oddziaływania na stosunki socjalne i gospodarcze zyskuje przez powyższe stwierdzenie na wymownej ilustracji.

Prawo jest nie tylko wykładnikiem istniejących lub czynnikiem dopiero tworzących się stosunków w ostatnim rzędzie ustrojowych. Zasięg jego wpływów na psychikę człowieka, na tryb jego postępowania, na tłumienie jednych nawyków lub skłonności i rozwijanie innych czyni zeń kategorię o niepoślednim znaczeniu wychowawczym. Chodzi tu nie tylko o kary, których groźba wstrzymuje od popełnienia czynów zabronionych. W rachubę

---

*) Zob.: J. Jodłowski: Nowy Departament Min. Sprawiedl. D. P. P. Nr. 2 z XII 45 r.

wchodzą tu także te wszystkie inne normy, które regulując warunki pracy czy płacy, stosunki zarówno majątkowe, rodzinne, tryb czynności urzędowych itd. muszą wpłynąć na ukształtowanie się jaźni ludzkiej, poczucie zasad moralności, słuszności i sprawiedliwości poszczególnego człowieka.

Prawo państwa kapitalistycznego stanowione w interesie klas posiadających z natury rzeczy było wyrazem siły rządzącej mniejszości, stosowanego przez nią przymusu wobec rządzonej mniej lub więcej arbitralnie nieposiadającej większości. Prawo to stojące na straży przywilejów ekonomicznych, a co zatym społecznych i politycznych nielicznej warstwy społeczeństwa nie zawsze mogło być dla niej wystarczającym środkiem ochrony. To też kiedy nasilenie konfliktów klasowych przyjmowało groźne rozmiary, rządzący bez skrupułów gwałcili uchwalone przez nich samych ustawy, imając się brutalnych środków przemocy i terroru dla obrony swoich pozycji. Jest rzeczą zrozumiałą, że normy sprzeczne z interesami większości społeczeństwa, przez nią znienawidzone i zwalczane, a w dodatku często lekceważone i deptane przez dysponujących władzą, nie mogły podnosić poziomu etycznego ludzi i przyczyniać się do wyrobienia poczucia prawa.

Zgoła inną pod względem rolę odgrywa prawo stanowione przez ludowego ustawodawcę. Nie ma on potrzeby naruszać własnych przepisów. Nie mogą też istnieć powody ku temu, by przepisy ustalone w interesie większości, będące wyrazem jej woli, środkiem ugruntowywania jej władzy, narzędziem budowy jaknajkorzystniejszych warunków jej rozwoju były powodem jej negatywnego do nich stosunku. Odwrotnie prawo demokratyczne, jeśli jest tylko dość jasne i proste w swoim sformułowaniu i konstrukcjach, stwarza sobie atmosferę poszanowania, zrozumienia i niezłomną wolę respektowania go przez przeważającą część narodu, którego dobra ono chroni. Nie znaczy to, niestety, że z chwilą, kiedy zaczyna obowiązywać ustawodawstwo demokratyczne, mogą już zniknąć odrazu czyny weń godzące. Zmienia się tylko płaszczyzna walki o prawo. Normy prawne, ustanowione przez ludowego ustawodawcę, łamane są obecnie przez mniejszość broniącą swoich utraconych przywilejów i nieprzebierającą w środkach dla przywrócenia minionego wygodnego tylko dla siebie porządku jak i przez tych, co do niej pod względem pochodzenia i oblicza klasowego nie należą, ale zdemoralizowani zostali w warunkach przezwyciężonego ustroju. Szermierzami zaś praworządności stają się szerokie masy społeczne w przestrzeganiu swego prawa słusznie dopatrujące się rękojmi realizowania swoich postulatów. Pozatym tempo rozwoju stosunków gospodarczych i kształtowanych zgodnie z nimi stosunków społecznych jest o wiele szybsze od przemian, które one wywołują w psychice ludzi. Nie tylko kwestia przesądów ale przede wszystkim nawyków, przeżytków prawnych, utrwalonego trybu postępowania, skutkującego właściwe sobie przyzwyczajenia itp. są trudne do przezwyciężenia i zmiana ich wraz ze zmianami warunków istnienia napotyka na szereg oporów, prowadzi do konfliktów i może pchnąć na drogę przestępstwa.

W tych warunkach popularyzacja nowego prawa nabiera olbrzymiego znaczenia wychowawczego. Uświadomienia istoty demokratycznego prawa musi prowadzić nie tylko do wyjaśnienia tego, co jest dozwolone, a co zakazane i uczynić obowiązujące przepisy zrozumiałymi. Ułatwia ona także odczuwanie płynących z nich uprawnień i obowiązków i przystosowanie się do współżycia gromadnego, społecznego.

*W ten sposób akcja popularyzacji prawa urasta nie tylko do roli poważnego czynnika w walce z czynami antyspołecznymi i karygodnymi ale i w dziele dostosowania psychiki ludzkiej, trybu postępowania człowieka do nowych warunków ustrojowych.*

Znaczenie popularyzacji ustawodawstwa jako środka torującego drogę nowym zasadom słuszności, sprawiedliwości i prawa, odpowiadającym nowym warunkom życiowym, jako kategorii więc par excellence pedagogicznej, a co zatym kulturalnej i etycznej, jest więc niepoślednie. Łączy się ono z jej rolą w walce o nową praworządność i o nowego człowieka.

Nic też dziwnego, że skoro drogą propagandy norm prawnych można osiągnąć tyle doniosłych społecznie rezultatów — nasz młody demokratyczny organizm państwowy nie mógł przejść mimo tego zagadnienia. Stwarzając ogniwo organizacyjne, powołane do prowadzenia i kierowania akcją popularyzacji prawa nasze prawnictwo nie tylko wykazało inicjatywę i żywotność, ale i dobrze się zasłuży naszemu dziełu budowy demokracji ludowej.

*Dr MANFRED LACHS*

# Reforma studiów prawniczych a zagadnienie pomocy prawnej ludności

Sprawa odpowiedniego przygotowania młodego pokolenia prawników, w szczególności możliwie praktycznego ich wyszkolenia, zajmowała od szereg lat umysły pedagogów w Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii.

Dziś, gdy Polska przystępuje do odudowy szkolnictwa prawniczego na szczeblu najwyższym, gdy na porządku dziennym stanęła sprawa reformy studiów prawnych i wysunięty został postulat upraktycznienia tych studiów, warto zapoznać się z wynikami doświadczeń osiągniętych w tych dziedzinach w innych krajach. Uwagi poniższe poświęcone są pewnym eksperymentom przeprowadzonym na terenie Stanów Zjednoczonych.

Rzecz charakterystyczna, na którą szczególną należy zwrócić uwagę, to fakt, że studia prawnicze na odcinku tych nowych doświadczeń były i są ściśle łączone z pomocą prawną dla niezamożnej ludności.

W tej chwili istnieją na terenie Stanów Zjednoczonych trzy typy instytucyj Pomocy Prawnej (Legal Aid Clinics).

Pierwszy z nich działa na uniwersytecie Harvard (t. zw. Harvard Legal Aid Clinic). Jest to organizacja powołana do życia przez studentów uniwersytetu Harvard bez jakiejkolwiek pomocy czy nadzoru ciała profesorskiego. Działa ona zupełnie autonomicznie. Dzięki specyficznym warunkom, jakie istnieją na tym właśnie uniwersytecie, cieszy się ona wielkim powodzeniem, ale jako typ naogół uznaną została za eksperyment chybiony.

Typ drugi przyjęto w North Western University w Chicago, Uniwersytecie Maryland w Baltimore, Szkole prawniczej w Cincinnati, Szkole prawniczej w Minnesota i szeregu innych.

Organizacja jego opiera się na ścisłej współpracy między lokalnymi organizacjami pomocy prawnej dla niezamożnej ludności a wydziałami prawa powyższych uczelni.

Typ trzeci reprezentują Uniwersytety w Los Angeles (California University), Duke University w Durham, w North Carolina i Ohio State University.

Najciekawszy i najlepiej zorganizowany jest bezwzględnie instytut Duke University, któremu należy poświęcić kilka uwag.

Założycielem jego jest prof. Bradway, który od szeregu lat był pionierem nowych idei w wychowaniu i kształceniu prawniczym młodzieży amerykańskiej.

Klinika prawnicza Uniwersytetu w Durham ma program pracy rozłożony na dwa semestry. Składa się on z kursów i pracy praktycznej, przeprowadzanej pod nadzorem wykładowców. Wykłady obejmują organizację biur i kancelarii adwokackich, psychologię praktyczną na odcinku stosunków między adwokatem a klientem, etykietę zawodową, technikę opracowywania pism i dokumentów itp. Z wykładami są ćwiczenia praktyczne.

Na czele „kliniki" stoi dyrektor, profesor prawa uniwersytetu, a w skład personelu wchodzi czterech praktykujących adwokatów i dwóch profesorów. Ciężar pracy spoczywa na elemencie wychowawczym, ale łączy się z nim też pomoc prawną dla ubogich. W r. 1940 „klinika" udzieliła porad i załatwiła 400 spornych i niespornych spraw. Dyrektor Instytutu kładzie szczególny nacisk na gruntowne i dokładne opracowanie każdego zagadnienia, a nie na ilość spraw objętych przez klinikę do załatwienia.

Praca studentów polega na konferencjach z klientami, początkowo pod nadzorem, następnie samodzielnie, przygotowaniu pism i dokumentów, badaniu akt itp.

Porady prawne udzielane są przez studentów tylko za aprobatą dyrektora wzgl. wykładowcy. Jeśli chodzi o sprawy karne, z którymi połączone jest wystąpienie w sądzie, student bierze udział w przygotowaniu jej, przesłuchaniu świadków i występuje u boku adwokata. Klinika w praktyce wychodzi też poza pomoc prawną dla ubogich. Adwokaci lokalni często przesyłają sprawy do przestudiowania akt i interpretacji przepisów ustawy w konkretnym wypadku przez studentów. Praktyka ma na celu rozszerzenie działalności kliniki i udzielenie większej praktyki studentom.

Praca w klinice Duke University stanowi część studiów i jest przymusowa. Wyniki wpisywane są w indeksy studentów. Obejmuje to około 4 godziny tygodniowo. W niektórych uniwersytetach odbywają się egzaminy po zakończeniu pracy w klinice.

Robiąc bilans doświadczeń prac na klinikach prawniczych, większość profesorów prawa w St. Zjednoczonych uznała, że stanowić one winne w przyszłości poważny punkt w programie nauczania prawa, a to z następujących przyczyn:

1. Kursy kliniczne dają słuchaczom syntezę wiadomości nabytych na wykładach teoretycznych. Na przykładach praktycznych stwarza się współdziałanie prawa cywilnego i administracyjnego.

2. Słuchacz już w czasie studiów spotyka się z elementem ludzkim, a więc nabywa wprawy tak potrzebnej w stosunkach z klijentami.

3. Praca kliniczna jest dla słuchacza próbą jego zdolności i braków.

4. Klinika uczy słuchacza techniki w postępowaniu prawniczym. Uczy go planowania i akcji w procesie. Zmusza to do myślenia daleko-falowego.
5. Słuchacz nabiera zainteresowania do praktyki prawa i siłą rzeczy do zagadnień społecznych i pomocy prawnej dla ubogich. Podnosi to świadomość społeczną słuchacza i umacnia podstawy jego myślenia, jako obywatela.

Tak zatym bilans jest bardzo dodatni i czyni z nauki prawa podstawę do pracy społecznej, daje słuchaczowi społeczną świadomość jego misji i funkcji w przyszłym życiu praktycznym.

---

Powyższe doświadczenia na terenie Stanów Zjednoczonych stały się poważnym bodźcem do reformy studiów prawniczych w W. Brytanii. Sprawa ta jest w tej chwili przedmiotem poważnych rozważań kół uniwersyteckich i fachowo-prawniczych.

Przenieśmy teraz wynik powyższych rozważań na teren Polski.

Wydaje się, że w kraju tak bardzo zniszczonym, kraju przechodzącym tak poważne przemiany społeczne — funkcje prawa nabierają znacznie większego jeszcze znaczenia niż dawniej. Społeczny charakter prawa, społeczne zadanie każdego prawnika nakazują społeczne wychowanie rzesz młodych prawników. Łączy się z tym właśnie zagadnienie pomocy prawnej. Dla mas ubogiej ludności stworzenie placówek przy uniwersytetach mogłoby być błogosławieństwem.

Rzecz jasna, że w planie organizacyjnym niezbędna jest współpraca wydziałów prawa wyższych uczelni, świata sądowego i palestry. Ministerstwo Sprawiedliwości miałoby tu pole do inicjatywy.

Londyn, czerwiec 1946.

---

# SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI W SPRAWIE REFORMY STUDIÓW PRAWNICZYCH

**(opracowane na podstawie stenogramu)**

W dniach 16 i 17 maja 1946 r. odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja w sprawie reformy studiów prawniczych, z udziałem profesorów uniwersytetów, przedstawicieli Ministerstw Oświaty i Sprawiedliwości oraz sądownictwa.

Obrady zagaił **Minister Sprawiedliwości Ob. Świątkowski**, zaznaczając, iż celem konferencji jest przedyskutowanie zagadnienia reformy studiów prawniczych w Polsce i wyprowadzenie z tej dyskusji konkretnych wniosków. Dla Ministerstwa Sprawiedliwości konieczność reformy studiów prawniczych jest rzeczą zupełnie niesporną. Wynika ona z całego szeregu faktów, między innymi z faktu, że osoby, które kończą studia prawnicze, nie są dostatecznie przygotowane do spełniania obowiązków w zawodach prawniczych. Zmusza to do uzupełniania tych studiów w okresie aplikacji sądowej. W warunkach, kiedy przynajmniej połowa prawników w Polsce w okresie okupacji niemieckiej zginęła, a uzupełnienia tych braków prawie, że nie ma, należy dążyć do skrócenia okresu aplikacji, co z punktu widzenia interesów sądownictwa jest niepożądane. Wreszcie dotychczasowy przedwojenny poziom studiów prawniczych nie odpowiada wysokim wymaganiom ustroju demokratycznego. Poziom nauki w ogóle, a studiów prawniczych w szczególe powinien być podniesiony.

To, że konieczność reformy studiów prawniczych jest bezsporna, wynika również choćby i z tego faktu, że przed wojną zagadnienie to było podnoszone przez młode pokolenia prawników. Wśród młodych prawników było ono bezsporne, wśród starszych było bardzo popularne, choć nie miało za sobą większości ciała profesorskiego. Charakterystyczne jest to, że nieżyjący już dziś rektor Stanisław Kutrzeba, w czasie wojny opracował to zagadnienie. Praca jego wyszła w r. 1945. Stanął on bezwzględnie na stanowisku reformy studiów prawniczych, a przecież Rektor Kutrzeba, człowiek związany raczej ze starym pokoleniem nie może być podejrzany o jakieś światoburcze plany w tym zakresie.

Opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt reformy studiów prawniczych nie ma charakteru czegoś obowiązującego. Zawiera on pewne tezy, które należy spokojnie rozważyć i z całą odpowiedzialnością za losy przyszłych pokoleń prawników i za losy naszego Państwa zastanowić się nad tym zagadnieniem.

Następnie **Dr Stanisław Ehrlich** wygłosił koreferat*) na temat reformy studiów prawniczych, podkreślając również konieczność reformy. Na samym wstępie obrad — zaznacza koreferent — winniśmy sobie zdać sprawę i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zagadnienie reformy studiów uniwersyteckich zostało postawione teraz właśnie na porządku dziennym. Nie ma w tym nic dziwnego. Jeżeli nie postawimy na należytym poziomie prawoznawstwa, to tym samym opóźnimy odbudowę Państwa, pozbawimy się kadr należycie wykształconych organizatorów społecznych. Ten stan rzeczy, który trwał przed wojną i był powodem daleko idącej krytyki, nie może być utrzymany. Jakiekolwiek byłyby zdania, dążenie do utrzymania poprzedniego stanu rzeczy nie ostoi się.

Na czoło w sprawie reformy wysuwa się zagadnienie, czy uniwersytety mają pozostać uniwersytetami, czy też należy je przekształcić w wyższe szkoły zawodowe. Mówca w tej materii podziela zdanie prof. Winiarskiego, że nie należy likwidować owej universitas litterarum, gdyż byłoby to niebezpieczne dla sprawy kultury narodowej. Natomiast wydziały prawno-ekonomiczne przez odpowiednią reformę studiów prawniczych trzeba postawić na wyższym poziomie. Przeciwnicy uniwersytetów zapominają, że dawne Rechtsakademien rozwijały się w Austrii w okresie absolutyzmu, że uniwersytety stały się zdobyczą dopiero III-ej Republiki we Francji. Rozstrzygającym jest argument, **że uniwersytety stoją na straży zasady jedności nauki.** Nauki nie można rozparcelować, nauka nie da się — jeżeli to nie ma być połączone ze szkodą dla kultury narodowej — rozdzielić pomiędzy poszczególne szkoły zawodowe. Również w Związku Radzieckim, rów-

---

*) Referat pióra ob. Gawrońskiej - Wasilkowskiej był ogłoszony w D. P. P. nr 3—4/46, str. 45 i nast.

nolegle obok wyższych szkół zawodowych, zostały zachowane uniwersytety, które rozwijają się pomyślnie. Niezwykle cenną w ramach uniwersytetów jest również pewna możliwość swobodnego prowadzenia badań naukowych w kontakcie z innymi wydziałami, o czym nie może być mowy w specjalnych szkołach zawodowych. Wspólne sesje naukowe wydziałów filozoficznych i wydziałów prawnych, są na porządku dziennym, na niektórych uniwersytetach zagranicznych, co niestety, nie było praktykowane w szerszym zakresie w Polsce. Chodzi o znalezienie złotego środka. Na czoło wysuwają się zagadnienia nie tyle programowe, ile dydaktyczne, t. j. metody dydaktycznej. Nie można abstrahować od tego, w jakiej chwili dokonywana jest reforma. Nie stać nas — wywodził mówca — na marnowanie energii i kosztów społecznych, jakie pociąga za sobą wykształcenie jednego studenta. W interesie społecznym należy doprowadzić do intensyfikacji studiów uniwersyteckich, należy doprowadzić do tego, aby studia uniwersyteckie były realnie wykorzystane przez studentów, a nie marnowane. W jaki sposób należy połączyć stronę praktyczną ze stroną naukową? Na pytanie odpowiedzą ludzie bardziej kompetentni, mający większe doświadczenie, jak prof. Przybyłowski, który zna organizację tego rodzaju studiów nie tylko na zachodzie, ale i w Związku Radzieckim. Nie są przekonywujące argumenty, aby na wyższym poziomie były i większą wartość pedagogiczną miały „casusy" wymyślane przez asystentów, niż wzięte z sali sądowej, z realnego życia. Upraktycznienie studiów nie może jednak prowadzić do degradacji wydziału prawa, do obniżenia poziomu. Łączy się z tym inna sprawa, która nie jest łatwa do rozstrzygnięcia. Jest to **zagadnienie podręczników**. Oczywiście, gdyby się udało zorganizować zaopatrzenie studentów w odpowiednie i na poziomie napisane podręczniki, wiele trudności byłoby tym samym rozwiązanych. Ale to nie jest zagadnienie łatwe i proste i w każdym razie przekracza kompetencje konferencji.

Jeżeli chodzi o czas trwania studiów, koreferent wypowiada się za tym, aby raczej utrzymać obecny czas ich trwania, t. j. studium 4-letnie.

Trzeba rozważyć, czy w programie, biorąc pod uwagę przekształcenia społeczno - polityczne, należy utrzymać supremację prawa cywilnego. Trzeba również zastanowić się nad losem takich dyscyplin, jak prawo upadłościowe i t. d.

Zagadnieniem, które wywoła ożywioną polemikę, jest zagadnienie **dyscyplin historycznych i zagadnienie prawa rzymskiego**. Koreferent zaznaczał, że od lat w zupełności podziela pogląd profesora Znamierowskiego, iż prawo rzymskie nie może być uważane za szkołę myślenia prawniczego. Niezależnie od ustosunkowania się do tego zagadnienia uczestników konferencji jedno jest pewne, że dyscypliny historyczne, tak jak są ujęte w programie dotychczas obowiązującym, nie mają racji bytu. Dlaczego studenta należy uczyć tylko rzymskiego prawa prywatnego, pomijając np. historię ustroju i prawa greckiego, które tak wielką rolę odegrało w historii ustrojów? Sprawa ta łączy się z bardzo szeroko dyskutowaną na zjeździe wileńskim sprawą relatywizmu prawnego. Na zjeździe wileńskim młodych prawników postawiono tezę, że ustroje polityczno - prawne należy rozpatrywać z punktu widzenia pewnego relatywizmu. Trzeba sprecyzować na czym rzecz polega. Student powinien mieć świadomość nie relatywizmu, nie tego — co niepokoi prof. Winiarskiego — że prawnik może, jakoby swobodnie wybierać między rozmaitymi systemami. Student powinien wyciągać wnioski ze studium historyczno - prawnego, wnioski o pewnym transformiźmie, o tym, że wraz z ustrojami społeczno - gospodarczymi przekształcają się ustroje polityczne (systemy prawne). Jeżeli tak się postawi zagadnienie, to trzeba pokazać rozwój ustrojów i prawa. Rozstrzygając to zagadnienie, trzeba się zastanowić, w jaki sposób wmontować je w całokształt studiów. I ta sprawa ma również pewien aspekt polityczny. Koreferent nadmienia, że chociaż w swoich wystąpieniach publicznych podkreślał niejednokrotnie, że uchwały zjazdu wileńskiego należy wziąć za podstawę, za punkt wyjścia do dyskusji, to nie znaczy, aby nie widział wad tego projektu. W projekcie wileńskim są pewne ekstrawagancje, których źródło jst dobrze znane. W projekcie tym są pewne wyraźne wpływy naszego zachodniego sąsiada, które tak zaniepokoiły prof. Winiarskiego. I jeżeli my dziś używamy wyrażenia, czasem może nienajtrafniejszego, „technik społeczny", to my bynajmniej go nie używamy w sensie, w jakim używał go autor książki „Die Technik des Staates", Hans Frank. Nie należy zapominać, że pogarda dla dyscyplin historycznych płynie z narodowo - socjalistycznego poglądu na świat. (Warto przypomnieć świetną nowelę Aragona: „Prawo rzymskie przestało istnieć"). W tej materii koreferent podziela uwagi prof. Koranyi'go zawarte w N-rze 2 „Państwa i Prawa".

W dalszym ciągu mówca polemizuje z prof. Łapickim, który w swoim artykule „Państwo i Prawo" Nr. 2 postawił tezę o walorach etycznych prawa rzymskiego. Prawo rzymskie według tezy Dziekana Łapickiego nie ma być szkołą myślenia prawniczego, ale ma być szkołą wartości etycznych. Zdaniem koreferenta teza ta idzie za daleko. Nie należy żądać od tej cennej dyscypliny tego, czego ona dać nie może. Gdyby się chciało uczyć studentów na prawie rzymskim etyki, to nie należy zapominać o faktach znanych z historii. Dla przykładu: Paulus Aemilius, zdobywszy Epir, 150.000 wolnych ludzi zaprzedał w niewolę i sumy stąd uzyskane rozdzielił pomiędzy żołnierzy, z których każdy otrzymał po kilka drachm. Plutarch pisze o tym, że była to klęska tak straszna, iż nie było człowieka, któryby nie zadrżał na myśl, że tak wielkie nieszczęście spadło na ludzi, dla uzyskania tak małego efektu. Nie trzeba zapominać o tym, jeżeli mowa o wartościach etycznych prawa rzymskiego, że było to jednak prawo właścicieli niewolników, a walorów etycznych możnaby się doszukać w obozach Spartakusa. Iluż to myślicieli i artystów wyszło z pośród niewolników i wyzwoleńców?

W przedmiocie prawa kościelnego koreferent odczytał opinię Komisji Głównej do spraw studiów wydziału prawnego Uniwersytetu Łódzkiego, wypowiadającą się za przekształceniem tej dyscypliny. Jest to opinia godna uwagi.

W związku z tym, iż szereg profesorów wypowiada się za wprowadzeniem takich przedmiotów, jak logika, sociologia, antropologia i t. d. należy zastanowić się nad tym, ile czasu możnaby poświęcić tym przedmiotom. Jasne jest, że jeżeli wprowadzi się wielką ilość nowych przedmiotów, to równocześnie trzeba się zdecydować na pewne cięcia, mimo, że ogólna ilość godzin będzie zwiększona.

Dalszym zagadnieniem niezmiernej wagi, który należy rozstrzygnąć, a które przekracza zakres tylko studium wydziału prawnego to jest owa, przez niektórych proponowana separacja dyscyplin ekonomicznych i prawniczych. Koreferent jest temu zdecydowanie przeciwny i w zupełności podziela zdanie referentki oraz prof. Kumanieckiego, a także innych profesorów. Nie ma mowy o tym, aby prawnik był na poziomie, jeżeli nie posiada gruntownej znajomości zjawisk ekonomicznych i z drugiej strony szkodliwym jest, jeżeli ekonomista nie wie, w jaki sposób pewne posunięcia gospodarcze przeprowadzać w prawie stanowionym.

Następnie koreferent poruszył zagadnienie wprowadzenia przedmiotu: ustrój i prawo Z. S. R. R. Powstaje zagadnienie natury pedagogicznej, łączące się ściśle z programem, czy tworzenie nowego przedmiotu jest celowe? Mówca jest zdania, pomimo szacunku, jaki żywi dla metody porównawczej, że nie zastąpi ona odrębnego przedmiotu. Porównywać można tylko rzeczy porównywalne, a skoro ustrój i prawo Z. S. R. R. opiera się na zupełnie odmiennych podstawach gospodarczych i społecznych, to metoda porównawcza nie może dać zadawalających wyników i zaprowadzi badania na manowce, nie mówiąc już o tym, że są całe dziedziny prawa, jak np. prawo kołchozowe, którego z niczym porównać nie można. Koreferent uważa, że należało-

by również wprowadzić na uniwersytetach przedmiot: ustrój i prawo anglosaskie. Dziś student wychodzi z naszych uniwersytetów, nie mając zupełnie wyobrażenia o tym, co to jest prawo angielskie, nie wie jaki jest ustrój tego państwa i nie ma wyobrażenia, jak wygląda ustrój radziecki. Student wychodzi z uniwersytetu z mętnym wyobrażeniem jakichś niesłychanych dziwactw w systemie prawodawczym angielskim bez rozumienia podstawowych elementów tego ustroju. Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie. Student powinien mieć możność wyboru między obu przedmiotami, z których jeden winien być obowiązujący.

W konkluzji dr Ehrlich powiedział: Obawy, jakie wywołuje reforma studiów prawniczych, są podyktowane między innymi tym, że w razie zwinięcia niektórych katedr, cały szereg wartościowych profesorów zostanie pozbawionych możności pracy naukowej. Z tego trzeba zdać sobie sprawę i trzeba zastanawić się, jak z tej sytuacji wybrnąć. Wyjście jest proste. W tym miejscu mówca zapoznał obecnych z projektem dekretu, który opracował prok. Pławski.*)

Z projektu tego wynika, że Ministerstwo Sprawiedliwości pamięta o losie profesorów i nie traktuje reformy w sposób oderwany jako zagadnienia samego dla siebie bez oglądania się na żywych ludzi.

**Prof. Namitkiewicz** zgadza się w zupełności z przedstawionym referatem. To fakt, że student uczy się do egzaminu na prawdę nie więcej niż 2 do 3 miesięcy. Studenci nie ulega wątpliwości mieszkają często na prowincji i nie znają nawet profesorów. Uczą się więc naprawdę bardzo krótko i z takiej nauki nie pozostaje prawie nic. Tymczasem podczas tajnych wykładów, wytworzyła się dziwna, ciekawa nadzwyczaj atmosfera, jakiś klimat zupełnie specjalny. Studenci nawiązywali kontakt wspólnie z profesorami i wyniki były zdumiewające. Dzięki wzajemnemu kontaktowi tworzyła się atmosfera zachęty do uczenia, do najlepszego zdania egzaminu. Podczas seminariów studiowano naprawdę bardzo poważne zagadnienia.

Na podstawie tego doświadczenia wyprowadza wniosek, że przy studiowaniu należy zwrócić specjalnie baczną uwagę na to, aby stworzyć studentowi odpowiedni „klimat".

System dotychczasowy doprowadził do tego, że byliśmy w sytuacji zupełnego oderwania od zachodu.

Mówca proponuje utworzenie szkół pod egidą Ministerstwa Sprawiedliwości. Byłyby to szkoły zawodowe. Jeżeli chodzi o wydatki, to sprawa utworzenia takich szkół nie byłaby trudna do rozwiązania. Szkoły te mogłyby objąć w dzierżawę majątki państwowe, w których znajdują się wspaniałe budynki. Studenci oprócz nauki uprawiali ziemię i żyli z jej płodów. Ogromnie ważną rzeczą jest pytanie — czego uczyć, ale jeszcze ważniejszą kwestią jest, jak uczyć. Możnaby przeprowadzić eksperyment stworzenia t. zw. małego Oxfordu. Taką wzorową uczelnię prawniczą możnaby nazwać „Szkołą Główna Prawa i Administracji" nawiązując do szkoły, która kiedyś istniała w Warszawie. W tego rodzaju szkole studenci uczyliby się naprawdę i to nie 2 do 3 miesięcy w ciągu roku, ale przez cały czas. Wspólne dyskusje pod kierunkiem pedagoga, wspólne czytanie i odczytywanie wpłynęłoby na udoskonalenie abiturienta takiej szkoły. W szkole takiej należałoby zwrócić uwagę specjalną na pedagogów. W tych uczelniach należałoby otworzyć szeroko wrota dla sfery robotniczej i chłopskiej, przyjąć ją nie tylko zaproszeniem, ale otoczyć specjalną opieką, uczynić wszystko, aby z naszego ludu zrobić ludzi społecznych, ludzi orientujących się, jakie cele społeczne i gospodarcze, jednym słowem podnieść ich do tej kultury, jaka w Polsce dziś istnieje.

*) Art. 1. Nauczyciel akademicki w razie zwinięcia katedry przedmiotu jego nauczania zachowuje prawo wykładu w granicach, które określi rada wydziału. Wykład ten staje się wykładem nieobowiązkowym.

Art. 2. Nauczyciel akademicki w przypadku przewidzianym w art. 1 zachowuje prawo do uposażenia w dotychczasowej wysokości, jeżeli wykłada nadal w granicach określonych uchwałą rady wydziału.

Art. 3. O ile nauczyciel po zwinięciu katedry objął wykład innego przedmiotu w tej samej lub innej szkole akademickiej, rada wydziału wstrzymuje dalsze wykłady przedmiotu usuniętego z programu nauczania.

**Prof. Kazimierz Przybyłowski** zaznacza, że od dawna wielu polskich profesorów prawa podkreślało braki systemu kształcenia prawników i domagało się reformy.

Głośna np. była polemika prof. Makarewicza z prof. Balzerem z lat 1919 do 1922. W czasach późniejszych zgłaszali uwagi: prof. Kutrzeba, Kumaniecki, Winiarski i Znamierowski.

Projekt z 25.V.1937 r. podpisany przez ośmiu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego stwierdzał dosłownie „że przy obecnej ilości studentów większość z nich nie może otrzymać rzetelnego przygotowania prawniczego, a uzyskiwane dyplomy pokrywają niejednokrotnie tylko pozory rzeczywistego wykształcenia.

Po wieloletnich rozważaniach różnych projektów reformy, uchwalono wreszcie na konferencji dziekanów Wydziałów Prawa, która odbyła się w Ministerstwie W.R. i O.P. 28 czerwca 1939 r. cały szereg zasad. Na nich oparło się rozporządzenie Min. W.R. i O.P. z 12 sierpnia 1939 r. w sprawie organizacji studiów prawnych w szkołach akademickich — obecnie stopniowo wprowadzane (na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego obowiązuje ono obecnie już na trzech pierwszych latach, tak że tylko czwarty rok studiuje jeszcze według dawnego systemu, ustalonego w rozp. z 16.X1920).

Okazuje się jednak, że ciągle jeszcze nie ma pożądanych rezultatów. Zapatrywania co do przyczyn tego stanu rzeczy oraz co do sposobów ich usunięcia są rozbieżne.

Jedni upatrują przyczynę zła w wadliwej organizacji studiów, a głównie w niewłaściwym doborze i układzie przedmiotów obowiązkowych i w konsekwencji domagają się zmian w tym kierunku.

Inni uważają, że porządek studiów przewidziany w rozp. z 12.VIII 1939 r. jest zasadniczo dobry i powinien dać dobre wyniki, jeśli tylko będzie ono należycie wykonane. Tych wyników nie może być już obecnie nie tylko dlatego, że wspomniane rozp. dopiero wchodzi w życie, lecz przede wszystkim z tego powodu, że jego należyte wykonanie (zwłaszcza gdy chodzi o ćwiczenia) napotyka na trudności, gdyż wymaga odpowiedniej do ilości studentów ilości kwalifikowanych sił nauczycielskich oraz rozbudowy zakładów naukowych. W dodatku wyjątkowa powojenna sytuacja w jakiej się znajduje dzisiaj przeciętny student nie sprzyja podnoszeniu wymogów.

**Osobiście nie zaprzecza wprawdzie, że byłyby pożądane pewne zmiany w doborze przedmiotów obowiązkowych, sądzi jednak, że główne ujemne strony obecnego stanu rzeczy dałyby się usunąć przede wszystkim:**

1) **przez należyte zorganizowanie ćwiczeń praktycznych,**

2) **przez zmianę systemu egzaminowania,**

3) **przez wprowadzenie studiów specjalnych.**

Jeśli chodzi o zakres i układ przedmiotów obowiązkowych, mówca podkreślił wartość **historii prawa** oraz **ekonomii i socjologii w roli podbudowy.** Z uwagi na tę rolę przedmoty te należałoby pomieścić na pierwszych dwu latach (o ile możności głównie na pierwszym roku studiów). Powołał się tu m. in. także na doświadczenia reform przeprowadzonych w innych państwach (częściowo o tym pisał ostatnio prof. Koranyi).

Inna rzecz, że to wszystko musi być utrzymane w rozsądnych granicach. Nie sądzi, aby w zakresie grupy **cywilistycznej** należało wprowadzać jakieś zasadnicze zmiany w programie ustalonym przez rozp. z 12.VIII 1939 r. Zaznaczył przy tym, że na konferencji dziekanów Wydziałów Prawa w czerwcu 1930 r. jednogłośnie uchwalono rozplanowanie przedmiotów należących do tej grupy, przy czym prawo cywilne jednomyślnie postanowiono rozdzielić na razie tylko na dwa lata (mianowicie na rok drugi i trzeci), odraczając do przyszłej reformy ewentualnie rozszerzenie go jeszcze na trzeci

rok, z uwagi na zasadnicze znaczenie tego przedmiotu. Przez to nie uczyniono prawa cywilnego trzonem studiów, gdyż tak samo rozłożono na dwa lata ekonomię i administrację; nie może być więcej mowy o jakimś traktowaniu prawa administracyjnego „po macoszemu". W związku z tym zwraca uwagę, że w całym szeregu państw jest prawo cywilne wysunięte o wiele bardziej na pierwszy plan w stosunku do innych przedmiotów objętych programem studiów, niż to ma miejsce w Polsce według programu z r. 1939 r. (tak np. w **Związku Radzieckim** jest prawo cywilne wykładane na drugim, trzecim i czwartym roku studiów, a nadto jest jednym z nielicznych przedmiotów objętych końcowym dyplomowym egzaminem państwowym; we **Francji** jest prawo cywilne przedmiotem wykładu i egzaminu na pierwszym, drugim i trzecim roku).

Nie sądzi, by należało znieść osobny wykład prawa handlowego; podkreślił przy tym znaczenie przepisów prawa handlowego w związku z rozwojem ruchu spółdzielczego (według przepisów ustawy o spółdzielniach uważa się spółdzielnię za kupca).

Natomiast uważałby za pożądane proponowane wprowadzenie osobnego obowiązkowego wykładu prawa społecznego. Prawo pracy, o które tu głównie chodzi, jest już wykładane na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydział ten wystąpił z wnioskiem o utworzenie osobnej katedry dla tego działu prawa.

**Z całym naciskiem mówca podkreślił doniosłość ćwiczeń praktycznych prowadzonych należycie w małych grupach przez kwalifikowane siły.**

Urealnieniu studiów i podniesieniu ich poziomu sprzyjać będzie również zmiana systemu egzaminowania. Od dawna był zwolennikiem systemu egzaminów przedmiotowych, z którymi porobił dobre doświadczenia w okresie, kiedy kierował tajnym nauczaniem na Wydziale Prawa w czasie okupacji niemieckiej. Uważa też za wskazane przesunięcie egzaminów z pewnych przedmiotów na różne z góry oznaczone terminy w ciągu roku akademickiego (np. koniec trymestru czy półrocza).

W kwestii specjalizacji zaznacza, że na ogół dobre rezultaty osiągano przed wojną na lwowskim Wydziale Prawa, gdzie obok studium ogólnego istniały studia specjalne, zorganizowane na zasadach ustalonych w rozp. Min. W.R. i O.P. z 1.X.1936 r. (Dz. Urz. Min. Nr 10 poz. 195), a poprzednio w zarządzeniu Min. W.R. i O.P. z 28.IV.1930 r. (Dz. Urz. Nr 7, poz. 104).

Uważa wreszcie, że słuszne są wysuwane obecnie postulaty, zmierzające do umożliwienia specjalizacji czy to po ukończeniu studiom ogólnego, czy też jeszcze w toku jego odbywania, mianowicie na latach końcowych.

**Prof. Koranyi** powołał się również na materiały komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów z r. 1929, w której uczestniczyli Prezes Bukowiecki, oraz profesorowie: Jaworski, Wasiutyński, Balcer i inni, przytoczył przy tym zdanie Prezesa Bukowieckiego, który zalecał aby studia uniwersyteckie rozpoczynały się od przedmiotów najbardziej ogólnych i teoretycznych, a następnie przechodziły do dyscyplin najściślej związanych z życiem i przyszłym zawodem słuchacza. System ten dał dobre wyniki nie tylko u nas. Przekonał go również system sowiecki, ponieważ przez 3 lata wykładał na Uniwersytecie Lwowskim. Po wielu próbach powrócono tam do systemu zachodnio-europejskiego studium historycznego i ekonomicznego na początku, a następnie dopiero studia cywilistyczne, karne i administracyjne.

Co się tyczy prawa rzymskiego nadmienia, że do roku w Związku Radzieckim 1941 prawo rzymskie było wykładane w studium t. zw. ogólnym historii prawa, która zaczynała się od Hammurabiego a kończyła na Hitlerze i Mussolinim. Obecnie prawo rzymskie figuruje w programie, jako odrębny przedmiot drugiego roku i wykłada się je w rozmiarze 102 godzin, a według programu, jaki dostarczyło Ministerstwo Sprawiedliwości, prawo rzymskie ma być wyłożone w 40 godzinach. 40 godzin przewiduje również program dla ustroju i prawa polskiego t. zn. że student w ciągu dwóch miesięcy ma przerobić historię rodzimego prawa. W Związku Radzieckim historia ustroju radzieckiego obejmuje 102 godziny. Mówca uważa za niedopuszczalne, aby historia ustroju i prawa polskiego była wykładana w ciągu 40 godzin.

O ile chodzi o ćwiczenia, to uważa je za konieczne. Dopiero na ćwiczeniach następuje zetknięcie się profesora, docenta i asystenta ze studentem i zetknięcie się bezpośrednie studenta z przedmiotem, co doprowadza do doskonałych wyników.

Jeżeli chodzi o studia specjalne, to uważa, że nie należy w zasadzie wprowadzać zmian, bo słusznie powiedział prof. Wasiutyński, że nie można w programie studiów dzisiejszych dokonywać zbyt wielkich przesunięć. Uważa, że powinny być pewne zręby, które wszyscy studenci powinni przejść, a wszystko inne należy przenieść na studia specjalne. We Lwowie dało to doskonałe wyniki, szczególnie na studium administracyjnym.

W kwestii prawa kościelnego uważa, że należałoby nazwać ten przedmiot „prawo wyznaniowe". To byłoby krótsze i w zasadzie możnaby rozłożyć go na historię ustroju kościoła, stosunku Kościoła do Państwa, ustawodawstwa wyznaniowego, istniejącego w Państwie naszym, związków religijnych, niekatolickich oraz przepisów państwowych, obowiązujących w tej dziedzinie. Miałoby to niezmierne znaczenie dla każdego urzędnika administracyjnego.

W sprawie egzaminów podziela zdanie przedmówcy, aby egzaminy były przedmiotowe. Jednakże zwraca również uwagę na opinie prof. Jaworskiego i praktyka jakim był ś. p. Prezes Bukowiecki. Jeden, jak i drugi podkreślają, że olbrzymia większość studentów ogranicza się do periodycznej pracy. Potworzyły się też prywatne kursy, które przygotowują kandydatów w ten sposób, że wbijają im w pamięć odpowiedzi na pytania zadawane przez profesorów. Prezes Bukowiecki powiada: roczny obowiązek egzaminów na uniwersytetach rosyjskich wykazał dużo ujemnych stron. A przecież był on zwolennikiem wolności studiów. Przy rocznym systemie egzaminów, praca studenta jest nadzwyczaj utrudniona. Student mając przed sobą obowiązek zdania egzaminu w określonym terminie musi jednakowo myśleć o wszystkich przedmiotach, nie może oddawać się pogłębieniu tylko jednego z nich, a tem mniej jednego z fragmentów. Ogranicza się więc do uczenia przed egzaminem przedmiotu według wymagań profesora, który ma go egzaminować. Tą drogą młody adept wiedzy przyjmuje na wiarę to, co mu profesor podaje, co się do wykształcenia zmysłu krytycznego, nie przyczynia. W Związku Radzieckim student zdaje przedmiot co pół roku. Jeżeli wykład zaczął się w październiku, zdaje w styczniu. Profesorowie powinni studenta nauczyć czytać, szukać, orientować się, słowem, dać mu solidne podstawy teoretyczne. Jeżeli chcemy dobrych praktyków, trzeba dać im dobre przygotowanie teoretyczne.

**Prof. Konstanty Grzybowski** również podkreśla, że kwestia reformy studiów prawniczych jest dla wszystkich niewątpliwa; prawie powszechna jest także odpowiedź na pytanie, w jakim kierunku ma iść reforma i prawie powszechna jest odpowiedź, że reforma powinna iść w kierunku zbliżenia studiów do życia praktycznego bez obniżania ich charakteru naukowego.

Jeżeli idzie o kwestię: uniwersytet, czy szkoła zawodowa, sądzi, że odpowiedź jest niewątpliwa — uniwersytet. Zwraca uwagę, że obecnie przeprowadzana jest również reforma szkolnictwa średniego, z punktu widzenia tych typów nauczania w szkole średniej, które nie dają możności dalszego awansu naukowego. Sędzia Sądu Najwyższego musi być naukowcem i dobre umotywowanie wyroku Sądu Najwyższego jest pracą naukową. Jeżeli stworzy się szkoły zawodowe, zamknięta zostanie dla sędziego niższej instancji możność dochodzenia do najwyższej instancji sądowej.

Na podstawie praktyki egzaminacyjnej, stwierdza, że jeżeli chodzi o praktyczne przygotowanie do egzaminów, to jest ono zastraszające. Ma wrażenie, że ujemne wy-

niki są skutkiem wzajmnego oszukiwania się profesora i słuchacza, bo jest wzajemnym oszukiwaniem się, jeżeli się przyjmuje na pierwszy rok prawa 1000 studentów, choć miejsc jest 400. Jest oszukiwaniem, jeżeli wprowadza się obowiązek ćwiczeń i na 1000 studentów ma się 15 asystentów.

Krakowskie doświadczenia wykazały, że wyczerpanie nawet obecnie przepisanych przedmiotów — a wszystkie projekty zmierzają do powiększenia ich liczby i rozmiarów — przez 3 lata jest niemożliwe.

Przechodząc do zagadnień szczegółowych, mówca nadmienia ,iż nie podjąłby się wykładu prawa państwowego bez wstępu historycznego. Stanowczo oponuje przeciwko przerzuceniu historii na rok ostatni, bo jeżeli się traktuje prawo państwowe jako nadbudowę ideologiczną nad pewną struktura społeczną i gospodarczą, to bez dobrej znajomości historii ustroju żaden student nie zrozumie tego prawa. Wprowadzenie na wstępie studiów socjologii i logiki wydaje mu się konieczne, dopóki przedmioty te nie są na stopniu licealnym odpowiednio postawione.

Kwestia wprowadzenia dodatkowych katedr prawa radzieckiego i anglosaskiego nie powinna budzić wątpliwości. Jeżeli ma być utrzymany naukowy charakter uniwersytetu, to trzeba tworzyć katedry nawet wtedy, jeżeli to dla życia praktycznego nie jest konieczne.

Osobiście wypowiada się raczej za studiami specjalnymi, a równocześnie za jednolitością wydziału prawa ze studiami ogólnymi ze względów natury praktycznej. Prawnik po dłuższym okresie rutyny w jednym zawodzie traci prawie zupełnie znajomość innych dziedzin prawa. Jeżeli się stworzy prawnika, który będzie znał tylko prawo sądowe, a nie zna prawa administracyjnego, to on nie potrafi załatwić sprawy np. wywłaszczeniowej, mieszkaniowej czy t. p. Ze względów praktycznych mówca wypowiada się za uzupełnieniem studiów ogólnych nadbudową specjalizacji, zwłaszcza, jeżeli przetrwa system 4-letni, a nadbudowa studiów specjalnych nie będzie stanowiła dodatkowego obciążenia dla studentów.

**Prof. Borys Łapicki** uważa, że dążenie do powiązania wykształcenia prawno - teoretycznego z potrzebami praktyki i zawodów prawniczych jest słuszne, gdyż w życiu społeczeństwa stosowanie prawa ma olbrzymie znaczenie nawet większe, niż jego stanowienie.

Przy stosowaniu prawa prawnik jest powołany do twórczego wysiłku, któryby doprowadził do normy żądanej.

Wykształcenie dogmatyczne nie przygotowuje prawnika do tego zadania i częstokroć nadaje jego myśli charakter scholastyczny. Bezradność prawnika występuje jeszcze bardziej w okresach przełomów i rewolucji, gdyż zjawiska te dla dogmatyki stanowią nic innego, jak tylko złamanie przy pomocy siły dogmatu prawnego, który dotąd istniał.

Prawnik twórca musi mieć klucz do rozwiązania nowych problemów, a jest nim prawo idealne i prawdziwe, którego ważność zależy nie od władzy, lecz od jego etycznej treści.

Stąd postulat pierwszy: należy w studiach prawniczych wzmocnić elementy filozoficzne i to od samego początku, dając je w formach najprostszych. Tym wymaganiom odpowiadałby wstęp do nauki prawa, natomiast pogłębiony wykład filozofii prawa należałoby umieścić na 4-tym roku. Z tym łączy się konieczność wprowadzenia elementów filozofii ogólnej: teorii poznania, etyki i logiki.

Drugim postulatem jest należyta rozbudowa nauk historycznych. Stanowią one doskonałą odtrutkę na przesadny dogmatyzm oraz dają prawnikom aparat doświadczalny.

Wśród nauk historycznych specjalne miejsce zajmuje prawo rzymskie. Nie tylko dlatego, że stanowi ono podstawę i początki naszej kultury społecznej i demokracji, lecz również dlatego, że jest pozbawione cech dogmatycznych. Celem zapobiegania dogmatyzacji myśli prawniczej nauki historyczne powinny być wykładane na pierwszym roku przed prawem obowiązującym (dogmatycznym).

Jeżeli nauki ekonomiczne powinny być związane z wydziałem prawnym, to należy jej odosobnić w postaci sekcji ekonomicznej. Zbyt duża zachodzi różnica metodologiczna między nimi, a prawem, żeby mogły one pozostać złączone w jednym kierunku studiów. Dla prawnika nauki ekonomiczne są potrzebne tylko jako dyscypliny pomocnicze. To samo można powiedzieć o naukach prawniczych dla ekonomii.

**Prof. Jerzy Stefan Langrod.** Reforma jest pożyteczna, aczkolwiek nieco inna, niżby to wynikało z przedstawionego przez Ministerstwo projektu. Nie dlatego, aby ćwiczeniami, przewidzianymi reforma sierpniową z 1939 r. miały dysponować rady wydziałowe. Ten przepis jest realizowany w miarę możliwości budżetowych i personelu szkolnego, nie jest więc uzależniony od dyspozycji rady wydziałowej, ale od warunków budżetowych. Jako przedstawiciel katedry prawa administracyjnego stwierdza z wielkim zadowoleniem, że prawo administracyjne jest wykładane na 2 latach. W tej dziedzinie zrobiono więc — co było do zrobienia. Tak samo, jeżeli chodzi o słuszny postulat, aby prawo cywilne było wykładane przed prawem administracyjnym, jest już realizowany, bo prawo cywilne jest wykładane na II i III roku, a administracyjne na II i IV.

Uważa, że nie należałoby lekceważyć wykładu i przejść lekko do prządku nad sprawą metody kształcenia, trybu wykładów, a więc iść po linii ujętej w referacie, że wykład może być zastąpiony przez podręcznik. Jest to nieporozumienie, gdyż żaden podręcznik, nawet najlepszy, nie zastąpi wykładu, a dobrych podręczników jest bardzo niewiele. Podręcznik w szczupłym tylko zakresie pokazać może metodę i wymaga bardzo dużego poziomu czytającego. Z drugiej strony wykład jest bardziej pogłębiony, niż podręcznik, podaje czym się kierować przy wyborze trafnego poglądu i jak go uzasadnić.

Mówca wypowiada się za jak największą ilością ćwiczeń, ale zaznacza, że nic nie będzie z ćwiczeń, dopóki nie będzie odpowiednio wynagradzanych asystentów. Nie można dopuścić, aby reforma, której inicjatywą jest bardzo szczęśliwa, stała się szkodliwą fikcją. Trzeba pamiętać również o warunkach lokalowych.

Ma również bardzo poważne wątpliwości co do logiki, socjologii i innych tego rodzaju przedmiotów, które są bardzo piękne, ale mogą się stać fikcją. Czy więc nie lepiej pomyśleć poważniej o zagadnieniu liceum? Dalej idzie zagadnienie ilości studentów. Przez 5 lat kerował studiami podziemnemi w niewoli i wyniki były nadzwyczajne, bo studentów było tylko... 50-u.

Nie zgodzę się z projektem prof. Namitkiewicza. Uniwersytet musi być całością, i to właśnie wpływa bardzo dodatnio na zagadnienie studiów. Jeżeli będziemy tu tworzyć oddzielne instytuty, to uniwersytet będzie rozbity bez oczywistej korzyści.

Nie wydaje mu się słusznym stanowisko, że studia powinny być teoretyczne, trzeba uczyć studenta prawniczego myślenia, a nie ustaw. W czasie wykładania w Tuluzie stwierdził, że studia w Polsce stoją znacznie wyżej niż we Francji. Tam profesor jest „omnibusem", wykłada wszystkie prawa kolejno. Profesora przenoszą z jednej specjalności do drugiej, awansują go jak urzędnika skarbowego, płacą prawie tak samo jak u nas. Poza tym profesor francuski nie ma najmniejszego wpływu na życie studentów, a u nas jest inaczej.

Uważa, że wykład prawa o adwokaturze i notariacie jest zupełnie niepotrzebny. Poza tym sprzeciwił się aplikacji w czasie studiów. Profesorowie powinni chodzić ze studentami na rozprawy, to jest kwestia osobistej inicjatywy profesorów, natomiast przymusowa aplikacja odbierze studentowi resztę czasu na studia i nic mu wzamian za to nie da.

W związku z tym zaznacza, że ćwiczenie nie będzie nigdy kuźnią nauki prawa. Ćwiczenia mogą być podstawą nauczania, ale nie nauki.

Jeżeli chodzi o zagadnienie specjalizacji studiów, to jest zdania, aby nie odłączać ekonomii od studiów prawnych. Byłoby wielką krzywdą dla służby administracyjnej i dlatego stanowczo się temu sprzeciwia. Natomiast o ile chodzi o specjalizację, to ona pod koniec studiów dokona się sama, ewentualnie możnaby dyskutować nad tym, czy nie należy ostatniego roku przeznaczyć na specjalizację.

**Dziekan Zaleski** zaznacza, że podniesienie poziomu studiów wymaga całego zespołu warunków: finansowych, osobowych, lokalowych. Uniwersytet warszawski pracuje na gruzach. Największym jednak problemem jest kwestia osobowa. Ludzi na poziomie, ludzi, którzy chcą pracować, jest mało. Asystenci traktują swe zajęcia jako dodatkowe, a główne zajęcia mają gdzieindziej. Szczególnie ważna jest kwestią przeludnienia nadmiernej ilości studentów w stosunku do sił nauczycielskich. Obecnie w Polsce przypada przeciętnie przeszło 70 studentów na jednego profesora, podczas gdy na uczelniach zagranicznych od 15 do 20, a w Rosji Sowieckiej specjalnie mało gdyż 8 do 10. Jakież są możliwości zmniejszenia liczby studentów i jakie są środki prowadzące do tego. Trzeba podnieść wymagania na wydziałach prawnych, powiększyć liczbę profesorów, docentów i asystentów. Jeżeli chodzi o reformę studiów prawniczych powinny być wykładane również przedmioty ogólne prawnicze, zaczepiające o wydział humanistyczny, a przede wszystkim logika, psychologia i historia filozofii. Są to przedmioty zlecone, z jednym z nich powinien być związany obowiązek egzaminu. Prócz tego socjologia jako przedmiot obowiązkowy dla prawników powinna być prowadzona na IV roku, a nie jak proponuje prof. Kutrzeba na I roku.

Przy takim założeniu z głównych studiów prawniczych nie można wyłączyć historii. Historia przedstawia ewolucję instytucji prawa i ustrojów społecznych i gospodarczych. Dlatego opowiada się za utrzymaniem przedmiotów historycznych i rozszerzeniem prawa porównawczego.

Specjalizacja jest koniecznością z różnych względów. Są pewne działy prawa i ekonomii, które rozrastają się ogromnie. Nie można dokładnie i gruntownie badać wszystkich, trzeba się więc ograniczyć i wybrać jeden. Uważa za nieporozumienie, iż niektórzy z profesorów żądają odłączenia nauki ekonomii od prawa. Sekcja ekonomiczna poznańska dała bardzo dobre wyniki. Takie połączenie nie jest potrzebne na wszystkich uniwersytetach, winno ono istnieć tylko tam, gdzie są możliwości realizacji takiego programu. Jest przeciwny tezie o separacji studiów prawniczych i ekonomicznych, wypowiada się za rozbudową studiów ekonomicznych, podkreśla znaczenie statystyki, która została usunięta. Problem specjalizacji może być zrealizowany w dwojaki sposób: jako studium uzupełniające i specjalizacja od początku studiów. Osobiście wypowiada się za tym ostatnim systemem.

W związku z zagadnieniem metody nauczania i egzaminów zaznacza, iż przywiązuje dużą wagę do obowiązku lektury pod kontrolą i kierownictwem, oprócz ćwiczeń i oprócz prac seminaryjnych. Chodzi o to, aby w każdej dziedzinie prawa, czy ekonomii niezbędnie wymagana lektura stanowiła pogłębienie studiów. Mówca przygotował szczegółowy program dla sekcji ekonomiczno - politycznej. 3 lata studiów zasadniczych, t. zn. wszystkie przedmioty podstawowe o ogólnym zarysie są wyłożone w ciągu trzech lat. Po tych trzech latach student zdaje egzaminy i otrzymuje tytuł kandydata nauk ekonomiczno - politycznych.

Na czwartym roku następuje specjalizacja w czterech kierunkach: studium administracyjne, studium stosunków międzynarodowych (specjalnie ważne obecnie), studium ekonomiczno - skarbowe i studium społeczne. Realizacja tego ostatniego jest rzeczą bardzo trudną, bo nie ma specjalistów, ale trzeba do tgo dążyć. Studium to obejmowałoby: socjologię ogólną, socjologię wsi i miasta, historię myśli i ruchów społecznych, politykę społeczną, prawo pracy wewnętrzne i międzynarodowe, ubezpieczenia społeczne, opiekę społeczną, spółdzielczość.

To samo możnaby zastosować do studium prawnego (kryminologia i cywilistyka).

**Prof. Jan Wasilkowski,** porusza kilka punktów konkretnych, które zarysowały się w dyskusji. Wszyscy jesteśmy jednomyślni, że uniwersytety nie powinny być szkołami zawodowymi, lecz powinny dawać słuchaczowi podstawy myślenia prawniczego. Chodzi o to, jaki ma być zakres tej teoretycznej podbudowy. Trzeba się liczyć z tym, że dla ogromnej większości słuchaczy uniwersytet nie będzie przygotowaniem do pracy naukowej, lecz do różnych zawodów prawniczych. Dlatego należałoby się wystrzegać maksymalizmu, a ustalić skromny zakres wiedzy teoretycznej do pewnego stopnia elastyczny. Trzyletnie studium ogólne dla wszystkich, potem specjalizacja. Po trzech latach nie byłyby wydawane dyplomy. Czwarty rok byłby przeznaczony na specjalizację w zakresie różnych dziedzin wiedzy prawniczej. Są bowiem takie przedmioty prawnicze, które są bardzo ważne, ale nie interesują wszystkich, jak np. prawo morskie, medycyna sądowa, statystyka, prawo ubezpieczeniowe etc. Studium trzyletnie ogólne musiałoby być ujęte nieco skromniej, niż było dotychczas i szereg przedmiotów, które teraz muszą być wysłuchane przez wszystkich, byłby wysłuchany tylko przez niektórych.

Kwestia intensyfikacji studiów zależy od stosunku ilości personelu nauczycielskiego do słuchaczy i frekwencji na wykładach. Np. w Belgii na wszystkich uniwersytetach poza Brukselą, obecność na wykładach jest obowiązkowa. Wiąże się to oczywiście z warunkami materialnymi życia studentów.

Kwestia, czy nacisk położyć na wykład, czy na ćwiczenia, wiąże się z zagadnieniem podręczników, jakkolwiek co innego jest wykład, a co innego podręcznik. Nigdzie chyba nie ma lepszych podręczników, jak we Francji, jednakże wszyscy studenci notują tam skrzętnie wykłady i przywiązują dużą wagę do tego, aby mieć notatki z wykładu i z nich się uczyć. Wykład jednak rzadko kiedy wyczerpuje temat i raczej ma charakter monograficzny. Kwestia założenia specjalnej szkoły prawa wykracza poza ramy konferencji, bo tu chodzi przecież o reformę studiów na uniwersytetach. Jeżeli chodzi o prawo cywilne i administracyjne, wydaje mu się, że powstało nieporozumienie. Gdyby uniwersytet był szkołą zawodową, należałoby możliwie szeroko traktować prawo administracyjne, aby słuchacz nauczył się jak najwięcej materiału pozytywnego, sądzi jednak, że metodologia prawa cywilnego daje mu wyższość nad prawem administracyjnym z punktu widzenia nauczania; prawo cywilne jest najlepszą szkołą do myślenia prawniczego.

Niesporną jest konieczność utworzenia odrębnej katedry prawa pracy. Wykłady zlecone nie prowadziłyby tu do celu. W kwestii prawa rzymskiego nie negując użyteczności prawa rzymskiego, sądzi, że zaczynanie studium prawa od prawa rzymskiego nie jest szczęśliwe, zwłaszcza, że prawo cywilne obowiązujące nie jest już pochodzenia rzymskiego. Np. we Francji prawo rzymskie jest na drugim roku studiów i jeżeli chodzi o dogmatykę prawa rzymskiego, należałoby ją przenieść na koniec studiów. Co do zakresu prawa rzymskiego, to sądzi, że są pewne działy, dotychczas wykładane np. prawo osobowe i familijne, które mogłyby być traktowane bardziej pobieżnie.

Jeżeli chodzi o przedmioty historyczne, wydaje mu się dość naturalnym, aby ich zakres zwęzić np. wykład dawnego prawa karnego polskiego, lub dawnego procesu możnaby pominąć.

W sprawie prawa kościelnego wypowiada się za tym, że należałoby rozbić ten przedmiot między grupę nauk historycznych, natomiast dogmatyka współczesnego prawa kościelnego — zdaniem jego — poza grupą specjalistów, którzyby mogli się tym interesować, dla ogółu większego znaczenia nie ma.

**Prok. Stanisław Pławski,** zaznacza, że sprawa reformy studiów prawniczych ma aspekt polityczny, ale nie

w tym sensie, aby się wiązał z programem tej, czy innej partii politycznej, tylko z ogólnym nastawieniem do przemian w świecie, które się obecnie odbywają. Chodzi o wychowanie nowego prawnika, zrośniętego z każdym przejawem myśli z obecną epoką, obznajomionego z potrzebami dzisiejszego społeczeństwa, dzisiejszego życia ekonomicznego, społecznego i politycznego. Wszelkie inne zagadnienia na podstawie tego założenia będą mogły być uzgodnione i rozwiązane..

Przy tym założeniu kwestie dalsze stają się kwestiami technicznymi, czy wprowadzić te czy inne przedmioty. Należałoby studia uelastycznić w tym kierunku, aby pewne przedmioty oczywiście nie zasadnicze dostosować do sił naukowych. W kwestii egzaminu wypowiada się za systemem przedmiotowym.

Przechodząc do kwestii samego studiowania, stwierdza, że nie jest zjawiskiem normalnym, aby student nie chodził na zajęcia uniwersyteckie, na ćwiczenia i aby nie brał udziału w pracach seminaryjnych. Studium prawa należałoby ułożyć w ten sposób, aby wykład zmieniał się w zależności od rozwoju prawa. Student powinien przeczytać przynajmniej jedną lub dwie jakieś książki z zakresu danego przedmiotu i zapoznać się z ustawodawstwem w danej dziedzinie. W zakładach powinny być do dyspozycji studentów takie książki i sam student musi troszczyć się i wykształcić w sobie umiejętność samodzielnego myślenia. Takie studium da dopiero dobre rezultaty. Na uniwersytetach radzieckich jest zwyczaj t. zw. konsultacji, każdy student może przyjść do profesora, informować się o interesujące go zagadnienia. W ten sposób powstaje nić pomiędzy profesorem a studentem, która jest tak ważna dla przebiegu studiów.

Prawo karne jest związane może bardziej, niż każdy inny przedmiot zasadniczy, z całym szeregiem innych dyscyplin, stanowiących pewną całość, a nie będących prawem karnym. Zupełnie niesłusznie połączone jest prawo karne materialne i procesowe. Jeżeli więc przedmiot taki, jak prawo karne, łączy się z tylu dyscyplinami socjalnymi, to mimowoli nasuwa się wniosek, że specjalizacja studiów jest konieczna, i to specjalizacja w trzech kierunkach: 1) sądowym (sędzia, adwokat, prokurator, notariusz); 2) międzynarodowym; 3) administracyjno - skarbowym.

Historia jest związana bezwzględnie z rozwojem politycznym i gospodarczym, oraz z rozwojem myśli ludzkiej i dlatego eliminowanie nauk historycznych, czy zepchnięcie ich na plan dalszy, spowodowałoby bardzo poważne szkody. Przypadkowo trafił do jego rąk tekst przemówienia Hansa Franka w Krakowie, który mówił o prawie rzymskim. Było to z okazji pierwszej rocznicy istnienia Institut für Ostarbeiten. Frank powiedział: „Prawo rzymskie musimy wykreślić, bo dało ono początek demokracji i liberalizmowi". Mam wrażenie, że ten argument Franka jest najlepszym argumentem za utrzymaniem prawa rzymskiego.

Wymiana międzynarodowa myśli znacznie rozszerzy horyzonty, rozszerzy poziom studiów. Przed wojną na Uniwersytecie Warszawskim wykładał prof. Mazaud, na Uniwersytecie Lwowskim prof. prawa międzynarodowego z Sofii Danet. Tego rodzaju wymiana da się tylko wtedy przeprowadzić, jeżeli studia prawnicze nie będą sztywne, jeżeli katedry i przedmioty poza pewnymi zasadniczymi przedmiotami będą związane z profesorem, wykładającym, a nie papierowym programem. Przeprowadzenie tych wszystkich rzeczy, da zbliżenie studiów prawniczych do życia, przy jednoczesnym zachwaniu ich charakteru naukowego. To właśnie da możność wychowania nowego prawnika, którego tak potrzeba naszemu społeczeństwu.

**Prezes Rudnicki**, jako długoletni praktyk sądowy stwierdza, że młody człowiek, który skończył średnią szkołę, nie jest przygotowany do studiów uniwersyteckich. Wszyscy aplikanci i asesorzy mówią to samo, że pierwszy rok studiów jest bardzo trudny z powodu niezrozumienia wykładu. Stąd wniosek taki, że pierwszy rok prawa nie powinien obejmować żadnych przedmiotów abstrakcyjnych. Są takie przedmioty, które się noramlnie wykłada na wyższych latach, a któreby można doskonale umieścić na pierwszym roku prawa. Słuchacz powinien mieć ułatwione wejście w świat myśli prawniczej, a nie można go odrazu zniechęcać tym, że się go wprowadza w świat chaosu pojęć i wyobrażeń.

Następnie porusza sprawę nadmiernej ilości słuchaczy. W tych warunkach o prawdziwych studiach nie może być mowy, sądzi jednak, że prędzej, czy później nadejdzie czas, kiedy na prawo pójdą ludzie, których ono najbardziej interesuje, a nie ci, którzy szukają doraźnych zarobków. W sprawie specjalizacji wypowiada się za trzyletnim studium ogólnym i za specjalizacją na czwartym roku oraz za piątym rokiem, do którego dopuści się tylko na zasadzie selekcji ludzi, którzy wyróżniając się wynikami pracy, albo specjalnymi zaletami, czy zdolnościami, przedstawiają materiał na uczonych.

**Prof. Marian Waligórski** jest zdania, że przede wszystkim średnia szkoła powinna dać ogólne wykształcenie i podstawy logicznego myślenia tak niezbędne przyszłemu prawnikowi. Jako długoletni asystent Uniwersytetu Lwowskiego stwierdził, że student na czwartym roku prawa bardzo często nie umie ortograficznie pisać. Wysuwa więc dezyderat w kierunku podniesienia poziomu szkoły średniej. W szkole średniej powinno się dać na ostatnim roku, kiedy wypuszcza się ucznia z prawem wejścia na uniwersytet, pewne ogólne pojęcia o prawie. Gdyby tak było, gdyby student kończący szkołę średnią, wiedział co to jest prawo, toby nie było tego, że na prawo idą ludzie, którzy nie wiedzą co będą studiować. Każdy przypuszcza, że prawo jest łatwe, że nie trzeba chodzić na wykłady i stąd lawina studentów na wydziałach prawnych. Powinno się więc w szkole średniej dać pewien wstęp ogólny, aby zapoznać ucznia z prawem.

W poruszonej podczas dyskusji kwestii obowiązkowej lektury, zaznacza, że literatury polskiej jest stosunkowo mało. Należałoby więc dać studentowi coś z literatury w innych językach. Doświadczenie jednak uczy, że student poza językiem polskim nie jest w stanie przeczytać żadnej książki. Uniwersytet nie może uzupełniać wykształcenia ogólnego, uczeń musi z tym przyjść na uniwersytet.

Co do przegrupowania przedmiotów uważa, że podział na pewne grupy, które z sobą organicznie się łączą, jest jak najbardziej wskazany. Np. I grupa podbudowy prawa — historia, ekonomia, socjologia jako wstęp do nauki prawa. II grupa prawa współczesnego podzielona na dwie podgrupy — prawo sądowe i prawo państwowe. Aby studenta odzwyczaić, żeby tylko czas przed egzaminem poświęcał nauce, wskazane byłoby wprowadzenie egzaminów grupowych — półrocznych. To jest system najlepszy, gdyż w ten sposób student byłby zmuszony do częstszego uczenia się, a zdawałby materiał mniejszymi partiami w pewnych odstępach czasu.

Obszerniej zajął się mówca kwestią procedury cywilnej. Rektor Kutrzeba w projekcie swoim nazwał ją prawem formalnym, które właściwie nie jest żadną nauką. Projekt ministerialny uważa procedurę za coś lepszego niż Rektor Kutrzeba ,ale także zarzuca, że ona właściwie jako studium jest niepotrzebna, natomiast ważną jest nauka o adwokaturze, notariacie, ustroju sądowym itp. Niewątpliwym jest anachronizmem, że proces cywilny jest zamkniętą nauką dla siebie. To się tłumaczy historycznie. Jest to przedmiot z grupy procesowej najbardziej wykształcony. Stosunkowo najwięcej zajmowano się procesem cywilnym, wskutek wykształcenia go w odrębny przedmiot wykładowy. Zapomniano jednak o tym, że proces nie jest dobudówką do prawa materialnego. Równocześnie rozwijał się proces karny, który doszedł do tego samego rozwoju, co proces cywilny, a już najgorzej przedstawia się postępowanie administracyjne, które traktowano jak kopciuszka. Dochodzi do wniosku, że proces należy wykształcić w naukę o charakterze ogólnym. Teoria procesu będzie potrzebna zarówno każdemu sędziemu, jak i każdemu urzędnikowi administracyjnemu.

Stanowisko, że w okresie studiów prawniczych niemożliwe jest wprowadzenie takich zajęć praktycznych, któreby mogły choćby w części zastąpić aplikację sądową nie odpowiada rzeczywistości jaka obecnie istnieje. Przecież to zależy od Ministerstwa Sprawiedlwości w dużym stopniu. Jeżeliby pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a Wydziałem Prawnym Uniwersytetu zawarta została umowa, że w okresie wakacyjnym studenci, poczynając od pierwszego kursu, będą odbywać praktyki wakacyjne, to w ciągu czterech lat studiów byłby rok praktyki. Ministerstwo Sprawiedliwości szczególnie zależy na tej praktyce i szczególnie zależy na tym aby studenci, którzy kończą wydziały prawne, mieli już pewne doświadczenie zawodowe. Poza tym nie zwrócono uwagi na jeden fakt. Jesteśmy obecnie w okresie kończenia unifikacji prawa sądowego. Niewątpliwie ilość czasu, którą musimy poświęcić na studium prawa może być znacznie skrócona w stosunku do tego czasu, jaki poświęcaliśmy dotychczas, gdy studenta trzeba było kształcić na 4 ustawodawstwach cywilnych. Oczywiście powstaje tu możliwość dużej oszczedności i dzięki temu można wprowadzić nowe przedmioty. Minister podkreśla, że sytuacja jaka istnieje w zawodach prawniczych, wymaga koniecznie skrócenia okresu aplikacji sądowej. Zaoszczędzenie jednego roku aplikacji sądowej byłoby dla naszej młodzieży prawniczej, dla naszych zawodów prawniczych i dla naszego Państwa bardzo korzystne i za wszelką cenę trzeba dążyć do tego.

**Prof. Adam Schaff** zwraca uwagę na jedną tylko sprawę, bardzo szczególny punkt, związany z reformą studiów prawniczych. Zagadnienie to posiada do pewnego stopnia aspekt polityczny, aczkolwiek wiąże się bezpośrednio z naukową stroną programu. Nie ulega wątpliwości, że przedsiębrana obecnie reforma nie polega jedynie na przetasowaniu przedmiotów bądź na dodaniu jakichś przedmiotów. Chodzi o zagadnienie głębsze, polegające na zmianie samego ducha i nastawienia studiów prawniczych. Nie ulega wątpliwości, że prawnik i ekonomista, absolwent wydziału prawa musi być społecznikiem, nie ulega wątpliwości, że wydział prawa stawia sobie za zadanie nie tylko stworzenie pewnych fundamentów teoretycznych dla przyszłej działalności praktycznej adwokata, sędziego, administratora i ekonomisty, ale i pewnych fundamentów teoretycznych dla przyszłej działalności pratkycznej adwokata, sędziego, administratora i ekonomisty, ale i pewnych fundamentów ideologicznych dla obywatela — społecznika. To jest postulat stary, ale po dziś dzień nie zrealizowany. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli idzie o stopień uświadomienia społecznego, ideologicznego i politycznego młodzieży akademickiej, w ogóle inteligencji, to sprawa przedstawiała się bardzo słabo przed wojną i po dziś dzień niewiele się w tym kierunku zmieniło. Jeżeli idzie o stosunki przedwojenne do r. 1939, to pewne nastawienie, które miała młodzież, nie było zupełnie przypadkowe. Z programu studiów były świadomie wyeliminowane wszystkie przedmioty, które w jakiś sposób wiązały się z zagadnieniami politycznymi i z zagadnieniami społecznymi. Wychowanie było wyraźnie jednostronne. Nie można powiedzieć, aby młodzież akademicka zupełnie nie miała uświadomienia politycznego, czy społecznego, ale było to uświadomienie sprzeczne z tym, co jest potrzebne dziś. Jeżeli dziś przystępujemy do omówienia zagadnienia reformy studiów w warunkach nowej rzeczywistości, to trzeba się zastanowić nad tym, w jaki sposób przekształcić świadomość, która w młodzieży istnieje. Przed rokiem 1939 młodzież nasza była wyraźnie jednostronna. Nie miała ona pojęcia o całym szeregu kierunków politycznych i ideologiczno - społecznych, które dziś coraz wyraźniej dochodzą do głosu. Jeżeli trzeba stwierdzić, że wśród młodzieży akademickiej istnieją bardzo silne opory przeciwko temu co się dzieje, to niewątpliwie, należy przedsięwziąć pewne kroki, aby to nastawienie zmienić i wprowadzić nowe momenty, które będą kształtowały tego społecznika - prawnika, który będzie współtwórcą nowej rzeczywistości. Student opuszczając mury uniwersytetu powinien posiadać nie tylko teoretyczny fundament pod przyszłą swą praktyczną działalność, ale również podstawy do wygrania świadomie takiego lub innego kierunku politycznego i swojej praktycznej działalności politycznej. Jeżeli chcemy stworzyć demokrację, to należy w pierwszym rzędzie dbać o to, aby każda jednostka mogła w świadomy sposób wybrać sobie przyszłą drogę polityczna, aby to nie zależało od jakichś przypadkowych styków z takimi czy innymi prądami, od przypadku, że student dostanie się do takiego lub innego domu akademickiego. W związku z tym, każdy młody człowiek, który przychodzi na wyższą uczelnię powinien dostać podstawowy fundament społeczno - polityczny, któryby pozwolił by mu swobodnie wybrać i ocenić najrozmaitsze kierunki, z którymi będzie się stykał i wybrać swoją drogę życiową. Można powiedzieć, że w projekcie są takie przedmioty, które zawierają już elementy tego. Historia ustrojów społecznych niewątpliwie zawiera elementy socjologiczne także, ale to jest mało. Socjologia zawsze była wykładana z puntku widzenia, jaki zajmuje profesor. Pewien światopogląd, pewne nastawienie ideologiczne — społeczne i polityczne jest ważnieisze, niż socjologia. Historia ustrojów społecznych daje studentowi możność pewnych historycznych aspektów, ale jest to również mało, aby młody człowiek mógł się orientować w sprawach, które bezpośrednio odbywają się na jego oczach. Ogromna większość młodzieży nie ma pojęcia o tym, co to jest np. liberalizm, marksizm, co to faszyzm, tak, aby uświadomić sobie, aby wybrać właściwą drogę, ocenić z punktu widzenia Polaka - obywatela patrioty dlaczego zajmuje się takie albo inne stanowisko. Młodzi ludzie nie uświadamiają sobie tego, co robią, nie uświadamiają sobie kierunku, w którym idą dlatego, ponieważ dotychczas nie próbowano stworzyć im jakiejś podstawy. W 1944 r. w Londynie odbyła się konferencja profesorów narodów zjednoczonych. Na wniosek jednego z delegatów państw skandynawskich konferencja ta uchwaliła zalecić rządom i ministerstwom oświaty wszystkich narodów zjednoczonych wprowadzenie jako obowiązującej dyscypliny, która została nazwana „współczesne doktryny społeczne". Dyscyplina ta miała być wykładana na wszystkich fakultetach na pierwszym roku i miałaby za cel zapoznanie studentów z istniejącymi w danych krajach prądami, przy czym w pierwszym rzędzie szło o zwalczanie ideologii faszystowskiej. Wydział Prawa Uniwersytetu Łódzkiego w roku ubiegłym wprowadził taką dyscyplinę i można stwierdzić po pierwszym roku, że daje ona pozytywne rezultaty. Młodzież bardzo się interesuje tymi zagadnieniami i należy to położyć nie na karb samego wykładu, a na karb przedmiotu. Możnaby wysunąć kontrargument, że wykład współczesnych doktryn społecznych mógłby zwiększyć polityczne zaognienie.

Niewątpliwie takie trudności będą istniały, ale są one do pokonania. Niewątpliwie odczuwamy brak kadr, ale to dlatego, że dotychczas nie zostały przedsięwzięte poważniejsze kroki w kierunku przełamania pewnych oporów, jakie istnieją na naszych uniwersytetach, jeżeli chodzi o dopuszczenie nowych ludzi. Wszystkie dotychczasowe przepisy habilitacyjne poważnie hamują dopływ ludzi, którzyby mogli oddać olbrzymie usługi. Możnaby sięgnąć do kadr doktorów prawa, którzy mają poważne wykształcenie i w tej dziedzinie mogliby oddać usługi. Trzeba aby przedmiot ten był obowiązujący. Chodzi o skłonienie młodzieży do kształcenia się w tym kierunku i stworzenia przesłanek dla demokratycznego urobienia młodzieży.

Mówca jest zdania, że największą trudność uzdrowienia stosunków na uniwersytetach stanowi położenie materialne. Dysproporcja między uposażeniem pracowników naukowych, a uposażeniem w przemyśle jest rażąca.

Mówca zwraca się do Pana Ministra z prośbą, aby przy przeprowadzaniu sprawy reformy studiów poruszył i zagadnienie zmiany uposażeń pracowników nauki. Związek Radziecki podwyższył czterokrotnie uposażenie profesorskie, to znaczy w przeliczeniu na siłę kupna złotego profesor pobiera około 40.000 zł. Profesor

otrzymuje ponadto b. dobre przydziały żywnościowe po cenach sztywnych.

**Minister Świątkowski** uważa, że integralną częścią projektu reformy studiów prawniczych musi być unormowanie kwestii płac i materialnych warunków życia profesorów i pracowników nauki. Reforma studiów prawniczych jest w ogóle nie do pomyślenia, jeżeli nie będzie miała odpowiedniego podkładu finansowego. Minister sądzi jednak, że zagadnienie to uda się rozwiązać. Ilość profesorów, ilość wykładowców nie jest tak wielka w Polsce, aby to zagadnienie nie było do rozwiązania, tym bardziej, jeżeli porówna się płace, które obowiązują w świecie nauki z przemysłem. Tego rodzaju dysproporcje nie mogą być tolerowane. Jest to stan nienormalny, który nie może się długo utrzymać.

**Dyr. Józef Ordyniec** dzieli się z pewnymi spostrzeżeniami, które poczyniło Biuro Personalne, Nadzór Sądowy i Nadzór Prokuratorski Ministerstwa Sprawiedliwości. Wiąże się to ściśle z zagadnieniem reformy studiów prawniczych. Stwierdzono, że ludzie, którzy zajmują tak poważne stanowiska, jak prokuratora i sędziego, są nie tylko nieprzygotowani do tego zawodu, ale co gorsze wykazują tak niski stopień inteligencji, że to zaczyna być groźne. Człowiek, który ma pewne luki w praktycznym wykształceniu, ale jest inteligentny i ma metody myślenia, po pewnym czasie będzie unikał błędów, człowieka nieinteligentnego w ogóle na takim stanowisku użyć nie można. Około 50 proc. ludzi, którzy zajmują poważne stanowiska, należałoby usunąć z powodu kompletnej ignorancji. Jeżeli chodzi o sam program, o metody nauczania, o zasadę t. zw. naukowości, to widać, że coś jest z tym nie w porządku. Ta rzekoma abstrakcyjna naukowość daje bardzo mizerne skutki, które stwierdzamy tu, w ministerstwie, na tym poligonie sprawdzania metod naukowych. Należałoby więc w pierwszym rzędzie wprowadzić pewną selekcję. Jakie winno być kryterium selekcji. Dotychczas była nim matura. Przekonaliśmy się jednak, że kryterium to zawiodło całkowicie, jeżeli połowa ludzi po uniwersytecie jest nie tylko nieprzygotowana, ale nieinteligentna. Matura nie daje również sprawdzianu kierunku zdolności, a więc z tą fikcją należałoby się rozstać. Dopóki gimnazjum nie zostanie podniesione do pewnego poziomu, dopóki przy maturze nie będzie selekcji co do kierunku uzdolnienia, to matura zawiedzie. Jakież przyjąć kryterium? Zagadnienie to było rozważane przy przyjmowaniu młodzieży do szkoły prawa na p. o. prokuratorów. Przyjęte zostało kryterium uzdolnienia w danym kierunku. Na egzaminie zastosowany został system testów i wyniki były doskonałe. Na dziewięćdziesięciu kilku kandydatów zostało przyjętych 55. Po egzaminie testowym, przy egzaminie ustnym z matematyczną dokładnością potwierdzone zostały pierwsze wyniki. Charakterystyczne były również wyniki w ocenach końcowych. Bardzo dobrych wyników było 6 czy 7, a na kursie było 7 absolwentów prawa i ci nie znaleźli się nawet w grupie średniej. W grupie najlepszej znalazł się jeden ze szkoły powszechnej, 5 z nieukończonym gimnazjum i jeden z maturą. Egzamin testowy jest obiektywnym i najbardziej demokratycznym sprawdzianem. System testowy zagranicą stoi bardzo wysoko. Można opracować testy, przy pomocy których stwierdzi się nie tylko pewne właściwości umysłu i uzdolnienia, ale i zasoby ogólnej wiedzy i kultury umysłowej, niezbędnej do tego, aby rozpocząć studia wyższe. Po takiej selekcji na pierwszym roku będzie nie 1.500, a 300 studentów. Niektórzy z przdmówców ostrzegali przed nadmiarem teorii na wydziale prawa. To są pewne fikcje i nawyki, z tym nie można zgodzić się. Nam potrzeba fachowców przygotowanych teoretycznie.

Do słuchania wykładu, do zrozumienia głębokich zagadnień, które porusza profesor, trzeba być przygotowanym. W nowym ustroju na stanowiskach kierowniczych muszą się znaleźć ludzie na poziomie, bo od tego zależy realizacja programu społecznego. Na czele sądownictwa nie mogą stać ludzie małointeligentni, bo od tego zależy los przebudowy naszego ustroju.

**Prof. Znamierowski** zaznacza, że w ciągu 10 lat ostatnich pisał dość dużo na temat reformy studiów.

Do zagadnienia tego podchodzi nie tylko jako filozof, ale również jako moralista t. zn. jako człowiek, który ma nałóg oceniać pod kątem widzenia moralnego różne sprawy ludzkie. Z dyskusji okazuje się, że myśl reformy studiów nie jest jeszcze tak popularna, jak mogłoby się zdawać. Istotnie myśl reformy studiów spotyka się z ogromnymi oporami.

W r. 1933 konferencja u Ministra Oświaty skończyła się tym, że należy wszystko pozostawić po staremu, poza tym, by eliminować zupełnie, bądź przesunąć na sam koniec studiów „filozofię prawa".

Dziś widać, że idea reformy bardzo już dojrzała. Niektórzy dyskutanci wysuwali jednak argument, niewątpliwie bardzo ważki mianowicie, że reforma musi być kosztowna, jeżeli ma być realna. Jeżeli Ministerstwo Sprawiedliwości podejmuje tę reformę, to oczywiście rozumie jej finansowe konsekwencje. Reforma ta musi być kosztowna, nawet gdyby ją przeprowadzić przy dzisiejszej skali uposażeń, to wyrażałaby się grubymi milionami. Jeżeli nie będzie nawet na razie tych bardzo wielkich środków, które są potrzebne, to niemniej o drugiej stronie zagadnienia o stronie programowej dziś już trzeba mówić. Bo jeżeli nie będzie środków odrazu, to przecież będą stopniowo, więc trzeba będzie zrobić preliminarz wydatków na dalszą metę, a preliminarz ten będzie można zrobić tylko wtedy, jeżeli będzie wiadomo, na co są te wydatki i jaki ma być program.

Mówca chciałby ,aby wydziały kształcące prawników nazywały się wydziałami nauk społecznych. Wydział ten miałby 3 łożyska: prawnicze, ekonomiczne i właściwe społeczne.

Nie ma wątpliwości co do tego, że nasze studia muszą zaczynać się od przedmiotów teoretycznych, od socjologii i od logiki.

Jest rzetelnym zwolennikiem historii prawa, to znaczy chciałby, aby młodzież uczyła się historii prawa wtedy, kiedy będzie naprawdę rozumiała ją. Na pierwszym roku nie będzie się uczyła, tylko będzie wchłaniała jako niezrozumiałe formułki. Dlatego proponował w swoim czasie przesunięcie prawa rzymskiego, oczywiście tylko na pierwszej sekcji na piąty rok — bo myślano wtedy o 5-letnim studium. Jeżeli chodzi o historię prawa rzymskigo zwłaszcza, to wykładowcy tej historii powinni się stać w pewnej mierze etnologami.

W związku z kwestią studiów porównawczych zaznacza, że w ogóle należy każdy dział prawa w miarę możności traktować porównawczo, bo przecież nie chodzi o to, aby przedstawić jeden system kształcenia instytucji prawnych, ale aby wyrazić ogólne rysy tych instytucji.

Wreszcie wypowiada się za wprowadzeniem jeszcze jednego przedmiotu, a mianowicie etnologii prawniczej, to znaczy nauki, która bada różne instytucje prawne u narodów pierwotnych. Żałuje usunięcia z programu statystyki jako metodologii ogólnej, która traktuje o liczbowym chwytaniu zjawisk zbiorowych.

W sprawie metody nauczania opowiada się za skuteczną metodą bezpośredniego kontaktu.

W związku z kwestią podręczników zaznacza, że stoi na stanowisku, iż młoda nauka małego narodu jak Polska, powinna się zwrócić w swoich twórczych poczynaniach przede wszystkim ku badaniom monograficznym, bo pozycję w nauce zdobywa naród nie przez podręczniki ogólne, tylko przez twórcze monografie. Sprawa podręczników jest niezmiernie ważna. Niewątpliwie, jeżeli chodzi o prawo, takie podręczniki muszą powstać w Polsce, muszą być przez Polaków napisane z ogromną starannością, powoli i z ogromną pedanterią. W okresie 1919 — 1920 r., kiedy tworzyło się szkolnictwo uniwersyteckie, potrzebne były podręczniki. W tym czasie powstało szereg podręczników, o których nie zawsze można powiedzieć, że są najlepsze, jakie można było pomyśleć. Sądzi, że tu praca zbiorowa dwóch, trzech ludzi pracujących razem lepiej odpowiadałaby celowi. Swego czasu wysuwał projekt, aby profesorowie byli jednocześnie honorowymi człon-

kami sądów np. apelacyjnego, czy nawet Najwyższego. Chodziło i to, aby ci przedstawiciele prawa mieli żywy kontakt z życiem. Tego nie zastąpi się niczym.

Myśl stworzenia małego Oxfordu gorąco popiera. Na zarzut izolacji odpowiada, że chciałby już nie wydział prawny, a wydział nauk społecznych tak izolować.

Prezes Olbromski zgłasza kilka uwag natury praktycznej na podstawie i obserwacji, jakie poczynił na Dolnym Śląsku. Są tam aplikanci ze wszystkich uniwersytetów i wszyscy wykazują te same braki: brak ogólnego wykształcenia teoretycznego i nieprzygotowanie praktyczne. Na Śląsku sprawa ta jest o tyle specjalnie ważna, że każdy młody prawnik odrazu dostaje samodzielne stanowisko. Jest zdania, iż główną przyczyną tego stanu jest brak związania studenta z nauką, a to znowu wiąże się z jego sytuacją materialną. Dopóki nie zapewnimy młodzieży warunków egzystencji, dopóty nie ma mowy o podniesieniu poziomu. Drugi moment, który się z tym ściśle wiąże, to sprawa ilości studentów. Jest zdania, że należałoby nawet zastosować numerus clausus, bo inaczej nie rozwiążemy tego zagadnienia.

Jeżeli chodzi o kwestię metody, całkowicie przyłącza się do zdania, że przejście na ćwiczenia praktyczne i praktyki wakacyjne, ogromnie podniosłoby przygotowanie studenta. Niezwykle ważnym jest również problem polskiej książki, bo znajomość obcych języków jest bardzo mała nie tylko wśród studentów, ale nawet wśród skończonych prawników.

Reformę studiów uważa za konieczną. Pewne przestawienie porządku i inne ugrupowanie przedmiotów — jest bardzo wskazane. Uważa jednak również za wskazane, aby obok momentów dydaktycznych wprowadzić również wychowawcze. Co do specjalizacji sądzi, że winna być ona wprowadzona nie na pierwszym roku, a pod koniec studiów. Trzeba również położyć nacisk na filozoficzną podbudowę studiów prawniczych.

Prok. Siewierski powołuje się na swój artykuł w „Państwie i Prawie". Było rzeczą dość ciekawą, że o ile chodzi o udział dyskutantów, to wszyscy podnosili właściwe wartości reformy, tylko widzieli trudności realizacyjne. Wobec tego najlepsze zamiary przeprowadzenia rzetelnej reformy spełzły na niczym. Mówca oświadcza, iż obecnie zadał sobie trud ułożenia programu według nowych zasad, aby nie powtórzyło się to, co było siedem lat temu, że wszyscy zabierali głos, że wszyscy byli zdania, iż to co było jest złe, a później kiedy przyszło do konkretnego referowania — każdy odpowiadał — nie. Zdaje sobie sprawę, że trudności wszelkich reform wynikają z dwóch rzeczy: 1) w studiach uniwersyteckich, czy one będą trwać trzy lata czy pięć, nie zamknie się całokształtu wiedzy; zawsze można wybrać cały szereg niezmiernie ciekawych i pożytecznych przedmiotów, wobec których trzeba będzie powiedzieć, że jednak tego nie zamieścili; 2) każdy program reformy siłą rzeczy już sam w sobie jest kompromisem między ideałem, do którego dążymy, a przykrą rzeczywistością, że to trzeba zamknąć w określonych latach studiów.

Przede wszystkim jako pierwszą tezę wysuwa nadmiar historyzmu w dotychczasowym programie. Przypomina, jak z tym nadmiarem historyzmu obeszła się reforma z r. 1920. Przedmioty prawno-historyczne wypełniły nieledwie 50% studiów. Nie dlatego jest zwolennikiem skreślenia części przedmiotów historycznych, iż niedoceniał ich wagi i znaczenia dydaktycznego tylko dlatego, że prawo obowiązujące w niedostatecznym stopniu jest uwzględnione w obecnym programie, jeżeli zestawić z ilością czasu poświęconego naukom prawno-historycznym. Dawne prawo polskie sądowe czy prywatne, to przedmiot, do którego można mieć dużą dozę sentymentu, ale znaczenia dydaktycznego ten przedmiot nie ma żadnego i powinien być w nauce polskiej kultywowany przez specjalistów historii prawa, ale nie może być przedmiotem ,na którymby budowały wiedzę prawniczą młode pokolenia prawnicze. Jeżeli dawne prawo prywatne zawiera pewne pierwiastki, stanowiące długotrwałą zdobycz wiedzy, to niewątpliwie wykładający dziś prawo prywatne, powinien je w swoim wykładzie uwzględnić i to zupełnie wystarczy. Historia ustroju i w ogóle zagadnienia ustroju politycznego w dzisiejszym programie historii Polski w szkole średniej są uwzględnione w bardzo szerokim zakresie, w zupełności zadowalającym. Jeżeli chodzi dalej o prawo na Zachodzie Europy, to ma przekonanie, że ono weszło do programu troszkę przypadkowo, mianowicie wtedy, kiedy po latach zaboru — trzeba było coś zrobić z tą dyscypliną pięknie opracowaną, wyposażoną w katedry. Ale było to właściwie prawo germańskie. Ponieważ trudno wykładać było historię prawa niemieckiego, nazwano ten wykład historią prawa na Zachodzie Europy i trzeba przyznać, że uczeni bardzo rzetelnie rozszerzyli zakres tego prawa.

Pozostaje prawo rzymskie. Po długim przemyśleniu doszedł do przekonania, czy nie lepiej tę rzecz postawić w płaszczyźnie jednego ogólnego przedmiotu — historii prawa. Możnaby zgodzić się, aby historię prawa podzielić na dwie części: 1) historię prawa rzymskiego i 2) historię prawa na zachodzie Europy. Lepiej tę sprawę postawić bardziej zasadniczo. Trzeba zacząć nie od 12 tablic, ale kodeksu Hamurabiego i trzeba skończyć nie na rewolucji Francuskiej, ale na tych bardzo pouczających i ciekawych ewolucjach, jakim podlegało prawo rodzinne i małżeńskie w sowietach między rokiem 1918 a 1944, w którym to okresie nastąpił zwrot o 180 stopni. Daltego lepiej byłoby wprowadzić jeden przedmiot — historię prawa. Wreszcie ostatnia strona prawa rzymskiego, to strona ideologiczna, o której pięknie napisał w ostatnim numerze Państwa i Prawa dziekan Łapicki, z którego tezą, jeżeli chodzi o znaczenie prawa rzymskiego całkowicie się zgadza. Wydaje mu się jednak, że to powinno wejść w całości do filozofii prawa, zwłaszcza, że dziś na wszystkich uniwersytetach wykłada się właściwie nie filozofię prawa, a historię filozofi prawa.

Zagadnienie specjalizacji jest zagadnieniem niezmiernie trudnym i dlatego wydaje mu się, że jedynym wyjściem jest dwustopniowość tej specjalizacji, która wyrazi się po 1) w podziale na sekcje, 2) w ścisłej specjalizacji, która przychodzi jako ukoronowanie studiów na czwartym roku. W zasadzie są dziś dwa wyraźnie odgałęzienia, kierunek prawniczy i kierunek ekonomiczny. Sądzi jednak, że można jeszcze pójść dalej i tworzyć nie dwie sekcje, ale oprócz sekcji sądowej i administracyjnej w ramach kierunku prawniczego, sekcję ekonomiczną i skarbową w ramach kierunku ekonomicznego. Te wszystkie kierunki muszą być dziś koniecznie na wszystkich uniwersytetach reprezentowane. Bardzo sympatyczna jest myśl powołania do życia sekcji, poświęconej prawu międzynarodowemu i naukom dyplomatycznym, ale niewątpliwie na całą Polskę wystarczy to wprowadzić na jednym uniwersytecie. W projekcie opracowanym przez mówcę tak jest to skonstruowane, że program sekcji sądowej i sekcji administracyjnej różni się o tyle nieznacznie, że są możliwości przejścia z jednego kierunku na drugi nie tylko w pierwszym roku, ale nawet na drugim roku, przy pewnym nadrobieniu pracą luk. Jest zdania, że jeżeli ktoś skończył kierunek administracyjny, to nie należy mu zamykać drogi do sądu, aczkolwiek może należy żądać od niego zdania jakiegoś dodatkowego przedmiotu, aby nie skazać go z góry na to, że będzie się musiał trzymać raz obranej drogi. Natomiast bardzo kategorycznie wypowiada się za tym, aby nauki ekonomiczne związać z naukami prawnymi, zwłaszcza dziś kiedy ekonomika wiąże się tak bardzo z prawem. Dawniej w epoce gospodarki liberalnej, ekonomista tylko obserwował co się dzieje i wyciągał wnioski, dziś dyktuje on treścią prawną, dziś kształtuje ekonomika kierunek polityczny, który się wyraża w ustawie. Dlatego ekonomista, który nie jest od początku zaprawiony do ujmowania zjawisk gospodarczych w normy prawne, nie może być ekonomistą, który całą pełnię swoich możliwości rozwinie przy ustalaniu zjawisk ekonomicznych.

Jest zdania, że w ramach proponowanych czterech sekcji absolutnie specjalizacji się nie zamknie. Ekonomiści uważają, że przy urealnieniu studiów, okres trzyletni będzie wystarczający. Prawnicy są pod tym

względem bardziej wymagający. Najgorzej jest z prawnikiem przygotowującym się do sądownictwa. Studia kryminologiczne winny być ujęte w ten sposób, aby były połączone z aplikacją od samego początku. To musiałoby być uzgodnione między Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Sprawiedliwości.

**Naczelnik Gawrońska - Wasilkowska** w przeglądzie głosów, które padły w dyskusji pozostawia na uboczu kwestię: uniwersytet czy szkoła zawodowa dlatego, że jeżeli chodzi o projekt Ministerstwa Sprawiedliwości to on zmierza do reformy studiów uniwersyteckich i potrzeba tworzenia szkół zawodowych mogłaby być aktualna tylko wówczas, gdyby nie udało się przeprowadzić reformy studiów uniwersyteckich w tym sensie, któryby odpowiadał interesom nowych kadr Ministerstwa Sprawiedliwości. Zagadnieniem zasadniczym jest kwestia, jaki charakter ma mieć studium prawnicze na uniwersytecie. W projekcie ministerstwa rzucone zostało hasło upraktycznienia studiów. Nazwa jest może niepopularna, może ona nasuwać przypuszczenie, że ma być przez to zmieniony naukowy charakter studiów. Co prawda z innych tez referatu wynika jasno, że nie to jest celem projektu, przeciwnie dąży on do podwyższenia studiów przez wprowadzenie szeregu nowych przedmiotów, jak logiki, socjologii i psychologii. Dla uniknięcia jednej wątpliwości proponuje aby tę tezę zmienić redakcyjnie nie jako tezę w kierunku upraktycznienia studiów a zbliżenia studium prawniczego do praktyki bez obniżenia poziomu naukowego. Sądzi, że na taką tezę zgodziliby się wszyscy, może z wyjątkiem prof. Langroda, bo on jest jedynym, który rzucił daleko posuniętą tezę, że uniwersytet może i powinien kształcić tylko teoretycznie.

Jeżeli chodzi o dalsze zagadnienie, to tu odróżnić trzeba zagadnienie metodologii od kwestii programu. W zagadnieniu metodologii zgodność jest daleko posunięta. Jeżeli chodzi o stosunek wykładów do ćwiczeń, to na ogół wszyscy wypowiadali się za utrzymaniem pewnej formy wykładów i za wprowadzeniem w dużym zakresie obowiązkowych ćwiczeń. Tak samo jeżeli chodzi o zagadnienie specjalizacji. Wszyscy się na nią zgadzają i to można uważać za rzecz zupełnie dojrzałą. Różnice są tylko w tym, jak specjalizację realizować. Różnice są tu daleko idące, bo aż bodaj 3 różne projekty zostały wysunięte: 1) ogólne studium 4-letnie, a poza tym, zaczynając od III roku, studium uzupełniające tak jak było we Lwowie, 2) projekt lansowany przez prok. Siewierskiego, aby od początku organizować odrębne sekcje, 3) projekt ogólnego studium 3-letniego i specjalizacja na IV-tym roku. Osobiście wypowiada się za ostatnią koncepcją, która idzie najbardziej po linii referatu, jakkolwiek referat jeszcze inaczej to ujmuje, albowiem tam specjalizacja jest już rozpoczęta częściowo na II-im roku.

W sprawie egzaminów osobiście obawia się systemu egzaminów przedmiotowych tak, jak je projektują profesorowie ze Lwowa. Przede wszystkim będzie to niewątpliwie przedłużenie studiów, gdyż student nie przystąpi do egzaminu w normalnym terminie, zawsze znajdzie pretekst, aby egzamin odroczyć i faktycznie studia byłyby kończone nie w 4 lata, ale znacznie później. Choć może zyska na tym pogłębienie studiów, ale dla przeciętnego studenta nie jest rzeczą konieczną tak głębokie studia uniwersyteckie.

Jeżeli chodzi o prawo kościelne, ma wrażenie, że — jak to niektórzy proponowali — prawo wyznaniowe mogłoby wejść w administrację wyznań na studium prawa administracyjnego, w skład którego wchodzi administracja wyznań i nie byłoby potrzeby utrzymania specjalnego przedmiotu. Gdy chodzi o kwestię stosunku Kościoła i Państwa, to ta rzecz powinna być poruszana w przedmiotach historycznych, oczywiście nie w tak wielkim zakresie i możnaby się zastanowić nad tym, czy nie wprowadzić osobnego, ewentualnie, nadobowiązkowego wykładu stosunku Kościoła i Państwa tym bardziej, że trzeba się liczyć z tym, iż trzeba będzie przeprowadzić pewne cięcia, bo inaczej nie wprowadzi się tu nowych przedmiotów.

Dużo sporów budzi zagadnienie przedmiotów historycznych. Gorąco apeluje do profesorów wykładających przedmioty historyczne, aby zgodzili się na przesunięcie ich na dalsze lata studiów. Jest głęboko przekonana na podstawie osobistych doświadczeń i wieloletniej obserwacji, że studium historyczne dałoby lepsze wyniki na dalszych latach. Na dalszych latach student zupełnie inaczej podchodzi do tych zagadnień. Studia historyczne mogą być źródłem wielu radości intelektualnych, o ile umieszczone zostaną w odpowiednim momencie.

To samo odnosi się do prawa rzymskiego. Według projektu Ministerstwa Sprawiedliwości prawo rzymskie jako oddzielny przedmiot, byłoby tylko studium cywilistycznym, na studium ogólnym, zaś w skład historii prawa, jak proponuje prok. Siewierski, weszłoby prawo rzymskie.

W zakresie programu porusza sprawę przedmiotów społecznych. Zgadza się w zupełności z tym, że trzeba wzmocnić kształcenie filozoficzne studenta. Dodałaby do tego nauki społeczne.

Następnie dr. Ehrlich odczytał opinie nadesłane przez nie mogących przybyć na konferencję profesorów: Peretiatkowicza, Rappaporta i Taylora oraz komisji specjalnej Rady Wydziałowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

**Prof. Peretiatkowicz** popiera projekt ograniczenia przedmiotów historycznych na wydziale prawnym, wypowiada się za wprowadzeniem do programu logiki i socjologii, popiera rozbudowę działu prawa administracyjnego i porównawcze badania prawa radzieckiego. Przestrzega natomiast przed łączeniem studiów z praktyką sądową, czy administracyjną, gdyż wywoła to wielkie trudności praktyczne. Celem rozwiązania kwestii braku prawników proponuje skrócenie studiów do 3 lat.

**Prof. Rappaport**, podzielając wnioski projektu Ministerstwa in fine, wypowiada się za uzupełnieniem programu „polityka prawa" i nową treścią prawa międzynarodowego.

**Prof. Taylor** ogranicza się w swych uwagach jedynie do specjalizacji studiów prawniczych, ponieważ zagadnienie to interesuje go szczególnie ze względu na łączące się z tym właściwe postawienie studiów ekonomicznych na wydziałach prawnych. W organizacji zaś tych ostatnich jest żywo zainteresowany i ma poważne doświadczenie jako organizator pierwszego w Polsce studium ekonomiczno - politycznego na wydziale prawno - ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, istniejącego od 1919 r.

Specjalizację studiów w proponowanych przez projekt kierunkach uważa za niecelową.

Przede wszystkim uważa za zbędne tworzenie nowego kierunku specjalizacji: administracyjnego. Urzędnik administracyjny powinien posiadać gruntowne wykształcenie prawnicze lub ekonomiczne, aby mógł należycie spełniać swoje zadania.

Natomiast kierunek skarbowo - ekonomiczny rozpoczynany dopiero na III roku, byłby, jego zdaniem — absolutnie niewystarczający i bezcelowy. Wykształcenie ekonomiczne wymaga opanowania szeregu przedmiotów, które nie dadzą się wyczerpać na wyższych latach studiów tym bardziej, że obok nich na III roku musiałoby być uwzględnione ogólne wykształcenie prawnicze.

Nie można, jego zdaniem, pozostawiać wykształcenia ekonomicznego Akademiom Handlowym, gdyż podchodzą one do tych zagadnień od strony praktycznego gospodarstwa prywatnego. A konieczne jest kształcenie ekonomistów, podchodzących do zagadnień gospodarczych od strony ogólnej, społecznej, posiadających więc

gruntowne wykształcenie teoretyczne i ogólne. Dowodem tego jest wielki popyt na magistrów studium ekonomiczno - politycznego wydziału prawno - ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Wykształcenie tego rodzaju mogłoby być udzielane na osobnych wydziałach ekonomicznych, jak to ma miejsce na wielu uniwersytetach zagranicznych. Ponieważ jednak dla jego pełności pożądane jest, aby było łączone z wykształceniem prawno - politycznym i administracyjnym, a poza tym szereg wykładowców przedmiotów ekonomicznych musi równocześnie obsługiwać i potrzeby wydziałów prawnych, przeto wskazane jest, aby było ono dostarczone przez wydziały prawne za pomocą istniejących w ich łonie osobnych studiów ekonomiczno - politycznych.

Potrzeba ta jest tak silnie odczuwana, że przykład Uniwersytetu Poznańskiego był naśladowany przez Uniwersytet Lubelski i Wolną Wszechnicę Polską, obecnie wprowadzają podobne studium Uniwersytety: Wrocławski i Toruński, a istnieje tendencja do upowszechnienia tego ustroju na wszystkie wydziały prawne w Polsce.

Za podobną organizacją wypowiedział się zarówno I Zjazd Ekonomistów Polskich w r. 1929, jak i II Zjazd w r. 1945.

Wykształcenie ekonomiczne wymaga długotrwałego treningu umysłowego, należy więc rozpoczynać studia ekonomiczne już na niższych latach: od roku I-go lub conajmniej II-go. Poza tym sposób myślenia jest tak zasadniczo różny od sposobu myślenia prawniczego, że wymaga zupełnie innego rodzaju zdolności i zainteresowań.

Ponadto szereg przedmiotów prawno - sądowych, które muszą być ujęte ogólnym wykształceniem prawniczym, zupełnie jest zbędny dla ekonomisty, dla którego wystarcza w zupełności encyklopedia prawa, ogólny zarys prawa cywilnego i wykład prawa handlowego.

Poza tym studium polityczno - ekonomiczne wymaga również nauczania prawa politycznego, międzynarodowego i administracyjnego wraz z geografią polityczno - społeczną oraz historią polityczną i dyplomatyczną czasów najnowszych.

W tym m. in. winna się zaznaczyć jego różnica w stosunku do programów uczelni handlowych.

**Komisja specjalna Rady Wydziałowej Uniwersytetu Wrocławskiego zgłasza następujące tezy:**

1. Sama zmiana programu studiów prawniczych nie rozwiąże problemu podwyższenia kwalifikacji prawników szkolonych przez uniwersytety. Poza programem o poziomie i kwalifikacjach szkolonych prawników rozstrzygają następujące elementy: 1) poziom profesorów, 2) poziom studentów. 3) liczba studentów, 4) stan pomocy naukowych, 5) stan materialny profesorów i studentów.

2. Postulat szczegółowości studiów prawniczych jest słuszny, najlepszym rozwiązaniem jest koncepcja studiów uzupełniających, dostępnych dla słuchaczy III i IV roku studiów prawniczych, oraz dla absolwentów (magistrów). Planuje się wprowadzenie następujących studiów uzupełniających: administracyjnego, ekonomicznego, skarbowego, sądowego i kryminologicznego. Niezależnie od studiów uzupełniających rozważana jest sprawa stworzenia odrębnych wydziałów ekonomicznych.

3. Ćwiczenia obowiązkowe oraz seminaria są podstawowym elementem nauczania. Ćwiczenia praktyczne łączą nauczanie teoretyczne z praktyką zawodową.

4. Temu samemu postulatowi połączenia teorii z praktyką służyć mają bezpłatne praktyki dla słuchaczy wydziału prawa w okresie ferii zimowych, wiosennych i letnich we władzach administracyjnych i sądowych oraz przedsiębiorstwach państwowych.

5. Wykładane przedmioty: a) przedmioty nowe należy wprowadzić następujące: socjologia, logika, psychologia, b) z przedmiotów obowiązujących zostawić prawo rzymskie, zachodnio - europejskie, historię prawa polskiego, znieść zaś prawo kościelne, przy wprowadzeniu przedmiotu p. t. Administracja wyznaniowa.

×

W wyniku dyskusji na konferencji uchwalono następujące tezy:

1) konferencja uznaje za konieczne dążenie do podniesienia poziomu naukowego uniwersyteckich studiów prawniczych oraz związania ich z potrzebami życia praktycznego;

2) wprowadza się do nowego programu studiów prawniczych: logikę, psychologię i socjologię;

3) konferencja uważa za celowe stopniową przebudowę wydziałów prawa na wydziały nauk społecznych;

4) konferencja uznaje za konieczną specjalizację studiów na wydziale prawnym; w szczególności w grupie sądowej specjalizacja rozpoczyna się na IV-tym roku studiów;

5) w myśl tego, że dzisiejsze wydziały prawa mają być przekształcone tak, aby ujmowały całość nauk społecznych, wydziały te mogą tworzyć obok sekcji prawnej — sekcję ekonomiczną i społeczną;

6) konferencja wypowiada się za tworzeniem katedr także dla przedmiotów fakultatywnych;

7) konferencja wypowiada się za przekształceniem katedry prawa kanonicznego na katedrę państwowego prawa wyznaniowego;

8) konferencja wypowiada się za wprowadzeniem przedmiotu „współczesne doktryny społeczne", jako obligatoryjnego;

9) konferencja wypowiada się za wprowadzeniem przedmiotu alternatywnie obligatoryjnego „ustroju i prawa anglo - saskiego i ustroju i prawa Związku Radzieckiego";

10) zastępuje się historię prawa na Zachodzie Europy przez powszechną historię ustrojów państwowych i prawa;

1) prawo rzymskie przenosi się na trzeci rok studiów;

12) konferencja wypowiada się za utworzeniem odrębnej katedry prawa pracy i ustawodawstwa społecznego;

13) konferencja wypowiada się za egzaminem grupowym;

14) przekazuje się radom wydziałowym wprowadzenie systemu semestralnego;

15) konferencja uważa, że realizacja programu wymaga wydatnego zwiększenia etatów profesorskich i pomocniczych sił naukowych oraz stworzenia poważnego funduszu stypendialnego i burs dla studentów, celem polepszenia warunków ich pracy i życia.

## Głosy o Szkole Prawniczej

# SZKOLIMY MŁODE KADRY PROKURATORSKIE

## (Opinia wybitnych sądowników o Szkole Prawniczej Min. Sprawiedliwości)

Pierwszy kurs szkolenia kandydatów na prokuratorów, jaki odbywa się w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi — zbliża się ku końcowi. Za kilka tygodni po złożeniu końcowych egzaminów — opuści mury szkoły pierwszy zastęp młodych prokuratorów, aby jak się wyraził na otwarciu Szkoły Wiceminister Chajn — wlać nowy strumień krwi społecznej w arterie zawodowego sądownictwa.

Było rzeczą do przewidzenia, że zarówno sama koncepcja dopuszczenia do sądownictwa osób, nie posiadających kwalifikacji sędziowskich w rozumieniu przedwojennych, sanacyjnych praw, jak i realizacja jej — Szkoła Prawna dla prokuratorów nie wszędzie spotka się z należytym zrozumieniem. Przypomnieć tu należy ożywioną dyskusję, jaka toczyła się na plenum Krajowej Rady Narodowej a następnie przeniosła się na łamy prasy; jak również uszczypliwe uwagi na temat Szkoły Prawniczej i jej adeptów. Również ze sfer sądowych wysuwane były obawy, że wysoki poziom sądownictwa może zostać obniżony, że nieprzygotowani należycie kursanci nie będą mogli należycie opanować materiału.

Rzecz oczywista, że patrząc na Szkołę z perspektywy zaledwie 5 miesięcy — nie można mieć jeszcze zupełnie jasnego obrazu. O rezultatach pierwszego kursu, można będzie mówić dopiero po ukończeniu programu i złożeniu przez absolwentów końcowych egzaminów. W świetle dotychczasowych doświadczeń, wydaje się jednak, że eksperyment można będzie uważać za udały.

Przytaczamy poniżej opinię o Szkole Prawniczej jej wykładowców, wybitnych sądowników i znawców prawa:

**Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego — ob. Piernikarski** na zapytanie, co sądzi o Szkole Prawniczej — odpowiada, co następuje:

Fakt powołania Szkoły Prawniczej do życia okazał się moim zdaniem, na podstawie dotychczasowych doświadczeń — jak najbardziej pozytywny.

Nie ulegało dla mnie nigdy wątpliwości, że najpotrzebniejszą właściwością każdego funkcjonariusza publicznego, a w szczególności sędziego i prokuratora — jest przede wszystkim rozum i inteligencja, bo potrzebną sumę wiadomości zawsze można wtedy nabyć. Wiadomo, że pewna ilość osób, która ukończyła studia uniwersyteckie — znajduje się mimo to na niedostatecznym poziomie intelektualnym. Przyswoili sobie oni wprawdzie potrzebną sumę wiadomości, ale nie są obdarzeni inteligencją w tym stopniu, aby to im umożliwiło stosowanie nabytych wiadomości w życiu.

Błędne jest mniemanie, jakoby egzamin wstępny do Szkoły Prawniczej — był jedynie formalnością. Wprost przeciwnie — stosowana jest nader surowa selekcja, czego dowodem jest, że przy egzaminach na pierwszy kurs — na 110 kandydatów przyjęto zaledwie 60 osób, zaś przy egzaminach na drugi kurs — ze 134 kandydatów — przyjęto 62.

Celem egzaminów wstępnych jest przede wszystkim, zbadanie inteligencji kandydata, a następnie także jego wiadomości ogólnych. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że nie można uważać za rokującego nadzieje kandydata na kurs tego, kto błędnie pisze po polsku, lub takiego, który nie wie, co to jest Rada Narodowa, lub nie umie powiedzieć, kim był Mickiewicz, Słowacki, Żeromski lub Matejko. Trzeba jednak zauważyć, że pewna ilość kandydatów — pomimo, że nie posiada nawet kilku klas szkoły średniej — przedstawia się niezwykle pozytywnie, tak, że egzaminator z wielką satysfakcją przekonać się może o ich wybitnej inteligencji, zdrowym rozsądku, ponadto dużym zakresie ogólnych wiadomości, uzyskanych drogą samokształcenia.

Jeśli chodzi o postępy w naukach kursantów — to stwierdzić należy, że są one na ogół dobre Mnie np. colloquia sprawiły bardzo radosną niespodziankę Z wykładanego przeze mnie przedmiotu (organizacja sądownictwa i prokuratury) wszyscy bez wyjątku byli bardzo dobrze przygotowani. Otrzymywałem odpowiedzi ścisłe i inteligentne.

Jestem zdania, że co najmniej trzecia część kandydatów może stać się w przyszłości wybitnymi sądownikami, większość zaś — średnimi.

**Prok. N. T. N Siewierski:** Szkoła Prawnicza Ministerstwa Sprawiedliwości powołana została do życia w związku z nadaniem przez dekret z dnia 22.I.1946 r. uprawnień do powoływania na sędziów i prokuratorów osób, nie mających ukończonych uniwersyteckich studiów prawniczych. Zamiast tych studiów kandydaci do sądownictwa mają uzupełnić swą wiedzę i zdobyć pewne minimum kultury prawniczej w Szkole Prawniczej.

Należy szczerze i otwarcie powiedzieć, że ukazanie się powyższego dekretu wywołało wątpliwości w naszej opinii publicznej, a przede wszystkim w sferach prawniczych. Dlatego właśnie uważam, że należy opinię tę poinformować, co czyni Szkoła, aby możliwie najlepiej przygotować kandydatów nie posiadających dyplomów uniwersyteckich do wykonywania zawodu prokuratorskiego.

Ponieważ słuchacz w czasie nauki pobiera swe normalne wynagrodzenie, a nadto pozostaje na pełnym utrzymaniu Szkoły, co pozwala na szczególnie intensywne studia, przeto można było stosunkowo szeroko zakreślić ramy programu i postawić słuchaczom wy-

sokie wymagania. W ciągu półrocznych studiów słuchacz może istotnie otrzymać wstępne wiadomości ogólne z całej dziedziny prawa (łącznie z prawem cywilnym, konstytucyjnym i administracyjnym) oraz dokładnie poznać dziedzinę prawa karnego (kodeks karny, kodeks postępowania karnego i niektóre ustawy szczególne). Stąd dwoma podstawowymi przedmiotami wykładowymi na kursie są: Prawo karne i Proces karny, przy czym w obu tych przedmiotach równolegle z wykładem teoretycznym prowadzone są ćwiczenia, dzięki którym słuchacz z jednej strony ma ułatwione opanowanie studiowanych pojęć prawnych i pogłębia swe wiadomości teoretyczne, z drugiej zaś strony zaznajamia się z praktyczną stroną działalności sądów i prokuratur. System ten, wysnuty z pewnej krytyki dotychczasowego systemu studiów uniwersyteckich, stanowi podstawę całego programu Szkoły w zakresie wszystkich przedmiotów. Obok dokładnej znajomości dogmatyki prawa karnego słuchacz zdobywa w zakresie encyklopedycznym wiadomości z tak zwanych nauk pomocniczych, przede wszystkim z kryminologii i kryminalistki.

Tak skonstruowany program pozwala na zupełnie dobre przygotowanie kandydata do spełniania mniej skomplikowanych pod względem prawnym zadań z zakresu prac prokuratury pierwszej instancji sądowej, w pierwszym rzędzie z zakresu prowadzenia dochodzeń i sporządzania aktów oskarżenia. Oczywiście o rzeczywistej wartości kandydata zdecyduje dalsza jego praca nad sobą oraz wysiłek, jaki łożyć będą jego przełożeni i starsi koledzy prawnicy, aby uczynić zeń pełnowartościowego prokuratora. Słusznie zaś postąpiło Ministerstwo, kierując kandydatów na drogę służby prokuratorskiej nie zaś sędziowskiej, gdyż dzięki hierarchicznemu ustrojowi prokuratury i zależności służbowej prokuratora w rozstrzyganiu spraw, przyszły prokurator ma lepszą możność opanowania swych zadań, aniżeli by to miało miejsce w pracy sędziego, który już od pierwszej chwili musi rozstrzygać sprawy niezawiśle, a więc bez możności oglądania się na wskazówki przełożonych w konkretnych sprawach.

W rozumieniu społecznm powierzenie obowiązków prokuratorskich osobom nie mającym wyższych studiów prawniczych jest pewnego rodzaju eksperymentem. Życie wykaże, czy da on dobre wyniki. Osobiście uważam, że wyniki będą dobre, jeżeli zachowany będzie odpowiedni dobór kandydatów do Szkoły.

Minęły czasy, kiedy człowieka do zajęcia publicznego legitymował tylko dyplom, rozumiany jako papierek stwierdzający upływ czasu studiów. Jak w technice konstruktora legitymuje nie dyplom politechniczny, ale zdolności i umiejętność, tak technika społecznego, jakim jest prawnik, legitymować musi z jednej strony znajomość zjawisk życiowych, z drugiej zaś — norm prawnych, regulujących współżycie społeczne.

Specyficzne warunki ustroju społecznego w Polsce oraz niski stopień zamożności całego społeczeństwa nie pozwalały na naukę każdemu pragnącemu jej zdobycia, lecz jedynie tym, którzy mieli środki materialne po temu. Zło pogłębiły jeszcze warunki wojenne, uniemożliwiające zupełnie naukę. Stąd brak dyplomu nie jest u nas winą obywatela. Nie znaczy to jednak, że brak dyplomu jest pozytywną kwalifikacją do zajmowania stanowisk społecznych.

Ze swej strony funkcje sędziowskie i prokuratorskie wymagają wykształcenia akademickiego jak funkcje lekarza. Jeżeli w wyjątkowych przypadkach rezygnuje się z formalnych wymagań dyplomowych nie oznacza to rezygnacji z wymagań co do poziomu intelektualnego. Należy jednak ułatwić obywatelom osiąganie tego poziomu.

Jeżeli nauka w Szkole Prawniczej ma zastąpić w pewnym ograniczonym stopniu studia wyższe, to w pełni skorzystać z niej mogą jedynie posiadający co najmniej wykształcenie średnie. Nie chodzi tu znowu o formalne świadectwo dojrzałości, lecz o ogólny poziom rozwoju intelektualnego oraz o zasób wiedzy ogólnej nabytej niekoniecznie w szkołach, lecz również drogą samokształcenia. Poza tym wielkie znaczenie odgrywa stopień uświadomienia społecznego oraz znajomość samego życia, nabyta w poprzednio wykonywanym zawodzie.

Doświadczenia Szkoły musiały wykazać, że kandydaci po ukończeniu 7-letniej szkoły powszechnej oraz dokształcającej zawodowej bez uzupełnienia wyjątkowo dużym wkładem samokształcenia w wiedzy ogólnej nie mogą podołać wymaganiom programowym Szkoły Prawniczej. Kładzie to na Szkołę obowiązek starannej, ale surowej selekcji kandydatów. Obniżenie tych wymagań jest nie do pomyślenia, gdyż spowodowałoby znaczne obniżenie wartości szkolenia, a w dalszych konsekwencjach — gdyby absolwenci kursu zawiedli —, mogłoby zdyskredytować w oczach społeczeństwa samą ideę powołania do sądownictwa osób bez wyższych studiów.

Idea awansu społecznego, jaka tkwi u podstaw tego nowego eksperymentu społecznego, jest słuszna i wymaga ugruntowania w świadomości ogółu. Ideę tę mocno podkreślił w swych uchwałach I Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Sądowych R. P i oczekiwać należy, iż ogół sądowniczy stworzy nowej kategorii swych młodszych kolegów należytą atmosferę pracy dla dobra wymiaru sprawiedliwości.

**Sędzia Sądu Najwyższego, Julian Potępa.**

Przedwczesne jest wypowiadanie sądu o wynikach nauki prawa na 6-miesięcznym kursie prokuratorskim w Szkole Prawniczej, bo niedawno przekroczyliśmy dopiero 3 miesiące pracy.

Już obecnie jednak można zauważyć u słuchaczy Szkoły wielkie zainteresowanie się nauką, pilność i chęć chłonięcia podawanych wiadomości, zorientowanie się o szczególnej ważności podstawowych przedmiotów, do których zalicza się prawo karne materialne i procesowe, opanowanie podstawowych pojęć prawniczych i tym samym ułatwienie wykładu przez możność posługiwania się oderwanymi pojęciami.

Jako jeden ze sposobów nauki zastosowała Szkoła rozwiązywanie przez studentów na piśmie przykładów praktycznych, ilustrujących pojęcia prawnicze. Dało to możność plastycznego przedstawienia i wyjaśnienia tych pojęć.

Wśród słuchaczy spotyka się jednostki bardzo zdolne, obdarzone bystrością umysłu i szybkością orientacji. Na ogół słuchacze młodsi posiadają większą zdolność opanowania oderwanych pojęć; starszym, poza większym przygotowaniem praktycznym, pomaga doświadczenie w poprzedniej pracy zawodowej lub też pracy naukowej w innych, nieprawniczych dziedzinach.

Ukończenie Szkoły nie może być uważane za zakończenie wykształcenia prawniczego. Pożądane będzie dalsze uzupełnianie wiadomości we własnym zakresie i praktyczne zaznajamianie się z pracą prawniczych, którym absolwenci się poświęcą. Szkoła da podstawowe wiadomości i możność dalszego kształcenia się.

**Kazimierz Rudnicki, Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie,** długoletni egzaminator licznych rzesz aplikanckich — w ten sposób precyzuje swe wrażenia z egzaminów wstępnych do Szkoły Prawniczej:

„Byłem długie lata prokuratorem i mogę stwierdzić, że jedna z odpowiedzi na tezę fikcyjnego zabójstwa, była taka, jaką z przyjemnością słyszałbym w sądzie. Wszystko było w niej ujęte; wszystkie momenty, zarówno stwierdzające pewną hipotezę, jak i odrzucające wnioski były przeprowadzone zwięźle i jasno. Ten człowiek rozumiał, czego od niego wymagają i dał najlepszą odpowiedź, na jaką mógł się zdobyć.

Moim zdaniem — nie papierek jest miernikiem umiejętności Jest on tylko świadectwem, dającym podstawy do zdobycia pewnych osiągnięć. Decydującym czynnikiem jest natomiast chęć pracy, nabywanie wiadomości i rozmach życiowy.

Praca i zapał słuchaczy — zadecydują o rezultatach. Jako optymista z natury — wierzę, iż będą one dobre.

**Józef Radzicki, p. o. Wicewojewoda Poznański**, wykładowca kryminalistyki, psychologii kryminalnej, medycyny oraz psychiatrii sądowej.

W związku z moimi wykładami w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi, spotykam się często z pytaniem: „jaki jest poziom tej Szkoły oraz czy ona nie jest zbyt łatwo pojęta?" Otóż zapoznawszy słuchaczy, ich pilność, ich podejście do rzeczy i zrozumienie swego przyszłego zadania, muszę stwierdzić bezstronnnie, że słuchacze ci wynoszą wiele, a może nawet zaryzykować twierdzenie, że wynoszą wszystko, co jest potrzebne tym ludziom na ich przyszłych stanowiskach. Oczywiście trzeba wiedzieć, wykłady są odpowiednio dostosowane do przygotowania słuchaczy oraz do krótkiego okresu czasu, w jakim następuje wyszkolenie t. zn. kładzie się większy nacisk na stronę praktyczną wiedzy prawniczej, utrzymując ją jednak na wysokim poziomie, co się uzyskuje przez wykładanie tylko tych przedmiotów, których znajomość jest absolutnie konieczna.

Jeżeli chodzi o kryminalistykę, medycynę sądową oraz psychiatrię sądową, to stwierdzam z zadowoleniem duże zainteresowanie oraz co najważniejsze zrozumienię przedmiotów u słuchaczy. Na szczególną uwagę zasługuje umiejętność, z jaką na ćwiczeniach słuchacze stosują zdobytą wiedzę, na praktycznych przykładach z dziedziny kryminalistyki.

**Józef Litwin, adwokat.**

U kolebki Szkoły Prawniczej poza najserdeczniejszymi życzeniami tej części społeczeństwa, które reprezentuje postęp i ideę przebudowy demokratycznej, stała, zrozumiała zresztą, antypatia wielu prawników z cenzusem uniwersyteckim, zrodzona z obawy o rzekomo zagrożony ich stan posiadania.

Niejedno kąśliwe słówko padało na kredyt pod adresem elewów Szkoły, rzekomych prostaków i nieuków, a pozatym etykietka „eksperymnetu" miała ostatecznie przypieczętować instytucję i uczniów w opinii świata prawniczego w sensie dyskwalifikacji.

Eksperyment ten — w pozytywnym znaczeniu tego wyrazu — podjęto przecież w imię przełamania cechy kastowości w społecznym uwarstwowieniu zawodów prawniczych, a był to postulat naczelny, nierównie ważniejszy od zapewnienia dodatkowego dopływu do kadr prokuratorskich i sędziowskich.

Na samym wstępie organizatorzy Szkoły zapowiedzieli, że demokratyzacja sądów nie może i nie będzie się odbywać kosztem obniżenia poziomu sądowników. Rzeczywistość zadała kłam złym wróżbom niechętnych; obawy przyjaciół „eksperymentu" okazały się płonne. W toku pracy ujawniło się, że słuchacze są na poziomie, że Szkoła wytrzymała próbę życia. Eksperyment okazał się moralnie rentowny, gwarancja należytego poziomu przygotowania zawodowego jest zapewniona.

Zaryzykuję twierdzenie, iż uczniowie Szkoły są naogół na poziomie nie niższym od przeciętnego poziomu audytorium uniwersyteckiego studium prawa z naszych własnych czasów studenckich. Nie mówi się w próżnię — słowo wykładowcy ma rezonans. Coraz mniej odpowiedzi, świadczących o niewyrobieniu i nieoszlifowaniu, coraz częściej odpowiedzi świadczą o naginaniu się do kategorii myślenia prawniczego, a niektórzy słuchacze wykazują wręcz wrodzony tactus iuridicus. Rzetelna i wytężona praca daje rzetelne wyniki.

Jedna tylko zachodzi obawa. Znane powiedzenie angielskie mówi o tym, że mała wiedza jest rzeczą niebezpieczną. Wiedza słuchaczy nie jest małą w zakresie prawa karnego i związanych z nim gałęzi pomocniczych z innych dziedzin, gdyż napewno równoważy zesumowany wysiłek absolwenta uniwersytetu z lat studiów. Luki programu, nieuniknione zresztą, w zakresie innych gałęzi prawa muszą być wyrównane w drodze dokształcania się, a nie wolno wątpić, iż żądza wiedzy, ta najszlachetniejsza z żądz ludzkich, da większości absolwentów do rąk najlepsze narzędzia doskonalenia wiedzy zawodowej, jaką jest książka. Ambicja dorównania prawnikom o pełnym cenzusie dokona reszty.

Możemy z ufnością patrzeć w przyszłość Szkoły, a już pierwsza edycja nie zawiedzie bez wątpienia pokładanych w niej nadziei i przyczyni się do przełamania lodów między starym światem prawniczym i tymi nowymi kadrami, które przecież za zadanie mają służyć tym celom: umocnieniu ładu prawnego, dobru powszechnemu i odbudowie Państwa.

# Odpowiedzi prawne

## OPRACOWANE PRZEZ DEPARTAMENT USTAWODAWCZY MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

*Redakcja „Dem. Prz. Prawn." w Nr 5—6/46 zapowiedziała wprowadzenie na łamach pisma działu odpowiedzi prawnych.*

*Czyniąc zadość tej zapowiedzi rozpoczynamy w numere bieżącym druk odpowiedzi na postawione pytania prawne.*

*Odpowiedzi są opracowane przez Departament Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości i dotyczą zagadnień powstających w praktyce sądów i instytucji państwowych, które kwestie te przedstawiają do zaopiniowania temu Departamentowi.*

*Poniżej zamieszczamy odpowiedzi z zakresu wykładni Prawa Małżeńskiego.*

### PRAWO MAŁŻEŃSKIE.

**Czy sporządzenie aktu małżeństwa jest warunkiem ważności małżeństwa?**

Według art. 11 prawa małżeńskiego zawarcie małżeństwa następuje przez złożenie przez przyszłych małżonków publicznie przed urzędnikiem stanu cywilnego w obecności dwóch świadków zgodnego oświadczenia, że wstępują w zw. małżeński.

Zgodnie z tą zasadą stwierdza art. 74 prawa o aktach stanu cywilnego, że urzędnik stanu cywilnego, po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi na odpowiednie zapytania ogłasza, iż wobec zgodnego publicznego oświadczenia obu stron małżeństwo ich jest zawarte według przepisów prawa cywilnego. Konsekwentnie podkreśla zaraz następny art. 75, że akt małżeństwa jest **dowodem** zawarcia związku małżeńskiego.

Sporządzenie zatem aktu małżeństwa nie jest istotną częścią składową formy zawarcia małżeństwa, której niezachowanie powoduje nieważność małżeństwa (art. 5 pkt. 3 prawa małżeńskiego). Jeżeli strony odmawiają podpisania aktu małżeństwa twierdząc, że „się namyśliły", urzędnik stanu cywilnego winien zaznaczyć to w treści aktu z wymienieniem przyczyny odmowy podpisu (§ 90 ust. (2) rozporządzenia wykonawczego do prawa o aktach stanu cywilnego — Dz. U. R. P. z 1945 r. Nr 54, poz. 304).

**Czy w czasie trwania postępowania pojednawczego w sprawie o rozwód może nastąpić zawieszenie postępowania w trybie art. 457 8 K. p. c.?**

Celem postępowania pojednawczego, unormowanego w art. 457 **10** K. p. c., jest utrzymanie wspólnoty małżeńskiej. Cel ten realizuje sędzia przez nakłanianie stron do pojednania, przy czym może on posiedzenie pojednawcze także odroczyć, jeżeli niema niedojścia do pojednania na pierwszym posiedzeniu uzna to za celowe (§ 2 powołanego przepisu).

Niezależnie od postępowania pojednawczego sąd ma w toku całego postępowania o rozwód możność zawieszenia postępowania, jeżeli nabierze przekonania, że istnieją widoki na utrzymanie wspólnoty małżeńskiej (art. 457 **8**). Ponieważ postępowanie pojednawcze jest integralną częścią postępowania w sprawie o rozwód, przeto nie ma przeszkód, aby zawieszenie postępowania z powyższych przyczyn nastąpiło już w stadium postępowania pojednawczego. W takim przypadku postanowienie o zawieszeniu wydaje sędzia wyznaczony do przeprowadzenia postępowania pojednawczego, skoro służą mu prawa sądu orzekającego (art. 457 **10** § 3).

**Czy niestawiennictwo powoda na posiedzeniu pojednawczym w sprawie o rozwód powoduje umorzenie postępowania?**

Według art. 457 **7** K. p. c., stosującym się do wszystkich spraw małżeńskich, wynikających ze stosunków objętych prawem małżeńskim (art. 457 **1** K. p. c.), **rozprawa** odbywa się bez względu na niestawiennictwo jednej ze stron. W tej zasadzie istnieje jednak zasadniczy wyłom, polegający na tym, że niestawienie się powoda na pierwsze **posiedzenie sądowe** powoduje umorzenie postępowania z jednym jedynym wyjątkiem, stanowiącym tym samym powrót do zasady, gdy prokurator popiera żądanie unieważnienia małżeństwa. Już sama wykładnia gramatyczna wskazuje na to, że powołany przepis K. p. c. za miarodajny moment uważa pierwsze (art. 164 K. p. c.), chociażby nie miało ono charakteru rozprawy w rozumieniu art. 221 i nast. K. p. c.

Stosownie do art. 457 **10** K. p. c. pierwszym posiedzeniem sądowym z udziałem stron w sprawie o rozwód jest posiedzenie pojednawcze, które odbywa się przed wyznaczeniem pierwszej rozprawy i które ma charakter obowiązkowy.

Wobec powyższego należy uznać, że niestawiennictwo powoda na posiedzeniu pojednawczym powoduje umorzenie postępowania w sprawie o rozwód.

**Jaką treść ma mieć orzeczenie sądu orzekającego rozwód, którym zapewnia się temu z rodziców, któremu dziecko nie zostało powierzone, dozór nad wychowaniem i wykształceniem dziecka?**

Celem należytej wykładni art. 31 § 1 pkt. 3 prawa małżeńskiego należy przede wszystkim stwierdzić, że temu z rodziców, któremu dziecko nie zostało powierzone, nie może być przyznane stanowisko nadrzędne w stosunku do drugiego z rodziców, któremu sąd dziecko powierzył. Byłoby to sprzeczne z celem przepisu art. 31 § 1 pkt. 1; dlatego też użyty został wyraz „dozór" a nie „nadzór".

Nałożenie na sąd obowiązku „zapewnienia" dozoru wskazuje dalej wyraźnie na to, że sąd nie może ograniczyć się do mechanicznego powtórzenia słów ustawy, lecz że jest on obowiązany do nadania określenia ustawowemu realnej treści przez sprecyzowanie, na czym ma polegać funkcja dozoru, a więc np. przez nakazanie periodycznego informowania o wychowaniu oraz o stanie wykształcenia dziecka, przez uzależnienie ważniejszych decyzji (wybór szkoły, zawodu) od uprzedniego porozumienia się rodziców itp. Jest rzeczą jasną, że jak niedopuszczalne jest ogólnikowe zapewnienie dozoru, tak i nie wskazane byłoby zbyt daleko posunięta kazuistyka tym bardziej, że ewentualne trudności usunie władza opiekuńcza w trybie art. 32 prawa małżeńskiego.

Wobec powyższego należy na postawione na wstępie pytanie odpowiedzieć w ten sposób, że sąd w wyroku orzekającym rozwód winien ustalić najbardziej zasadnicze uprawnienia tego z rodziców, któremu dziecko nie zostało powierzone, z tytułu dozoru nad wychowaniem i wykształceniem dziecka.

**Czy sąd orzekając rozwód ustala udział każdego z rodziców w ciężarach utrzymania i wychowania dziecka w formie ułamka czy też przez oznaczenie konkretnych świadczeń?**

Przepis art. 31 § 1 pkt. 2 prawa małżeńskiego nakłada na sąd obowiązek, aby w wyroku orzekającym rozwód ustalił udział każdego z rodziców w ciężarach utrzymania i wychowania dziecka. Wyraz „udział" użyty jest tu niewątpliwie w. najogólniejszym znaczeniu, dzięki czemu sąd ma możność dostosowania swego orzeczenia do okoliczności konkretnego przypadku. Jeżeli więc np. dziecko powierzone zostało jednemu z rozwiedzionych małżonków, a drugi przyczyniać się ma do kosztów utrzymania i wychowania dziecka, to niejednokrotnie celowym będzie ustalenie już w wyroku konkretnych świadczeń tego małżonka, gdyż jedynie w ten sposób wyrok będzie mógł odrazu stanowić tytuł egzekucyjny na przypadek niewykonania nałożonych obowiązków. W razie ograniczenia się przez sąd do ustalenia ułamka konieczny byłby ponowny proces, co niewątpliwie sprzeciwiałoby się założeniom art. 31 prawa małżeńskiego, zmierzającego do załatwienia już w wyroku rozwodowym spraw ze stosunków rodziców do dziecka.

W innym znów przypadku np. nałożenia obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania wyłącznie na tego z rodziców, któremu dziecko zostało powierzone, ustalenie wysokości tych kosztów w wyroku byłoby całkowicie niecelowe.

Wobec tego należy dojść do wniosku, że dopuszczalne są oba sposoby ustalenia udziału rodziców w kosztach utrzymania i wychowania dziecka.

---

### WYJAŚNIENIE

W zakończeniu artykułu p. t. „Dwa lata prac ustawodawczych", zamieszczonego w numerze 7 (specjalnym) Dem. Przeglądu Prawniczego (str. 27), w omówieniu działalności Redakcji i Administracji Dziennika Ustaw nadmienione zostało, iż Redakcja Dz. Ust. przygotowała do druku broszurowe wydania Kodeksu Karnego i Kodeksu Zobowiązań. W związku z tem dla uniknięcia wątpliwości wyjaśnić należy, że wszystkie wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości, obejmujące teksty ustaw, a więc również Kodeks Karny i Kodeks Zobowiązań, zostały opracowane i przygotowane do druku pod względem redakcyjnym przez Referat Wydawniczy Wydziału Popularyzacji Prawa. Natomiast Redakcja Dziennika Ustaw zajmowała się wyłącznie techniczną stroną wydania tych dwóch kodeksów.

# ŻAŁOBNA KARTA

## ś. p. Stefan Mateja

Urodził się w 1902 r., jako syn kolejarza, w Kielcach. Po ukończeniu szkoły średniej przybył do Warszawy, gdzie studia wyższe rozpoczął od architektury. Trudności materialne, niemożność godzenia nauki z zajęciami zarobkowymi — ale przede wszystkim oddalenie przedmiotu studiów od zagadnień życia społecznego, zagadnień, które go od dzieciństwa nurtowały — wszystko to sprawiło, że po 2 latach porzucił architekturę dla prawa.

W nauce — urzeka go Petrażycki. Nic dziwnego; mieli ze sobą coś wspólnego ów stary profesor, ten „geniale Pole", jak go nazywano na uniwersytetach niemieckich, który życiem swym i śmiercią swą dowiódł, że nauka — to nie tylko fach, ale przede wszystkim powołanie — i ten młody student, którego pożerała gorączka wiedzy (jak się to zwykle mawia), który tak bardzo, tak mocno pragnął widzieć i wiedzieć, który nie wyobrażał sobie życia bez wielkich pytań i bez odpowiedzi na wielkie pytania.

Uczniowie Leona Petrażyckiego stanowili wśród słuchaczy Uniw. Warszawskiego odrębną grupę. Pamiętny dobrze jest ów Klan, który wyróżniał się zawsze swoistym sposobem podchodzenia do zagadnień, jakimś nieustającym „iskatielstwem", który nie polegał na nikim i nie uznawał niczego i nikogo za święty autorytet. Te właściwości na zawsze cechowały sposób myślenia i postawę Stefana Mateji.

Zainteresowania społeczne i szkoła Petrażyckiego pchnęły Stefana Mateję w kierunku prawa pracy; w roku 1930 zostaje sędzią grodzkim i zastępcą Przewodniczącego Sądu Pracy przy ul. Kruczej w Warszawie i tej specjalności — od r. 1935 jako sędzia Okręgowy w Wydziale VI Sądu Okręgowego w Warszawie — pozostaje wierny aż do śmierci.

Prawnicy warszawscy pamiętają dobrze sędziego Stefana Mateję; że był znakomitym cywilistą, jednym z najlepszych pod względem ściśle fachowym, że prowadził rozprawę z gruntownością i maestrią, że w każdej sprawie umiał — niezmiernie szybko i wnikliwie! — wyłuskać jądro zatargu, odkryć istotne podłoże sporu, że do rzadkości należały przypadki, by wyrok sędziego Mateji został uchylony przez Sąd Najwyższy — to rzeczy znane. Ale pamiętają chyba również — i to przede wszystkim na podkreślenie zasługuje — stosunek sędziego Mateji do każdej sprawy; ten człowiek w 20 000-cznej sprawie (a tyle napewno osądził) miał ten sam upór, tę samą pasję i zaciekłość — co w pierwszej. Jeżeli cechą sędziego (zwłaszcza sędziego cywilnego) ma być chłodny, beznamiętny stosunek do ludzi, do spraw, do stosunków społecznych jakie przed nim się przewijają, jeżeli ma on się ograniczać do prawdy formalnej, rozumianej bardzo dosłownie — Stefan Mateja był sędzią złym. Jeżeli natomiast sędzia ma nie tylko wynajdywać właściwe przepisy prawa dla przypadku, ale również jakąś funkcję społeczną pełnić, jeżeli ma wymierzać sprawiedliwość nie w oderwaniu ale właśnie w oparciu o konkretny układ stosunków gospodarczych i społecznych — Stefan Mateja był sędzią jednym z najlepszych. Nie trzeba bowiem, nie wolno zapominać o epoce, w jakiej pełnił on swe funkcje sędziego pracy: wówczas „być sercem po stronie wyzyskiwanych" — to nie wystarczało. Stefan Mateja w owych czasach niedawnych, a jakżeż już dawnych, nietylko brał w obronę ludzi pracy, przeciw którym był zmontowany cały misternie zorganizowany aparat przepisów prawa, praktyk administracji, teorii naukowych — ale potrafił przeciwstawić niewzruszoną systematykę innych konstrukcji prawnych, umiał z uporem i zapamiętałością przeprowadzać — i nawet narzucać — inny sposób myślenia. Prawu Pracy, tej dość młodej gałęzi cywilistyki, nie był obcy kult świętości umowy; les conventions légalement faites.. i tak dalej. I na tym tle przez długie lata odbywały się różne harce, zawsze mające uzasadnić, że zgodny z prawem jest wyzysk pracownika, wyrzucenie go — gdy trzeba — na bruk, ścinanie jego zarobków, ograniczenie jego uprawnień, przerzucanie na jego barki wszelkich trudności gospodarczych. Stefan Mateja umiał temu systemowi przeciwstawić inny; w oparciu o francuską szkołę prawa społecznego o François Geny i Leona Duguit w szczególności, umiał przeprowadzać inne tezy, potrafił nieco elastyczniej operować prawem cywilnym, umiał dopatrzeć się właściwości społecznych i wewnętrznej, prawdziwej treści w umowie o pracę — i umiał też odpowiednie wyciągać wnioski.

W warunkach przedwojennych Stefan Mateja nie był persona grata; nic dziwnego. Jego sposób podchodzenia do zjawisk społecznych, jego pojmowanie zawodu sędziowskiego i wreszcie — last but not least — jego niechętny stosunek do wszelkich „politycznych" a nie społecznych systemów sądzenia, wszystko to sprawiło, że nie należał do ludzi dobrze widzianych w kołach urzędowych ul. Długiej. Przyczyniała się do tego jego postawa; zawsze umiał zachować dystans, trzymał się zdala od sfer miarodajnych. Jeżeli mimo to wszedł do Sądu Okręgowego — to chyba dlatego, że nie można było dłużej tak wybitnego znawcę prawa pracy trzymać w Sądzie Grodzkim. Ale Sędzia Mateja swoją postawę zawsze umiał zachować, swej niezależności, naprawdę głęboko pojmowanej, zawsze umiał strzec.

Jego zainteresowania społeczne nie ograniczyły się do sali sądowej; wszedłszy do Instytutu Spraw Społecznych i do Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej wkrótce stał się jednym z bardzo czynnych członków obu instytucji, wyróżniając się — i tu — swą odrębnością, swą kanciastą, niezależną postawą. Wiele poczynań przez niego przygotowanych, wiele myśli przez niego przetrawionych, znalazło swój wyraz w pracach obu instytucji. Był doskonałym, głębokim

znawcą przedmiotu; gruntowna znajomość zagadnień, zarówno od strony praktyki jak i od strony literatury i teorii, świetna inteligencja, żywość i chłonność umysłu — wszystko to sprawiło, że wysunął się w obu wspomnianych instytucjach na czoło. W 1937 roku wchodził w skład polskiej delegacji na Międzynarodowy Kongres Polityki Społecznej w Paryżu.

Pisał mało: non multum sed multa. Każda rzecz przez niego napisana — nawet motywy wyroku — była aż napęczniała od myśli zwartych, jasnych systematycznych. Nie cierpiał blagi, pustych słów. Jeżeli cechą każdego piszącego jest, a raczej winna być zwięzłość — po samoograniczeniu poznać mistrza — tę umiejętność posiadał. Prace jego, porozrzucane w czasopismach, główną ich część (te z okresu wojny) pozostałą w rękopisach, spotkał zapewne los podobny co wielu innych prac z czasów okupacji: musiały spłonąć.

Jeżeli dodać wreszcie zawsze żywe zainteresowania każdym przejawem życia, doskonały dowcip, kult dla dobrej poezji i wreszcie jakiś ludzki, bezpośredni, nigdy konwecjonalny stosunek do ludzi, zawsze ostry i wyraźny: alba za, albo przeciw — oto byłaby sylwetka człowieka.

*

Wybuch wojny zastał Stefana Mateję w Warszawie. Po krótkiej wędrówce we wrześniu powrócił do stolicy. Nie opuścił kraju; tu widział jedyne miejsce i pole do pracy.

Powrócił do sądu; ale natychmiast stanął też do pracy innej. Od pierwszych chwil brał udział w pracach rządu Polski Podziemnej, w departamencie pracy; przez ostatnie półtora roku (od początków 1943 r. do sierpnia 1944) stojąc na czele departamentu. Z początku nie jest on członkiem jakiejś partii; przystępuje do pracy jako doskonały spec, jako wypróbowany demokrata. Jego system myślenia, jego indywidualizm nie może się pomieścić w istniejących szufladkach; znacznie później, w 1942 roku zbliża się do syndykalistów. W tym okresie Stefan Mateja — trzeba użyć tego słowa — olbrzymieje.

Nie jest jeszcze napisana historia tego okresu; wiele materiałów zaginęło, niejeden rękopis spłonął w Warszawie. Wydaje się jednak pewnym, że żaden historyk opisujący prace Delegatury oraz myśli społecznych w nich uwidocznionych, żaden pamiętnikarz tego okresu nie będzie mógł pominąć ścierających się prądów, krzyżujących się kierunków, występujących wówczas tendencji. I nie będzie mógł pominąć milczeniem postaci Stefana Mateji...

Przyjaciele Stefana Mateji pamiętają dobrze z czasów okupacji, jak, wyciągając z licznych kieszeni prasę wszystkich kierunków, zawsze śmiejąc się, powtarzał. „Nareszcie jest w Polsce wolność prasy". Brzmiało to paradoksalnie: ale tak było. Podobnie też było w dziedzinie projektowania przyszłości. Ucisk okupanta, terror, noc wisząca nad Polską — a jednocześnie wiara i pewność pięknej przyszłości, oraz możność przetrwania wszystkich przyszłych form bez konieczności tworzenia na gorąco już na dziś, na teraz — ten stan rzeczy sprawił, że ludzie mogli przemyśleć zagadnienia, zrewidować swój sposób myślenia, tworzyć nowe ramy. Ale z drugiej strony — ten stan rzeczy powodował również, że krystalizowały się sposoby myślenia, że różnice poglądów zarysowały się w sposób zdecydowany, że nie przytłumiały linii zasadniczych oportunistyczne względy polityki dnia powszedniego. I w owe dni, tygodnie i miesiące, gdy dudnił po bruku Warszawy ciężki krok żandarma — na różnych posiedzeniach, w toku długich obrad, ścierały się zdania, jawiły się projekty, konkretyzowały się linie wytyczne i gotowe formy przyszłego urządzenia Polski.

Wydaje się, że nie ma nici, któreby wiązały architekturę z prawem; a jednak w umysłowości Stefana Mateji widocznym był jakiś... architektonizm. Gdy dawał upust swym myślom, gdy omawiał zagadnienia swego resortu — i inne, ogólne problemy — słuchającego koncepcje — to był gmach cały, którego poszczególne elementy były opracowane gruntownie i zespolone ze sobą w sposób nierozłączalny.

Jak wyglądała wizja Stefana Mateji?

Zasadą ekonomicznej i społecznej struktury Państwa winna być gospodarka planowa; pierwszym warunkiem całego mechanizmu musiało być bezpowrotne zerwanie z anarchią liberalistycznego porządku wraz z piękną doktryną o swobodnej grze sił i jej właściwościami w rodzaju kryzysów chronicznych i cyklicznych, bezrobocia, klęski urodzaju, nadprodukcji i wszelkich nienawiści. W ramach wytyczonych przez gospodarkę planową znaczne miejsce przewidywał dla Pracy. Miejsce to — i samą Pracę — inaczej widział, inaczej r z u t o w a ł. Izby Pracy — jako ważny człon w ogólnym systemie samorządu społeczno-gospodarczego; to parlamenty Pracy. Uspołecznienie produkcji przez spółdzielczość; jako cel dalszy — oderwanie Pracy od kapitału, nadanie temu elementowi społecznemu, jakim jest Praca, niezależnego, samoistnego, właściwego znaczenia w społeczeństwie. Nie zapoznawał on roli kapitału, zwłaszcza w okresie odbudowy gospodarstwa w Państwie, nie lekceważył czynnika interesu osobistego i zysku, jako dość ważnej dźwigni wielu poczynań ludzkich, nie dążył do zniweczenia jednego i drugiego; żądał tylko ograniczenia ich terenu, wyznaczenia właściwego im zasięgu działania i roli w społeczeństwie. Jak wyobrażał sobie realizację tych celów? Izby Pracy — Urzędy Pracy — Inspekcja Pracy — system taryfowy — układy zbiorowe (rozjemstwo) — zerwanie z rozróżnieniem między pracownikami umysłowymi a fizycznymi odnośnie urlopów, płac, okresów wypowiedzenia — oto kilka najbardziej skondensowanych tytułów. Dążył do gruntownego przeobrażenia charakteru umowy o pracę: obiektywizacja, „urzeczowienie" (przez niego ukuty i chętnie używany termin) tej umowy przez nadanie jej nie osobowego, a rzeczowego (rodzaj pracy i rodzaj zakładu— oto elementy ważne dla umowy a nazwiska pracownika i pracodawcy — to okoliczności mniej ważne) charakteru, winno być celem.

Następnie — reforma instytucji opieki społecznej. Sędzia Mateja rozumiał ją jako rzecz konieczną, zwłaszcza w okresie przejściowym, okresie odbudowy; ale

drażnił go w niewypowiedziany sposób jej charytatywny, dobrotliwy, łaskawie — jałmużniczy charakter. Wielkie zadania opieki społecznej, zarysowujące się zwłaszcza w związku z repartriacją, winny były z góry być pojęte jako obowiązek społeczny, rozumiane podobnie jak obowiązek służby wojskowej. Nie żadne hojne ofiary; święty — ale i podlegający zwyczajnej egzekucji — obowiązek dzielenia się.

Problem repatriacji widział w całości; dostrzegał w nim treść niełatwo uchwytną, wybiegał wzrokiem naprzód. Były to lata 1942—1944; jeszcze wojna w jej końcowym stadium nie tknęła ziemi polskiej, jeszcze nie sterczały nowe ruiny miast i miasteczek, jeszcze żyła Warszawa; Stefan Mateja już wtedy dostrzegał zagadnienie odbudowy miast i wsi, widział też olbrzymi problem regeneracji ludności, przewidywał rany biologiczne społeczeństwa. Rzutował obowiązki państwa na tym odcinku; zagadnienie: wczasów, leczenie starszych, leczenie profilaktyczne młodzieży.

Problem lecznictwa łączył się z zagadnieniem ubezpieczeń społecznych. Za pierwsze zadanie na tym odcinku sędzia Mateja uważał konieczność scalenia ubezpieczeń, raz wreszcie uporządkowania gąszczu przepisów, abrakadabry rozporządzeń i zarządzeń. Jak szkoły są instrumentem prawa do oświaty, tak ubezpieczenia społeczne miały być instrumentem innych praw równie podstawowych, uprawnień każdego obywatela: prawa do zdrowia, prawo do spokojnej starości. Jak inaczej, jak głęboko rozumiał Stefan Mateja w związku z tymi projektami rolę lekarza! Powszechna służba zdrowia, lekarz walczący, lekarz żołnierz; lekarz-społecznik. Dr. Piotr, Dr. Judym — takimi ich widział. Szklane domy...

Nie starczy nam krótkiego artykułu-wspomnienia; tyle jeszcze problemów... Więc choćby wspomnieć o nich: zadania, rola i uprawnienia Rad zakładowych. rola młodzieży w zakładzie pracy, umowa młodocianych jako umowa o naukę, zasady systemu kształcenia nowych kadr robotniczych zarówno na odcinku zawodowym jak i w sensie ogólnej wiedzy, problem pracowników wsi — „fornali", nawrót mieszkańców miast do wsi poprzez obowiązkową pracę na wsi, uspołecznienie każdego zawodu i tyle, tyle innych myśli, projektów, rzutów... Ale myliłby się ten, ktoby na chwilę przypuszczał, że myśli te były chaotyczne, że wspaniałe projekty luźno albo wcale nie były ze sobą złączone. Jeżeli ktoś tak pomyśli — to raczej z winy piszącego te słowa; zawodna pamięć, brak materiałów zatarte już wspomnienia... Ale dobrze pamiętny jest architektonizm myślenia Stefana Mateji: całość stanowiła jednolity, wielki gmach, przemyślany od zasadniczej konstrukcji do najdrobniejszego szczegółu, gdzie zarówno problemy najważniejsze jak i te ostatniorzędne drobiazgi były podyktowane tą samą ideą przewodnią, przemyślane z tą samą konsekwencją, opracowane z tą samą, trwałą, gruntowną systematyką...

Praca sędziego Mateji napotykała wiele przeszkód, jego projekty wielu ludziom wydawały się światoburcze, rewolucyjne. Na terenie „ośrodków miarodajnych" opory w szczególności były stawiane ze strony t. zw. resortów gospodarczych: Skarbu i Przemysłu; Praca i Odbudowa szły razem. Wiele gorących tarć wywoływał niejeden plan, wiele gwałtownych sprzeciwów spowodowały hasła np. planowej gospodarki czy zrównania pracowników fizycznych z umysłowymi. Różnice zdań na terenie ściśle fachowym, odnośnie projektów Departamentu Pracy, pogłębiały się jeszcze w dziedzinie polityki ogólnej; ostro zaznaczał sędzia Mateja swą odrębną postawę odnośnie zagadnień polityki zagranicznej (więc w pierwszym rzędzie — sprawa stosunku do Zw. Radzieckiego) czy wewnętrznej (np. sprawa cenzusu wykształcenia w życiu publicznym, prawa do rangi oficera) i w wielu, wielu zagadnieniach.

W pierwszych miesiącach 1944 r. różnice zdań rosną; sędzia Mateja montuje nowe pismo, zmierza do utworzenia własnego organu. Prace wstępne były już całkowicie zakończone, pismo było w przededniu realizacji. Jednak — nie zdołały się te projekty urzeczywistnić. Wybuchło Powstanie. Łączniczka, zaskoczona przez wypadki po drodze, nie zdążyła dotrzeć do sędziego Mateji. Zatrzymany w swym domu, wielkim bloku przy zbiegu ulic Wawelskiej, Raszyńskiej i Uniwersyteckiej, tam pozostał. Dom bronił się zaciekle; szczupła, 20-osobowa załoga stawiała czoło kilku kompaniom S. S., Własowców i Wehrmachtu; aż wreszcie wobec niemożliwości dalszej walki i obawy narażenia na śmierć w płonącym domu kobiet i dzieci, po 10 dniach walki, wycofała się kanałami do śródmieścia. W przeddzień tego zakończenia Stefan Mateja wbiegł na dach, chcąc ratować dom od pożaru, gdy Niemcy rzucili pociski zapalające; seria z karabinu maszynowego zakończyła życie Stefana Mateji.

*

Projekty, pisma, referaty, dyskusje, protokuły, tezy, uchwały, zalecenia, debaty... Rósł gmach; i choć to były papierki, choć wszystko to było wówczas tak niesłychanie dalekie od realizacji — jednak nie wydawało się fantazją. Gmach budowany był z tak niezachwianą wiarą, z taką spokojną pewnością, że od oddychania atmosferą tej pracy na widok szerokich, wielkich horyzontów, płuca wypełniały się jakimś czystym powietrzem, spadał z pleców straszny ciężar warunków codziennych, zanikał obraz przemocy — czuło się swobodę i wolność. Rozmowa ze Stefanem Mateją dawała wiele; była ona nie tylko rozmową z człowiekiem wielkiej kultury, świetnego, ostrego dowcipu, gruntownej wiedzy, wspaniałego umysłu; wyczuwało się w tym człowieku nieprzeciętną siłę charakteru i wielki hart ducha. Tak bardzo nadużywało się słowa „wódz" w ostatnich kilkunastu latach, tak bardzo to słowo wyszargano, że pióro waha się przed napisaniem tego słowa. Zresztą — skąd do takiego cywila, do sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie, do takiego... poprostu prawnika, skąd do takiego człowieka określenie: wódz?

A przecież Stefan Mateja miał w sobie coś takiego, co go predestynowało na przywódcę. Nie na drodze efektów, nie na drodze schlebiania masom; ale przez siłę charakteru, wielkość umysłu i pasję, nienasyconą pasję sprawy.

Ze szlachetnego kruszca musiała być ulana dusza Stefana Mateji.

*

Pochodził z Kielc. Z tych Kielc, które smutną sławą zasłynęły ostatnio. Ale ma to miasto inną jeszcze, lepszą sławę, z czegoś jeszcze ono słynie: sława wielkiego pisarza opromieniła to miasto.

Serce nienasycone — tak nazwał Stefana Żeromskiego jeden z krytyków. Serce, które zawsze, aż do śmierci, umiało i musiało kochać i czuć. Ale ten pisarz, ostatni z wielkiej dynastii Romantyków Polskich na przestrzeni stu lat, nie z fantazji wzory dla swych bohaterów czerpał. Rozłucki, Nienaski, Judym, Baryka — to byli ludzie żywi; przed 50-ciu laty — i ostatnio.

I chyba każdy, kto stykał się ze Stefanem Mateją, musiał o tych jego braciach pomyśleć. Musiał stwierdzić, że żyją jeszcze: Rozłucki, Nienaski, Judym i Baryka. Musiał to stwierdzić z bólem — i z radością.

Z bólem — że wciąż jeszcze Romantyzm w Polsce jest, że tkwi w niej korzeniami, że w niejednej duszy wciąż jeszcze tłucze się, antyczny, zbędny, przestarzały, szkodliwy. Że wciąż jeszcze — w epoce, gdy trzeba być jak Czesi, jak Holendrzy, jak Anglicy, jak Amerykanie — wciąż ten przeklęty romantyzm, wciąż jeszcze Sułkowski, wciąż jeszcze Sen o Szpadzie o wiele więcej, niż Sen o Chlebie.

Z radością — że może on się zmodernizować. Że nie musi śmieszyć i wzruszać nieziemskim oderwaniem się Don Kiszota, ale może uzbroić w gruntowną wiedzę, w przenikliwy umysł i w ścisłą logikę — swe romantycznie gorące serce i swą romantycznie nienasyconą pasję.

*

Umarł pięknie. W poczuciu dobrze przepracowanego żywota, dobrze spełnionych obowiązków obywatela, mocno i twardo realizowanych swych celów. Zbliżał się do odpowiedzi na wielkie pytania młodego studenta i sam tę odpowiedź przybliżył. Umiał dla Ojczyzny żyć, pracować i umrzeć. Umarł w pełni sił męskich, w pełnym rozkwicie. Umarł wyprostowany, w walce, od nieprzyjacielskiej kuli, ratując od pożogi wznieconej przez wroga dom, w którym mieszkał, w którym żyła żona jego i jego dzieci, jego najbliżsi.

**Stanisław Gombiński.**

# 2 UCHWAŁY KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

## w sprawie Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i Nadzwyczajnych Komisyj Mieszkaniowych

Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej powzięte zostały uchwały w sprawie Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych i Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami, które podajemy poniżej:

**Uchwała Krajowej Rady Narodowej z dnia 23.9.1946 w sprawie Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych**

I. Krajowa Rada Narodowa zatwierdza dekret, ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr 37, poz. 229.

II. Krajowa Rada Narodowa zobowiązuje Rząd R. P. do wydania w przeciągu dni 14-tu noweli do dekretu, normującej jednolicie całokształt gospodarki lokalami mieszkalnymi i użytkowymi na terenie całego Państwa przy uwzględnieniu następujących zasad:

1. powiązanie publicznej gospodarki lokalami i kontroli najmu z doraźną akcją kontroli mieszkań przez Związki Zawodowe,
2. wprowadzenie jednolitych władz, powołanych do załatwienia spraw lokalowych z udziałem Związków Zawodowych, Rad Narodowych i Organizacji samorządu gospodarczego,
3. ścisłe określenie terytorialnego zakresu działania tych władz i ich uprawnień,
4. wprowadzenie zasady dwuinstancyjności,
5. dokładne określenie osób, mających prawo do zajmowania mieszkań,
6. zobowiązanie Miejskich oraz Gminnych Rad Narodowych do ustalenia norm zaludnienia pomieszczeń,
7. wprowadzenie ostrych sankcyj prawnych za świadome wystawienie i korzystanie z niezgodnych z prawdą zaświadczeń pracy.

**Uchwała Krajowej Rady Narodowej z dnia 23.9.1946 w sprawie Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami.**

I. Krajowa Rada Narodowa zatwierdza dekret, ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr 23, pod poz. 149, (z dnia 14 maja 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (Dz. U. R. P. nr 23, poz. 149).

II. Krajowa Rada Narodowa zwraca się do Prezydium Krajowej Rady Narodowej, aby na podstawie art. 9, ust. (2) dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (Dz. U. R. P. nr 53, poz. 302) ustaliło wewnętrzną organizację, sposób urzędowania oraz tryb postępowania Komisji Specjalnej, jako instytucji przejściowej i wyjątkowej, w kierunku: 1) ograniczenia jej działalności tylko do tępienia przestępstw, godzących w interesy życia gospodarczego, 2) ścisłego stosowania ustawowych przepisów co do kompletu Komisji Specjalnej, uprawnionego do kierowania winnych do obozu pracy, 3) stosowania tego uprawnienia tylko w wyjątkowych wypadkach, 4) zharmonizowania postępowania Komisji Specjalnej z zasadami władz sądowo - prokuratorskich, 5) wyjaśnienia treści przepisu art. 104 dekretu z dnia 14 maja 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (Dz. U. R. P. nr 23, poz. 149) — w tym kierunku, że udział obrońcy nie jest dopuszczalny tylko w posiedzeniu Komisji Specjalnej, dotyczącym skierowania sprawcy do obozu pracy.

# KRONIKA

## WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW W POZNANIU

W dniu 26 lipca 1946 r., odbyło się w Poznaniu pierwsze doroczne walne zgromadzenie Oddziału Poznańskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów. Oddział Poznański Zrzeszenia został utworzony dnia 30 września 1945 r. podczas pobytu w Poznaniu Ministra Sprawiedliwości Świątkowskiego, który wygłosił wówczas inauguracyjny wykład o akcji unifikacji prawa w okresie powojennym. Sprawozdanie ustępującego zarządu wykazało dużą żywotność Oddziału, który na terenie Województwa Poznańskiego utworzył Koła w Gnieźnie, Gorzowie, Kaliszu, Lesznie, Ostrowie i Poznaniu, liczące 323 członków. Z urządzonych wykładów największym zainteresowaniem szerokiego społeczeństwa cieszył się zorganizowany łącznym staraniem Zrzeszenia i Uniwersytetu Poznańskiego wykład Prokuratora dr. Sawickiego p. t. „Próba bilansu prawnego procesu w Norymberdze". Wykład ten ściągnął do sali Teatru Wielkiego tłumy publiczności i znalazł żywe echo w prasie. Nowoobrany zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: prezes adwokat Roman Kuleczka, I wiceprezes prokurator Spec. Sądu Karnego Wacław Jonsik, II wiceprezes major K. S. Paweł Mycawka, sekretarz sędzia Zygmunt Opuszyński, skarbnik nacz. Urzędu Wojewódzkiego Józef Radzicki.

## KURS POPULARYZACJI PRAWA DLA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W dniach 16 — 21 września r. b. odbył się w Warszawie kurs popularyzacji prawa dla nauczycielstwa polskiego z terenu całej Polski, zorganizowany staraniem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w porozumieniu z Wydziałem Popularyzacji Prawa w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Uroczyste otwarcie kursu, który odbywał się w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego, zaszczycili swoją obecnością Premier Rządu Jedności Narodowej Ob. Osóbka - Morawski, Minister Sprawiedliwości Ob. Henryk Świątkowski, Wiceminister Oświaty Ob. Eugenia Krasowska, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego Prof. Pieńkowski i Dziekan Wydziału Prawnego Prof. Śliwiński.

Po zagajeniu uroczystości przez Przewodniczącego Wydziału Prawno - Ekonomicznego Z. N. P. posła Władysława Ferenca, — głos zabrał Ob. Premier, który podkreślił wagę i znaczenie wielkiego dzieła unifikacji prawa w Polsce ,jakie przeprowadził Rząd Jedności Narodowej. Prawa z okresu II niepodległości były prawami zaborczymi. Ówczesne rządy i sejmy nie zdobyły się na unifikację prawa, uczynił to dopiero Rząd Jedności Narodowej, który postanowił wymieść wszystkie śmiecie zaborcze i przepoić nasze życie prawami polskimi. Polska Ludowa ma ambicję nie tylko odbudować się jako nowoczesne państwo, pod względem gospodarczym, lecz także pod względem prawnym i kulturalnym. Niektóre prawa wyjątkowe, jak sądy doraźne, komisje specjalne są prawami tymczasowymi i znikną wraz z przyczynami, które je wywołały. Popularyzacja prawa jest ważnym elementem utrwalenia demokracji w Polsce. Każdy obywatel musi znać i rozumieć nowe prawo, posiadając cechy demokratyzmu i nowoczesności.

W imieniu Ministerstwa Oświaty głos zabrała Wiceminister Krasowska, która podkreśliła, iż nauczyciel mus być obeznajmiony z całym systemem obowiązującego prawa — co umożliwi mu następnie popularyzację tego prawa wśród szerokich warstw społecznych.

Nauczyciel, uzbrojony w wiedzę prawniczą, przyczyni się do stabilizacji stosunków prawnych i państwowych w Polsce. Nowe prawo służy, nie jak prawo sanacyjno - wyzyskowi, lecz interesom mas, dlatego nauczyciel musi je znać, aby iść ręka w rękę z Rządem i przyczynić się do ugruntowania praworządności demokratycznej w Polsce.

Minister Sprawiedliwości Ob. Świątkowski podkreślił wychowawczą rolę prawa w Polsce i znaczenie popularyzacji prawa, która w ogóle nie była znana w Polsce dowrześniowej. Zasadę, iż nikt nie może tłumaczyć się nieznajomością prawa, stosować można wówczas dopiero, gdy poznanie przepisów prawnych zostało obywatelowi udostępnione. Ministerstwo Sprawiedliwości stworzyło cały aparat popularyzacji prawa. Istnieje Wydział Popularyzacji Prawa w Ministerstwie i cała sieć komisji popularyzacii prawa przy sądach apelacyjnych, okręgowych i grodzkich. Ponadto popularyzację praw stosuje się poprzez prasę i ustne motywy wyroków sądowych. Kurs dla nauczycieli jest pierwszym kursem tego rodzaju. Ma on na celu nawiązanie ściślejszego kontaktu pomiędzy prawnictwem polskim a nauczycielstwem, które jest reprezentantem czynnika społecznego w najlepszym tego słowa znaczeniu. To nawiązanie kontaktu jest bardzo cenne. Nie jeden z nauczycieli może być powołany na sędziego obywatelskiego lub ławnika w sądach ławniczych. Ob. Minister wyraził wielkie zadowolenie z pięknego początku, jaki został uczyniony w dziedzinie popularyzacji prawa, oświadczając, iż wierzy w jak najlepsze rezultaty.

Następnie Ob. Minister wygłosił odczyt inauguracyjny p. t. „Społeczna Myśl-Prawnicza w Polsce dawniej a dziś".

Kurs popularyzacji prawa objął wykłady ze wszystkich dziedzin prawa. Między innymi wygłoszone zostały następujące wykłady: „Ogólne zasady zunifikowanego prawa" — Wicedyr. Departamentu Ustawodawczego Seweryn Szer, „Państwowe prawo wyznaniowe" — Minister Świątkowski, „Walka z przestępczością nieletnich" — sędzia Dokowska, „Ogólne pojęcie o prawie"— Naczelnik Bagiński, „Prawo Małżeńskie" — Dyrektor Departamentu Ustawodawczego Bancerz, „Prawo małżeńskie majątkowe" — Naczelnik Wasilkowska, „Ochrona karna praw jednostki" — Prokurator Sądu Najwyższego — Siewierski, „Prawo spadkowe"—sędzia Bielski

---

Sądownictwo Apelacji Wrocławskiej utworzyło fundusz stypendialny im. Henryka Świątkowskiego dla jednego studenta (studentki) Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendium mieć będą dzieci pracowników wymiaru sprawiedliwości.

## „POLONICA NORYMBERSKIE"

Na zlecenie Ministra Sprawiedliwości, jako Prezesa Głównej Komisji dla badania zbrodni niemieckich w Polsce — członkowie Delegacji Polskiej na proces norymberski opracowują w języku polskim wydawnictwo pod tytułem: **„Polonica Norymberskie"**, które obejmie całość materiału procesowego, dotyczącego spraw polskich. Wydawnictwo to składać się będzie z szeregu tomów, które stopniowo ukazywać się będą w druku.

Ponieważ zarówno sprawa agresji na Polskę w r. 1939, jak i jej konsekwencje budzą wielkie zainteresowanie w kraju i zagranicą — przeto Główna Komisja dla badania zbrodni niemieckich w Polsce — zleciła Prokuratorom N. T. N. Cyprianowi i Sawickiemu, członkom Delegacji Polskiej w Norymberdze opracowanie tego zagadnienia w rozszerzonej formie, a mianowicie przy użyciu również oficjalnych źródeł francuskich, angielskich, amerykańskich, niemieckich i polskich, jak również tajnej korespondenji i mów ówczesnych mężów stanu.

Ministerstwo Sprawiedliwości uważa za konieczne udostępnienie w ten sposób społeczeństwu polskiemu wyników dokumentarnych procesu norymberskiego, który stanowi epokę w dziedzinie międzynarodowego prawa karnego.

## UNIFIKACJA PRAWA W POLSCE

Wielkie o historycznym znaczeniu dzieło unifikacji prawa w Polsce, doprowadzone do końca dzięki intensywnej pracy Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości — stało się faktem dokonanym. Dwa ostatnie dekrety — prawo spadkowe i rzeczowe — uchwalone na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów — zostały zatwierdzone przez K. R. N. i niebawem będą ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Nowe prawo spadkowe ogranicza znacznie krąg osób uprawnionych do dziedziczenia ustawowego. Uprawnionymi są krewni w linii zstępnej (dzieci, wnuki, prawnuki) — w linii wstępnej — tylko rodzice, a w linii bocznej — rodzeństwo i jego zstępni (bratankowie i siostrzeńcy oraz ich potomkowie).

Małżonek zmarłego dziedziczy czwartą część spadku — o ile przychodzi w zbiegu z zstępnymi spadkodawcy; połowę — w zbiegu z innymi uprawnionymi do dziedziczenia krewnymi; w braku zaś takich krewnych — cały spadek.

W braku spadkobierców ustawowych dziedziczy z ustawy gmina ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy — a jeśli miejsce to znajdowało się zagranicą — Skarb Państwa.

Nowe prawo rzeczowe — pomiędzy innymi problemami — normuje zagadnienie własności prywatnej, stanowiąc, iż właściciel może w granicach przez ustawy określonych — korzystać z rzeczy z wyłączeniem innych osób oraz rozporządzać rzeczą.

Jeśli chodzi o sposób przenoszenia własności — to nowe prawo rzeczowe stoi na gruncie, iż rygorystyczna zasada, uzależniająca nabycie prawa własności od wpisu do ksiąg wieczystych — nie odpowiada dzisiejszej rzeczywistości. W myśl dekretu — do przeniesienia własności nieruchomości wystarczy w zupełności umowa, sporządzona w formie aktu notarialnego.

Szczegółowe omówienie zasad powyższych aktów ustawodawczych rozpoczęliśmy na łamach P. P. w dzisiejszym numerze artykułem Seweryna Szen p. t. „Nowe Prawo Rzeczowe".

## O ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA ODSTĘPSTWO OD NARODOWOŚCI POLSKIEJ

W Nr 53 Dziennika Ustaw R. P. (poz. 300) ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 19 września 1946 r. o rozciągnięciu przepisów dekretu z dn. 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r. — do czynów popełnionych poza obszarem województwa Śląsko - Dąbrowskiego. Z chwilą ogłoszenia wymienionego wyżej rozporządzenia na terenie całej Polski, przestają mieć zastosowanie dekret z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu oraz ustawa z dn. 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów.

W przeciwieństwie do tych aktów ustawodawczych,— które nie regulowały definitywnie położenia prawnego „volksdeutschów" — a miały tylko na celu izolację ich w społeczeństwie polskim — dekret z dn. 28 czerwca b. r. normuje ostatecznie odpowiedzialność karną za zgłoszenie przez obywatela polskiego podczas ostatniej wojny przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta. Za czyn ten sprawca podlega karze do 10 lat więzienia. Jako okoliczność wyłączającą karalność czynu uwzględnia dekret swoisty przymus, stosowany przez okupanta. To też dekret z dn. 28 czerwca b. r. da zupełnie inne wyniki na tych terenach, na których stosowany był przymus do zapisywania się na niemiecką listę narodową — inny zaś na obszarach, na których takiego przymusu nie było.

## PISMO DLA ZAGRANICY O PRAWNICTWIE POLSKIM

Minister Sprawiedliwości poruczył dr. Rudolfowi Langrodowi, adwokatowi w Łodzi — naczelną redakcję czasopisma, przeznaczonego dla informacji zagranicy o rozbudowie prawnictwa i ustawodawstwa w Polsce.

Pismo to wychodzić będzie na razie, jako kwartalnik, a numer pierwszy ukaże się jeszcze w bieżącym roku i obejmować będzie stan prawny od lipca 1944 r.

Wydawnictwo pojawiać się będzie w 2 językach — ewentualnie o odrębnym tekście, a mianowicie w języku rosyjskim i angielskim.

## PIERWSZY ZJAZD SĄDOWNICTWA WYBRZEŻA

Na pierwszym Zjeździe Sądownictwa Wybrzeża z udziałem przedstawicieli sądownictwa z całej Polski, jaki odbył się w dniach 28 i 29 września w Gdańsku powzięta została jednomyślnie następująca rezolucja:

I) W dążeniu Narodu do nienaruszalności naszych granic zachodnich sądownictwo realizować będzie bezwzględnie obowiązek walki z wszelką działalnością, zmierzającą do oderwania od Macierzy Ziem Odzyskanych po Odrę i Nysę, — z działalnością pokrewną przeciwpolskim wystąpieniom Ministra Byrnesa i innych opiekunów Niemiec.

II) Polski Wymiar Sprawiedliwości, wprowadzając w życie zasady Manifestu Lipcowego PKWN — dąży do wprowadzenia ładu i sprawiedliwości społecznej w duchu na nowych zasadach budowanego demokratycznego porządku prawnego, stanowczo i bez reszty przeciwstawia się tendencjom reakcyjnym, utrudniającym stabilizację życia w odrodzonej Polsce.

III) Zjazd stwierdza, iż w dobie powojennej demoralizacji i moralnego rozkładu części społeczeństwa, rola powszechnego wymiaru sprawiedliwości staje się szczególnie ważna i wzywa pracowników wymiaru sprawiedliwości do bezwzględnej walki z przestępczością poprzez wydatne zaostrzenie represji karnych.

IV) Zjazd stwierdza, że dotychczasowy ustrój sądowy winien ulec reformie, mającej na celu zagwarantowanie szybkiego i skutecznego wymiaru sprawiedliwości oraz należytego poziomu orzecznictwa Sądów Polskich. Cel ten można osiągnąć poprzez zniesienie w postępowaniu sądowym II instancji merytorycznej z jednoczesnym podniesieniem poziomu orzecznictwa jednolitych sądów i instalacji drogą wprowadzenia kolegialnego systemu orzekania.

## Z ZAGADNIEŃ REFORMY ROLNEJ

W dniu 1 października 1946 r. odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości pod przewodnictwem Wiceministra Chajna konferencja w przedmiocie akcji związanej z wpisywaniem w księgach gruntowych prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstw Sprawiedliwości i Rolnictwa, partii politycznych i Samopomocy Chłopskiej.

W toku dyskusji omówiony został dotychczasowy stan rzeczy na odcinku wpisywania prawa własności gospodarstw przejętych na cele reformy rolnej, przy czym konferencja stwierdziła konieczność usprawnienia tej akcji i potrzebę powołania specjalnej Komisji kontroli z udziałem czynnika społeczno - politycznego oraz przedstawicieli sądownictwa i urzędów ziemskich. Dla zrealizowania tych postulatów postanowiono zwrócić się do czynników miarodajnych o powołanie wzmiankowanych wyżej komisyj w szczeblu centralnym i wojewódzkim.

Żywić należy nadzieję, iż tego rodzaju rozwiązanie niewątpliwie przyczyni się do usprawnienia tak ważnej

z punktu widzenia społecznego akcji uregulowania stanu posiadania prawnego nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

## W PIERWSZĄ ROCZNICĘ DZIAŁALNOŚCI SĄDOWEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ

W związku z pierwszą rocznicą działalności sądowej w Gorzowie — odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego w tej miejscowości uroczyste zebranie pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Uroczystość zagaił Prezes Sądu Okręgowego ob. Krych, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z rocznej działalności Sądu, podkreślając, iż mimo piętrzących się trudności — w ciągu roku osiągnięte zostały poważne rezultaty, co winno być bodźcem do dalszej pracy nad repolonizacją i zagospodarowaniem tych ziem.

W imieniu Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu— przemawiał sędzia Sądu Apelacyjnego Suchowiak — w imieniu Prokuratury Gorzowskiej głos zabrał Prokurator Władysław Rajca.

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem w podniosłym nastroju „Roty".

## PIERWSZA KONFERENCJA ŁAWNIKÓW W GORZOWIE

W Gorzowie Wielkopolskim odbyła się pierwsza na Ziemiach Odzyskanych konferencja ławników, z udziałem przedstawicieli władz, sądownictwa, partii politycznych, organizacyj zawodowych i społecznych. Konferencję zagaił Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Pilarski, podkreślając, iż zebrania tego rodzaju mają na celu zbliżenie czynnika społecznego z sądownictwem. Wyrazem tej współpracy są właśnie Sądy Ławnicze, w których ławnicy reprezentują czynnik obywatelski.

Następnie głos zabrał Prezes Sądu Okręgowego w Gorzowie ob. Krych, który zapewnił, iż sądownictwo fachowe spełni swe zadanie uświadomienia ławników odnośnie przysługującym im praw i ciążących na nich obowiązków.

Referat o roli ławników w sądownictwie — wygłosił Sędzia Sądu Okręgowego ob. Rozwoda.

---

# ZJAZD PRAWNIKÓW P. P. R.

W dniach 3 i 4 października r. b. odbyła się w Warszawie narada członków PPR — pracowników zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości.

W naradzie zorganizowanej staraniem Komitetu Partyjnego przy Ministerstwie Sprawiedliwości wzięło udział 150 osób spośród sędziów, prokuratorów, adwokatów, notariuszy, pracowników Komisji Specjalnej. Ponadto na naradę przybyła grupa słuchaczy i absolwentów Szkoły Prawniczej w Łodzi.

W imieniu Komitetu Partyjnego PPR przy Ministerstwie Sprawiedliwości zagaił naradę Dyrektor Departamentu Ustawodawczego ob. Bancerz, witając obecnych na sali członków Komitetu Centralnego PPR Wiceministra Bermana i Posła Kliszko, zaproszonych w charakterze gości przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości z Ministrem Świątkowskim i Podsekretarzem Stanu Chajnem na czele, jak również uczestników narady. Dyrektor Bancerz podkreślił wagę tego pierwszego zetknięcia wszystkich prawników PPR-owców zatrudnionych na tak ważnym odcinku jak wymiar sprawiedliwości.

W drugim dniu obrad narada przyjęła szereg uchwał i rezolucji.

Następnie zebrani jednominutową ciszą uczcili pamięć bohaterów walki o wolność i demokrację.

Imieniem Ministerstwa Sprawiedliwości powitał naradę Minister Sprawiedliwości, Henryk Świątkowski. Mówca podkreślił znaczenie praworządności w życiu Państwa i narodu. Praworządność nie może być wsteczna ni skostniała — musi ona natomiast dążyć do utrwalenia nowego ustroju demokracji ludowej. Ob Minister stwierdził, iż narada prawników PPR-owców posiada nie tylko znaczenie ideologiczne, lecz spodziewać się należy, że przyniesie ona także praktyczne rezultaty. Przypominając o tym, iż każdy prawnik winien być równocześnie działaczem społecznym. Mówca nawiązał do szczytnych tradycji prawników - bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną, jak Śmiarowski, Szumański, Duracz i inni.

Kładąc nacisk na konieczność współpracy pomiędzy prawnikami — członkami wszystkich partii demokratycznych — ob. Minister rzucił inicjatywę zwołania zjazdu całego demokratycznego prawnictwa, któryby zrealizował szczytne hasła demokratyzacji ustroju i prawa polskiego

Imieniem Koła PPS Ministerstwa Sprawiedliwości powitał Zjazd Wicedyrektor Szer, który podkreślił konieczność współpracy obu partii robotniczych również na tym terenie oraz wysunął myśl zwołania wspólnej narady prawników PPS i PPR-owców.

Imieniem Zarządu Głównego Prawników - Demokratów powitał naradę Naczelnik Wydziału Prawa Państwowego ob Bagiński (członek PPS), który podkreślił rolę Polskiej Partii Robotniczej w życiu politycznym naszego kraju, jak również rolę jej członków prawników na odcinku wymiaru sprawiedliwości.

Następnie głos zabrał członek KCPPR Wiceminister Jakub Berman, który w wyczerpującym referacie przeprowadził wnikliwą analizę sytuacji politycznej w skali międzynarodowej i krajowej, jak również omówił zadanie, stojące przed demokratycznym prawnictwem polskim w dziele wypracowania nowych norm prawnych, odpowiadających treści politycznej naszego nowego ustroju—ustroju demokracji ludowej.

Z kolei Dyrektor Stefan Bancerz wygłosił referat pod tytułem „Wymiar sprawiedliwości a zagadnienia prawników PPR-owców". Mówca omówił szereg kluczowych zagadnień z zakresu pracy organów sądowo-prokuratorskich podkreślając konieczność przebudowy ustroju sądownictwa w kierunku przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości, wyodrębnienia prokuratury i nadania jej szerszych uprawnień, wzmocnienia czynnika obywatelskiego w sądownictwie karnym, jak również konieczność ścisłej współpracy z organami bezpieczeństwa publicznego.

W następnym referacie wygłoszonym przez Sędziego Okręgowego Lernella, omówione zostało zagadnienie polityki personalnej i szkolenia nowych demokratycznych kadr prawniczych. Mówca podkreślił konieczność odrodzenia aparatu wymiaru sprawiedliwości w kierunku zdemokratyzowania go. Rzeczą niezmiernej wagi jest wyszkolenie nowych ludowych kadr prawniczych, to też duży wysiłek włożyć należy zarówno w skompletowanie najcenniejszym elementem istniejącej szkoły prokuratorskiej w Łodzi, jak i rozszerzenie sieci podobnych szkół. Wreszcie mówca wysunął konieczność współpracy z innymi partiami demokratycznymi w kierunku ugruntowania praworządności ludowej i pogłębienia ducha demokratycznego w szeregach sądowo-prokuratorskich.

Nad referatami ob. Bancerza i Lernella toczyła się ożywiona dyskusja, która wykazała, iż zgromadzeni solidaryzują się z wysuniętymi w referatach tezami.

Ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchano przemówienia ob Egierszdorffa, Dyrektora Szkoły Prawniczej, który złożył sprawozdanie z działalności tej Szkoły. Liczne wystąpienia w dyskusji słuchaczy Szkoły Prawniczej świadczyły o tym, iż słuchacze jej całkowicie zdają sobie sprawę z roli, jaką przypadnie im odegrać w wymiarze sprawiedliwości odrodzonej Polski. Wszystkie przemówienia słuchaczy Szkoły były na wysokim poziomie i nacechowane zapałem oraz chęcią zespolenia się z sądownictwem zawodowym.

W sprawie przebudowy ustroju sądów i prokuratury stwierdzono konieczność przeprowadzenia szeregu reform, a mianowicie: wprowadzenie zasady dwuinstacyjności przez zniesienie apelacji, z czym wiąże się konieczność reorganizacji Sądu Najwyższego w kierunku uczynienia zeń instancji kasacyjno-rewizyjnej; ujednolicenie sądownictwa karnego i wprowadzenie doń czynnika obywatelskiego; zniesienie instytucji sędziów śledczych oraz wyposażenie prokuratury w uprawnienia sądowo-śledcze; wyodrębnienie prokuratury w samodzielną jednostkę, podporządkowaną czynnikowi, powołanemu do stanowienia praw.

W sprawie ugruntowania praworządności ludowej narada postawiła przed demokratycznym prawnictwem polskim jako zagadnienie wielkiej wagi — wypracowanie nowych norm konstytucyjnych i ustawodawczych, odpowiadających przeobrażeniu naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego.

W sprawie czynnika obywatelskiego w sądownictwie narada wysunęła postulaty dalszego rozszerzenia i wzmożenia czynnika społecznego — ludowego w sądownictwie przy równoczesnym zwróceniu uwagi przez przedstawicieli partii demokratycznych w radach narodowych, by na ławników wybierać ludzi na wysokim poziomie moralnym i intelektualnym oraz szczerych demokratów.

W dziedzinie polityki personalnej wysunięty został postulat odrodzenia aparatu w duchu demokratycznym, śmiałego wysuwania nowych ludzi do pracy w sądownictwie i prokuraturze z równoczesną akcją w kierunku pozyskania dla zasad praworządności demokratycznej indyferentnej dotąd masy sądowo-prokuratorskiej. Wysunięto również postulat wciągnięcia do pracy w magistraturze sądowo-prokuratorskiej prawników - demokratów z innych terenów pracy.

Szkolenie nowych kadr prawniczych winno iść w kierunku zapełnienia kompletów słuchaczy Szkoły Prawniczej elementem najcenniejszym pod względem politycznym, moralnym i intelektualnym oraz zorganizowanie sieci szkół i kursów prawniczych, a w szczególności tworzenie specjalnych kursów dla urzędników sądowo-prokuratorskich i ławników.

Narada stwierdziła doniosłą rolę Komisji Specjalnej na odcinku zwalczania nadużyć i wypowiedziała się przeciwko atakom na działalność Komisji Specjalnej i próbom zmierzającym do zwężenia zakresu jej działania.

Narada podkreśliła doniosłą i ofiarną rolę organów bezpieczeństwa publicznego w ochronie ładu prawnego w Polsce i w walce przeciwko dywersji podziemia faszystowskiego i wezwała sądownictwo i prokuraturę do ścisłej współpracy z organami bezpieczeństwa publicznego w zwalczaniu dywersji faszystowskiej, skierowanej przeciwko ustrojowi demokracji ludowej.

Narada w swoich uchwałach podkreśliła doniosłość znaczenia reformy studiów prawniczych.

Narada przyjęła rezolucję, protestującą przeciwko uniewinnieniu przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze zbrodniarzy hitlerowskich: Papena, Schachta i Fritscha oraz przeciwko zwolnieniu od odpowiedzialności karnej podpalacza wojny — rządu Rzeszy i zbrodniczej kliki wojskowej Niemiec — sztabu generalnego Reichswehry.

Narada przyjęła szereg uchwał w sprawie wzmocnienia pracy politycznej Polskiej Partii Robotniczej na odcinku wymiaru sprawiedliwości, w sprawie współpracy z prawnikami z PPS i innych partyj demokratycznych w dziele pogłębienia ducha demokratycznego prawnictwa polskiego i wciągania biernej dotąd masy sędziów i prokuratorów do aktywnej pracy politycznej i społecznej.

Cały przebieg narady, referaty, dyskusja i treść zapadłych uchwał — to wyraz tego, że Polska Partia Robotnicza uważa teren wymiaru sprawiedliwości za jeden z najważniejszych odcinków w walce o utrwalenie podstaw ustrojowych demokracji ludowej i że na tym odcinku pragnie skupić swe siły i siły całego polskiego prawnictwa demokratycznego dla odrodzena tym odcinku pragnie skupić swe siły i siły całego tycznym.

# ZJAZD ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

W dniach 5 i 6 października b. r. w sali konferencyjnej Hotelu Sejmowego w Warszawie odbył się Pierwszy Walny Zjazd Zrzeszenia Prawników Demokratów, w którym wzięło udział 120 delegatów z całej Polski.

Zjazd otworzył w zastępstwie chorego Prezesa Zrzeszenia ob. Wacława Barcikowskiego Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski. Mówca podkreślił, iż wielkim jest szczęściem, że mimo straszliwej hitlerowskiej okupacji, los pozwolił nam przetrwać tę zawieruchę wojenną i że żyjemy i trwamy na posterunkach społecznych, by oddać wszystkie swe siły na odbudowę i przebudowę społeczną naszej Ojczyzny. Nasza postawa ideowa sprowadza prawników demokratycznych na szeroki gościniec pozytywnej konstruktywnej pracy zespołowej we wszystkich dziedzinach odbudowującego się z gruzów życia państwowego, społecznego i gospodarczego.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Minister podkreślił, że w ramach tworzących się przepisów prawnych jest obowiązkiem prawników demokratów, by stojąc na straży praworządności i wykonywania ustaw Polski Demokratycznej współpracować nad utrwaleniem zrębów Polski Ludowej.

Jednominutową ciszą uczczono cześć pomordowanych przez okupanta prawników demokratów.

Następnie ob. Dobrowolski zaproponował na przewodniczącego zebrania ob. Ministra Świątkowskiego, który wybrany został przez aklamację. Przewodniczący powołał do Prezydium: Sędziego okręgowego Mieczysława Poliszewskiego, Prokuratora Sądu Najwyższego Jerzego Jackiewicza, Prokuratora Sądu Specjalnego Dr. Jarosza Feliksa, Wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego Płk. Muszkata oraz Prokuratora Wojskowego Mjra Ponarskiego Michała.

Z kolei Przewodniczący odczytał pisma powitalne, nadesłane przez Prezesa Sądu Najwyższego Barcikowskiego, Prezesa Sądu Najwyższego Bzowskiego i Prokuratora N. T. N. Kurowskiego, którzy z przyczyn od siebie niezależnych nie mogli być obecni na Zjeździe.

W pierwszym dniu Zjazdu wygłoszone zostały następujące referaty: „Zadania prawników w pracy nad przebudową Państwa Polskiego" — (Wiceprezydent Barcikowski); „Reforma prawa i ustroju" (Minister Henryk Świątkowski); „Zagadnienia praworządności" (Dr. Stanisław Ehrlich). Ożywioną dyskusją nad referatami zakończył się pierwszy dzień obrad.

Drugi dzień obrad rozpoczął się odczytaniem depeszy gratulacyjnej, nadesłanej przez Prezydenta K. R. N. ob. Bolesława Bieruta.

Po złożeniu sprawozdań z działalności Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej — Zjazd jednomyślnie udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie ob. Dobrowolski w imieniu komisji statutowej zreferował poprawki do statutu. Po krótkiej dyskusji poprawki przyjęte zostały większością głosów.

Z kolei Zjazd przystąpił do wyboru władz naczelnych Zrzeszenia.

W imieniu komisji - matki ob. Eimer, jako reprezentant większości komisji - matki, odczytał proponowany przez większość komisji skład władz Zrzeszenia. Na liście tej figurowały nazwiska przedstawicieli 4 stronnictw demokratycznych oraz bezpartyjnych. Jako przedstawiciel mniejszości komisji - matki ob. Hubert przedstawił drugą listę, nieco odrębną od wyżej wzmiankowanej. Na liście tej oprócz nazwisk wspólnych z listy większości — figurowały nazwiska kilku członków Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po odczytaniu drugiej listy — część jej kandydatów z Ministrem Świątkowskim i Wiceministrem Chajnem na czele oświadczyła, że nie przyjmuje mandatów z listy Nr. 2.

Po krótkiej przerwie zgłoszona została lista Nr. 2 w zmienionym składzie, przy czym na liście tej przeważały nazwiska członków PSL.

W tajnym głosowaniu większość uzyskała lista Nr. 1, wobec czego władze naczelne Zrzeszenia ukonstytuowały się jak niżej:

Zarząd Główny: Prezes — Wiceprezydent Barcikowski; Członkowie: Minister Świątkowski, Dziekan Schuldenfrei, Profesor Wasilkowski, Pułkownik Muszkat, Dyrektor Biskupski. Naczelnik Bagiński, Dyrektor Wendel, Adwokat Gross, Dziekan Tomorowicz, Dyrektor Kapitaniak, Sędzia Bigelmajer, Prokurator Cyprian, Adw. Mamrot, Prezes Cieśluk, Profesor Grzybowski, Prezes Olbromski, Prok. Jarosz, Prokurator Filiński, Prokurator Jonsik, Prezes Balcerzyk.

Sąd Koleżeński: Wiceminister Chajn, Prezes Bzowski, Dyrektor Bancerz, Sędzia Opuszyński, Prokurator Jackiewicz, Wiceprezes Różański, Pułkownik Holder.

Komisja Rewizyjna: Wiceminister Kurowski, Minister Putek, Adw. Dobrowolski, Prokurator Gacki, Sędzia Kufel.

W dalszym ciągu obrad głos zabrał ob. Dyr. Jodłowski, który w imieniu Komisji wnioskowej przedłożył zgromadzeniu do uchwalenia sześć rezolucji. Wszystkie zgłoszone wnioski zostały przyjęte przez aklamację. (Wymienione rezolucje podane są oddzielnie in extenso).

Po omówieniu przez ob. Bagińskiego planu działalności Zrzeszenia na przyszłość — głos zabrał ob. Jodłowski, który omówił linie ideowe Zrzeszenia i zwrócił się z apelem do członków Zrzeszenia o poparcie bloku 4 stronnictw demokratycznych przy nadchodzących wyborach do Sejmu oraz zaproponował przyjęcie odnośnej rezolucji, którą Zjazd uchwalił znaczną większością głosów. Rezolucję tę wraz z innymi podajemy poniżej.

Na wniosek Przewodniczącego zebrani uchwalili przez aklamację wysłanie depeszy do Prezesa Barcikowskiego z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

## REZOLUCJE PIEWSZEGO WALNEGO ZGROMADZENIA ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

### 1. W SPRAWIE ZIEM ODZYSKANYCH

Pierwsze Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów odbyte w Warszawie 5 i 6 października 1946 r. łączy się wraz z całym narodem w obronie Ziem Zachodnich.

Granica na Odrze i Nysie jest tak samo niewzruszalna, jak niewzruszalne są zasady polskiej polityki zagranicznej, zasady współpracy i ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz porozumienia narodów słowiańskich.

Granica na Odrze i Nysie jest tak samo niewzruszalna, jak niewzruszalne są reformy społeczne przeprowadzone w duchu wskazań Manifestu lipcowego.

Granica na Odrze i Nysie jest wreszcie niewzruszalna dlatego że ona stanowi tamę przeciwko agresji niemieckiej, że jest granicą bezpieczeństwa Polski, bezpieczeństwa Europy i trwałego pokoju.

Dlatego przemówienie ministra amerykańskiego Byrnesa, będące wyzwaniem rzuconym naszemu narodowi, przyczyni się do szybszego skupienia wszystkich sił demokratycznych i patriotycznych wokół idei reprezentowanych przez Rząd Jedności Narodowej i Krajową Radę Narodową.

Równie niepokojący jest atak Byrnesa na nasze granice zachodnie jak wyrok w procesie norymberskim.

Uniewinnienie przez Trybunał Międzynarodowy rządu niemieckiego, naczelnego dowództwa i organizacji hitlerowskiej oznacza pogwałcenie sprawiedliwości, nowo ustalonego międzynarodowego porządku prawnego, elementarnych zasad ludzkości.

Przewód sądowy nie udowodnił i nie mógł udowodnić niewinności tych trzech zbrodniczych jako całość organizacji, tym więcej, że dla udowodnienia ich bezspornej winy mogłyby się stawić na rozprawę w Norymberdze miliony ludzi, przede wszystkim zaś miliony najbardziej udręczonych Polaków.

Premiowanie tych sił niemieckich, które wojnę rozpętały, które zaszczepiały młodzieży niemieckiej zbrodnicze „idee", które wreszcie wojnę tę z pogwałceniem wszelkich zasad konwencji haskiej zamieniły w bezprzykładną totalną masakrę, jest znieważeniem pamięci dziesiątków milionów pomordowanych na polach bitwy, zamęczonych w obozach, spalonych w krematoriach, jest znieważeniem pamięci sześciu milionów zamordowanych Polaków.

Uniewinnienie Schachta, Papena i Fritschego wywołało ogromne poruszenie na całym świecie, dlatego przed wszystkim, że odezwało się tu sumienie ludzkości, które dość ma czasów pogardy, a które pragnie budować najnowsze swe dzieje w zdrowej atmosferze demokracji i wolności.

Uniewinnienie tych trzech zbrodniarzy wojennych, to groźny objaw polityki, zmierzającej do odbudowania imperializmu niemieckiego.

Zrzeszenie Prawników Demokratów widząc w wyroku norymberskim dowód tego, jak siły wsteczne pragnęły odwrócić koła historii kroczącej naprzód, zakłada przeciw temu wyrokowi jak najkategoryczniejszy protest, przyłączając się do fali protestów, jakie wywołał ten wyrok w opinii całej postępowej ludzkości.

### 2. W SPRAWIE ANTYSEMITYZMU

W niektórych środowiskach społeczeństwa polskiego istnieją nadal pewne dyspozycje myślowe i uczuciowe, które uzewnętrzniają się w niechętnym, a nawet złowrogim nieraz stosunku do ludności żydowskiej.

Istniejący obecnie stan prawny, zwłaszcza jeżeli chodzi o dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. (Dz. U. R. P. poz. 192/46) w art. 30 — 34 daje mocną i wystarczającą podstawę do ścigania wszelkich ekscesów wymierzonych przeciwko mniejszości żydowskiej lub poszczególnym jej przedstawicielom, nie zapobiega jednak w dostatecznym stopniu samej możliwości zaistnienia takich wybryków w przyszłości.

**Potępiając bezwzględnie antysemityzm we wszelkich** jego postaciach, jako przejaw instynktów zbrodniczych i aspołecznych, kolidujących z tradycją polskiego humanitaryzmu, Główne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów stwierdza konieczność podjęcia nie dorywczej, jak dotychczas, lecz zakrojonej na szerszą skalę akcji wychowawczej, zmierzającej do trwałego wyplenienia w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego tendencji psychicznych, realizujących się następnie w barbarzyńskich aktach nienawiści do człowieka, będących ponurym pokłosiem niemieckiej okupacji.

Akcja taka powinna być podjęta wspólnym wysiłkiem prasy, szkoły, oświatowych organizacyj zawodowych i stronnictw politycznych.

Zrzeszenie Prawników Demokratów, wzywając do podjęcia takiej skoordynowanej akcji, wyraża gotowość współdziałania z nią w miarę swych możliwości.

Projekt rezolucji zgłosił Prokurator Jackiewicz.

### 3. W SPRAWACH WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI.

I. Pierwsze Ogólne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów stwierdza z uznaniem, że Ministerstwo Sprawiedliwości w najtrudniejszych warun-

kach odbudowy Polski i w niezwykle krótkim czasie dokonało unifikacji prawa cywilnego, co stanowi poważny dorobek prawnictwa polskiego i jeden z fundamentów praworządności.

II. Uznając za konieczną unifikację ustroju sądownictwa, opartego na zasadach powszechności, jednolitości, niezawisłości sądu, nieusuwalności sędziów oraz swobody obrony, Zjazd wyraża Ministerstwu Sprawiedliwości uznanie za prowadzoną w tym kierunku akcję.

III. Mając na uwadze, że system penitencjarny stanowi organiczną część wymiaru sprawiedliwości, Zgromadzenie wita z uznaniem postanowienie Ministerstwa Sprawiedliwości przyjęcia częściowego więziennictwa i wyraża przekonanie, że w możliwie niedługim czasie cały zarząd więziennictwa obejmie Ministerstwo Sprawiedliwości.

### 4. W SPRAWIE REFORMY STUDIÓW PRAWNICZYCH.

Uznając za niezbędną gruntowną reformę uniwersyteckich studiów prawniczych w kierunku ich upraktycznienia i powiązania z naukami społecznymi, Walne Zebranie Prawników Demokratów wita z uznaniem inicjatywę Ministerstwa Sprawiedliwości co do zreformowania studiów prawniczych i wyraża przekonanie, iż reforma ta powinna jak najszybciej wejść w życie.

### 5. W SPRAWIE POPULARYZACJI PRAWA.

Główne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów, doceniając prowadzoną przez Ministerstwo Sprawiedliwości za pośrednictwem sądów akcję popularyzacji prawa i wychodząc z założenia, że rozpowszechnianie podstawowych pojęć prawnych, jak i znajomości przepisów prawnych wśród najszerszych mas społeczeństwa jest niezbędne przy budowie praworządnego Państwa Demokratycznego, uchwaliło zwrócić się do wszystkich Oddziałów i Kół Zrzeszenia oraz członków, aby intensywnie współpracowały z Komisjami Popularyzacji Prawa przy poszczególnych sądach.

### 6. W SPRAWIE UDZIAŁU W RADACH NARODOWYCH

Walne Zebranie uznaje, że

1) Zrzeszenie Prawników Demokratów winno mieć w każdej Wojewódzkiej Radzie Narodowej swego przedstawiciela,

2) że w każdym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej powinien zasiadać prawnik, przynajmniej zaś winien on być w Komisji kontroli społecznej lub pracować w Biurze Prezydialnym,

3) Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Demokratów winien powołać specjalną sekcję dla koordynacji i łączności członków Zrzeszenia, pracujących w samorządzie i na terenie Rad Narodowych — a to celem uaktywnienia ich działalności w tym zakresie.

### 7. W SPRAWIE WYBORÓW.

**Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Prawników Demokratów, oceniając pozytywnie dorobek Rządu Jedności Narodowej, opierającego się na programie, określonym w Manifeście Lipcowym P. K. W. N. i wyrażając ubolewanie, iż dla realizacji tego programu nie udało się stworzyć jednolitej płaszczyzny wszystkich sił demokracji w Polsce, wzywa Polskie Prawnictwo Demokratyczne do poparcia w nadchodzących wyborach do Sejmu Ustawodawczego listy Bloku czterech stronnictw demokratycznych, jako gwarantującej kontynuowanie programu utrwalającego ustrój Demokracji Ludowej i Niepodległości Państwa Polskiego.**

# Z wydawnictw prawniczych

## *NOWY PODRĘCZNIK PROCESU CYWILNEGO*

Od dłuższego czasu na rynku wydawniczym dawał się dotkliwie odczuwać brak podręcznika procesu cywilnego. Najlepszy w jęz. polskim „Podręcznik Procesu Cywilnego" prof. Eugeniusza Waśkowskiego oddawna był już wyczerpany i w handlu księgarskim jest nie do zdobycia, a pozatem jako wydany jeszcze przed wejściem w życie K. P. C. (Wilno, 1932) i uwzględniający tylko pierwotny tekst kodeksu, bez następnych nowelizacji, jest już częściowo zdeaktualizowany. Cenne i zakrojone na szeroką skalę prace prof. St. Gołąba „Zarys Polskiego Procesu Cywilnego" (Kraków, 1932, zeszyt I) i prof. E. Waśkowskiego „System Procesu Cywilnego" (I wstęp teoretyczny, Wilno, 1932) nie obejmują całości przedmiotu i traktują w sposób pogłębiony, o niektórych zagadnieniach wstępnych, — nie mogą przeto odegrać roli podręcznika przy studiach uniwersyteckich; są zresztą również wyczerpane. W tych warunkach w zakresie studiów uniwersyteckich istniała na odcinku procedury cywilnej poważna luka. Studenci przy studiowaniu tego przedmiotu zmuszeni byli opierać się zasadniczo na samym tekście Kodeksu i ustaw związkowych, a w najlepszym razie korzystać z notatek z wykładów lub też nieautoryzowanych skryptów, rojących się zazwyczaj od błędów.

Ta luka została obecnie wypełniona przez ukazanie się cennego podręcznika procedury cywilnej, opracowanego przez Wacława M i s z e w s k i e g o *). Autor, jeden z najwybitniejszych współczesnych cywilistów polskich, wieloletni sędzia Sądu Najwyższego i wykładowca prawa procesowego cywilnego na Uniwersytecie Warszawskim, był szczególnie predystynowany do opracowania podręcznika procesu cywilnego. Praca wydana obecnie stanowi rekonstrukcję podręcznika, opracowanego przez autora w okresie okupacji, którego rękopis uległ spaleniu podczas powstania warszawskiego.

Część pierwsza „Procesu Cywilnego w zarysie", obejmuje wstęp teoretyczny oraz postępowanie sporne, a ponadto traktuje o ważniejszych zagadnieniach z zakresu ustroju sądów powszechnych. W dalszych zamierzonych przez autora częściach spodziewać się przeto należy wykładu postępowania niespornego oraz egzekucyjnego. We wstępie, poprzedzającym właściwy wykład procesu, autor traktuje m. in. o istocie i źródłach prawa procesowego, gwarancjach ustrojowych i proceduralnych bezstronności sędziego, nadzorze judykacyjnym, konfliktach kompetencyjnych, stosowaniu ustaw procesowych, wykładni przepisów prawa przez sąd, zagadnieniu prawdy formalnej i materialnej w procesie cywilnym oraz o imperatywie i dyspozytywie w prawie procesowym. Szczegółowo potraktowany wykład postępowania spornego podzielony jest na część ogólną i część szczegółową. Ponadto odrębnie omówione jest sądownictwo polubowne i sądy pracy. W uzupełnieniu autor omówił te akty ustawodawcze z zakresu prawa procesowego, które ukazały się podczas druku książki, a mianowicie postępowanie w sprawach ze stosunku rodziców i dzieci oraz sądy obywatelskie. Dzięki temu podręcznik jest całkowicie zaktualizowany.

Pracę prof. Miszewskiego cechuje przede wszystkim przejrzystość, jasność i łatwość wykładu. Napisany do-

*) Wacław Miszewski — Proces Cywilny w zarysie. Część Pierwsza. Księgarnia Wydawnictw Prawniczych Marian Ginter, Warszawa — Łódź, 1946, str. 304.

skonałym językiem, wolny od dłużyzn i zawiłości, „Proces Cywilny w zarysie", należy do rzędu podręczników łatwo przyswajalnych i dzięki temu może oddać nieocenione usługi studentom; może być zresztą z korzyścią użytkowany nie tylko przez młodzież akademicką, lecz również przez aplikantów sądowych i adwokackich, stanowiąc podstawę do systematycznego ujęcia wiadomości z zakresu tego przedmiotu. Praca prof. Miszewskiego, mimo swego podręcznikowego charakteru, stanowi niewątpliwie również niemały wkład do dorobku polskiej myśli naukowej na odcinku procedury cywilnej.

Podkreślając walory podręcznika, nie sposób pominąć milczeniem fatalnej korekty drukarskiej, na skutek której szereg nie tylko wyrazów, lecz zdań całych uległ zniekształceniu. Liczne błędy drukarskie mają charakter nie tylko niewinnych, łatwych do sprostowania „chochlików", lecz niekiedy noszą charakter merytoryczny i w niedopuszczalny sposób zniekształcają sens poszczególnych pojęć, co szczególnie w podręczniku nie powinno mieć miejsca, (np. uporczywie powtarzająca się „własność" miejscowa lub „własność" rzeczowa zamiast właściwość miejscowa lub rzeczowa); specjalną pastwą błędów drukarskich padły cytaty łacińskie. Errata załączone do książki wynoszą 4 strony druku i jeszcze nie wyczerpują wszystkich błędów. Wydawca, który dopuścił do ukazania się książki o tak znacznej ilości błędów drukarskich zrobił niezasłużoną krzywdę autorowi, psując mu jego pracę i nie zdał egzaminu z „inicjatywy prywatnej".

J. Jodłowski

## *NIEPOTRZEBNE WYDAWNICTWO*

W miesiącu sierpniu b. r. ukazał się nakładem Spółdz Wyd. „Czytelnik" „Systematyczny Przegląd Ustawodawstwa Polski Odrodzonej" *). Obszerne to, przeszło 800 stron liczące wydawnictwo, obejmuje — jak głosi karta tytułowa — „ustawy, dekrety, rozporządzenia, okólniki i wyjaśnienia". Niestety, na karcie tytułowej nie zostało w żaden sposób zaznaczone, na jaką datę zebrane zostały te ustawy, dekrety i rozporządzenia. Ponieważ wydawnictwo drukowane było w maju 1946 r. (co zaznaczone jest na odwrocie karty tytułowej), możnaby mniemać, że uwzględnia ono stan ustawodawstwa na datę co najmniej 1 maja 1946 r. Lecz w przedmowie, poprzedzającej właściwą treść wydawnictwa, a podpisanej za Redakcję przez d-ra Ignacego Różańskiego (p. o. Wiceprezesa Sądu Okręgowego w Krakowie), znajdujemy w zakończeniu krótką informację, iż „Zbiór niniejszy obejmuje ustawodawstwo Polski Odrodzonej od Nr. 1 Dz. Ust. R. P. z 15.VIII 1944 r. do Nr 47 z dn. 31 października 1945 r." Nawiasowo, zaznaczyć należy, że przedmowa datowana jest w styczniu 1946 r.

Przy ocenie omawianego wydawnictwa możnaby mieć zasadniczą wątpliwość, czy w ogóle celowem było wydawanie oddzielnego zbioru ustawodawstwa Polski Odrodzonej. Ustawodawstwo to bowiem, pomimo szeregu aktów ustawodawczych, stwarzających nowy porządek prawny, społeczny i gospodarczy w Państwie Polskim, nie stanowi w swoim całokształcie odrębnego, oderwanego od przeszłości, dorobku ustawodawczego, przeciwnie nawiązuje do ustawodawstwa Polski z przed 1.IX.1939 r. i stanowi jego kontynuację. Cały szereg aktów ustawodawczych z okresu powojennego, chociaż wprowadza w życie prawne istotne zmiany, nie posiada nawet formy samoistnej, lecz nowelizuje lub uzupełnia przepisy przedwojenne i dlatego bez powiązania z tymi przepisami nie mogą one być należycie zrozumiane. Już z tego względu odrębne wydanie ustawodawstwa tylko powojennego, jako zamkniętej w sobie całości, nie było celowe. Ponadto, zauważyć należy, że o ile niewątpliwie pożytecznym byłoby wydanie obecnie zbioru ustawodawstwa Polski przedwojennej, którego brak dotkliwie daje się odczuwać, a którego ukazanie się byłoby z żywym zadowoleniem powitane przez ogół prawników i nie tylko prawników — o tyle wydanie zbioru ustawodawstwa Polski Odrodzonej nie było podyktowane żadną rzeczywistą potrzebą rynku prawnicznego. Wbrew bowiem twierdzeniu autora przedmowy „Systematycznego Zbioru" ustawodawstwo ostatnich 2-ch lat zawarte w Dzienniku Ustaw jest łatwo dostępne dla każdego, Dzienniki Ustaw nie są dotychczas bynajmniej wyczerpane, nie było zatem potrzeby przedrukowywać ich — w innym tylko układzie. Wydawca — Spółdz. Wyd. „Czytelnik" — wykazał tu całkowity brak znajomości potrzeb rynku w tym zakresie.

Ale abstrahując od zasadniczej potrzeby wydawnictwa, w każdym razie należy zakwestionować celowość i dopuszczalność wypuszczenia na rynek w sierpniu 1946 r. zbioru ustaw i dekretów w-g stanu z 31.X 1945 r., a więc po upływie 3-ch kwartałów. Wydawnictwo to bowiem w znacznej mierze zdeaktulizowało się jeszcze przed momentem dotarcia na półki księgarskie. Wartość wszelkich zbiorów praw polega przede wszystkim na ich aktualności. Oczywiście, wobec stałego biegu życia prawnego i wobec ciągłego rozwoju ustawodawstwa, utrzymywanie tej aktualności przez dłuższy przeciąg czasu nie da się osiągnąć i jest niezależne od wydawców. Ale aktualność tego typu wydawnictwa przynajmniej w momencie jego ukazania się, jest tym postulatem, jakiego spełnienia może oczekiwać jego nabywca.

I niewątpliwie, każdy czytelnik, odnoszący się z zaufaniem do „Czytelnika" i jego wydawnictw, każdy nabywca „Systematycznego Przeglądu Ustawodawstwa" spodziewać się będzie znaleźć w tej obszernej i kosztownej książce mniej więcej aktualny obraz stanu prawnego Polski Odrodzonej. Niewątpliwie zechce on znaleźć w tym zbiorze i nowe prawo małżeńskie i nowe prawo osobowe i rodzinne, i „mały kodeks karny", ustawę o majątkach opuszczonych i poniemieckich i szereg innych ważnych, czołowych, obowiązujących obecnie aktów ustawodawczych. Niestety, nabywca książki tej nie znajdzie w niej wcale ani prawa małżeńskiego, obowiązującego od 8 miesięcy przed jej ukazaniem, ani żadnych innych działów zunifikowanego prawa cywilnego, a co gorzej — zamiast „małego kodeksu karnego" z dn. 13.VI.1946 r., lub chociby z dn. 16.XI.1945, znajdzie uchylony od listopada 1945 r. dekret o ochronie państwa z 30.X.1944 r.; zamiast dekretu o majątkach opuszczonych i poniemieckich z dn. 8.III.1946 r. znajdzie nieobowiązującą ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych z 6.V.1945 r., a zamiast dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu z 21.XII.1945 r., znajdzie uchylony dekret o komisjach mieszkaniowych z 7.IX.1944 r.

Ten stan rzeczy budzi poważne zastrzeżenia. Ostatecznie wolno wydawcy, skoro jego taka wola, wydać niepotrzebne wydawnictwo, a więc i nieaktualny zbiór ustaw z przed 3 kwartałów, ale elementarna przyzwoitość wobec nabywców wydawnictwa powinna była podyktować wydawcom obowiązek zaopatrzenia karty tytułowej książki w widoczną i rzucającą się w oczy—narówni z samym tytułem — wzmiankę, zaznaczającą na jaką datę przegląd ustawodawstwa został sporządzony. Wtedy nikt nie mógłby mieć do wydawców pretensji — ale też zapewne i nikt nie nabyłby tej niepotrzebnej książki. Gdy jednak karta tytułowa nie zawiera żadnej wzmianki o dacie wydawnictwa, mającej tak istotne znaczenie w dziedzinie ustawodawstwa, domniemywać należy, że jest ono aktualne i doprowadzone a jour do chwili ukazania się. Zaznaczenie daty wydawnictwa drobnym drukiem w głębi książki, na końcu przedmowy, nie czyni zadość tym wymogom, o jakich była mowa wyżej. Jest to sprawa wkraczająca już w dużej mierze w dziedzinę etyki wydawniczej — zwłaszcza

---

*) Systematyczny Przegląd Ustawodawstwa Polski Odrodzonej w opracowaniu dr. Stefana Nowińskiego, adw. Mieczysława Warma i dr. Jerzego Wiszniewskiego, przy współudziale dr. Ignacego Różańskiego. Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik", 1946, str. 837.

gdy się zważy, że książka należy do droższych wydawnictw prawniczych i kosztuje ponad 800 zł. Niejeden nabywca wydawnictwa na pewno wyłożył tę sumę w nieświadomości, iż nabywa w znacznym stopniu — makulaturę.

Nie można się tu tłumaczyć tylko trudnościami technicznymi. Żadne trudności techniczne nie tłumaczą zdeaktualizowania wydawnictwa w tak znacznym stopniu. Poprawki i uzupełnienia w trakcie druku, nawet poważne, zawsze są możliwe. Wydawnictwa prawnicze Ministerstwa Sprawiedliwości doprowadzone są zawsze do stanu całkowitej aktualności. Tak np. Kodeks Postępowania Cywilnego w wydaniu Ministerstwa Sprawiedlwości uwzględnia wszystkie nowelizacje i to tak dalece, iż opublikowana w trakcie druku nowela, wprowadzająca rozdział o postępowaniu w sprawach rodzinnych, znalazła się również w wydawnictwie i to na właściwym, kolejnym miejscu, choć spowodowało to konieczność dodania dwóch stron o dodatkowej numeracji (str. 133a i b). Skoro druk „Systematycznego Przeglądu Ustawodawstwa" przedłużał się, redaktorzy jego powinni byli współpracować z wydawcą i utrzymywać aktualność wydawnictwa do chwili zamknięcia składu. A że było to osiągalne — świadczy fakt, iż w jednym — jedynym bodaj — miejscu redaktorzy zrobili odnośnik, zaznaczający zmianę jednego z dekretów, jaka nastąpiła w grudniu 1945 r. *), a więc po dacie 31.X45. Jeśli ze względów technicznych nie było możliwe zmienić tekstu znowelizowanych w czasie druku dekretów czy rozporządzeń, należało poczynić chociaż takie odnośniki, zaznaczające zmiany, a ponadto należało opuścić w druku ustawy i dekrety uchylone, aby nie wprowadzać osób, posiłkujących się wydawnictwem, w błąd. To byłoby minimum, którego nie zachowano. Na skutek tego wydawnictwo jako zbiór ustawodawstwa jest właściwie bez wartości, bo każda jego pozycja wymaga sprawdzenia w Dzienniku Ustaw, czy nie została uchylona lub zmieniona.

Zastrzeżenia budzić też musi systematyka układu materiału, która w wielu punktach jest niewłaściwa. Tak np. dlaczego dekrety o ustanowieniu świąt narodowych znalazły się w dziale obejmującym dekrety o władzach centralnych — niewiadomo. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 21.VI. 1945 r. w sprawie ustalania cen na artykuły żywnościowe reglamentowane zostało zamieszczone w dziale „Prawo i postępowanie karne", pomimo, że w zbiorze jest osobny dział dotyczący aprowizacji i in. spraw gospodarczych. Jeśli zdecydowała tu tylko okoliczność, iż rozporządzenie to wydane jest na podstawie dekretu o zwalczaniu spekulacji, zamieszczonego w dziale karnym, to jest to niesłuszne, gdyż o miejscu rozporządzenia decydować powinna nie jego podstawa prawna, lecz materia, której dotyczy. Zresztą sami redaktorzy na innym miejscu zajęli takie właśnie stanowisko, zamieszczając dekret o kosztach sądowych w postępowaniu rehabilitacyjnym — i słusznie — w dziale „Koszty i opłaty w postępowaniu sądowym", a nie w dziale karnym, choć tam jest zamieszczona ustawa główna — o wyłączaniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, w wykonaniu której dekret ten został wydany.

Również nie przedstawiają wartości „wyjaśnienia", jakimi redaktorzy opatrzyli niektóre ustawy i dekrety. Czem mają być te wyjaśnienia — niewiadomo. Nie jest to komentarz, są to krótkie uwagi, w których przeważnie własnymi słowami redaktorzy przedstawiają treść przepisów. Przykład: w uwadze do rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3.III.1945 r. o uchyleniu rozporządzenia z dnia 4.VI.1938 o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich, czytamy: „Wobec uchylenia ustawy o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich, listy należy uważać za otwarte...".

Doprawdy, trudno dopatrzeć się celowości w zamieszczaniu tak rewelacyjnych wyjaśnień, wybijających otwarte drzwi.

Lecz szczytową wartość wyjaśnienia redaktorów osiągają w uwagach omawiających strukturę poszczególnych Ministerstw. Oto jak się przedstawia w-g redaktorów wydawnictwa struktura Ministerstwa Sprawiedliwości. Składa się ono: „z Biura Osobowego i departamentów: 1. Organizacyjno - Administracyjnego z wydziałami: a) administracyjnym, b) propagandy i popularyzacji prawa (sic!), c) gospodarczo - skarbowym, d) zaopatrzenia, e) statystycznym (obejmuje Rejestr Skazanych), **kancelarią główną** (wraz z intendenturą) oraz wydawnictwo Dziennika Ustaw; 2. **Ogólnego**, obejmującego **wydział nadzoru nad sądownictwem i prokuratorami** (soc!); 3. Ustawodawczego... Ponadto do resortu Ministerstwa wchodzi 7 (?) Sądów Apelacyjnych, obejmujących poszczególne (!) sądy okręgowe" (podkreślenia moje — p. a.).

Dosłownie! A pisali to ludzie bądź co bądź związani z resortem sprawiedliwości (wiceprezes Sądu Okręgowego, adwokat). Wykazali oni tutaj nie dającą się usprawiedliwić ignorancję. Piszą bowiem swe uwagi o strukturze Ministerstwa Sprawiedliwości bez znajomości rzeczy, nie tylko pomijając całkowicie pewne jego departamenty (które w dacie 31.X.1945 już istniały!), ale wymieniając jako wytwór swej fantazji departamenty czy wydziały w ogóle nie istniejące. I przytem ta terminologia na poziomie laików („wydział nadzoru nad sądownictwem i prokuratorami!").

Jakie można mieć zaufanie do „wyjaśnień" redaktorów o innych resortach, skoro o resorcie, z którym niektórzy z nich są związani, podają podobnej wartości informacje? I rzeczywiście: kilka stron dalej czytamy uwagę dot. zniesienia resortu odszkodowań wojennych, jaki istniał w PKWN: „Wzmiankowany resort został przekształcony w **departament Ministerstwa Administracji Publicznej**". Można sobie wyobrazić jak przetrze swe oczy ze zdumienia czcigodny prezes Sommerstein, skoro dowie się, że nie jest już dyrektorem Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezesie Rady Ministrów, lecz został pasowany na podwładnego min. Kiernika!

Wszystko to zmusza niestety do poczynienia skromnej uwagi, że najwłaściwiej jest nie „wyjaśniać" rzeczy, co do których nie posiada się dostatecznej ich znajomości. Na rynku prawniczym w Polsce odczuwamy wprawdzie poważne braki i każde wydawnictwo może liczyć na popyt i przychylne przyjęcie, ale pod jednym warunkiem: że będzie na poziomie. Makulatura i bezwartościowe „komentarze" są nam niepotrzebne. A od wydawców i autorów wymagamy przede wszystkim solidności. Objętością i wysoką ceną książki nie można pokryć jej braków. Szkoda, że tyle cennego dziś papieru i pracy zecerskiej poszło na to niepotrzebne wydawnictwo.

**J. JODŁOWSKI.**

---

*) str. 232 — odnośnik do dekretu z 7.VII.1945 r. dot. nowel. prawa karno - skarbowego.

# Z prawniczej prasy zagranicznej

„Sowietskoje prawo i gosudarstwo", Organ Instituta Prawa i Akademii Nauk SSSR, Nr. 1, 1946. (Prawo radzieckie i państwo, Organ Prawa Akademii ZSRR).

Akad. A. J. Wyszyński. Przed wyborami do Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Radzieckich Republik.

Autor m. in. cytuje słowa z pism Wł. Lenina (Zbiór t. XXV str. 285—286): „Pod formą równości osobowości ludzkiej w ogóle demokracja burżuazyjna obwieszcza formalną czyli prawną równość właściciela i proletariusza, wyzyskiwacza i wyzyskiwanego, wprowadzając w największy błąd klasy uciśnione. Idea równości, będąca odbiciem stosunków produkcji towarowej, zamieniona została przez burżuazję w narzędzie walki przeciwko likwidacji klas pod pretekstem rzekomo absolutnej równości jednostek ludzkich".

Cały mechanizm demokracji burżuazyjnej i burżuazyjno-demokratycznych systemów wyborczych zbudowany jest na różnych nieuczciwych chwytach wyborczych, które mają jedyny cel, jak głosił Lenin, „wypychanie biedoty z polityki, z aktywnego jej udziału w demokracji".

Konstytucja radziecka i mechanizm demokracji radzieckiej są zasadniczo inne; prawa obywateli zabezpieczone są u nas realnie, faktycznie. W konstytucji radzieckiej wyraża się doświadczenie klasy robotniczej, wykorzystane w interesie wszystkich pracujących robotników, chłopów i inteligencji.

Prawo o wyborach do Rady Najwyższej z 11 października 1945 r. jest dokumentem, wyczerpująco ustalającym zasady wyborcze Konstytucji ZSRR. „Prawo o wyborach" poręcza pełną realną możliwość udziału w wyborach wszystkich wyborców, całej ludności naszego kraju, która osiągnęła przepisaną ilość lat, oprócz chorych umysłowo i pozbawionych praw wyborczych wyrokiem sądu.

Akad. I. P. Trajnin. — O demokracji.

Dla marxistów demokracja nie jest zasadą formalną, abstrakcyjną i jedną dla wszystkich czasów. Marxiści do zagadnień demokracji podchodzą z uwzględnieniem konkretnych warunków historycznych, w pierszym względzie warunków gospodarczych, oraz stosunku sił klasowych w konkretnym życiu danego kraju oraz w każdym okresie historycznym. Marxiści zawsze biorą pod uwagę, od czego i ku czemu zmierza rozwój danego społeczeństwa.

W świetle historycznego rozwoju marxiści uznają postępową rolę demokracji burżuazyjnej w porównaniu z ustrojem absolutnym i pańszczyzny. Klasa robotnicza przez cały ciąg walki klas jest żywo zainteresowana w rozwoju demokracji. Bez minimum praw demokratycznych i wolności klasa robotnicza nie miałaby możności przygotowania się do swej historycznej roli — stać się „klasą dla siebie", stworzyć własną partię polityczną i walczyć o zdobycie władzy.

W obecnym okresie historycznym klasa robotnicza krajów kapitalistycznych broni każdej zdobyczy burżuazyjnej demokracji, gdy jej grozi niebezpieczeństwo ze strony faszyzmu, gdy reakcyjne imperialistyczne siły dążą do odcięcia się od urządzeń demokratycznych i powrotu do średniowiecza i pańszczyzny.

Doświadczenie historyczne udowadnia, że proletariacka (socalistyczna) demokracja stanowi najważniejszy historyczny typ demokracji w porównaniu z demokracją burżuazyjną. Moc demokracji radzieckiej polega na tym że ma ona rzeczywiście ludowy charakter. W tym wykazała ona swoją przewagę w latach wojny ojczystej. W tym mieści się jej przewaga również w okresie powojennym, kiedy na porządku dziennym stoją zadania kolosalnego budownictwa wewnątrz kraju oraz utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w całym świecie.

Fakt, że w krajach burżuazyjnych i obecnie jeszcze toczy się spór o istocie „demokracji" i że na niej pragną oprzeć w istocie antydemokratyczne cele, świadczy o niezakończonym kryzysie demokracji burżuazyjnej.

Kand. nauk juryd. I. N. Ananow, Lokalne rady (sowiety) w okresie wojny ojczyźnianej. Ich prace gospodarczo-organizacyjne i kulturalno-wychowawcze.

Kand. nauk juryd. A. A. Askerow, O dyscyplinie budownictwa radzieckiego.

Społeczeństwo socjalistyczne — to najlepiej zorganizowane społeczeństwo w dziejach świata. Dobra organizacja jest duszą socjalizmu.

Mistrzostwo organizatora, jego poziom kulturalny w znacznym stopniu mierzy się jego zdolnością przewidywania, organizowania mas i kontroli wykonania.

Organizacja opiera się na kadrach. Kadry decydują o powodzeniu każdej sprawy. Istotnym zagadnieniem budownictwa radzieckiego jest zagadnienie kadrów. Zagadnieniu temu poświęcone zostały liczne wypowiedzi Lenina i Stalina „Kontrolować ludzi i kontrolować faktyczne wykonanie zadania — w tym, i jeszcze raz w tym, tkwi gwóźdź wszelkiej pracy, całej polityki", mówił Lenin. Wychowanie kadrów w łamaniu trudności, w duchu surowej samokrytyki — to główna metoda kształcenia organizatorów w leninowsko-stalinowskim duchu.

Metoda budownictwa radzieckiego jest dialektyczna, która jest jedyną i powszechną metodą dla wszystkich nauk społecznych.

Teoria budownictwa radzieckiego dąży do wykuwania twórczej nieprzerwanie rozwijającej się organizatorskiej działalności rad (sowietów), która przejawia się jako siła zdolna do zabezpieczenia mocy radzieckiego państwa w dni pokoju i w warunkach wojennych.

Prof. N. N. Polańskij. Sąd w Norymberdze.

8 sierpnia 1945 r. w Londynie podpisana została umowa zawarta przez rządy ZSRR, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych A. P. i Francji, o ściganiu sądowym i ukaraniu głównych przestępców wojennych europejskich krajów „osi". Umowa przewiduje powołanie do życia trybunału do osądzenia przestępców wojennych, których przestępstwa nie są związane z określoną miejscowością geograficzną. „niezależnie od tego, czy będą oni oskarżeni indywidualnie, czy też w charakterze członków organizacji lub grup, albo wreszcie w pierwszym i drugim charakterze".

Pierwsze publiczne posiedzenie Trybunału odbyło się 18 października 1945 r. Poświęcone ono zostało procedurze przyjęcia przez sąd aktu oskarżenia. Wrę-

czony oskarżonym akt oskarżenia, przetłumaczony zgodnie z wymogami Statutu, na zrozumiały dla nich język, zarzuca im winę w zakresie wszystkich tych przestępstw, jakie przewiduje statut.

Statut przewiduje: agresję wojenną, naruszenie praw i zwyczajów wojennych i przestępstwa przeciwko ludzkości.

Statut ogranicza krąg osób, podsądnych Trybunałowi, do „głównych" przestępstw wojennych, t .j. osób, winnych planowania, przygotowania, prowadzenia wojny agresywnej, winnych zbrodni nie przeciwko określonym osobom fizycznym, a przeciwko całym narodom, wreszcie odpowiedzialnych za system metod zbrodniczych prowadzenia wojny oraz za wprowadzenie w Niemczech przeciwnego ludzkości faszystowskiego porządku prawnego.

W trybie postępowania sądowego ustanowionym w Statucie dla Trybunału łatwo rozróżnić zasady, charakterystyczne dla kodeksów postępowania karnego państw, którym przedstawiciele wypracowali treść Statutu. Rozprawa sądowa rozpoczyna się od odczytania aktu oskarżenia — jak w sądzie radzieckim i francuskim. Następnie, również jak w ZSRR i Francji, trybunał zapytuje oskarżonych, czy przyznają się do winy, poczym oskarżyciel, jak we Francji, wygłasza wstępne przemówienie oskarżycielskie (We Francji — exposé). Po wstępnej mowie oskarżycielskiej następują wnioski oskarżycieli i obrońców w sprawie przedłożonych dowodów. Trybunał postanowieniem uwzględnia lub oddala wnioski

Świadkowie oskarżenia badani są przed świadkami obrony. Po zbadaniu świadków każda ze stron za zgodą Trybunału może przedłożyć nowe dowody dla obalenia dowodów strony przeciwnej.

W odróżnieniu od procedury karnej angielskiej obrońcy nie wolno wygłaszać przemówienia, mającego na celu obalenie dowodów oskarżyciela, przed zbadaniem świadków obrony.

Świadków badają strony. Trybunał może jednak w każdej chwili postawić pytanie świadkowi lub oskarżonemu.

Oskarżyciele i obrońcy mogą stawiać krzyżowe pytania świadkom i oskarżonym.

Po sprawdzeniu wszystkich dowodów w sprawie następuje dyskusja stron. Najpierw wygłaszane są mowy obrończe. Przyjęto tu tryb procedury karnej angielskiej (w odróżnieniu od radzieckiego i francuskiego); twórcy Statutu pragnęli, aby słowo oskarżycieli nabrało w ten sposób większego wydźwięku w procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim.

W odróżnieniu od systemu angielskiego oskarżony ma prawo ostatniego słowa; potem Trybunał wydaje wyrok.

Wyrok powinien zawierać również uzasadnienie.

Prof. W. N. Durdeniewskij. Międzynarodowe „układy wykonawcze" Prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P.

„Układy wykonawcze" Prezydenta St. Zj. A. P. stanowią swoisty instytut w części konstytucyjnego, w części międzynarodowego charakteru.

Rozgałęziony system układów międzynarodowych stworzyła tu praktyka, zapełniająca lukę konstytucyjną i tylko częściowo oparta na pełnomocnictwach ustawodawczych. Mimo to „układy" pod względem znaczenia zbliżają się do formalnych traktatów, zawartych z udziałem senatu, a często rozstrzygają ważne sprawy polityczne.

Sens powstania tego systemu polega na większej szybkości i elastyczności tej formy stosunków międzynarodowych.

Z prawnokonstytucyjnego punktu widzenia „układy prezydenckie" są jednym z jaskrawych przejawów wzrastania władzy Prezydenta i kompetencji federalnej, co dało się stopniowo zauważyć, poczynając od siedemdziesiątych lat zeszłego wieku.

Prof. S. B. Kryłow. Wejście w życie Karty Narodów Zjednoczonych i inne prace Komisji Przygotowawczej.

Ratyfikacja Karty. Układ o Komisji Przygotowawczej. Prace Komisji Przygotowawczej.

Prof. B. S. Mańkowski. Reorganizacja ustroju sądowego w Niemczech.

Dyrektoriat Prawniczy Międzynarodowej Rady Kontrolnej w Niemczech dokonał reorganizacji sądownictwa niemieckiego. Przywrócono prawo o ustroju sądów z 27 stycznia 1877 r. w redakcji z 22 marca 1924 r. (Zbiór praw I poz. 294). Hierarchię sądów stanowią Amtsgerichty, Landgerichty i Oberlandgerichty. W zakresie kompetencji utrzymuje się przepisy obowiązujące 31 stycznia 1933 r. z pewnymi zmianami, np. ostatnią instancją jest najwyższy sąd prowincji — Oberlandgericht; Sądu Rzeszy nie ma. W aparacie sądowym przeprowadza się „czystkę": usuwa się wszystkich sędziów i prokuratorów, którzy byli więcej niż nominalnymi członkami partii hitlerowskiej i wszystkich tych, którzy bezpośrednio realizowali praktykę kryminalną hitlerowskiego reżimu.

Jurysdykcji sądów niemieckich nie podlegają sprawy o przestępstwa przeciwko wojskom okupacyjnym, o zbrodnie nazistów i ich pomocników w stosunku do obywateli i majątku państw sojuszniczych, o przestępstwa, polegające na dążeniu do przywrócenia nazistowskiego reżimu lub działalność organizacji państwowej. sprawy osób należących do wojsk sojuszniczych; inne sprawy wyłączone z kompetencji sądów niemieckich przez dowództwo wojskowe mocarstw sojuszniczych.

Kand. nauk juryd. R. O. Chaltina. Prawodawstwo cywilne Anglii w okresie drugiej wojny światowej. Prawodawstwo to miało charakter wyjątkowy i przejściowy. Wykorzystano tu w dużej mierze doświadczenie pierwszej wojny światowej. Cel — możliwie równomierny rozkład szkód wojennych między wszystkie kategorie właścicieli, a nadto przystosowanie życia do stosunków wojny. Niektóre przepisy, powstałe w okresie wojny, przyczyniły się do trwałej ewolucji zasad prawa, np. w zakresie prawa spadkowego (ograniczenie wolności testowania w kierunku zabezpieczenia praw alimentacyjnych rodziny spadkodawcy: pozostałego małżonka, małoletniego lub niezdolnego do pracy syna; małoletniej lub niezamężnej córki); w kwestiach niewykonania umowy; w zakresie sytuacji prawnej stowarzyszeń i związków zawodowych.

Kronika życia naukowego. Z okazji trzechsetletniej rocznicy śmierci Hugo Grotiusa (sprawozdanie z uroczystego posiedzenia członków Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR).

Krytyka i bibliografia.

Literatura w kwestiach państwa i prawa. **H. Św.**